

JÓZEF CHAŁASIŃSKI — ŁÓDŹ

SOCJOLOGIA SPENCERA JAKO ELEMENT SPOŁECZNEJ  
SAMOWIEDZY INTELIGENCJI W ANGLII, W POLSCE  
I AMERYCE W KOŃCU XIX STULECIA

SZKIC PORÓWNAWCZY

Treść: Sto lat socjologii Spencera. Socjologia jako element prądów umysłowych wśród inteligencji w XIX w. — Ewolucjonizm Spencera i socjalizm Fabianów. — Narodziny socjologii w Polsce. Warszawa jako ośrodek socjologiczny. Ludwik Krzywicki. Socjologia, publicystyka i powieściopisarstwo. Kult Elizy Orzeszkowej dla Spencera i *Upominek*. Książka zbiorowa na cześć Elizy Orzeszkowej. — Ewolucjonizm i naród. Orzeszkowa, Gumpłowicz, Asnyk. — Indywidualizm i populizm w recepcji ewolucjonizmu w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Andrew Carnegie, William Graham Sumner, Lester Ward, Thorstein Veblen. — Problem typów osobowości w cywilizacji współczesnej. *Ludzie terażniejsi i cywilizacja przyszłości* F. Znanieckiego i *The Lonely Crowd* D. Riesmana, N. Glazera i R. Donneya.

STO LAT SOCJOLOGII SPENCERA. SOCJOLOGIA JAKO ELEMENT PRĄDÓW  
UMYSŁOWYCH WŚRÓD INTELIGENCJI W XIX W.

Amerykańskie Towarzystwo Socjologiczne odbyło w Nowym Jorku w sierpniu 1960 r. specjalne zebranie poświęcone stuleciu socjologii Spencera, którego *Social Statics* ukazała się w 1850, *Principles of Psychology* w 1855, *First Principles* w 1862 r., *Principles of Sociology*, 3 tomy w latach 1876—1896. Werner Stark z University of Manchester (Anglia) wygłosił na tym zebraniu odczyt pt. *Trzy socjologie Herberta Spencera* (*Herbert Spencer's Three Sociologies* „American Sociological Review”, August 1961). Autor rozróżnił w socjologii Spencera trzy pojęcia społeczeństwa. W *Principles of Sociology* społeczeństwo jest całością o charakterze organizmu biologicznego; w *The Man Versus the State* (1884) pojęcie społeczeństwa — suma jednostek — odpowiada indywidualistycznej teorii umowy w zmodernizowanej wersji. W *Principles of Psychology*, w teorii uczuć ego-altruistycznych, społeczeństwo staje się jednością przez wyuczone, nabyte sposoby społecznego zachowania się ludzi, nie będąc ani organizmem w sensie biologicznym, ani tylko sumą indywidualuów. To

trzecie stanowisko, najbliższe dzisiejszej socjologii, stało się punktem wyjścia i podstawą dla dzieła W. G. Sumnera *Folkways* (1906) i przez nie wywarło najsilniejszy wpływ na naukowy rozwój socjologii amerykańskiej. Z socjologii amerykańskiej rozszerzyło się na inne kraje wraz z zainteresowaniami dla badań nad społecznym „zachowaniem się”.

William James, pisząc o Spencerze w „The New York Nation” (10 grudnia 1903 r.) z powodu śmierci tego, jak go nazywano nowocześnie Arystotelesa, pod względem wpływu na swoją epokę przyrównywał go do Kartezjusza. W 40 lat później ziomek Spencera, Bertrand Russel, w swojej *A History of Western Philosophy* (1945) osobny rozdział poświęcił Jamesowi i ani jednego słowa Spencerowi. Rolę Galileusza i Newtona XIX w. przypisuje Russell Darwinowi.

Ten szkic nie stawia sobie za zadanie określenia miejsca Spencera wśród najwybitniejszych przedstawicieli myśli filozoficznej i socjologicznej końca XIX stulecia. Mowa w nim o przenikaniu socjologii do ideologicznych nurtów społecznych warstw wykształconych drugiej połowy XIX wieku. Dla szkicowego porównania wybrane zostały trzy kraje: Anglia, gdzie ta socjologia narodziła się, oraz dwa kraje bardzo odmienne — Polska i Stany Zjednoczone A. P.

„W owym czasie na czele literackich obrońców istniejącego — aby nie powiedzieć przemijającego — porządku stał dawny mój przyjaciel Herbert Spencer”<sup>1</sup> — pisała w swoich wspomnieniach Beatrice Webb (1858—1943). Spencer, będący wówczas u szczytu światowej sławy jako największy filozof angielski, na łamach „Contemporary Review” (1884) oskarżał liberałów o zdradę dobroczynnych zasad indywidualizmu w ekonomii i w etyce na rzecz zgubnych dążeń socjalizmu. Artykuły te wyszły następnie w jego książce pt. *The Man Versus the State* (1884).

Panna Beatrice Potter, późniejsza Mrs Sidney Webb (od 1892), była jeszcze wtedy w fazie wewnętrznych zmaganiń pomiędzy indywidualizmem Spencera a socjalizmem. Towarzystwo Fabianów (Fabian Society) właśnie narodziło się (1883 r.), a Sidney Webb (1859—1947), późniejszy Lord Passfield, był jednym z jego założycieli.

Herbert Spencer już w tym czasie odstąpił od postulatu nacjonalizacji ziemi, który w *Social Statics* (1850) uważał za naturalny kierunek ewolucji społecznej. Zrewidowane wydanie<sup>2</sup> *Social Statics* (1892) połą-

<sup>1</sup> B. Webb, *My Apprenticeship*, London 1938, Pelican Books, s. 210—211. Patrz także M. Cole, *The Webbs and Social Theory*, „The British Journal of Sociology”, June 1961, oraz T. S. Simey, *The Contribution of Sidney and Beatrice Webb to Sociology*, tamże.

<sup>2</sup> H. Spencer, *Social Statics, Abredged and Revised; together with The Man Versus the State*, 1892.

czył z *The Man Versus the State*. Niejeden wyznawca Spencera, podobnie jak panna Beatrice, porzucał już wtedy filozofię społeczną mistrza i przechodził na stronę socjalizmu. Bernard Shaw<sup>3</sup>, malując nastroje czasu, w artykule wchodzącym w skład programowych *Fabian Essays* (1889), pisał, że młodzi uczniowie Milla, Spencera, Comte'a i Darwina odchodzili od teorii ewolucji, studiowali Karola Marksa i rok 1889 — stulecie Rewolucji Francuskiej — uważali za realną datę rewolucji socjalistycznej.

W takim klimacie epoki w wielkim towarzyskim świecie arystokracji Londynu pojawiali się nowi ludzie, nie tylko przedstawiciele burżuazji, lecz także wpływowi redaktorzy i publicyści, przywódcy demokracji zdobywający znaczenie przez ruchy społeczne i wybory do parlamentu. „W głębi nieświadomego instynktu stadnego brytyjskiej klasy panującej — pisała Beatrice Webb — tkwiło kryterium członkostwa tego najbardziej gigantycznego ze wszystkich klubów towarzyskich; do tego kryterium rzadko przyznawali się ci, którzy je stosowali, a tym mniej ci, do których je stosowano. Tym kryterium było posiadanie jakiejś formy władzy nad innymi ludźmi. Najbardziej oczywistą formą władzy i najłatwiej uchwytną była władza bogactwa... Osobiste bogactwo było jednakże tylko jednym z wielu różnych typów władzy uznanych za paszport wprowadzający do tego dobrego towarzystwa...”<sup>4</sup>.

W kręgu tych procesów formował się fabianizm. Fabianizm zenił ideę socjalizmu z elitaryzmem władzy. Taki arystokratyczny socjalizm reprezentował Sidney Webb, późniejszy Lord Passfield. Nie w klasie robotniczej, lecz właśnie w elicie przemysłowej i intelektualnej widział Webb i inni Fabianie kierowniczą siłę w realizacji socjalizmu. Ta filozofia społeczna kształtowała się wśród intelektualistów, którzy za zadanie stawiali sobie zdobycie elity dla idei socjalizmu. Wraz z elitą władzy ta elita umysłowa dzieliła wspólny lęk przed rewolucją proletariacką, postulując rozwiązanie zawarte w systemie Spencera — technikę kompromisu i ewolucyjną drogę stopniowych zmian.

Określając społeczeństwo jako organizm i traktując je jako ogniwo w ewolucji przyrody, Spencer widział ojczystą Anglię jako należącą do porządku natury. W tej wizji filozofa angielski gentleman stawał się produktem doboru naturalnego i ewolucji społeczeństwa, przemysłowa Anglia z jej wolnym handlem — naturalnym kierunkiem ewolucji wszel-

<sup>3</sup> Bernard Shaw, *The Right Honorable Lord Passfield* (Sidney Webb), Graham Wallas, *The Lord Olivier*, William Clarke, Annie Besant, Hubert Bland, *Fabian Essays*. With a postscript by the original editor Bernard Shaw entitled *Sixty Years of Fabianism*, Jubilee Edition London 1950, s. 173.

<sup>4</sup> B. Webb, *op. cit.*, s. 69.

kiego społeczeństwa, a technika kompromisu — angielski nawyk — naturalną metodą zmian społecznych. Spencer pisał: „Ciągły kompromis jest nieodzownym akompaniamentem normalnego rozwoju”<sup>5</sup>.

Fabianizm rozerwał spencerowskie powiązanie ewolucjonizmu i indywidualizmu z manczesteryzmem. Fabianizm zawdzięczał jednak ewolucjonistom rozwojową wizję społeczeństwa. „Głównie dzięki wysiłkom Comte’a, Darwina i Herberta Spencera — pisał Sidney Webb w 1889 r. — nie potrafimy sobie obecnie wyobrazić idealnego społeczeństwa jako niezmiennego państwa. Ideał społeczny ze statycznego stał się dynamiczny. Konieczność stałego wzrastania i rozwoju organizmu społecznego stała się aksjomatem. Nie ma obecnie filozofa, który nie byłby nastawiony na stopniowe powstawanie nowego porządku ze starego, bez zrywania ciągłości i bez gwałtownej zmiany całej tkanki społecznej w jakimkolwiek punkcie tego procesu”<sup>6</sup>. W dalszym ciągu Webb dowodził wzrastającej zależności pomysłowości jednostki od społecznego organizmu. „Wiemy obecnie — pisał — że w doborze naturalnym w obecnym stadium rozwoju, gdy istnienie cywilizowanej ludzkości zostaje zagrożone, jednostkami selekcji nie są indywidualne istoty ludzkie, ale społeczeństwa”<sup>7</sup>.

„Człowiek — pisał Webb — przejmuje coraz bardziej i bardziej nie tylko władzę nad rzeczami, lecz także świadome panowanie nad samym społecznym przeznaczeniem... Ewolucja, jak to określa Huxley, oznacza zastępowanie ślepej anarchicznej konkurencji przez świadomie regulowaną koordynację komórek organizmu”<sup>8</sup>.

W luźnej całości programu Fabianów indywidualizm przestał być utożsamiany z manczesteryzmem i, pod tym względem, odszedł od filozofii społecznej Spencera, z późniejszego okresu jego pisarstwa. Pozostał jej jednak bliski nie tylko w ideałach kultury, lecz także w akcentowaniu roli indywidualnych kwalifikacji i indywidualnego poczucia odpowiedzialności moralnej u członków elity sterującej społeczeństwem, jak również w elitarnym i selektywnym pojmowaniu kierownictwa także w ustroju socjalistycznym. W eseju, z którego pochodzą cytowane fragmenty, Webb dla uzasadnienia socjalizmu powołuje się na socjologię Spencera — na jego teorię organizmu społecznego i ewolucji. Utworzona (1895) przez Webba London School of Economics stała się ośrodkiem myśli socjologicznej, dla której nie było miejsca w starych uniwersytetach angielskich, niechętnych nowym dziedzinom nauk społecznych.

<sup>5</sup> H. Spencer, *The Study of the Sociology*, 1873, s. 396.

<sup>6</sup> S. Webb, *Historic*, w zbiorze *Fabian Essays*, Jubilee Edition 1950, s. 29.

<sup>7</sup> Tamże, s. 53.

<sup>8</sup> Tamże, s. 54—56.



NARODZINY SOCJOLOGII W POLSCE. WARSZAWA JAKO OŚRODEK SOCJOLOGICZNY. LUDWIK KRZYWICKI. SOCJOLOGIA, PUBLICYSTYKA I POWIEŚCIOPISARSTWO. KULT ELIZY ORZESZKOWEJ DLA SPENCERA I UPOMINEK. KSIĄŻKA ZBIOROWA NA CZĘŚĆ ELIZY ORZESZKOWEJ

Gdy przenosimy się z ówczesnego Londynu do ówczesnej Warszawy, to uderzają nas zarówno podobieństwa, jak i odmienności w społecznym aklimatyzowaniu się ewolucjonizmu wśród inteligencji. Przede wszystkim trzeba przypomnieć, że w okresie 1869—1914 w Warszawie nie było polskiego uniwersytetu; istniał Cesarski Uniwersytet rosyjski.

Socjologia rozwijała się wtedy w Warszawie poza uniwersytetem w związku z publicystyką mającą oparcie w warszawskim piśmiennictwie periodycznym działającym w trudnych warunkach cenzury władz rosyjskich i rუსyfikacji kraju. Zasadniczą rolę w rozwoju socjologii jak i innych dziedzin nauki spełniało wówczas samouctwo. Dla samouctwa na uniwersyteckim poziomie wychodził w Warszawie od 1898 r. *Poradnik dla samouków* (inicjowany i redagowany przez Stanisława Michalskiego), informujący systematycznie o rozwoju nauk. Nauki antropologiczne, historię rozwoju społecznego, socjologię i ekonomię opracowywał dla tego *Poradnika* Ludwik Krzywicki.

Ludwik Krzywicki (1859—1941), czołowa osobistość w formowaniu się socjologii polskiej końca XIX wieku, nie miał wówczas uniwersyteckiego stanowiska; był prywatnym uczonym i publicystą.

„Herbert Spencer cieszy się u nas niezwykłą popularnością ... I zaiste bez przesady możemy nazwać Spencera ojcem społecznozawstwa nowoczesnego”<sup>9</sup>. Tak pisał Ludwik Krzywicki w 1889 r. z powodu polskiego przekładu *First Principles* (Pierwsze zasady) i *Principles of Sociology* (Zasady socjologii) Spencera. W tym samym artykule Krzywicki nie szczędził jednak Spencerowi surowej krytyki. Zarzucał mu on nieuwzględnianie i niepojmowanie roli czynników ekonomicznych i uleganie klasowemu stanowisku burżuazji. To ostatnie widział Krzywicki w tym, że kapitalistyczny system wolnej konkurencji uważał Spencer za zgodny z naturą warunków powszechnej szczęśliwości. O systemie filozofii syntetycznej Spencera pisał Krzywicki, że jest to „najlepiej wykończony dzieło mieszczkańskiej filozofii. Wątpliwe, czy mieszczaństwo zdobędzie się już na coś okazalszego”<sup>10</sup>.

Jako manifest manczesteryzmu atakował Krzywicki zbiorową publikację *A Plea for Liberty* (1891); krytyka dotyczyła w szczególności wstępu, jaki do tej publikacji napisał Spencer. „Olimpijczyk ten — pisał

<sup>9</sup> L. Krzywicki, *Socjologiczne poglądy Herberta Spencera, Dzieła*, t. IV: *Artykuły i rozprawy 1888—1889*, Warszawa 1960, s. 355—356.

<sup>10</sup> Tamże, s. 370.

Krzywicki — nie raczył zadać sobie najmniejszego wysiłku, aby zrozumieć, czego chcą nicponie i próżniacy, tak bowiem z góry chrzci już całe tłumy nędzarzy ze wschodnich dzielnic Londynu”<sup>11</sup>.

Krzywickiemu, który po ukończeniu wydziału matematycznego na Cesarskim Uniwersytecie w Warszawie w 1881 r. kształcił się w naukach antropologicznych i społecznych w Niemczech, Szwajcarii i Francji, chłonną tam ducha pozytywizmu epoki, bliskie było dzieło Spencera wywodzące naukę o społeczeństwie z przesłanek materialistycznej filozofii i rozwijające ją w oparciu o założenia ewolucjonizmu. Bliski był Krzywickiemu materializm i ewolucjonizm tej koncepcji. Jedno i drugie korygował jednak i uzupełniał przez historyzm, który kształtował się u Krzywickiego pod silnym choć nie wyłącznym wpływem poglądów Karola Marksa. W 1885 r. wydany został w Paryżu polski przekład F. Engelsa *Der Ursprung der Familie des Privateigentums und der Staates*. Przekładu dokonał Ludwik Krzywicki. Engelsa przyswajał sobie Krzywicki łącznie z pracami Morgana o społeczeństwie pierwotnym.

Zarzucając Spencerowi podporządkowanie badań empirycznych apriorycznym konstrukcjom, Krzywicki podkreślał walory empiryczności dzieł Morgana o społeczeństwach pierwotnych. „Prace te — pisał w 1886 roku — w połączeniu z pracami ekonomiczno-socjologicznymi Engelsa, Maine’a, Siebera i wielu innych ... postawiły naukę społeczną na nową tory ... Socjologia więc wkroczyła na pole takie, że uchwyciła związek łączący różne zjawiska społeczne w jedną całość. O ile od tego dalekie są owe «organizmy» społeczne Spencerów, Fouillee’ów, a nawet Espinasów”<sup>12</sup>.

Obejmując swoimi dociekaniem całość społeczeństwa w jego rozwoju, Krzywicki łączył zasadę ewolucji z teorią materializmu dziejowego i walki klas. Socjologia nie wyodrębniała się u Krzywickiego w wyspecjalizowaną dziedzinę, nie martwiło go to, że w jego wielostronnych zainteresowaniach zacierała się granica między socjologią, antropologią społeczną, etnologią i psychologią społeczną; nigdy przy tym nie tracił z pola widzenia ekonomicznego podłoża społeczeństwa i kultury.

Cotygodniowa publicystyka zastępowała Krzywickiemu uniwersyteckie wykłady i utrzymana była na wysokim uniwersyteckim poziomie przy ogromnej rozległości tematyki. Oto obraz najważniejszych artykułów Krzywickiego z jednego miesiąca. W tygodniku „Prawda” w trzech numerach (9, 16, 23 października 1886 r.) — artykuły wykładające zawartość książki H. M. Posnetta *Comparative Literature* (Porównawcza literatura);

<sup>11</sup> L. Krzywicki, *Ostatnie słowo manchesteryzmu*, „Prawda”, 1891; *Dzieła*, t. V, Warszawa 1960, s. 557—558.

<sup>12</sup> L. Krzywicki, *Dzieła*, t. II, Warszawa 1958, s. 546—547.

w pięciu numerach innego tygodnika „Przegląd Tygodniowy” (10, 17, 24, 31 października i 7 listopada 1886 r.) — rozprawa pt. *Arystokracja ducha — Studium darwinowsko-socjologiczne*, zawierająca krytykę darwinizmu w socjologii; w tygodniku „Głos” (16 października 1886 r.) — artykuł *Jak powstaje pojęcie o pięknie cielesnym — Szkic z porównawczej antropologii*, a w tygodniku „Prawda” (6, 13, 20 listopada 1886 r.) już nowy cykl — *Teoria Cezara Lombroso*.

W tym szerokim zakresie utrzymywał Krzywicki stały kontakt z myślą naukową w Europie i Ameryce. Odczyt o hordzie pierwotnej wygłosił na Międzynarodowym Kongresie Folklorystów w Chicago w 1893 r., odbywającym się tam z okazji Columbian Exposition.

W dociekaniach nad społeczeństwami pierwotnymi, które go absorbowały do końca życia, Krzywicki pozostał ewolucjonistą<sup>13</sup>. Być może dlatego, że podobnie jak Spencer pochłonięty przez problemy syntezy, podobnie jak Spencer pracował przy biurku w oparciu o materiał etnograficzny z drugiej ręki bez własnych badań terenowych.

Ogólne wymagania stawiane przed socjologią przez Krzywickiego były bardzo wysokie i nie straciły na aktualności, jakkolwiek Krzywicki sformułował je przed 60 laty w *Poradniku dla Samouków*. Wymagał on od socjologa rozległego wykształcenia obejmującego biologię, psychologię, antropologię, historię kultury, teorię statystyki, ekonomii, prawa, etyki i estetyki. „Do podjęcia wielu zadań — pisał Krzywicki w 1900 r. — socjologia dzisiejsza niedorosła tylko dlatego, iż pracownikom na jej niwie braknie właśnie takiego obszernego wykształcenia”<sup>14</sup>.

W końcu XIX stulecia w Polsce, jak i gdzie indziej, ewolucjonizm nie był tylko problemem teorii socjologicznej i metodologii nauk społecznych, lecz także doniosłym elementem żywego i szerokiego ruchu umysłowego. W swoim zainteresowaniu dla Spencera Krzywicki nie był wówczas odosobniony. Poglądy Spencera przenikały w owym czasie szeroko i głęboko do środowisk postępowej inteligencji polskiej. Środowisko intelektualne, do którego wówczas Krzywicki należał, miało już za sobą całe stulecie formowania się, stulecie historii, która je uczyniła społecznym kręgiem inteligencji postępowej. Polska szlachcianka Eliza Orzeszkowa (1842—1910), która stała się wielbicielką Spencera, nie była w swoim rodzie pionierką materializmu i racjonalizmu. Jej ojciec był wolteriani-

<sup>13</sup> Pośmiertnie wydane zostało (Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1957) dzieło Krzywickiego nieukończzone przez niego pt. *Pierwociny więzi społecznej*. W *Posłowie* redaktora tego tomu Jana Lutyńskiego przedstawiony jest stosunek tego dzieła Krzywickiego do ewolucjonizmu. *Pierwociny więzi społecznej* to jest I tom zbiorowego wydania *Dzieł Krzywickiego*; do 1960 r. ukazało się 5 tomów.

<sup>14</sup> L. Krzywicki, *Socjologia*, „Poradnik dla samouków”, Cz. III, Warszawa 1900, s. 345.

nem, w ojcowskiej bibliotece była, jak pisze pani Eliza, „prawie cała literatura francuska XVIII wieku”<sup>15</sup>. Spencera studiowała Orzeszkowa w przekładach francuskich.

Postęp społeczny był dla tego kręgu wartością zbiorową. Idea postępu wiązała się w tym kręgu z ideą narodową, a idea narodu z dążeniem do niepodległości narodowej i z ideą wyzwolenia klas upośledzonych. Stosunek Krzywickiego do różnych elementów systemu Spencera były niezrozumiałe, gdybyśmy go nie odnieśli do systemu wartości Krzywickiego jako patrioty i socjalisty.

W 1899 r. Krzywicki przy dźwiękach *Warszawianki* w zastępstwie księdza pokrapiał trumnę święconą wodą na manifestacyjnym pogrzebie Janusza Tańskiego, jednego z założycieli Związku Robotników Polskich. Krzywicki jest autorem cyklu artykułów do młodzieży z lat 1904 i 1905, zebranych w tomie *Takimi będą drogi wasze* (wyd. książkowe 1908 r. pt. *Sic itur ad virtutem*), w których występuje w roli kapłana uciemiężonego narodu. Charakter przemówień kapłańskich mają te artykuły pod następującymi tytułami: *Miej ambicję! Bądź dumnym! Miej imię! Pamiętaj coś winien godności swej ludzkiej! Ćwicz serce! Będziesz bez zasad! Zapalu nie będziesz trwonil! W czynów stal uderzaj! Dłużnikiem jesteś! Dokąd będziesz zmierzał?*

Ten krąg społeczny postępowej inteligencji polskiej świadomie przyjmował na siebie rolę przodowniczą w budzeniu świadomości narodowej w szerszych kołach społeczeństwa i w inspirowaniu wśród nich dążenia do postępu społecznego przede wszystkim przez oświatę. W tej inspiratorskiej roli połączonej z pielęgnowaniem kultury narodowej ten krąg postępowej inteligencji widział swoją historyczną misję wobec narodu polskiego.

Kapitałnym dokumentem piśmiennictwa epoki, rzucającym wiele światła na socjologiczną strukturę społecznego kręgu tamtej postępowej inteligencji, jest publikacja albumowego formatu licząca 611 stron pt. *Upominek. Książka zbiorowa na cześć Elizy Orzeszkowej (1866—1891)*, wydana w 1893 r. Powodem wydania tej publikacji było 25-lecie twórczości powieściopisarki wcale jeszcze nie sędziwej, gdyż 48-letniej. *Upominek* ten składa się z 49 utworów poetyckich i 180 esejów, artykułów publicystycznych i innych prac z zakresu całej humanistyki<sup>16</sup>, jak

<sup>15</sup> E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, tom III, Wrocław 1956, s. 367.

<sup>16</sup> Historię reprezentują: Szymon Askenazy, Józef Bieliński, Tadeusz Korzon, Aleksander Kraushar, Aleksander Rembowski, Władysław Smoleński. Antropologię, archeologię i etnologię: Henryk Biegeleisen, Stanisław Ciszewski, Zygmunt Gloger, Jan Karłowicz, Ignacy Radliński. Językoznawstwo: Jan Baudouin de Courtenay, Adam Antoni Kryński, Władysław Niedźwiedzki. Historię literatury i krytykę literacką: Bronisław Chlebowski, Piotr Chmielowski, Wilhelm Feldman, Franciszek Ra-

również z pogranicza humanistyki i przyrodoznawstwa; 230 autorów. Wśród autorów są najwybitniejsi propagatorzy ewolucjonizmu w Polsce. Jest J. K. Potocki, którego polski przekład *Principles of Sociology* (Zasady socjologii) Spencera ukazał się w 1886 r. Potocki wystąpił w księdze z artykułem pt. *Indywidualizm*, w którym indywidualizmowi ekonomicznemu przeciwstawił spółdzielczość. Jest Ludwik Krzywicki. Jest także inny socjolog polski, Ludwik Gumplowicz, zajmujący wybitne miejsce w świecie naukowym w kraju i za granicą. W *Słótku od socjologa* pisze Gumplowicz o przymierzu socjologa z powieściopisarzem, który „dziwną intuicją” odkrywa odrębne życie różnych światów społecznych. „Na czele tych prawdziwie natchnionych powieściopisarzy — pisał Gumplowicz — stoi u nas dzisiaj Orzeszkowa”<sup>17</sup>.

*Upominek* nie jest zbiorem rozpraw naukowych; z reguły są tu utwory i artykuły, zawierające nutę osobistą również wtedy, gdy traktują o ważnych problemach. Ogół współautorów to przeważnie krąg przyjaciół pisarki. Wiele jest w tej księdze wspomnień. Całość nosi charakter księgi tradycji narodowej, przeznaczonej do czytania w kręgach domowych. Księga należy do rodzaju literatury, którą można określić jako „wieczory rodzinne”, które zawierają treść wspólną dla całych rodzin.

Jest np. *Przypomnienie* ostatnich chwil Adama Jerzego księcia Czartoryskiego w Hotelu Lambert w Paryżu w 1861 r. pióra Antoniny Machczyńskiej (ur. 1837). *Przypomnienie* miało na celu utrwalić osobisty urok wielkiego patrioty, religijną podniosłość pożegnania zostających i duchowy spokój przygotowań do tej ostatniej podróży. „Przed samą podróżą wypił książę kieliszek starego wina z piwnicy króla Jana III, które ... bliska krewna księcia Józefa Poniatowskiego podarowała choremu”<sup>18</sup>. Współautorzy księgi rekrutują się nie tylko z Warszawy, Krakowa i różnych miejsc na prowincji, lecz są rozproszeni po całym świecie: Paryż, Berlin, Petersburg, Wiedeń, Bruksela, Odessa, Dorpat, Kijów, Fernando Po (Afryka).

Dla struktury środowiska ówczesnej inteligencji polskiej jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną nie tylko to, że cały ówczesny Olimp kul-

---

wita Gawroński, Teodor Jeske Choiński, Ferdynand Hoesick, Aleksander Jabłonowski, Cezary Jelenta, Ludwik Jenike, Stanisław Krzemiński, Tomasz Jeż Miłkowski, Ignacy Matuszewski, Stanisław Ptaszycki, Henryk Sienkiewicz, Włodzimierz Spasowski, Zygmunt Wasilewski, Marian Zdziechowski. Pedagogikę i oświatę: Jan Władysław Dawid, Konrad Pruszyński, Maria Wysłouchowa. Zagadnienia ekonomiczne i społeczne: Zofia Daszyńska, Zygmunt Heryng, Bolesław Limanowski. Matematykę i przyrodoznawstwo reprezentują tutaj wybitni ówcześni przedstawiciele tych dziedzin: Samuel Dickstein, Benedykt Dybowski, Wacław Nałkowski. Nie wyczerpuje to listy współautorów.

<sup>17</sup> L. Gumplowicz, *Słótko od socjologa*, w zbiorze pt. *Upominek. Książka zbiorowa na cześć Elizy Orzeszkowej 1866—1891*, Kraków—Petersburg 1893, s. 228.

<sup>18</sup> A. Machczyńska, *Przypomnienie. Upominek*, s. 385.

tury polskiej składał hołd powieściopisarce, lecz także to, że ta powieściopisarka tylko swojemu powieściopisarstwu zawdzięczała charakter wielkiego autorytetu kultury narodowej. Powieściopisarstwo i publicystyka to były wówczas fundamentalne instytucje polskiej inteligencji i jednocześnie polskiej kultury narodowej. Tej instytucji towarzyszyło przekonanie, że talent pisarski nie jest własnością prywatną, ale należy do narodu. Z oburzeniem pisała Orzeszkowa (1899) o Conradzie, że „ten pan, który po angielsku pisuje powieści poczytne i opłacające się wybornie, o mało mnie ataku nerwowego nie nabawił”<sup>19</sup>. Uzasadnienie swego oburzenia zawarła Orzeszkowa w zdaniu: „Zdolność twórcza to sama korona rośliny, sam szczyt wieży; samo serce serca narodu”<sup>20</sup>.

Gdyby nie powieściopisarstwo, Eliza Orzeszkowa pozostałaby nieznaną osobą z dawnej panującej, a następnie zdegradowanej przez historię, warstwy szlachecko-ziemiańskiej, osobą pod względem ekonomiczno-społecznym należącą do klasy średniej. Panna Eliza Pawłowska (ur. 1842), gdyż takie było rodowe nazwisko Orzeszkowej, pochodziła z kresowego dworu szlachecko-ziemiańskiego. Ojciec jej Benedykt, Prezes Sądu Apelacyjnego w Grodnie, umarł gdy miała dwa lata. Niemal prosto z pensji Panien Sakramentek w Warszawie (gdzie kształciła się w latach 1852—1857) została wydana za mąż za Piotra Orzeszkę, gdy miała lat 17. Rozeszła się z mężem i w 1864 r. wróciła do rodzinnego majątku Milkowszczyzny, w pow. grodzieńskim. Zadłużony majątek sprzedała w 1869 r. Zamierzała zawiązać spółkę dla prowadzenia fabryki rękawiczek w Grodnie, co nie doszło do skutku. Przez szereg lat Orzeszkowa prowadziła w Grodnie dobrze prosperującą własną księgarnię wydawniczą; po jej likwidacji — księgarnię w Wilnie p. f. „E. Orzeszkowa i Ska”. Księgarnia ta istniała w latach 1879—1882 i została zamknięta przez władze carskie. Dramat powstania styczniowego i jego upadek przeżywała w okolicy rodzinnej. Tam miała miejsce powstańcza konspiracja Romualda Traugutta, który jako wódz powstania (w końcowej jego fazie) po jego likwidacji został przez władze carskie aresztowany i powieszony na stokach Cytadeli w Warszawie. Orzeszkowa brała udział w konspiracji Traugutta.

Jako powieściopisarka Orzeszkowa debiutowała w 1866 r., gdy po tragedii powstania inteligencja zbierała siły do pracy organicznej bez złudzeń na szybkie odzyskanie niepodległości narodowej. „Wiedza to potęga” stało się zawołaniem tego kręgu inteligencji. W tym samym roku (1866) Orzeszkowa pisała entuzjastyczną recenzję polskiego przekładu dwóch tomów *Historii cywilizacji angielskiej* H. T. Buckle’a. „Czytajac

<sup>19</sup> E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, tom I, Wrocław 1954, s. 373.

<sup>20</sup> Tamże, s. 375.

je — pisała 24-letnia pani Eliza — człowiek we własnych oczach potęguje się i wzrasta; jakby we wspaniałej perspektywie widzi wszystko, co może stworzyć siłą myśli swojej, woli i pracy”<sup>21</sup>.

W tym okresie Orzeszkowa tkwiła już głęboko w samouctwie w zakresie pozytywistycznej literatury. Socjologia ówczesna utwierdzała powieściopisarkę w przekonaniu o organicznym związku powieściopisarstwa ze społeczeństwem. „Dziś myśliciele dowiedli — pisała Orzeszkowa w 1866 r. uzasadniając rolę powieści w budzeniu i wzmacnianiu sił postępu społecznego — że nastrój ogółu tworzy piszących, a oni wcielają tylko w formę, uwydatniają i utrwalają to, co żyje w myśli, w poczuciach i potrzebach społeczeństwa ... On [autor] pisze o tym, o czym wszyscy bezwiednie prawie myślą ... Wreszcie jeżeliby wprzód w łonie społeczności nie było idei, ona by się i w pojedynczym nie zrodziła umyśle. Więc nie autor, jakkolwiek potężny, tworzy ogół, ale ogół tworzy autora; a on jako silny pomaga dźwiganiu się tego, co go stworzyło”<sup>22</sup>.

W takim okresie historii narodu zaczynała się Orzeszkowa jako „instytucja” kultury narodowej. Piotr Chmielowski, współczesny Orzeszkowej, pisał o niej w 1885 r.: „Na czele powieściopisarzy, którzy działalność swoją rozpoczęli po 1864 r., postawić należy bez wątpienia Elizę Orzeszkową. Po kilku latach milczenia odezwał się głos świeży, który zaraz, przy pierwszym zaprodukowaniu się, zwiastował umysł poważny, głęboko kwestiami naukowymi i społecznymi zajęty, stanowczo na stronę postępu przechylający się”<sup>23</sup>. W tym czasie Orzeszkowa znajdowała się w rzędzie trzech największych powieściopisarzy obok Henryka Sienkiewicza i Bolesława Prusa. W trójce tej nie było doskonałej harmonii.

Gdy w kilka lat później Olimp polski składał hołd Orzeszkowej, to, socjologicznie rzecz biorąc, była to forma publicznego manifestowania przez postępową inteligencję polską nie tylko swojego istnienia jako zbiorowego organu samowiedzy narodowej, lecz także forma przypomnienia społeczeństwu, że taki organ kultury narodowej istnieje i — czuwa. Władze carskie starały się o to, aby jubileusz nie nabrał charakteru uroczystości narodowej. Dla zmylenia czujności władz warszawskich *Upominek*, drukowany w Krakowie, miał także jako miejsce wydania — Petersburg.

Wyraziłem się, że cały Olimp polski w tym *Upominku* składał hołd Orzeszkowej. Nie jest to całkiem ściśle. Nie wszyscy Olimpijczycy znaleźli

<sup>21</sup> E. Orzeszkowa, *Historia cywilizacji angielskiej*, „Gazeta Polska”, 14 i 16 lipca 1866, wg K. Wóycicki, *Walka na Parnasie i o Parnas*, Warszawa 1928, s. 94.

<sup>22</sup> E. Orzeszkowa, *Kilka uwag nad powieścią*, „Gazeta Polska”, 20 i 24 grudnia 1866, wg K. Wóycicki, *op. cit.*, s. 95—96.

<sup>23</sup> P. Chmielowski, *Zarys literatury polskiej z ostatnich lat dwudziestu*, Warszawa 1886, s. 204.

się wśród współautorów tej książki. Był w niej Sienkiewicz, jakkolwiek między nim a Orzeszkową nie było doskonałej harmonii ideowej. Nie było wśród nich Prusa, jakkolwiek należał on do obozu postępu odżywiającego się witaminami pozytywizmu i materializmu. Nie było wśród autorów wybitnych przedstawicieli konserwatywnego kręgu inteligencji. Z powodu oziębłego stosunku Kraszewskiego do studium Orzeszkowej *Patriotyzm i kosmopolityzm* Orzeszkowa pisała w 1880 r. do Tomasza Jeża Miłkowskiego: „Myślę, że Czcigodny Jubilat [tj. Kraszewski] posadza nas trochę o zamiar ściągnięcia za nogi Pana Boga z niebieskiego tronu Jego, a posadzenia na miejscu opróżnionym Darwina, Spencera i kogokolwiek z tej kompanii”<sup>24</sup>. Kraszewski (ur. w 1812 r. zmarł w 1887 r.) nie figurował wśród współautorów *Upominku*. Od kilku lat już bowiem nie żył.

Nie ma wśród autorów czołowego przedstawiciela uniwersyteckiej polonistyki krakowskiej Stanisława hr. Tarnowskiego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego i Prezesa Akademii Umiejętności w Krakowie. Pisarstwo Orzeszkowej od początku niepokoiło Tarnowskiego swymi tendencjami racjonalistycznymi i materialistycznymi. Podważanie wiary katolickiej uważał Tarnowski za zdradę narodową. W związku z tym pisała Orzeszkowa do Jeża w 1881 r.: „W Krakowie na pierwszym kroku spotkałam się z «Przeglądem Polskim», w którym p. hr. oskarża ras: Świętochowskiego, Konopnicką i mnie, o nic więcej tylko o renegeację polityczną i zdradę kraju”<sup>25</sup>.

Wśród współautorów książki brakło nie tylko przedstawicieli uniwersyteckiej polonistyki Krakowa i Akademii Umiejętności, lecz także „Przeglądu Polskiego”, poważnego organu myśli konserwatywnej, zwalczającego w przymierzu z gazetą „Czas” warszawski pozytywizm z jego materialistycznymi inklinacjami. Darwin, Spencer i inni docierali również do Krakowa, ale nie znaleźli tam trwałego oparcia instytucjonalnego. Czasopismo „Kraj”, organ krakowskiego ruchu postępowego, miał żywot krótki (lata 1869—1874). „Widać, że dla Krakowa wystarczyły dwa pisma «Czas» i «Przegląd Polski»”<sup>26</sup> — pisał Piotr Chmielowski w 1885 r. Dawnych współpracowników „Kraju” (Michał Bałucki, Mieczysław Pawlikowski, Adam Belcikowski, Władysław hr. Koziembrodzki) wraz z socjologiem Ludwikiem Gumpłowiczem widzimy wśród autorów *Upominku*.

Różne kryteria składały się na postępowy charakter kręgu inteligencji postępowej. Do kryteriów tych należała również znajomość Spen-

<sup>24</sup> E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. III, Wrocław 1956, s. 361.

<sup>25</sup> E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. III, s. 447. W 20 lat później Orzeszkowa pisała o Tarnowskim: „To fanatyk i stronny, zacięty, aż do paszkwilu posuwający się konserwatysta”. Tamże, s. 263.

<sup>26</sup> P. Chmielowski, *op. cit.*, s. 110.



cera. Eliza Orzeszkowa w *Liście otwartym* z powodu zatargu z redakcją „Kuriera Warszawskiego”, drukowanym przez tę autorkę w „Kurierze Codziennym” (1881) w „Prawdzie” i w „Nowinach” wyszydzała publicystów „strasznie ciemnych”, którzy „mniemają, że ... Bain i Herbert Spencer dawno już temu poumierali”<sup>27</sup>.

W tematyce księgi jubileuszowej ku czci Orzeszkowej ewolucjonizm nie zaznacza się jednak. Dominuje w niej pielęgnacja tradycji kultury narodowej. Pod koniec stulecia oddziaływanie ewolucjonizmu schodziło już na plan dalszy. Pod względem ideologicznym silniej dochodził do głosu zarówno narodowy tradycjonalizm, jak i socjalizm orientacji marksistowskiej. W Warszawie, jak w ogóle pod zaborem rosyjskim, nie było jednak miejsca na legalną działalność polityczną Polaków. W ramach cenzury trudno było organizować nawet takie zbiorowe jubileusze, jak ten *Upominek* dla powieściopisarki. Przy rozpowszechnianiu tej książki w kraju cenzura żądała wycinania nadrukowanej dedykacji dla Jubilatki<sup>28</sup>. Władze carskie nie życzyły sobie tego, aby w Polsce istniały inne autorytety publiczne poza carem i władzami carskimi. Ekonomisci, socjologowie, historycy obok przyrodników spotykają się w *Upominku*, ponieważ w kraju nie było wówczas możliwości ich legalnego wystąpienia w publikacji o charakterze *Fabian Essays*.

#### EWOLUCJONIZM I NARÓD. ORZESZKOWA, GUMPLOWICZ, ASNYK

Spencer powraca często w korespondencji pomiędzy Orzeszkową a Janem Karłowiczem, etnografem, językoznawcą i wolnomyślicielem, prowadzonej w latach 1879—1896. Korespondencja ta zaczęła się od zdobywania autorów dla serii książek i broszur, jaką Orzeszkowa wydawała w swojej księgarni wydawniczej w Wilnie. Dla tej serii Karłowicz przekładał *Zasady etyki* Spencera, które wyszły już jednak po likwidacji księgarni Orzeszkowej w wydawnictwach Spółki Nakładowej w Warszawie w 1884 r. W ciągu krótkiego okresu (1879—1882) istnienia tej księgarni wydała ona 20 pozycji własnych, w tym szereg studiów na tematy społeczne. W omawianiu problemów społecznych seria miała na celu „zwalczanie wkradających się do nas prądów socjalistycznych”<sup>29</sup>, jak pisała Orzeszkowa do Jeża Miłkowskiego w związku z jego studium *O spółnictwie*, przeznaczonym dla tej serii.

Jako pierwsza pozycja w tej serii pod nagłówkiem „Wydawnictwa E. Orzeszkowej i Ski” ukazała się praca Elizy Orzeszkowej pt. *Patriotyzm*

<sup>27</sup> E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. II, Wrocław 1955, s. 298.

<sup>28</sup> E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. III, s. 422.

<sup>29</sup> E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. III, s. 7 i 357.

*i kosmopolityzm* — *Studium społeczne* (Wilno 1880, stron 231). W tym okresie Orzeszkowa była pod wielkim wpływem dzieł Herberta Spencera.

W lipcu 1880 r. Orzeszkowa pisała do Karłowicza: „Dwa razy już przewertowałam H. Spencera *Principes de sociologie*, pyszne podstawy do budowania momentu narodzenia się duszy ludzkiej”<sup>30</sup>. W innym liście do Karłowicza (1884) pisała Orzeszkowa: „Bardzo jestem śmiała, ale jeśli to rzecz możliwa, chciej mi Pan przysłać fotografię Spencera — tu nigdzie dostać jej niepodobna, prosiłam o nią kogoś za granicę jadącego, ale nie przywiózł. Może ją można znaleźć w Heidelbergu ... Z niziny mojej wysoko wzrok podnosząc uwielbiam mistrza myśli, z którego książkami wiele, wiele godzin mi zeszło. Wszak był podobno jakiś kominiarz, który się kochał w królowej, a z rozkoszą patrzymy na gwiazdy, choć one tak nad nami wysoko”<sup>31</sup>.

Wspomniane studium Elizy Orzeszkowej *Patriotyzm i kosmopolityzm* zajmuje ważne miejsce w działalności społeczno-publicystycznej autorki. Uważała je Orzeszkowa za program całej serii wydawniczej. Wśród prądów nurtujących tamtą epokę jest to bardzo charakterystyczna ilustracja recepcji ewolucjonizmu przez postępowy krąg inteligencji polskiej. Jest to adaptacja ewolucjonizmu do samowiedzy narodowej inteligencji i do jej społeczno-historycznej misji narodowej. Na stronie tytułowej tej książeczki umieściła autorka następujące motto z M. Bobrzyńskiego: „Państwo i naród jest to najwyższy naturalny, samorzutnie się rozwijający ustrój, na który się dotąd ludzkość zdobyła”.

Studium Orzeszkowej ukazało się w 100 lat po utracie przez Polskę niepodległości państwowej. W ciągu tego okresu wytworzyło się wśród inteligencji polskiej i było przez nią pielęgnowane pojęcie narodu, które Kazimierz Brodziński w mowie *O narodowości Polaków* (1831) określił, jako „jedną rodzinę” ożywioną „boskim i niewidomym” ogniem i stanowiącą część ludzkości. Skojarzona historycznie z okresem romantyzmu idea ta była bardziej długowieczna. Jej zasadnicza treść — naród jako istota moralna, należąca w pewnym sensie do bardzo dawnych moralnych tradycji kultury ludzkiej, powtarza się u autorów również o poglądach pozytywistycznych i nie tylko w Polsce. W pół wieku po Brodzińskim przedstawił ją Ernest Renan w głośnym odczycie pt. *Qu'est-ce qu'une nation?* (1882). Orzeszkowa w swoim studium o *Patriotyzmie i kosmopolityzmie* zachowała tamtą, wyrażoną przez Brodzińskiego społeczno-moralną ideę narodu zharmonizowaną z moralną ideą ludzkości. Orzeszkowa dokonała jedynie zeświecczenia romantycznej idei narodu Brodzińskiego. Zeświecczyła ją przy pomocy ewolucjonizmu Spencera. „Social organism” Spen-

<sup>30</sup> E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. III, s. 17.

<sup>31</sup> Tamże, s. 65.

cera stał się pod piórem powieściopisarki moralną jednością narodową, narodowością w rozumieniu Brodzińskiego. Godność to jest najwyższa jakość tak rozumianego „organizmu” narodowego. „Naród, który dziś jest bez czci, jutro będzie najpewniej narodem bez chleba”<sup>32</sup> — pisała Orzeszkowa w swojej książce o patriotyzmie.

Orzeszkowa przeciwstawiała naród i patriotyzm tłumom, które widziała jako zgubną siłę w dziejach. Podobnie jak Spencer, Orzeszkowa była antysocjalistyczna, ale gdy Spencer przeciwstawiał socjalizmowi indywidualizm, to Orzeszkowa — naród i patriotyzm. Teoria organizmu społecznego i ewolucji Spencera posłużyła Orzeszkowej do uzasadnienia nie tylko naturalnego charakteru narodu i jego znaczenia w dziejach kraju ojczystego i ludzkości, lecz także ewolucyjnej, a nie rewolucyjnej, drogi przemian społecznych.

„Ideologowie epoki nowej, którzy dla ustanowienia powszechnego międzyludzkiego pokoju i braterstwa — pisała Orzeszkowa — godzą w patriotyzm i unicestwić go usiłują, podobni są do owych nieumiejętnych wyrabiaczy blachy, którzy przez niewłaściwie skierowane ciosy, szkodliwych wypukłości nie umniejszają, lecz wydymają i krzywią blachę ze stron innych”<sup>33</sup>.

Akcentując tak mocno walor narodu, Orzeszkowa spodziewała się kłopotów z cenzurą. Wbrew jej przewidywaniom cenzura okazała się bardzo łagodna, doceniła bowiem antyrewolucyjne i antysocjalistyczne wartości książki w okresie, kiedy wzrastały siły rewolucyjnego ruchu socjalistycznego zarówno w Rosji, jak i w Polsce. O tej łagodności cenzury Karłowicz pisał do Orzeszkowej w 1879 r. „Faworyzowanie patriotyzmu przeciw kosmopolityzmowi leży w duchu ostatniego reakcyjnego zwrotu urzędowego i dlatego praca Pani mir znalazła”<sup>34</sup>.

Eliza Orzeszkowa była pisarką, która rozległą kulturę umysłową zawdzięczała samouctwu. Tym ciekawsza jest istotna zbieżność, jaka w recepcji poglądów Spencera występuje pomiędzy Orzeszkową a socjologiem Ludwikiem Gumpłowiczem.

Ludwik Gumpłowicz, ur. w Krakowie w 1838 r., studiował w Krakowie, a następnie w Wiedniu (1858—1861). Po niepowodzeniu na drodze do kariery uniwersyteckiej na Uniwersytecie Jagiellońskim, w czym nie małą rolę odegrało jego żydowskie pochodzenie, Gumpłowicz pracował szereg lat w zawodzie prawniczym, redagując jednocześnie postępowy periodyk „Kraj”, wychodzący przez kilka lat (1869—1874) w Krakowie. Został docentem (1876), a następnie profesorem poza Polską na uniwersytecie w Grazu.

<sup>32</sup> E. Orzeszkowa, *Patriotyzm i kosmopolityzm*, Wilno 1880, s. 79.

<sup>33</sup> Tamże, s. 198—199.

<sup>34</sup> E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. III, s. 362.

Jakkolwiek Gumplowicz zajmował katedrę o charakterze prawniczym, to jego główne zainteresowania były socjologiczne. Wynikiem tych zainteresowań był *Grundriss der Soziologie* (1885), wydany po niemiecku, i *System socjologii* (po polsku w 1887 r.) *Grundriss der Soziologie* to była pierwsza publikacja niemiecka mająca w tytule termin *socjologia*; spotkała się z dużym oddźwiękiem i zdobyła autorowi poważne miejsce w ówczesnym międzynarodowym świecie socjologicznym. Żywa wymiana poglądów łączyła go między innymi z amerykańskim socjologiem Lester Wardem. Po śmierci Gumplowicza Lester Ward pisał w „*American Journal of Sociology*” (listopad 1909), że zagasło wielkie światło socjologiczne<sup>35</sup>.

W socjologii Gumplowicza grupa jest podstawowym pierwotnym „elementem społecznym”. Sprężynę dziejów widział Gumplowicz w „walce ras”. Przez rasy rozumiał rasy historyczne, a więc grupy etniczne, narody i państwa. Rozwój społeczeństw tłumaczył przez podboje jednych ras przez inne. Inaczej niż Orzeszkowa, Gumplowicz widział w dziejach wieczny niesłabnący konflikt ras, a nie postępujące ewolucyjne zbliżanie się harmonii międzynarodowej. Pracując na obczyźnie, pisząc po niemiecku, Gumplowicz uchodził za austriackiego uczonego. Pobyt na obczyźnie odczuwał jak banicję i tęsknił do rodzinnego Krakowa. A w Krakowie „*Przegląd Polski*”, organ konserwatywnej elity intelektualnej i jedyny wówczas (1875) periodyk poświęcony sprawom kultury narodowej, miał pretensję do Gumplowicza, że państwo traktował jako „organiczny utwór natury” obywający się bez ingerencji bożej, „utwór”, który powstał w naturalnym procesie walk międzygrupowych i w takim procesie ulega dalszym zmianom. „Twórcą tej teorii — pisał „*Przegląd Polski*” — może być tylko człowiek rasy żydowskiej”<sup>36</sup>. Uważany za obcego przez obóz konserwatywny, nie należał jednak Gumplowicz do socjalistów. „Daleki od socjalizmu jak tradycyjny diabeł od święconej wody” — pisał o nim Krzywicki<sup>37</sup>.

Osobiste doświadczenie dyktowało Gumplowiczowi *Słowno od socjologa* do Orzeszkowej, w którym pisał, jak trudno jest obcemu przeniknąć do wnętrza świata społecznego, który go za obcego uważa. Zarówno dla Gumplowicza, jak i dla Orzeszkowej społecznym organizmem, o jakim pisał Spencer, był przede wszystkim naród. Orzeszkowa w *Patriotyzmie i kosmopolityzmie* pisała o tym organizmie od strony jednoczącej go siły wewnętrznej, Gumplowicz, wiodący żywot samotnika w wielonarodowej Austrii na skrzyżowaniu różnych narodowości, pokazywał to samo zja-

<sup>35</sup> Podaję na podstawie S. Posner, *Ludivik Gumplowicz 1838—1909. Zarys życia i pracy*, Warszawa 1911, s. 68.

<sup>36</sup> Cyt. wg Posner, *op. cit.*, s. 69.

<sup>37</sup> L. Krzywicki, *Dziela*, tom III, s. 591—592.

wisko — naród, ale od strony stosunku jego do innych narodów oraz od strony jego wewnętrznych tarć i konfliktów.

Wreszcie słowo o sylwetce ewolucjonisty, poecie Adamie Asnyku (1838—1897). Adam Asnyk rodem z Kalisza, ze studiami medycznymi (Warszawa 1857—1861) i doktoratem ekonomii (Heidelberg 1866), członek Rządu Narodowego w 1863 r., po klęsce powstania osiedlił się w Krakowie i pogrążył w twórczości poetyckiej. Teoria ewolucji uzupełniona przez panteizm wprzęgła się u Asnyka w proces przewycięzania załamania się wewnętrznego; wracał do pracy społeczno-narodowej w publicystyce na łamach liberalnej „Reformy” (później „Nowej Reformy”). *Upominek* ku czci Orzeszkowej zaczyna się od *Sonetu* Asnyka o przemijających pokoleniach, które „w nieskończoność mroczną nieprzerwanymi łańcuchami płyną”.

INDYWIDUALIZM I POPULIZM W RECEPCJI EWOLUCJONIZMU  
W STANACH ZJEDNOCZONYCH AMERYKI. ANDREW CARNEGIE,  
WILIAM GRAHAM SUMNER, LESTER WARD, THORSTEIN VEBLEN

Osobny rozdział w historii ewolucjonizmu i roli Herberta Spencera w tym prądzie umysłowym przedstawiają Stany Zjednoczone Ameryki. Według V. L. Parringtona *Main Currents in American Thought*: „Odzwięk Spencera wśród pokolenia urodzonego po wojnie domowej był niezwykle”<sup>38</sup>. „Przez trzy dekady po wojnie domowej — pisze R. Hofstadter w książce *Social Darwinism in American Thought* — było niemożliwe być czynnym w jakiejś dziedzinie pracy intelektualnej bez opanowania Spencera. Niemal wszyscy amerykańscy filozoficzni myśliciele pierwszorzędni i drugorzędni — James, Royce, Dewey, Bowne, Howison i McCosh — musieli kiedyś rozliczać się z nim. Miał on istotny wpływ na większość twórców amerykańskiej socjologii, zwłaszcza na Warda, Cooleya, Giddingsa, Smalla i Sumnera”<sup>39</sup>.

Odpowiednio do charakteru tego artykułu ograniczam się do zainicjowania dwóch form recepcji ewolucjonizmu Spencera w Ameryce. Jedna odpowiadała ekspansji kapitalistycznego indywidualizmu w rozwoju gospodarczym tego kraju po wojnie domowej; druga — populistycznej reakcji przeciwko kapitalizmowi. Pomijam wiele interesujących kwestii związanych z ewolucjonizmem w Ameryce, a zwłaszcza jego wkład do pragmatyzmu.

<sup>38</sup> V. L. Parrington, *Main Currents in American Thought*, Vol. III, New York, 1958, s. 197, I wyd. tego tomu ukazało się w 1930 r.

<sup>39</sup> R. Hofstadter, *Social Darwinism in American Thought*, Boston 1959, s. 33. Pierwsze wydanie tej książki ukazało się w 1944 r.

„Najwybitniejszym uczniem Spencera był Andrew Carnegie, który odszukał tego filozofa, stał się jego bliskim przyjacielem, hojnie go obcierzając”<sup>40</sup>. W świetle *Autobiografii* Carnegiego<sup>41</sup> pisma Darwina i Spencera przyniosły mu duchowe olśnienie, dały mu filozofię życia, stając się jego słońcem. Spencerowi zawdzięczał Carnegie filozoficzne utwierdzenie się w przekonaniu, że jego własne stawanie się potentatem przemysłu i kapitału należało do naturalnego porządku rzeczy i czyniło go naturalnym organem społeczeństwa.

Andrew Carnegie (1835—1919) miał 12 lat, gdy w 1848 r. wylądował w Ameryce wraz z rodzicami ubogimi emigrantami szkockimi. W 30 parę lat później około 1880 r., *self-made man* Carnegie jest królem stali, największym magnatem przemysłu stalowego i żelaznego z siedzibą w Pittsburghu. W 1901 r. Carnegie sprzedał za 447 milionów dolarów przedsiębiorstwo Carnegie Steel Corporation nowo powstałemu jeszcze większemu gigantowi United States Steel Corporation. Jako współwłaściciel Carnegie Steel Corporation otrzymał ze sprzedaży tego przedsiębiorstwa 240 milionów dolarów. Kapitał ten pozwolił mu na poświęcenie się pracy filantropijnej, obywatelskiej i pisarskiej. Według *Encyclopaedia of the Social Sciences* w ciągu swego życia Carnegie rozdał na różne cele publiczne, głównie na cele oświatowe i kulturalne, 288 milionów dolarów w Stanach Zjednoczonych Ameryki i 62 miliony w Anglii. Dotychczas funkcjonują w USA następujące fundacje Carnegiego: Carnegie Institute of Pittsburgh (1896), Carnegie Institution of Washington (ufundowana w 1902) dla badań w zakresie fizyki i biologii; Carnegie Hero Fund Commission, fundacja (1904) nagród dla tych, którzy narażali życie w obronie życia innych; Carnegie Foundation for the Advancement of Teaching, fundacja (1905) na emerytury dla profesorów wyższych uczelni w USA i w Kanadzie; Carnegie Endowment for International Peace, fundacja (1910) dla prac służących zbliżeniu między narodami; Carnegie Corporation of New York, fundacja (1911) dla USA i British Commonwealth na cele rozwoju nauczania i zbliżenia między narodami. Z drobniejszych przejawów hojności milionera warto wspomnieć o następującym. Po prelekcji Walt Whitmana o Lincolnie w Nowym Jorku w 1888 roku Carnegie przesłał 70-letniemu pocie czek na 350 dolarów. Millicner i poeta, intuicyjny ewolucjonista, byli ze sobą w kontakcie i wzajemnie cenili się.

Publikacje Carnegiego: *The Gospel of the Wealth* (Ewangelia bogactwa), *The Empire of Business* (wydane w przekładzie polskim w 194 r. w Warszawie pt. *Państwo interesu*), jego *Autobiography* (1920) i inne

<sup>40</sup> R. Hofstadter, *op. cit.*, s. 45.

<sup>41</sup> A. Carnegie, *Autobiography*, Boston 1920.

składają się na jedyny w swoim rodzaju wykład ewolucjonizmu i doboru naturalnego, w zastosowaniu do społeczeństwa, w praktycznej wersji milionera, który, nawołując bogatych do zrozumienia swej roli jako organu społeczeństwa, przeciwstawia się jednocześnie zawodowej organizacji robotniczej.

Filozofia społeczna Carnegiego łącząca teorię ewolucji i doboru naturalnego z indywidualizmem w stosunkach gospodarczych w zasadniczej treści jest zgodna z filozofią społeczną Spencera z okresu książki *The Man Versus the State* (Człowiek przeciw państwu) wydanej w 1884 r. Wzajemna była również sympatia łącząca filozofa z milionerem. Triumfalny był pobyt Spencera w Ameryce w 1882 r. Na pożegnanie przed wejściem na okręt, mający go zabrać z powrotem do Anglii, Spencer, ściskając dłonie Carnegiego i towarzyszącego mu publicysty Youmansa, wołał do prasy: „Oto moi dwaj najlepsi amerykańscy przyjaciele”<sup>42</sup>.

Socjolog amerykański William Graham Sumner (1840—1910) mógł się powołać na Carnegiego, gdy pisał: „Milionerzy są produktem naturalnego doboru ... Można ich słusznie uważać za organy społeczeństwa, które wyłonione zostały z niego w naturalnym procesie dla określonych zadań”<sup>43</sup>.

Sumner uchodzi za najwybitniejszego amerykańskiego przedstawiciela społecznego darwinizmu. Sumner przyszedł na świat w rzemieślniczej rodzinie angielskiego pochodzenia z protestancką tradycją religijną. Studia w Yale College rozpoczął w 1859 z myślą poświęcenia się teologii, która przez kilka lat dominowała w jego zainteresowaniach. W 1872 r. Sumner został profesorem nauk politycznych i społecznych. Jego *Folkways* (1906) weszła do podstawowej socjologicznej literatury amerykańskiej.

W świetle poglądów Sumnera doskonałym produktem naturalnego procesu selekcji był *businessman* wyposażony w walory purytańskiej etyki: pracowitości, produktywizmu, oszczędności, kumulacji bogactwa. Sumner w swojej teorii ewolucji w społeczeństwie dał zeświecczoną wersję i filozoficzne uzasadnienie moralnego wzoru urobionego przez purytanizm. Hofstadter pisze o filozofii Sumnera i jego zwolenników, że był to rodzaj „naturalistycznego kalwinizmu”<sup>44</sup>, w którym groźnego Boga kalwińskiego zastąpiła surowa, wymagająca natura.

W przeciwieństwie do Sumnera Lester Ward (1841—1913) asymilował ewolucjonizm do doświadczenia niższych warstw społecznych. Ward zarzucał Spencerowi sprzeczność pomiędzy jego indywidualizmem a teorią

<sup>42</sup> Wg R. Hofstadter, *op. cit.*, s. 49.

<sup>43</sup> R. Hofstadter, *op. cit.*, s. 58 i nast.

<sup>44</sup> Tamże, s. 10.

organizmu społecznego. Nie będąc socjalistą, Ward widział jednak naturalny proces ewolucji w tym, że wzrastają celowe działania wspólne. Ze wzrastaniem kolektywnych form działania wiązał przyszłą formę społeczeństwa, które określał jako „socjokrację”<sup>45</sup>.

Do uznania w świecie naukowym Ward dochodził trudno; zaczynał jako samouk. Był pierwszym prezydentem American Sociological Society (zał. w 1905 r.), ale nigdy nie cieszył się popularnością wśród wyższych warstw społecznych i na elitarnych uniwersytetach. W dyskusji nad społecznym darwinizmem (w 1906 r.) w tym Society ostro piętnował oligocentryczny światopogląd jego wyznawców<sup>46</sup>.

W końcu XIX stulecia potęgowało się nasilenie konfliktu pomiędzy wielkim kapitałem a ruchem populistycznym. W konflikcie tym Ward był po stronie populizmu, podobnie jak inny socjolog amerykański starszej generacji, pozostający pod wpływem Warda, ześrodkowujący swe zainteresowania socjologiczne na problemach solidarności grupowej — E. A. Ross (1866—1951). Bezkompromisowym wrogiem ewolucjonizmu (w jego wersji naturalistyczno-darwinowskiej) był głośny *leader* ruchu populistycznego W. J. Bryan (ur. 1860). Ward i Bryan pochodzili z niedawno skolonizowanych ziem Środkowego Zachodu, które odczuwały na sobie żarłoczność rekinów kapitału ze Wschodu Ameryki.

Pod wpływem Spencera i Sumnera był Thorstein Veblen. Veblen widział w historii społecznej, podobnie jak w formowaniu się gatunków biologicznych, mechanizm doboru naturalnego *survival of the fittest*. Teorię tę odnosił Veblen zarówno do instytucji społecznych, jak i do typów osobowych. Inaczej jednak niż Sumner Veblen widział w amerykańskiej elicie bogactwa nie korzystny dla społeczeństwa wynik doboru naturalnego, ale przeżytek (w myśl teorii przeżytków E. B. Tylora) dawnej epoki pierwotnego barbarzyństwa, widział arystokrację pyszniącą się wolnością od pracy produkcyjnej. Barbarzyńca, psychologiczny typ wojownika indiańskiego czy średniowiecznego rycerza grabieżcy, przystosował się doskonale do nowoczesnej cywilizacji pieniężnej i dobrze czuje się w niej. Zmienił formy uzewnętrzniania swojej władczej próżności, ale pozostał elementem obcym w industrialnym systemie nowoczesnego produktywizmu, którego jest pasożytem. Taki obraz amerykańskiego businessmana przeciwstawiał Veblen jego potocznej gloryfikacji w książce *Theory of the Leisure Class* (1899).

W amerykańskim społeczeństwie występował według Veblena istotny konflikt pomiędzy typem barbarzyńcy, rabusia, wojownika, arystokraty, wyżywającego się w rozrzutnej konsumpcyjności, a instynktem tworzenia,

<sup>45</sup> R. Hofstadter, *op. cit.*, s. 83.

<sup>46</sup> Tamże, s. 82.



ambicją mistrzostwa w pracy konstrukcyjno-produkcyjnej. Instynktowi temu poświęcił Veblen osobną pracę pt. *Instinct of Workmanship* (1914). W przeciwstawieniu do pasożytniczego i przeżytkowego charakteru amerykańskiej elity bogactwa instynkt tworzenia i ambicję mistrzostwa pracy widział Veblen w klasie robotniczej.

Veblen (1857—1929) był rówieśnikiem Krzywickiego. Urodził się na farmie w stanie Wisconsin jako syn norweskiego imigranta. Mimo intelektualnej wybitności nie potrafił ustalić się na profesorskiej katedrze. Jako intelektualista jest synonimem buntu, obcości, marginesowości w stosunku do dominujących sfer społecznych i oficjalnych instytucji kultury.

PROBLEM TYPÓW OSOBOWYCH W CYWILIZACJI WSPÓŁCZESNEJ.  
LUDZIE TERAŹNIEJSI A CYWILIZACJA PRZYSZŁOŚCI F. ZNANIECKIEGO  
I THE LONELY CROWD D. RIESMANA, N. GLAZERA I R. DENNEYA

Na zakończenie tych rozważań odejdziemy od zasadniczego tematu tego szkicu, jakim było przenikanie socjologii Spencera do ideologicznych zainteresowań wykształconych sfer społeczeństwa, i zatrzymamy się przy problemie, który zajmował istotne miejsce w systemie ewolucjonizmu, a obecnie ma swój dalszy ciąg. Mam na myśli problem kształtowania się i selekcji socjo-psychologicznych typów, problem któremu dał wyraz Veblen w *Theory of the Leisure Class*.

Przebrzmiały spory na temat tego, czy społeczeństwo jest organizmem, a ewolucjonizm w swej klasycznej postaci wśród socjologów nie ma wyznawców. Pozostał jednak problem całości społeczno-kulturowych czy cywilizacji, w jakich żyją współcześni ludzie, problem psychologii tych ludzi, ich typów osobowych oraz roli tych typów w dalszym rozwoju cywilizacji.

Zestawieniem dwóch książek na ten temat chcę zamknąć ten szkic porównawczy. Jest to książka Znanieckiego *Ludzie terażniejsi a cywilizacja przyszłości*, wydana po polsku w 1935 r., oraz *The Lonely Crowd* D. Riesmana, N. Glazera i R. Denneya, wydana w 1950 r. Podobieństwo pomiędzy tymi książkami jest tym bardziej interesujące, że autorzy *The Lonely Crowd* i Florian Znaniecki należeli do odmiennych środowisk intelektualnych, a wymieniona książka Znanieckiego, która ukazała się na 15 lat przed *The Lonely Crowd*, nie była tłumaczona na języki obce. Książka Znanieckiego została napisana jednak przez niego w Polsce po powrocie z dwuletniego pobytu w Ameryce; społeczeństwo i kultura Ameryki dostarczyły jej wiele materiału obserwacyjnego. *The Lonely Crowd* i *Ludzie terażniejsi a cywilizacja przyszłości* są na pozór tak odmiennie, że wysunięta tutaj kwestia analogii między nimi może wydać się w pierwszej chwili zaskakująca. Przyjrzyjmy się tym dziełom.

Książka *Ludzie terazniejsi a cywilizacja przyszłości* ma za temat charakterystykę kultury zachodnioeuropejskiej, którą przedstawia autor od strony zasadniczych, dominujących typów osobowości, jakie wytworzyła. W świetle tej książki cywilizację zachodnioeuropejską cechują trzy typy ludzi: ludzie dobrze wychowani, ludzie pracy i ludzie zabawy. Co jest tematem *The Lonely Crowd*? Tematem *The Lonely Crowd* jest społeczeństwo i kultura Stanów Zjednoczonych Ameryki jako kraju reprezentującego kulturę zachodnią. Społeczeństwo i kultura tego kraju scharakteryzowane zostały przez trzy zasadnicze typy osobowości: *tradition-directed types* (typy osobowości, skierowane na tradycję) *inner-directed types* (typy skierowane na wewnątrz własnej osoby) i *other-directed types* (typy skierowane na uznanie środowiska rówieśników).

Zatrzymamy się tutaj przy tym typie osobowym, który Znaniecki określa jako człowieka zabawy. „Człowiekiem zabawy nazywamy takiego — pisze Znaniecki — u którego w życiu dojrzałym panują dążności osobotwórcze, rozwinięte pod wpływem kręgów rówieśników, w których się bawił w ciągu dzieciństwa i młodości ... Przede wszystkim ludzi zabawy cechuje w ogóle głęboka, gdyż zupełnie samorzutna, zależność od kręgu społecznego ... każdy robi nie to, co się jemu podoba, lecz to, co się podoba otoczeniu ... Zasadnicze dążności do przystosowania u człowieka zabawy wyrażają się najskrajniej w jego znanym konformizmie cech osobistych. Krąg zabawowy nie interesuje się tym, czym jednostka jest jako istota cielesna i psychiczna, tylko tym, co robi jako uczestnik zabaw i towarzyszy ... Ośmiesza zarówno próżność, jak nieśmiałość, nie chce w ogóle, aby się osobnik świadomie wyróżniał”<sup>47</sup>.

„Wszystko tam jest zabawą — pisze Znaniecki o kręgu zabawowym — czy to będzie amatorski sport fizyczny, czy jedzenie i picie, czy życie płciowe, czy zajęcia intelektualne od *bridge'a* aż do inteligentnej konwersacji ... czy zajęcia religijne od uczestnictwa w nabożeństwie i procesjach aż do subtelnego, a płytkiego mistycyzmu indywidualnego dam arystokratycznych”<sup>48</sup>. „Zabawą — pisze Znaniecki — jest każda czynność swobodnie i samorzutnie wykonywana tylko dla pozytywnego zadowolenia, jakie daje jej dokonanie”<sup>49</sup>. O człowieku zabawy, jeżeli nie jest bojowcem, pisał Znaniecki, że „jest tolerancyjny i broni tolerancji”<sup>50</sup>, tolerancja jest regułą kręgu zabawowego.

Zapoznajmy się teraz z typem osobowości, który Riesman określa jako skierowany na innych (*other-directed*). „Osobowość typu skierowa-

<sup>47</sup> F. Znaniecki, *Ludzie terazniejsi a cywilizacja przyszłości*, Warszawa 1935, s. 256—293.

<sup>48</sup> Tamże, s. 270.

<sup>49</sup> Tamże, s. 257.

<sup>50</sup> Tamże, s. 274.

nego na innych — pisze Riesman — jest urobiona na społeczną modłę rówieśniczej grupy dzieci ... Ona nauczyła się tego, jak upodabniać się do tych jej rówieśników, z którymi wychowywała się, z którymi wyrabiała się we współdziałaniu, w tolerancji i dostosowywaniu się. W tym procesie nauczyła się zapominania o tych stronach swojego charakteru, które nie są «towarzyskie», skierowane na innych”<sup>51</sup>. Na innym miejscu czytamy o osobie tego typu, że „nie często myśli o swoim życiu w terminach zindywidualizowanej kariery ... ona nie dąży do sławy ... ale pragnie szacunku, więcej niż szacunku, sympatii u amorficznego, zmieniającego się, ale współczesnego grona rówieśników”<sup>52</sup>. „Ten sposób utrzymywania się w łączności z innymi prowadzi do ścisłego konformizmu w zachowaniu się wskutek szczególnej wrażliwości na reakcję i życzenia innych”<sup>53</sup>. „U typu skierowanego na innych nie ma wyraźnego rdzenia «ja» ...”<sup>54</sup>. Klasyczną, czystą formą aktywności zbiorowej, której w ramach grupy rówieśniczej odpowiada ten typ osobowości (*the other-directed man*) — tak samo jak u człowieka zabawy Znanieckiego — jest zabawa towarzyska, krąg towarzyszy zabawy. O osobie tego typu pisze Riesman, że „ma poczucie winy, gdy nie przyczynia się do zabawy grupy ...”<sup>55</sup>, że „zależy jej więcej na rodzaju i sposobie wykonywania czegoś, niż na tym, co wykonuje ... odczuwa silniej wyłączenie z kręgu zainteresowania innych, niż z powodu naruszenia własności lub zadrażnionej dumy”<sup>56</sup>.

Rozdział o typie skierowanym na innych w książce *The Lonely Crowd* zaczyna się od cytatu z Simmela<sup>57</sup> o towarzyskości w jej czystej postaci. To samo motto doskonale odpowiadałoby rozdziałowi *Ludzie zabawy* w książce Znanieckiego.

Według Riesmana w strukturze społeczeństwa masowego i masowej kultury w środowiskach klas średnich wzrasta rola grup rówieśniczych, a wraz z nimi umacnia się i upowszechnia wśród dorosłych ten typ osobowości, urobiony w młodocianych grupach rówieśniczych.

Podobieństwa pomiędzy książką Znanieckiego a książką Riesmana nie ograniczają się do ludzi zabawy i *other-directed man*. Gdy Riesman pisze, że „the inner-directed man is work driven and work oriented”<sup>58</sup>,

<sup>51</sup> D. Riesman, N. Glazer, R. Denney, *The Lonely Crowd*, New York 1956, Double-day Anchor Books, s. 316.

<sup>52</sup> Tamże, s. 163.

<sup>53</sup> Tamże, s. 37—38.

<sup>54</sup> Tamże, s. 185.

<sup>55</sup> Tamże, s. 328.

<sup>56</sup> Tamże, s. 328.

<sup>57</sup> Tamże, s. 151.

<sup>58</sup> Tamże, s. 200—201.

że „he is job-minded”<sup>59</sup>, to brzmi to bardzo podobnie jak człowiek pracy Znanickiego. Riesman, inaczej niż Znanicki, analizuje jednak pracę na tle amerykańskiej historii społecznej i w kontekście protestancko-purytańskim, dlatego człowiek pracy Riesmana jest *inner-directed*. U Znanickiego człowiek pracy występuje raczej w kontekście struktury społecznej stanowo-klasowej i dlatego jest zorientowany na ekonomiczno-społeczną pozycję, a nie na własną osobę.

*Tradition-directed man* Riesmana ma pewne podobieństwo do człowieka dobrze wychowanego Znanickiego. U obydwoh istotnym elementem jest zinstytucjonalizowana rola społeczna<sup>60</sup>, określona przez tradycję w ramach hierarchicznej struktury społecznej. Wychowanie służy przygotowaniu jednostki do tej roli. U człowieka dobrze wychowanego Znanicki akcentuje jednak koncentrację na własnej osobie (w czym widzi istotny rys procesu wychowania w ogóle), co Riesman wiąże z typem *inner-directed*.

Zarówno Znanicki, jak Riesman nie ograniczają się do abstrakcyjnego skonstruowania wymienionych typów osobowości, lecz wiele zajmują się funkcjonowaniem tych typów w różnych dziedzinach życia zbiorowego i kultury. Człowiek zabawy występuje u Znanickiego w trzech głównych odmianach: człowieka zabawy towarzyskiej, człowieka gry politycznej i bojowca. Bardziej szczegółowe porównanie tych książek, wykraczające poza ramy tego artykułu, byłoby niezmiernie pouczające pod niejednym względem. W tym szkicu ograniczyłem się jednak tylko do jednego wspólnego rysu tych publikacji, rysu polegającego na tym, że dla obydwoh publikacji poważnym problemem jest upowszechnianie się psychologii ludzi zabawy w nowoczesnym społeczeństwie masowym o egalitarno-masowej kulturze.

W obydwoh książkach jednak typ ludzi zabawy traktowany jest jako „typ idealny”, w rozumieniu Maxa Webera, typ, który w konkretnej rzeczywistości występuje w różnych kombinacjach. Pożądana kombinacja, od której zależy przyszłość cywilizacji, polega, według Znanickiego, na połączeniu w jednej osobie człowieka zabawy i człowieka pracy z twórcą obiektywnych wartości kultury.

<sup>59</sup> Tamże, s. 151.

<sup>60</sup> Tamże, s. 27.

JANUSZ ZIÓLKOWSKI — POZNAŃ

## SOCJOLOGIA SOCJOLOGII

### PRZEGLĄD LITERATURY

Każda dyscyplina naukowa na pewnym stopniu rozwoju dochodzi do momentu, w którym skłonna jest oddać się refleksji nad swą aktualną sytuacją, dokonać bilansu osiągnięć i niepowodzeń oraz wytyczyć kierunki rozwoju na przyszłość; niby wędrowiec na szlaku, który spocznie na krótko dla zaczerpnięcia oddechu, spojrzy wstecz na przebyty odcinek drogi, by za chwilę znów ruszyć dalej. Fakt pojawienia się po raz pierwszy rozważań tego rodzaju jest zazwyczaj świadectwem, iż dana dyscyplina pozyskała swego rodzaju dojrzałość, a w każdym razie dowodzi, iż nastąpiło takie ilościowe nagromadzenie wyników badań, że bez krytycznej ich analizy niemożliwa jest zarówno trafna ocena naukowej i społecznej przydatności dotychczasowego dorobku, jak i sformułowanie tendencji i perspektyw dalszego rozwoju.

W przypadku socjologii stwierdzić wypada, iż ów moment refleksji pojawił się dość późno. Dopiero w r. 1895, niesłusznie obecnie zapomniany socjolog brytyjski J. Robertson w swoim dziele: *Buckle and his Critics: A Study in Sociology* (London 1895), w rozdziale XII zatytułowanym: „The Development of Sociology” dał na 150 stronach pierwszą historię socjologii<sup>1</sup>. Działo się to w pięćdziesiąt sześć lat od poczęcia się socjologii jako nauki — jeśli za ten moment uznamy stworzenie w r. 1839 przez Comte’a nazwy „socjologia” i opracowanie programu nowej gałęzi wiedzy — a w sto dwadzieścia siedem czy nawet sto trzydzieści sześć lat — jeśli początków socjologii będziemy doszukiwać się, w ślad za socjologami amerykańskimi<sup>2</sup> i niemieckimi<sup>3</sup> — w dziele Adama Smitha, *Theory of*

<sup>1</sup> Podkreślić trzeba zresztą, iż faktu tego nie rejestrują opracowania nawet tak wybitnych historyków socjologii, jak Barnesa czy Sorokina.

<sup>2</sup> A. W. Small, *Adam Smith and Modern Sociology*, Chicago 1907, oraz tegoż autora: *Origins of Sociology*, Chicago 1924; F. H. Giddings, *Principles of Sociology*, New York 1896; W. C. Lehmann, *Adam Ferguson and the Beginnings of Modern Sociology*, New York 1930.

<sup>3</sup> W. Sombart, *Die Anfänge der Soziologie, Erinnerungsgabe für Max*

*Moral Sentiments* (1759), czy Adama Fergusonona, *An Essay on the History of Civil Society* (1768), i pracach innych przedstawicieli szkockiej szkoły filozofii społecznej drugiej połowy XVIII wieku<sup>4</sup> (również w 1895 r. ukazało się dzieło P. Bartha *Die Philosophie der Geschichte als Soziologie*, Leipzig 1895, nie będące jednak, ściśle mówiąc, historią socjologii).

Mimo wszystkich swych walorów opracowanie Robertsona było za ledwie szkicem historii socjologii. Trzeba było czekać dalsze trzydzieści trzy lata na ukazanie się pełnych i gruntownych dziejów dyscypliny. Było to dzieło wybitnego socjologa amerykańskiego pochodzenia rosyjskiego, P. Sorokina, *Contemporary Sociological Theories* (New York 1928); w dziesięć lat później opublikowana została najobszerniejsza — jak dotąd — historia socjologii pióra H. E. Barnes'a i H. Beckera, *Social Thought from Lore to Science* (Boston 1938, 2 t.; wyd. 2 Washington 1952)<sup>5</sup>.

Jest rzeczą charakterystyczną, iż serię opracowań mających za przedmiot rozwój socjologii jako nauki i dzieje poszczególnych teorii socjologicznych zapoczątkowały lata dwudzieste naszego stulecia — okres protestu i krytycyzmu w stosunku do wielkich systemów socjologicznych, konstruowanych zwłaszcza przez uczonych europejskich. Socjologowie zapragnęli wydzwignąć swoją naukę ponad filozoficzne spekulacje czy też impresjonistyczne opisy i uczynić z niej naukę empiryczną. Kamień milowy stanowi tu pomnikowe dzieło W. I. Thomasa i F. Znanieckiego, *The Polish Peasant in Europe and America* (New York 1918—1920, 5 t., wyd. 3 w 2 tomach ukazało się w 1958 r.), w którym podstawowym źródłem analizy socjologicznej są dokumenty osobiste. Uściślają się metody badawcze, pojawia się *case-study*, ekologia społeczna i socjometria. Punkt ciężkości socjologii w tym okresie przesuwa się zdecydowanie do Ameryki.

Na tym gwałtownym zakręcie, na jakim znalazła się socjologia lat dwudziestych i trzydziestych, wzrosła wybitnie potrzeba krytycznej samowiedzy socjologicznej. Celowi temu w jeszcze wyższym bodaj stopniu

Weber, I Band, München — Leipzig 1923; T. Buddenberg, *Ferguson als Soziologe*, „Jahrbücher für Nationalökonomie”, Heft 123, Jena 1925.

<sup>4</sup> Por. G. Bryson, *Man and Society: The Scottish Inquiry of the Eighteenth Century*, Princeton — New York 1945.

<sup>5</sup> Oczywiście, opracowań z tego zakresu jest znacznie więcej. Poza wymienioną już pracą A. W. Smalla, *Origins of Sociology*, należą tu jeszcze: J. L. Lichtenberger, *The Development of Social Theory*, New York 1923; H. E. Barnes, ed., *History and Prospects of the Social Sciences*, New York 1925; E. S. Bogardus, *A History of Social Thought*, Los Angeles 1928; F. N. House, *The Development of Sociology*, New York 1936; H. E. Barnes, ed., *An Introduction to the History of Sociology*, Chicago 1948; E. H. Barnes, *Historical Sociology; Origins and Development*, New York 1948; N. S. Timasheff, *Sociological Theory: Its Nature and Growth*, New York 1955. Mowa tu tylko o literaturze amerykańskiej.

niż opracowania z historii socjologii służyły studia ukazujące przekrojowo stan poszczególnych działów socjologii, rozbieżności i punkty styku licznych jej szkół. Zapotrzebowanie na prace tego typu wzrastało i wzrasta nieustannie. W drugim ćwierćwieczu naszego stulecia pojawiło się tyle nowych dziedzin socjologii (miasta, wsi, wychowania, przemysłu, wiedzy i nauki, biurokracji i zawodów, opinii publicznej — że wymienimy tylko najważniejsze), literatura socjologiczna mnożyła się w tak niebywałym tempie i rozmiarach, że ogarnięcie całości przerastało wprost siły jednego człowieka. Tu leży źródło tak typowych dla amerykańskiej literatury socjologicznej ostatniej doby sympozjów, kompendiów<sup>6</sup>, wypisów (*reader, readings*<sup>7</sup>) czy wręcz krótkich wyciągów i streszczeń<sup>8</sup>.

<sup>6</sup> Pierwszym z serii kompendiów był tom wydany przez G. A. Lundberga, R. Baina i N. Andersona, *Trends in American Sociology* (New York 1929); szczególnie cenne były rozdziały traktujące o socjologii kultury. U progu II wojny ukazały się dwa opracowania: H. E. Barnes, H. Becker, F. B. Becker, eds., *Contemporary Social Theory* (New York 1940) i L. L. Bernard ed., *The Field and Methods of Sociology*, New York 1940. Koniec wojny zaznaczył się pojawieniem się nowego, potężnego tomu wydanego przez G. Gurvitcha i W. E. Moore'a, *Twentieth Century Sociology*, New York 1945 (równocześnie ukazało się w Paryżu wydanie francuskie w 2 tomach); znalazło się tu szereg opracowań o nieprzemijającej wartości, jak np. F. Znanieckiego, *Social Organization and Institutions*, R. Pouna, *Sociology of Law*, R. K. Mertona, *Sociology of Knowledge*. Następne symposium wyszło dopiero po latach jedenastu. Było to H. Beckera i A. Boskofa, *Modern Sociological Theory in Continuity and Change*, New York 1956. Inicjatywę dał Florian Znaniecki, będący podówczas prezesem American Sociological Society. Wkrótce potem ukazało się nowe zbiorowe dzieło pod redakcją J. S. Rouceka, *Contemporary Sociology*, New York 1958, napisane głównie przez młodą generację amerykańskich socjologów; po nim, w rok później, dwa następne: pod red. L. Grossa, *Symposium on Sociological Theory*, Evanston Ill. 1959 oraz R. K. Mertona, L. Brooma i L. S. Cottrella, Jr., *Sociology Today: Problems and Prospects*, New York 1959. To ostatnie dzieło zawiera opracowania najbardziej bodaj reprezentatywnych amerykańskich specjalistów w poszczególnych dziedzinach.

<sup>7</sup> Najżywszą działalność w zakresie „wypisów” przejawia amerykańskie wydawnictwo „The Free Press”, Glencoe Ill., które opublikowało dotąd m. i.: *Reader in Public Opinion and Communication*, wyd. H. Eulau, S. J. Eldersveld i M. Janowitz, 1950 (rozszerzone wydanie w r. 1953); *Reader in Bureaucracy*, wyd. R. K. Merton, A. P. Gray, B. Hockey i H. C. Solvin, 1952; *Class, Status and Power: A Reader in Social Stratification*, wyd. R. Bendix i S. M. Lipset, 1953; *The Language of Social Research: A Reader in the Methodology of the Social Sciences*, wyd. P. F. Lazarsfeld i M. Rosenberg, 1955; *Cities and Society: The Revised Reader in Urban Sociology*, wyd. P. K. Hatt i A. J. Reiss, Jr., 1957 (pierwsze wydanie jako: *Reader in Urban Sociology*, w r. 1951); *Mass Culture: The Popular Arts in America*, wyd. B. Rosenberg i D. M. White, 1957; *Mass Leisure*, wyd. E. Larrabee i R. Meyersohn, 1958; *Race: Individual and Collective Behavior*, wyd. E. T. Thompson i E. C. Hughes, 1958.

<sup>8</sup> Działalność na tym polu uprawia wydawany od r. 1953 w Nowym Yorku kwartalnik „Sociological Abstracts”, sygnalizujący na swoich łamach literaturę

Ale w tym zainteresowaniu socjologów dziejami swojej nauki, w dążności do wyrobienia sobie syntetycznego obrazu rozwoju poszczególnych teorii i działalności poszczególnych szkół brak było elementu socjologicznego — powiązania stanu socjologii jako nauki o społeczeństwie<sup>9</sup> ze strukturą tego społeczeństwa, uświadomienia sobie działania czynników opóźniających lub przyspieszających rozwój dyscypliny socjologicznej, ukazania korzeni społecznych i roli społecznej socjologii jako instytucji i socjologów jako grupy.

Związki między intelektualną działalnością a układem warunków społecznych to typowe zagadnienie socjologii wiedzy. Ale dopiero od niedawna doczekało się ono systematycznego rozpatrywania; socjologia wiedzy jest właśnie jedną z tych gałęzi socjologii, które najpóźniej pojawiły się na arenie. Może ona wprawdzie wykazać się długą prehistorią<sup>10</sup>. Elementy jej tkwią już w dziełach Bacona, Hobbesa, Swifta, Voltaire'a i Nietzschego. Właściwym jednak prekursorem socjologii wiedzy jest Karol Marks. W słynnym zdaniu: „Nie świadomość ludzi określa ich byt, lecz przeciwnie, ich byt społeczny określa ich świadomość”<sup>11</sup> — kryje się cała inspiracja merytoryczna i metodologiczna współczesnej socjologii wiedzy<sup>12</sup>. Niewątpliwie bowiem — mówiąc słowami L. Wirtha — „myśl ludzka, poza tym, iż jest właściwym przedmiotem rozważań logiki i psychologii, staje się w pełni zrozumiała dopiero wtedy, kiedy jest rozpatrywana socjologicznie”<sup>13</sup>, tzn. kiedy jest odniesiona do społecznego bytowania. Widzi to również jasno jeden z najwybitniejszych obecnie teoretyków socjologii, R. K. Merton, gdy powiada, iż „centralnym punk-

---

socjologiczną ukazującą się na całym świecie. Ze strony polskiej współpracują z wydawnictwem Z. Gostkowski i A. Matejko.

<sup>9</sup> Abstrahuję w tym miejscu od zagadnienia poprawności logicznej tej definicji, w której *ignotus* definiowany jest *per ignotum*.

<sup>10</sup> Pisze o niej E. Grünwald w dziele *Das Problem der Soziologie des Wissens*, Wien — Leipzig 1934; por. też: H. O. Dahlke, *Sociology of Knowledge*, [w:] H. E. Barnes, H. i F. B. Becker, eds., *Contemporary Sociology*, cyt. wyd.

<sup>11</sup> K. Marks, *Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła wybrane*, t. I, Warszawa 1949, s. 338.

<sup>12</sup> Marksowski punkt widzenia przedstawiony tu został aż nadto lapidarnie. Przed referowaniem poglądów Marksa czy Engelsa w postaci mott i wersetów przestrzega wymownie S. Ossowski (*Marksizm i twórczość naukowa w społeczeństwie socjalistycznym*, Warszawa 1957, s. 37—43). Zależało mi jednak raczej na ukazaniu stosunku do Marksowskich też socjologów niemarksowskich, a nie na ekspozycji poglądów Marksa i Engelsa w tej dziedzinie. Problematykę marksowskiej socjologii wiedzy przedstawia obszerniej J. Hochfeld (*Socjologia, materializm historyczny i ideologia*, „Studia Filozoficzne”, 1960, nr 6, s. 22—36) oraz A. Schaff (*Ideologia w ujęciu Mannheima*, Warszawa 1958, s. 3—9).

<sup>13</sup> Przedmowa do K. Mannheima, *Ideology and Utopia*, New York 1936, [w:] L. Wirth, *Community Life and Social Policy. Selected Papers*, Chicago 1956, s. 50.



tem porozumienia we wszystkich podejściach do socjologii wiedzy jest teza, iż myśl posiada bazę egzystencjalną<sup>14</sup> (choć natura tej bazy różnie bywa pojmowana). Marksizm przeto „jest okiem burzy (*storm-center*) *Wissenssoziologie*”<sup>15</sup>.

Za przeciwny biegun socjologii wiedzy uważany jest Max Weber. W swoich studiach nad kapitalizmem, Indiami i starożytnymi Chinami dąży do wykazania autonomicznej roli idei w społeczeństwie, ich niezależności od ekonomicznej bazy. Najdobitniej widoczne to jest w jego głośnym dziele *Die protestantische Ethik und der Geist des Kapitalismus*<sup>16</sup>, gdzie przeprowadza tezę o decydującym wpływie koncepcji religijnych — w tym przypadku kalwinizmu — na pochodzenie i charakter współczesnego kapitalizmu. Gerth i Mills jednakowoż, w obszernym wstępie do przetłumaczonych przez siebie esejów Webera, zwracają uwagę, iż w swoim rozwoju intelektualnym coraz wyraźniej skłaniał się on ku poglądom Marksa<sup>17</sup>. Barber wydaje się przeto mieć rację, kiedy charakteryzuje poglądy Webera jako próbę wykazania „w z a j e m n e j” (podkreślenie J. Z.) zależności między ideami a innymi społecznymi zmiennymi<sup>18</sup>.

Obok Niemiec<sup>19</sup> krajem, gdzie równocześnie, acz całkowicie od nich niezależnie, rozwijano tezy o związku między ideami a społeczeństwem, była Francja. Tu, jak i w wielu innych dziedzinach socjologii francuskiej, inicjatywa wyszła od potężnej osobowości Emila Durkheima. Twierdził on, iż geneza kategorii myślenia ma swe źródło w strukturze grupowej i stosunkach międzygrupowych oraz iż te kategorie zmieniają się wraz ze zmianami w organizacji społecznej. Doświadczenia życiowe wpływające ze stosunków społecznych wywierają decydujący wpływ na charakter myśli i wiedzy<sup>20</sup>. Tezy Durkheima kontynuowali liczni następcy, człon-

<sup>14</sup> R. K. Merton, *Sociology of Knowledge*, [w:] G. Gurvitch, W. E. Moore, *Twentieth Century Sociology*, cyt. wyd., s. 373.

<sup>15</sup> Merton, *op. cit.*, s. 373.

<sup>16</sup> Umieszczone w wydanych pośmiertnie *Gesammelte Aufsätze zur Religionssoziologie* (3 t.), t. 1, Tübingen 1921; zob. też jego *Gesammelte Aufsätze zur Wissenschaftslehre*, Tübingen 1921, 3 t.

<sup>17</sup> H. H. Gerth, C. W. Mills, eds., *From Max Weber: Essays in Sociology*, London 1948, s. 63. Cytują oni słowa Webera pisane w czasie I wojny: „Nie idee, lecz materialne i idealne interesy rządzą bezpośrednio zachowaniem się człowieka” (*op. cit.*, s. 63).

<sup>18</sup> B. Barber, *The Sociology of Science*, [w:] Merton, Broom, Cottrell, Jr., *Sociology Today*, cyt. wyd., s. 217.

<sup>19</sup> Oprócz Marksa i Webera najwybitniejszym przedstawicielem prekursorzkiego okresu *Wissenssoziologie* w Niemczech był M. Scheler. Por. jego: *Versuche zu einer Soziologie des Wissens*, München 1924 oraz wydane przez niego dzieło zbiorowe *Die Wissensformen und die Gesellschaft*, Leipzig 1926.

<sup>20</sup> Por. E. Durkheim, *Les forms élémentaires de la vie religieuse*, Paris 1912.

kowie szkoły Durkheimowskiej, równoznacznej do niedawna w ogóle z socjologią francuską. Wśród nich wymienić należy przede wszystkim Halbwachsa i Graneta<sup>21</sup>.

Ale u wszystkich wymienionych uprzednio socjologów zagadnienia związku między światem myśli, wiedzy a organizacją, strukturą i układem warunków społecznych znajdowały się niejako na peryferiach ich zainteresowań, luźnymi jeno fragmentami wchodząc w skład ich obszerniejszych systemów teoretycznych. Właściwy początek socjologii wiedzy jako odrębnej gałęzi socjologii wiąże się z nazwiskiem K. Mannheima. Dopiero ten wybitny socjolog niemiecki — z pochodzenia Żyd węgierski, profesor socjologii we Frankfurcie nad Menem, emigrant z hitlerowskiej III Rzeszy i pod koniec życia profesor w Uniwersytecie Londyńskim — stworzył podstawy metodologiczne i teoretyczne nowej dyscypliny, budując aparat pojęciowy, wypracowując zespół podstawowych twierdzeń-hipotez i zarysowując program badawczy, który sam częściowo zrealizował. Socjologia wiedzy jest jądrem socjologicznej twórczości Mannheima, a praca z tej dziedziny stanowi *opus magnum* jego życia. O roli, jaką odegrał Mannheim w powołaniu do życia autonomicznej socjologii wiedzy, zadecydowało natychmiastowe rozpowszechnienie się jego poglądów w innych krajach<sup>22</sup>, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, dokąd — po upadku w okresie hitlerowskim kwitnącej dotąd socjologii niemieckiej oraz wskutek stopniowego wędnięcia po-Durkheimowskiej socjologii francuskiej — przesunął się ciężar dociekań socjologicznych. Przetłumaczenie na angielski w r. 1936 jego *Ideologie und Utopie* (Bonn 1929) przez L. Wirtha i E. Shilsa równoznaczne było z wprowadzeniem po raz pierw-

<sup>21</sup> M. Halbwachs z pracy pod wiele mówiącym tytułem: *Les cadres sociaux de la memoire* (Paris 1925) stara się wykazać, iż pamięć jest funkcją szerszego tła społecznego; M. Granet w swoich pomnikowych pracach: *La civilisation chinoise* (Paris 1929) i *La pensée chinoise* (Paris 1934) przypisuje charakterystyczne dla Chińczyków sposoby myślenia określonym cechom struktury społecznej (interesujące zwłaszcza są ustępy o braku abstrakcyjnego pojmowania w Chinach czasu i przestrzeni — czas był zawsze okrągły, przestrzeń była kwadratowa — i związaniu tych elementów z feudalną strukturą społeczną Chin).

<sup>22</sup> Mam tu na myśli, by użyć terminu prawniczego, powzięcie wiadomości o jego teorii, a nie bezkrytyczne jej przyjęcie; przeciwnie bowiem: teoria Mannheima spotkała się z ostrą krytyką z wielu stron. Niemniej i tego rodzaju „recepja” jest istotna. Ileż to bezcennych, odkrywczych sformułowań uszło uwadze socjologii światowej tylko dlatego, iż nie były formułowane w którymś z języków „światowych” — angielskim, francuskim, niemieckim. Kto wie, jakie miejsce w etnosocjologii światowej mógłby zająć Ludwik Krzywicki, gdyby dane mu było opublikować w języku obcym nie tylko *The Primitive Society*? I *vice versa*. Czy Bronisław Malinowski wywarłby tak wielki wpływ na rozwój antropologii społecznej, gdyby pozostał był w Polsce i pisał tylko w języku polskim, czy Florian Znaniecki wszedłby do historii socjologii, gdyby nie otworzyły mu się możliwości przełamania bariery języka i publikowania swoich prac po angielsku?

szy do socjologicznej terminologii anglosaskiej określenia: socjologia wiedzy (*sociology of knowledge*)<sup>23</sup>.

Podstawową tezę Mannheima jest, iż istnieje specyficzny związek między aktualnymi interesami poszczególnych grup społecznych a sposobem myślenia i ideami, które te grupy wyznają (powiedzmy tu od razu, iż brak jednoznacznego określenia charakteru tego związku: przyczynowość, współzależność, zgodność, odpowiedniość — bo wszystkie te pojęcia występują wymiennie u Mannheima — a wskutek tego i trudność sformułowania problemów dla empirycznych badań stanowi istotną słabość jego teorii<sup>24</sup>). Interesy i cele określonych grup społecznych znajdują wyraz w określonych teoriach, doktrynach i ruchach intelektualnych, decydują o ich przyjęciu i rozszerzaniu lub o ich odrzuceniu. Grupy konserwatywne więc przejawiają statyczny pogląd na rzeczywistość społeczną i tworzą ideologie, czyli kompleksy idei, zmierzające do utrzymania istniejącego porządku społecznego; grupy postępowe, rewolucyjne wyznają poglądy dynamiczne i tworzą utopie, czyli kompleksy idei, których celem jest zmiana społecznego *status quo*. Głównym przeto zadaniem socjologii wiedzy jest prześledzenie motywów-interesów intelektualnej działalności oraz przeanalizowanie, w jaki sposób i do jakiego stopnia procesy myślowe wyznaczane są przez udział twórcy w życiu społeczeństwa, przez jego doświadczenia życiowe i przynależność grupową.

Termin „wiedza” pojmowany jest niejednokrotnie niezwykle szeroko, obejmując całą gamę wytworów kultury myślowej, jak idee, ideologie, prawne i etyczne przekonania, filozofię, naukę, technologię. Mieści się w niej każdy typ idei, każdy sposób myślenia — od ludowych zabobonów do wiedzy pozytywnej; identyfikuje się z nią nie tylko nauki „ściśle”, ale i etyczne przeświadczenia, epistemologiczne postulaty, syntetyczne sądy, polityczne przekonania zarówno kategorie myślenia, jak i poglądy eschatologiczne, normy moralne i założenia ontologiczne<sup>25</sup>.

Socjologia wiedzy staje się tu dyscypliną traktującą o społecznym uwarunkowaniu intelektualnej działalności człowieka w ogóle; ma ona charakter ogólny w odróżnieniu od bardziej szczegółowych jej działów,

<sup>23</sup> K. Mannheim, *Ideology and Utopia: An Introduction to the Sociology of Knowledge*, tłum. L. Wirth i E. Shils, przedm. L. Wirth, New York 1936. Jest to tłumaczenie pracy Mannheima pod tym samym tytułem (s. 49—236 tłum. ang.) oraz artykułu pt. *Wissenssoziologie* opublikowanego w *Handwörterbuch der Soziologie* wyd. przez A. Vierandta, Stuttgart 1931 (s. 237—280 tłum. ang.); artykuł ten ukazał się również w tłumaczeniu polskim (*Socjologia wiedzy*, „Przegląd Socjologiczny”, t. V, 1937, z. 1—2). Mannheim ponadto zaopatrzył wydanie angielskie wstępnym rozdziałem pt. „Preliminary approach to the problem” (s. 1—48).

<sup>24</sup> Por. R. K. Merton, *Karl Mannheim and Sociology of Knowledge. Social Theory and Social Structure*, Glencoe Ill. 1957, s. 498—501.

<sup>25</sup> Merton, *Sociology of Knowledge*, cyt. wyd., s. 379—380.

które stanowią części tak szeroko pojętej socjologii wiedzy. Do nich należy m. in. socjologia nauki. Pogląd na taki stosunek wzajemny socjologii wiedzy i socjologii nauki reprezentuje np. Merton. Dla niego „socjologia nauki (to) wyspecjalizowana dziedzina badań, którą można traktować jako poddział socjologii wiedzy, zajmująca się społecznym środowiskiem tego szczególnego rodzaju wiedzy, który wypływa z kontrolowanego eksperymentu i kontrolowanej obserwacji i do nich wraca”<sup>26</sup>.

Inne rozróżnienie między socjologią wiedzy a socjologią nauki proponuje J. Hochfeld. „Jeśli — pisze on — pewne szczególne typy teoretycznego myślenia przyporządkowuje się ze względu na pewne cechy ich treści określonym grupom społecznym i charakterystycznym dla nich ideologiom oraz określonym sytuacjom historycznym, w których grupy te funkcjonują, wówczas jest to socjologia wiedzy. Socjologia nauki zajmuje się społecznym kontekstem nie różnych typów teoretycznego myślenia, lecz różnych struktur instytucjonalizacji nauki, różnych form jej społecznej organizacji, różnych funkcji społecznych, które ona pełni, różnych stopni społecznego prestiżu, którym się cieszy, różnych rodzajów wpływu, który wywiera w społeczeństwie, oraz różnych typów wartości charakteryzujących środowiska naukowe”<sup>27</sup>.

U Mertona formy aktywności intelektualnej, rozpatrywane przez socjologię wiedzy i socjologię nauki<sup>28</sup>, różnią się od siebie tylko stosowaniem określonej procedury w procesie poznawczym; u Hochfelda różnica polega na tym, iż w przypadku socjologii wiedzy nacisk kładzie się na procesy psychiczno-logiczne (myślenie teoretyczne), w przypadku socjologii nauki — na fakty (zjawiska, procesy) społeczne (np. organizacja

<sup>26</sup> Merton, *Social Theory and Social Structure*, cyt. wyd., s. 531. Merton jest obecnie najwybitniejszym bodaj twórcą w dziedzinie socjologii nauki, łączącym nadzwyczaj umiejętnie empiryiczność badań z teoretycznym ich zabarwieniem. Socjologii nauki dotyczyła pierwsza jego publikacja (*Puritanism, Pietism and Science*, (British) „Sociological Review”, vol. 28), socjologii nauki również poświęcona jest pokaźna część jego *Social Theory and Social Structure* (Cz. IV, s. 531—627); wspomnieć trzeba wreszcie o jego eseju: *Science, Technology and Society in Seventeenth-Century England*, *Osiris*, 4:2, Bruges 1938, będącym klasycznym wręcz wzorem studium z zakresu socjologii nauki, nie włączonym do powyższego tomu.

<sup>27</sup> *Op. cit.*, s. 33.

<sup>28</sup> Rozróżnienie między socjologią wiedzy a socjologią nauki nie przez wszystkich socjologów — nawet tych, którzy uważani są za specjalistów w którejś z tych dwóch dziedzin — jest jasno przeprowadzane. Dystynkcji tej nie dokonuje np. B. Barber, znany i skądinąd zasłużony dla rozwoju socjologii nauki jako osobnej dyscypliny, socjolog amerykański (zob. jego: *Science and the Social Order*, Glencoe Ill. 1952, będące pierwszą próbą systematycznej analizy problematyki tej gałęzi socjologii; *Sociology of Science: A Trend Report and Bibliography, Current Sociology*, 5:2, 1956). W ostatnim swym opracowaniu: *The Sociology of Science* (rozdz. 9 kompendium: *Sociology Today*, cyt. wyd.) używa on wymiennie terminów: know-

społeczna czy funkcje społeczne nauki). Te zaś, będąc składnikami specyficznej aktywności ludzkiej zwanej nauką, wraz z nią są częścią szerszego kontekstu społecznego, tzn. właśnie znowu organizacji społecznej, funkcji społecznych itd., tym razem odnoszących się do całego społeczeństwa. W socjologii wiedzy Hochfelda mamy zatem do czynienia ze stosunkiem dwóch różnych „jakości” (grup społecznych i myślenia), w socjologii nauki — ze stosunkiem części do całości (np. organizacji społecznej nauki do organizacji społecznej w ogólności).

W stosunku między socjologią wiedzy a socjologią nauki działa zasada hierarchii z punktu widzenia zakresu badań. Socjologia wiedzy wyłącza z siebie socjologię nauki, ta z kolei dalsze, bardziej wyspecjalizowane działy. Z obszernej dziedziny badań socjologicznych nad wzajemnym stosunkiem między nauką a społeczeństwem można bowiem wyodrębnić zagadnienia społeczne uwarunkowania każdej z osobna dziedziny nauki<sup>29</sup>; *pro domo mea* chcę wybrać jako przedmiot dalszych rozważań problematykę odnoszącą się do rozwoju, roli i znaczenia w społeczeństwie gałęzi nauki, zwanej socjologią. Mówiąc inaczej, chcę zatrzymać się nad tym, co coraz częściej określa się mianem: socjologia socjologii.

Należy z naciskiem podkreślić, iż w przypadku proponowanej gradacji: socjologia wiedzy — socjologia nauki — socjologia socjologii mowa o stosunku do siebie problematyki, to znaczy pytań, które się stawia. Z metodologicznego bowiem punktu widzenia o stosunku między naukami można mówić wtedy, gdy istnieją sformułowane twierdzenia (teorie), co do których panuje powszechna zgoda w społeczności uczonych. O takim (logicznym) stosunku między naukami nie można mówić tak długo, jak długo nie można rozstrzygać czy jedna (wtórna) nauka da się zredukować do drugiej (pierwotnej), to znaczy czy twierdzenia nauki (teorii) wtórnej

---

*ledge, science* (rozumiejąc przez nią niewątpliwie nie tylko nauki ścisłe, lecz naukę w ogóle) i *idea systems*, stawiając między nimi znak równania. W jednym tylko miejscu można się dopatrzeć u Barbera zrozumienia potrzeby rozróżniania między szerszym pojęciem *knowledge (idea systems)* a węższym — *science*, mianowicie gdy mówi o *idea systems, including* (podkr. moje) *science ...* (s. 218). Z pomieszania zagadnień socjologii wiedzy z zagadnieniami socjologii nauki wpływa traktowanie przez Barbera na równi — tak wszak różnego w treści — dorobku Marksa, Webera, Mannheim’a, Mertona (referencje bibliograficzne w stosunku do nich — patrz wyżej), T. Parsonsa (*The Social System*, Glencoe Ill. 1952, zwł. rozdz. 8; *Belief Systems and the Social System: The Problem of the Role of Ideas*), F. Znanieckiego (*The Social Role of the Man of Knowledge*, New York 1940), P. Sorokina (*Social and Cultural Dynamics*, 4 t., New York 1937—1941), M. F. Ogburna (*Social Change*, New York 1922, oraz *Technology and International Relations*, Chicago 1949), S. C. Gilfillana (*The Sociology of Invention*, New York 1935).

<sup>29</sup> Niektóre też są dość zaawansowane, jak np. socjologia medycyny (zob. G. G. Reader, M. E. W. Goss, *The Sociology of Medicine*, w tomie: *Sociology*

dadzą się wyjaśnić przy pomocy twierdzeń nauki (teorii) pierwotnej. Do takiej sytuacji zaś daleko jeszcze tak socjologii socjologii, jak socjologii nauki i wiedzy.

Socjologia — to znaczy nauka o społeczeństwie. Termin ten używany bywa przy tym w szerszym i węższym znaczeniu: najpierw — jako nazwa całej dyscypliny, po wtóre — dla oznaczenia wyspecjalizowanych działów nauki o społeczeństwie. W miarę krystalizowania się przedmiotu badań, tworzenia się zasobu podstawowych pojęć, narastania literatury i formowania się tradycji — każda większa dziedzina badań socjologicznych emancypuje się jako osobna *subdisciplina*. Tak więc istnieją jako odrębne działy socjologii: socjologia rodziny, zawodu, wsi, miasta, sztuki itd. Ale termin ten stosowany bywa nie tylko dla określenia samej dyscypliny czy też jej działów. Może znaczyć również, iż daną klasę zjawisk, procesów, twórców czy instytucji rozpatruje się z socjologicznego punktu widzenia, tzn. bada się ich społeczne korzenie czy uwarunkowanie, ich społeczne konsekwencje, społeczną rolę czy funkcję. Mówi się więc np. o „socjologii walki o Pomorze”, o „socjologii stosunków polsko-niemieckich”, o „socjologii mieszkania”, o „socjologii czytelnictwa” itd.

W takiej właśnie sytuacji znajduje się socjologia socjologii. Podejmowane tu i ówdzie próby rozpatrywania socjologii w jej społecznym kontekście nie oznaczają bynajmniej, iż jest to wyodrębniony, pełnoprawny dział socjologii. Nie ustalono jeszcze przedmiotu socjologii socjologii, nie sprecyzowano problematyki i zakresu badań, nie przeprowadzono empirycznych dociekań na większą skalę, nie pojawiły się z tego zakresu poważniejsze publikacje.

Socjologia jako nauka jest specyficzną formą samowiedzy — uświadamianiem sobie faktów życia społecznego (tego, co „społeczne”) przez członków społeczeństwa (świadomość ta równocześnie — jak to stało się jasne od czasów Marksa — określona jest owymi faktami życia społecznego). W dotychczasowym rozwoju socjologii jako samowiedzy społecznej wyróżnić można niejako dwie fazy: pierwszą, „przedkrytyczną”,

---

*Today*, cyt. wyd.), urbanistyki i architektury (zob. L. Wirth, *Sociological Factors in Urban Design*, [w:] *Community Life and Social Policy*, cyt. wyd.; B. Kaye, *The Development of the Architectural Profession in Britain: A Sociological Study*, London 1960; *Socjologia a planowanie urbanistyczne*, wkładka do „Biuletynu Komitetu Budownictwa Urbanistyki i Architektury”, 1960, nr 12, sprawozdanie z międzynarodowego seminarium: „Socjologia a planowanie urbanistyczne”, zorganizowanego w Kazimierzu nad Wisłą w maju 1960 r.), oraz ekonomiki (zob. G. Myrdal, *The Political Element in Economic Theory*, Cambridge, Mass. 1954). Łatwo jednak zauważyć, iż wszystkie trzy przykładowo wymienione dziedziny są nie tylko gałęziami „czyste” nauki, ale i rozległymi obszarami działalności praktycznej, wywierającej wielki wpływ na życie ludzkie (zdrowie, mieszkanie, zaspokajanie materialnych potrzeb).

pozbawioną w zasadzie świadomości tego, iż od społecznego uwarunkowania nie jest wolna również i nauka o społeczeństwie (Mannheim powiedziałby tu, iż socjologia w tej fazie jest „fałszywą świadomością”); i druga, „krytyczną”, w której w pełni występuje świadomość tych wszystkich czynników, które określają rozwój socjologii jako nauki, determinują społeczny status i społeczną rolę socjologów jako grupy oraz wyznaczają aparat pojęciowy i metody badawcze nauki o społeczeństwie. Świadomość ta może być przy tym metodologicznie pogłębiona i przybierać *explicite* formę socjologii socjologii (choćby tylko jako postulatu), bądź przejawiać się w postaci rozważań, które *implicite* traktują o problematyce z tego zakresu. Oczywiście, obie fazy bynajmniej nie następują chronologicznie po sobie. H. Spencer<sup>30</sup> był bliższy fazie krytycznej samowiedzy socjologicznej, gdy formułował w drugiej połowie XIX stulecia zasady procedury naukowej w socjologii, niż wielu współczesnych socjologów; wysoka świadomość wagi zagadnień, które dziś jesteśmy skłonni uważać za przedmiot badań socjologii socjologii, u A. Comte’a, K. Marksa i F. Engelsa<sup>31</sup> czy M. Webera<sup>32</sup> jest zbyt oczywista i powszechnie znana, by wymagała podkreślenia.

Istnieje pogląd<sup>33</sup>, według którego za prekursorskie dzieło w dziedzinie socjologii socjologii należy uznać F. Znanieckiego: *The Social Role of the Man of Knowledge* (New York 1940), i L. Wilsona: *The Academic Man* (New York 1942). Sąd ten jest tylko częściowo słuszny. Nieduże studium Znanieckiego różni się od wcześniejszych opracowań z zakresu *Wissenssoziologie*. Wolne jest więc od rozważań epistemologicznych, w które obfituje np. Mannheimowska *Ideology and Utopia*; Znaniecki skrupulatnie wystrzega się pomieszania zagadnień socjologii wiedzy z problematyką teorii wiedzy<sup>34</sup>. Rozważa on ponadto — inaczej niż to czynią np. Scheler czy Mannheim — nie tyle ogólną, metodologiczną problematykę socjologii wiedzy, co raczej wybrane, konkretne zagadnienie z tego zakresu. Zna-

<sup>30</sup> *The Study of Sociology*, rozdz. I. „Our Need for It”, New York 1875, zwił. s. 13—14; zwracają na to uwagę L. A. Coser i B. Rosenberg w wydanej przez siebie: *Sociological Theory: A Book of Readings*, New York 1957, s. 4—6.

<sup>31</sup> Por. wywody na ten temat Hochfelda, *op. cit.*, zwił. s. 22—23, oraz Merton, *Sociology of Knowledge*, cyt. wyd., zwił. s. 373—375.

<sup>32</sup> Por. zbiór: *The Methodology of the Social Sciences*, tłum. z niem. E. A. Shils, H. A. Finch, Glencoe Ill. 1949, zwił. rozdz. I. „The Meaning of «Ethical Neutrality» in Sociology and Economics” oraz rozdz. II „«Objectivity» in Social Science and Social Policy”; zob. też: *Science as a Vocation* w tomie: *From Max Weber: Essays in Sociology*, tłum. z niem. H. H. Gerth, C. W. Mills, London 1948.

<sup>33</sup> C. H. Page, *Sociology as a Teaching Enterprise*, [w:] R. K. Merton et al., *Sociology Today*, cyt. wyd., s. 580.

<sup>34</sup> W sprawie tej ostatniej por. M. Ossowska, S. Ossowski, *Nauka o nauce*, „Nauka Polska”, 1935.

niecki koncentruje swą uwagę na rolach społecznych ludzi nauki. Przedstawia typologię tych ról<sup>35</sup> (znalazła ona szerokie uznanie i zastosowanie<sup>36</sup>) oraz analizuje szczegółowo pojęcie roli społecznej uczonego, którą rozumie jako dynamiczny system społeczny, składający się z czterech głównych elementów: kręgu społecznego, „ja” osoby odgrywającej społeczną rolę uczonego, jej społecznego statusu i jej społecznych funkcji. Nie ulega kwestii, iż w *The Social Role of the Man of Knowledge* znaleźć można pewne elementy z dziedziny socjologii (jak np. postulat rezygnacji przez socjologa z własnych sprawdzianów poznawczych wobec systemów wiedzy tych ludzi, których życie społeczne bada; powstrzymanie się od orzeczeń o prawdziwości czy fałszywości badanych systemów poznawczych ma być możliwe — według Znanieckiego — dzięki konsekwentnemu stosowaniu „współczynnika humanistycznego”<sup>37</sup>). W sumie jednak jest to opracowanie z zakresu socjologii nauki w ogólności. A choć twierdzenia tej gałęzi socjologii mają w pełni zastosowanie do socjologii, socjologii — nie można odwrócić tej tezy bez narażenia jej na nieprawdziwość. Socjologia socjologii zawiera w znacznej części problematykę sobie tylko właściwą.

*The Social Role of the Man of Knowledge* ma teoretyczny charakter; zawarte w niej twierdzenia należy traktować jako zespół hipotez, które wymagają dopiero empirycznej weryfikacji. Wydawać by się mogło, iż późniejsze opracowania empiryczne korzystać będą z aparatu pojęciowego i podstawowych tez opracowania polskiego socjologa. Nadzieję taką w odniesieniu do pracy Wilsona (opublikowanej w dwa lata po pracy Znanieckiego, lecz zapowiadanej już wcześniej) wypowiada np. Merton<sup>38</sup>. Wilson po raz pierwszy w amerykańskiej literaturze socjologicznej (jeśli

<sup>35</sup> Typologia zawarta w *The Social Role of the Man of Knowledge* różni się nieco od typologii przedstawionej w artykule *Społeczne role uczonych a historyczne cechy wiedzy* („Przegląd Socjologiczny”, t. V., 1937, z. 1—2; z pozostałych prac polskich w tej dziedzinie sprzed 1939 r. na uwagę zasługuje artykuł: P. Rybickiego, *Nauka a formy życia społecznego. Kilka zagadnień z pogranicza socjologii i teorii nauki* („Nauka Polska”, 1929), który stanowi załączek książki. Znaniecki, znalazłszy się na gruncie amerykańskim, tak potężnie przeorany procesami technicznymi, rozwinął właśnie ten aspekt społecznej roli uczonego, który pozostaje w związku z działalnością techniczną (narzuca się myśl, iż nowe doświadczenia — zgodnie z tezą o społecznym uwarunkowaniu nauki — wpłynęły modyfikująco na jego poglądy). Gdy w polskiej wersji „technolog” wraz z „rzeczoznawcą” znajduje się w klasie „mędrców”, to w wersji amerykańskiej pojawia się osobna klasa uczonych zwanych „doradcami technicznymi” (*technology advisers*), zawierająca kategorię „eksperta technicznego” (*technological expert*) i „przywódcy technicznego” (*technological leader*).

<sup>36</sup> Por. R. K. Merton, *The Social Role of the Man of Knowledge*. By Florian Znaniecki: A Review, „American Sociological Review”, vol. 1, 1941.

<sup>37</sup> Znaniecki, *The Social Role of the Man Knowledge*, cyt. wyd., s. 5—8.

<sup>38</sup> W artykule poświęconym pracy Znanieckiego, cyt. wyd., s. 115.



pominać T. Veblena, *The Higher Learning in America*, New York 1918) poddaje systematycznej analizie sposób i kryteria rekrutacji pracowników naukowych wszystkich specjalności w wyższych uczelniach, ich status społeczny oraz mechanizm kontroli społecznej sprawowanej nad *homo academicus* przez system społeczny szkoły wyższej. Ale opracowanie Wilsona jest na wskroś opisowe i nie posiada żadnych zgoła ambicji teoretycznych. Jeśli w tym stanowi jaskrawe przeciwieństwo pracy Znanieckiego, to oba te opracowania łączy znów fakt, iż dotyczą raczej socjologii nauki i jedynie pośrednio łączą się z problematyką socjologii socjologii.

Bliższa mianu „prekursora” socjologii socjologii byłaby praca R. S. Lynda, współautora (współ z Helen Lynd) głośnego *Middletown* (New York 1929) i *Middletown in Transition* (New York 1937), *Knowledge for What? The Place of Social Science in American Culture* (New York 1945), gdyby była bardziej systematyczna, mniej miała charakter manifestu i — *last but not least* — traktowała o samej socjologii. To ostatnie dotyczy także opartej na dużym (2400 wywiadów) materiale, książki P. F. Lazarsfelda i W. Thielensa, Jr., *The Academic Mind: Social Scientists in a Time of Crisis* (Glencoe Ill. 1958), w której autorzy dokonują analizy pochodzenia społecznego, intelektualnych i politycznych przekonań oraz wrażliwości na krytykę z zewnątrz profesorów nauk społecznych (profesorowie socjologii stanowili 16% odpowiadających<sup>39)</sup> amerykańskich uniwersytetów.

Termin „socjologia socjologii” — tak dalece, jak to zdołałem przesłać — pojawia się po raz pierwszy w eseju F. Adlera: *The Range of Sociology of Knowledge* (w dziele zbiorowym pod red. H. Beckera i A. Boskoffa, *Modern Sociological Theory*, cyt. wyd.), *nota bene* w formie negatywnego stwierdzenia, iż „socjologia socjologii, ściśle mówiąc, nie istnieje”<sup>40</sup>. Niemniej, w poszukiwaniu ukrytych ideologii w socjologii, Adler przytacza atak na pozytywizm i jego twórcę Comte’a ze strony Hartunga<sup>41</sup>, pomawiającego ten kierunek o konserwatywny, reakcyjny charakter; eksplanacji socjologii Comte’a jako próby powrotu do instytucji społecznych średniowiecza dokonuje Nisbet<sup>42</sup>; krytykę pozytywizmu, pozytywistycznej socjologii i socjalizmu — łącząc to ze wspólnym ich źródłem w *École Polytechnique* — przeprowadza Hayek<sup>43</sup>;

<sup>39</sup> *Op. cit.*, s. 4.

<sup>40</sup> *Op. cit.*, s. 420.

<sup>41</sup> F. E. Hartung, *The Sociology of Positivism*, „*Science and Society*”, 8, 1944.

<sup>42</sup> R. A. Nisbet, *The French Revolution and the Rise of Sociology in France*, „*American Journal of Sociology*”, 49, 1943.

<sup>43</sup> F. A. Hayek, *The Counterrevolution of Science*, Glencoe Ill. 1952.

klasowy charakter XIX-wiecznej socjologii — z dwoma biegunami w osobach Comte'a i Marksa — stara się wykazać Boran<sup>44</sup>; przeciwstawia się temu Lundberg<sup>45</sup> i Bowman<sup>46</sup>; wreszcie Mills<sup>47</sup> w niezwykle stymulującym artykule przeprowadza tezę o ideologii zawodowej socjologii amerykańskiej jako swoistej patologii społecznej, zaś Wolff<sup>48</sup> stwierdza, iż konserwatyzm jest jej główną cechą charakterystyczną.

Termin „socjologia socjologii” pojawia się ponownie w eseju C. H. Page'a: *Sociology as a Teaching Enterprise* w tomie *Sociology Today*, cyt. wyd.). Page jest w pełni świadom konieczności uprawiania socjologii socjologii. Jego esej jest jedną z niewielu prób — jeśli wręcz nie jedyną — świadomego postawienia i zanalizowania konkretnego zagadnienia z zakresu socjologii socjologii. Page zajmuje się pewnymi cechami szczególnymi socjologii, które wpływają na jej status w uczelniach wyższych, określają stosunek do niej reszty świata akademickiego i determinują sytuację wykładających ją osób. Page ukazuje tylko jeden aspekt społecznego kontekstu socjologii, mianowicie jej miejsce i rolę w procesie nauczania w ramach wyższej uczelni; koncentruje swą uwagę na socjologach w ich akademickim środowisku, a pomija związki socjologii z szerszym środowiskiem społecznym. Page ogranicza przy tym analizę do amerykańskich stosunków uniwersyteckich.

Trudno, oczywiście, mieć do autora pretensje o ten swoisty etnocentryzm. Daje to jeno asumpt do przypomnienia, iż istnieją pewne ogólne cechy dróg rozwojowych socjologii jako nauki oraz cechy właściwe tylko danemu krajowi i danemu społeczeństwu. Scena życia akademickiego w Stanach Zjednoczonych obfituje w zjawiska i procesy społeczne nie występujące — bądź w ogóle, bądź w takim samym natężeniu — w innych krajach; sytuacji w socjologii amerykańskiej<sup>49</sup> nie można odnieść bezkrytycznie do warunków społecznych, w jakich rozwija się

<sup>44</sup> B. Boran, *Sociology in Retrospect*, „American Journal of Sociology”, 52, 1947.

<sup>45</sup> G. A. Lundberg, *Sociology versus Dialectical Immaterialism*, „American Journal of Sociology”, 53, 1947.

<sup>46</sup> C. C. Bowman, *Polarities and Impairment of Science*, „American Sociological Review”, 15, 1950.

<sup>47</sup> C. W. Mills, *The Professional Ideology of Social Pathologists*, „American Journal of Sociology”, 49, 1943.

<sup>48</sup> K. H. Wolff, *Notes Toward a Sociocultural Interpretation of American Sociology*, „American Sociological Review”, 11, 1946.

<sup>49</sup> Page wspomina (*op. cit.*, s. 580) o zamiarze socjologa amerykańskiego W. Wallera opracowania wyczerpującego studium o socjologach amerykańskich jako grupie. Śmierć Wallera w r. 1945 uniemożliwiła to zakrojone na wielką skalę przedsięwzięcie; zrealizowane — stanowiłoby dzieło pionierskie w dziedzinie socjologii socjologii.

socjologia w krajach europejskich, azjatyckich i Ameryki Łacińskiej. Droga do uogólnień w zakresie funkcjonowania jakiegokolwiek instytucji społecznej, a więc i nauki, wieść może tylko poprzez studia komparatywne<sup>50</sup>.

Dowodem wzrastającej potrzeby rozważań z zakresu socjologii socjologii był zorganizowany przez International Sociological Association we wrześniu 1959 r. IV Światowy Kongres Socjologów w Stresie. Sam fakt powołania międzynarodowej organizacji, skupiającej socjologów całego świata (ISA założono w r. 1949), oprócz powodów wynikających z rozprzestrzeniania się geograficznego dyscypliny, jej rozrostu ilościowego oraz powszechnego naszej dobie dążenia do międzynarodowej współpracy miał za źródło i był świadectwem istnienia tego, co można by nazwać — używając terminu Giddingsa — świadomością gatunku (*consciousness of kind*) *homo sociologicus*. Już w poprzednich kongresach dochodziła ona do głosu, jak tego dowodzą wystąpienia R. Glass<sup>51</sup>, M. Ginsberga<sup>52</sup> i A. McClung Lee<sup>53</sup>, ale dopiero na IV kongresie samowiedza socjologów ujawniła się w całej okazałości. Tematem kongresu było: „Społeczeństwo i wiedza socjologiczna”, sekcji pierwszej: „Socjologia i jej społeczny kontekst”; pojęcie „socjologia socjologii” przewijało się w wielu wystąpieniach. Teza o społecznym uwarunkowaniu rozwoju socjologii w poszczególnych krajach znalazła swój dobitny wyraz w sprawozdaniach narodowych (przedstawiono sprawozdania: francuskie, niemieckie, hinduskie, włoskie, japońskie, łacińsko-amerykańskie, polskie, hiszpańskie, amerykańskie, radzieckie i jugosłowiańskie)<sup>54</sup>, zaś punkt szczytowy osiągnęła w podsumowującym słowie R. Arona: *Société Moderne et Sociologie*<sup>55</sup>. Pojawienie się empirycznych, naukowych badań zjawisk społecznych towarzyszy formowaniu się społeczeństwa nowoczesnego. Socjologia empiryczna (Aron nazywa ją socjografią) jest swego rodzaju powzięciem świadomości o modernizacji społeczeństwa. Modernizacja społeczna równoznaczna jest z industrializacją. Socjologia (socjografia)

---

<sup>50</sup> Potrzeba takich studiów jest coraz szerzej rozumiana. W tym samym tomie, w którym znajduje się esej Page'a, umieszczone jest również studium G. Sjoberga pod charakterystycznym tytułem: *Comparative Urban Sociology*. Jedną z wybitniejszych w ostatnim czasie prób komparatywnego przedstawienia instytucji społecznych w różnych krajach stanowi praca zbiorowa pod red. A. M. Rose, *The Institutions of Advanced Societies*, Minneapolis 1958, zawierająca m. i. artykuł J. Szczepańskiego o instytucjach społecznych Polski.

<sup>51</sup> *Detachment and Attachment, Transactions of the Second World Congress of Sociology*, vol. I, London 1954.

<sup>52</sup> *The Responsibilities of Sociologists*, wyd. jw.

<sup>53</sup> *Standards and Ethics in Sociological Research*, wyd. jw.

<sup>54</sup> *Transactions of the Fourth World Congress of Sociology*, vol. I, London 1959.

<sup>55</sup> *Transactions of the Fourth World Congress of Sociology*, vol. I, London 1959.

jest wywołana industrializacją, równocześnie zaś jest warunkiem sprawnego funkcjonowania owego nowoczesnego, zindustrializowanego i zurbanizowanego społeczeństwa.

Lata 1959—1960 przyniosły dalsze prace, posiadające niepoślednie znaczenie dla procesu stopniowego przechodzenia socjologii do stadium, w którym jest ona „kątem badania”, do stadium, w którym staje się ona *sui generis* osobną dyscypliną socjologiczną. Ukazuje się więc najpierw C. W. Millsa, *The Sociological Imagination* (New York 1959). Termin: „socjologia socjologii” nie pada w tej książce wprawdzie ani razu. A. Kłosowska słusznie jednak w recenzji książki Millsa<sup>56</sup> opatruje jego rozważania tym właśnie mianem. Mills w pierwszej, krytycznej części swej pracy dokonuje obrachunku z „wielkimi” (*grand*) teoriami uosobionymi przez Parsonsa oraz „abstrakcyjnym empiryzmem” szkoły Lazarsfelda. W drugiej, pozytywnej — analizuje profesję i powołanie socjologa<sup>57</sup>. Ta część nie jest niczym innym jak zastosowaniem teoretycznych tez *The Social Role of the Man of Knowledge* Znanieckiego (choć Mills nie powołuje się na niego ani razu) do roli społecznej, jaką pełni człowiek nauki zwany socjologiem. Mills rozpatruje wszystkie istotne elementy konstrukcji myślowej Znanieckiego. Wyodrębnia więc typy socjologów właściwe współczesnej, zbiurokratyzowanej nauce o społeczeństwie (m. i. typ socjologicznego „boss’a”, organizatora badań, i typ wykonawcy, technika badawczego), przedstawia ich status, funkcje oraz krąg społeczny (porównując wiek XIX z wiekiem XX stwierdza, iż w ubiegłym stuleciu kręgiem społecznym socjologa było środowisko akademickie oraz ten rodzaj publiczności, który cenił w socjologu postawę liberała i społecznika; obecnie socjolog w coraz większym stopniu jest beznamiętnym ekspertem, prowadzącym badania na zamówienie możnego zleceniodawcy<sup>58</sup>). Dzieło Millsa w stosunku do społeczności socjologów jest oskarżeniem, wyznaniem wiary i odezwą zarazem. Autor apeluje w nim do „wyobraźni socjologicznej”, która byłaby godna „straszliwego i wspaniałego świata ludzkich społecznych stosunków drugiej połowy dwudziestego wieku”<sup>59</sup>. Praca Millsa stanowi

<sup>56</sup> „Przegląd Socjologiczny”, t. XV/1, 1961.

<sup>57</sup> Socjologowie zdradzają coraz większe zainteresowanie naukowe dla swojej profesji. Świadectwem tego jest m. in. wydany pod red. W. Bernsdorfa, *Internationales Soziologen Lexicon*, Berlin 1959; w „American Sociological Review” istnieje osobny dział — *The Profession: Reports and Opinion*; na gruncie polskim mamy interesujący esej Z. Bauman’a, *O zawodzie socjologa*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1960, nr 3.

<sup>58</sup> Por. w tej sprawie: W. H. Whyte, Jr., *The Organization Man*, New York 1956, zwł. rozdz. 17: „The Bureaucratization of the Scientist” oraz rozdz. 18: „The Foundations and Projectism”.

<sup>59</sup> *Op. cit.*, s. 225.

niewątpliwie poważny wkład do tworzącej się „dyscypliny” socjologii socjologii; równocześnie sama w sobie jest dokumentem dla badacza w tej dziedzinie.

Miarą pogłębiającej się samowiedzy socjologów jest również praca G. Simpsona, *Sociologist Abroad* (The Hague 1959). Autor, amerykański socjolog, publikując kurs wykładów wygłoszonych na uniwersytecie w Lejdzie, uważał za wskazane pomieścić w nim obszernie rozważania z zakresu socjologii socjologii. Porusza przy tym zagadnienia tak istotne (obejmują one, z grubsza biorąc: wartościowanie dokonywane przez socjologa, jego rolę we współczesnym społeczeństwie i jego filozoficzną orientację), przedstawia je tak jasno i przekonująco, iż należy uznać rozdział 4: „Sociologist Abroad”, za najpełniejszy i najbardziej systematyczny — jak dotąd — zarys problematyki socjologii socjologii. Termin też znowu jednak — podobnie jak u Millsa — nie występuje tu *explicito* <sup>60</sup>.

W ostatnim czasie przekonanie o niezbędności istnienia odrębnej „dyscypliny” socjologii socjologii zostało *expressis verbis* sformułowane przez J. Hochfelda. Pisze on: „doceniając znaczenie faktu, że świadoma orientacja ideologiczna lub nieświadoma dyspozycja ideologiczna może bądź sprzyjać uprawianiu nauki bezstronnej i bezwzględnej, bądź je hamować, że nadto te orientacje i dyspozycje nie pozostają bez wpływu na perspektywę naukową, na dobór i sposób stawiania problemów badawczych, a w konsekwencji także na metodę badań i interpretację wyników owych badań, że wreszcie w naszych czasach rzeczywiste prace naukowe dotyczące stosunków społecznych niemal z reguły noszą piętno ideologiczne — sądzimy, że socjologia wiedzy i nauki, szczególnie zaś socjologia socjologii, jest dyscypliną nie tylko uprawnioną naukowo, lecz również niezwykle doniosłą, bo pozwalającą uzupełnić weryfikację twierdzeń naukowych rzuceniem dodatkowego światła na warsztat badawczy uczonego, a przez analizę źródeł deformacji badawczych unikać ich w przyszłości” <sup>61</sup>. Jeśli nawet, jak się wydaje, można by zasadnie postulować poszerzenie zakresu tego nowego działu socjologii o dalsze zagadnienia, pozostaje faktem, iż w kręgu motywów przemawiających za powołaniem socjologii socjologii problem orientacji i dyspozycji ideologicznych zajmuje miejsce centralne <sup>62</sup>. Owym zresztą problemem Hochfeld w swoim artykule obszernie się zajmuje.

<sup>60</sup> Pojawia się w innym miejscu (s. 117) jako *Wissenssoziologie of Sociology*, gdy Simpson odnosi do konkretnych społecznych warunków Ameryki powstanie i powszechne używanie przez amerykańskich socjologów pojęcia asymilacji.

<sup>61</sup> *Op. cit.*, s. 33.

<sup>62</sup> Por. w tej sprawie ponadto: S. Ossowski, *Nauki humanistyczne a ideologia społeczna*, „Nauka Polska”, 1937; M. Hirszowicz, *Ideologia a nauka*,

Sytuacja zatem w odniesieniu do prac należących do fazy „krytycznej samowiedzy społecznej”, które bądź *explicite*, bądź *implicit*e zajmują się problematyką socjologii socjologii, jest następująca: Adler pierwszy — jak wolno sądzić — używa terminu „socjologia socjologii”; nie roztrząsa jednak szerzej zagadnień z tym związanych, ubolewa tylko, iż „dyscyplina” taka dotąd jeszcze nie powstała. Page stawia postulat powołania socjologii socjologii (nie precyzując bliżej jej przedmiotu) i omawia jedno z istotnych zagadnień z tego zakresu, mianowicie miejsce i rolę socjologii jako instytucji nauczania w środowisku akademickim. Aron, sumując doświadczenia różnych krajów, przedstawione w referatach narodowych na IV Kongresie Socjologów, formułuje tezę o związku między rozwojem socjologii a stopniem industrializacji (modernizacji społecznej) w danym kraju. „Mills w swej książce nie uprawia programowo socjologii socjologii”. Nie szuka, powodowany świadomym zamysłem, społecznej eksplanacji braku wyobraźni socjologicznej u szerokiego odłamu amerykańskich socjologów. Ale Mills sam ma zbyt wysoki stopień „socjologicznej wyobraźni”, by mógł mu ujść uwadze fakt społecznego uwarunkowania profesji socjologa i jego warsztatu badawczego. Stąd też pełno w jego pracy cennych sformułowań — rzuconych niejako mimochodem — z dziedziny socjologii socjologii. Simpson najpełniej rysuje problematykę socjologii socjologii. Szkoda tylko, iż jego nader interesującym rozważaniom<sup>63</sup> nie towarzyszy równie wysoki stopień metodologicznej samowiedzy, a za taki należałoby uznać postawienie w sposób świadomy postulatu powołania socjologii socjologii jako subdyscypliny nauki o społeczeństwie. Hochfeld natomiast uzasadnia postulat stworzenia nowej „dyscypliny”; poddaje równocześnie analizie — nader doniosłe dla socjologii socjologii — zagadnienie ideologii i jej wpływu na tok pracy badawczej socjologa.

Jest rzeczą znamionną, iż opracowania wymienionych wyżej autorów pojawiły się — poza artykułem Adlera — w okresie dwóch ostatnich lat (1959—1960)\*. Nie jest to chyba dziełem przypadku. Socjologia socjologii, wykrywając społeczny kontekst naukowych badań nad społeczeństwem, sama nie jest przecież wolna od społecznego uwarunkowania. Działa tu przypuszczalnie z jednej strony coraz rosnąca presja oczekiwań społecznych w stosunku do socjologii, nadzieja, iż przyczyni się ona do racjo-

„Myśl Filozoficzna”, 1956, nr 6; J. Wiatr, *Socjologia a ideologia*, „Studia Filozoficzne”, 1958, nr 4.

<sup>63</sup> Opinię tę byłbym skłonny podtrzymać, mimo iż tak skądinąd wytrawny w sądzie socjolog, jak R. Bierstedt, wypowiada się o książce Simpsona bardzo niepoehleбно (zob. recenzję w „American Journal of Sociology”, vol. 66, 1960, No. 2, s. 194—195). Krytyczne uwagi Bierstedta dotyczą przede wszystkim strony językowej oraz nazbyt pospiesznych uogólnień dokonywanych przez Simpsona z poycji psychoanalizy.

\* Artykuł przedstawia stan literatury do połowy 1961 roku.

nalnej kontroli społecznej, iż umożliwi prawidłowe planowanie społeczne, iż pozwoli ulepszyć formy współżycia społecznego, z drugiej — świadomość samych socjologów, iż dalszy rozwój dyscypliny, zbudowanie empirycznie sprawdzalnej teorii socjologicznej, a tym samym możliwość wpływania na bieg życia społecznego, zależna jest od socjologicznej refleksji nad nauką o społeczeństwie. W najbliższych latach liczyć się należy z dalszym pogłębieniem rozważań tego rodzaju. Jeśli socjologia ma spełnić nadzieje coraz powszechniej z nią wiązane, jest rzeczą niezbędną, iżby osiągnęła ów wyższy szczebel metodologicznej dojrzałości. Rodząca się na naszych oczach dyscyplina socjologii socjologii jest tego miarą i świadectwem zarazem.

ZYGMUNT GOSTKOWSKI — ŁÓDŹ

## ZMIANA GRANIC PAŃSTWOWYCH A INTEGRACJA „PRZESTRZENI SPOŁECZNEJ”

Treść: Uwagi wstępne. — Pamięć o dawnej granicy u młodzieży z rodzin miejscowych i napływowych. — Ziemie Zachodnie jako integralna część przestrzeni społecznej grupy. — Stosunek młodzieży do tradycji historycznej miasteczka. — Wnioski i hipotezy do dalszych badań.

### UWAGI WSTĘPNE

Problem terytorium państwowego jako „wartości przestrzennej” grupy społecznej zasygnalizował F. Znaniecki w znanym studium *Socjologiczne podstawy ekologii ludzkiej*<sup>1</sup>, gdzie pisał: „Terytorium państwowe jest tak samo specyficzną wartością grupową, jak wartości przestrzenne innych grup ... Każde państwo, tworząc się, zastaje na podłożu geograficznym, na którym wydziela swe terytorium, już wytworzone wartości przestrzenne innych zespołów; zastaje też wśród członków swych, będących także członkami tych innych zespołów, odwieczne tradycje odrębności i nietykalności takich wartości”. Zagadnienie, które przyciągnęło uwagę Znanieckiego w cytowanym studium, to zagadnienie procesu przezwycięzania lokalnych odrębności grup terytorialnych w procesie integralnego włączenia ich do grupy państwowej. Państwo jako grupa nadrzędna „stara się uzależnić pozycje ekologiczne członków wyłącznie od siebie w przeciwieństwie do zespołów lokalnych, a czyniąc to mnoży i rozwija ich role państwowe kosztem ich ról w tych mniejszych zespołach”<sup>2</sup>.

Ujęcie problematyki „przestrzeni społecznej” (bo tak można najogólniej określić zakres zjawisk, o które chodzi w tego rodzaju dociekaniach) miało często charakter analizy „jakościowej”. Widać to zarówno u Znanieckiego, gdy rozpatruje związki zachodzące między ruchliwością przestrzenną ludzi a ich rolami społecznymi w obrębie różnych grup tery-

<sup>1</sup> F. Znaniecki, *Socjologiczne podstawy ekologii ludzkiej*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, 1938, z. 1, s. 89—119.

<sup>2</sup> Tamże, s. 112, 113.



torialnych, jak i u S. Czarnowskiego, gdy ustala pewne prawidłowości odczuwania i dzielenia przestrzeni w obrzędach religijnych i magicznych<sup>3</sup>. Wydaje się więc, że warto spróbować zastosowania w badaniach tego typu ujęć ilościowych, które doprowadziłyby do skonstruowania liczbowych wskaźników, pozwalających na ściślejszy opis i analizę tego, jak grupy społeczne odczuwają i wartościują swą sytuację przestrzenną, granice terytorialne *etc.* Niniejszy artykuł stanowi drobny przyczynek wskazujący na pewne możliwości zastosowania technik ilościowych — na przykładzie prostego zagadnienia zacierania się pamięci o dawnej granicy w rejonie dawnego pogranicza polsko-niemieckiego. Wybrane zagadnienie należy skądinąd do problematyki świadomości narodowej w specyficznej sytuacji — gdy uległ zmianie terytorialny kształt grupy narodowej.

Na treść świadomości narodowej składają się m. in. i takie elementy, jak sposób odczuwania terytorium, tj. wyobrażenia o kształcie i zasięgu granic, oraz pamięć o wydarzeniach dziejowych, które je wytyczyły. Tego rodzaju treści świadomości narodowej są szczególnie interesujące wtedy, gdy w zasięgu doświadczeń żyjącego jeszcze pokolenia miały miejsca wielkie przesunięcia terytorialne państw i narodów. Należy bowiem oczekiwać, że w sytuacjach takich zasób skojarzeń, związanych z pewnymi miejscowościami i obszarami kraju, w istotny i charakterystyczny sposób różnicuje wewnętrznie zbiorowość objętą nowymi granicami.

W Polsce sytuacje takie bywały szczególnie częste. Po I wojnie światowej przez długi czas dawały o sobie znać pozostałości odrębności regionalnych z okresu zaborów. Kraków wzbudzał w poznańskim skojarzenia i stereotypy związane z „c.k. Austrią”, „galicjakami” itp. Odwrotnie zaś Poznań u mieszkańców dawnej Galicji czy Kongresówki kojarzył się z wyobrażeniem „niemieckiego porządku”, ale zarazem i „materializmem” czy „wyrachowaniem” „poznaniaków”. Lecz można przypuszczać, że dla młodego pokolenia międzywojennego miasta te były już tylko miastami polskimi, a wiedza o ich specyfice związanej z odrębną przynależnością państwową w okresie rozbiorów miała już charakter historyczny i „książkowy” — nie wiązała się z żywymi postawami i wartościowaniem.

Problem, o jaki chodzi w takich wypadkach, to problem integracji „przestrzeni społecznej” — a więc ujednoczenia bagażu skojarzeń i wartościowań, dotyczących obszarów i miejscowości, objętych granicami państwa.

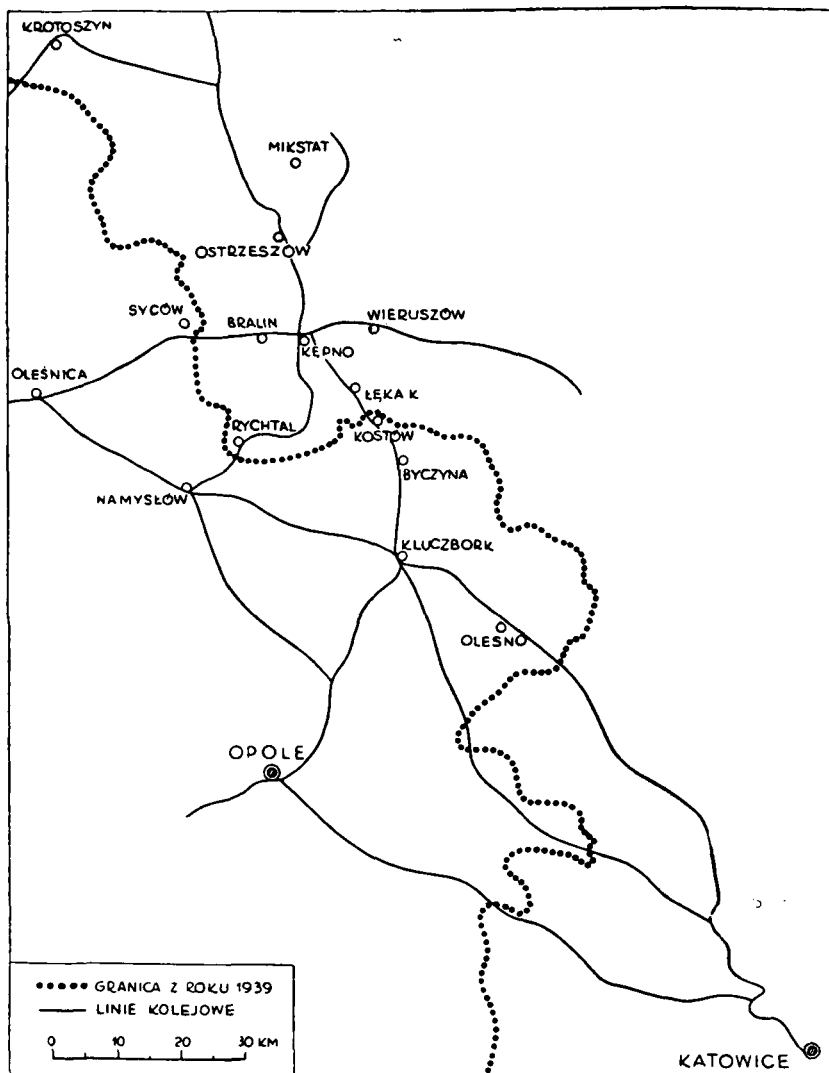
<sup>3</sup> Por.: S. Czarnowski, *Podział przestrzeni i jej rozgraniczanie w religii i magii*, Dzieła, t. III.

W badaniach tego rodzaju szczególną uwagę warto zwrócić na takie zbiorowości, które z racji odmiennych uwarunkowań społecznych czy historycznych mogą różnić się pod istotnymi względami. Tak więc z reguły różnice takie występować muszą między pokoleniem młodszym i starszym — choćby z racji odmienności stopnia zaawansowania młodszych i starszych członków grupy narodowej w przejmowaniu jej dziedzictwa kulturalnego. Jeśli jednak pokoleń nie różnicowała odmienność doświadczeń wyniesionych z odmiennych sytuacji politycznych i historycznych, to różnice między nimi miałyby tylko charakter „ilościowy”; w przeciwnym zaś razie w grę wchodzi nie tylko różnice ilości zasymilowanego dziedzictwa narodowego, ale również jego jakościowa odmienność. Wydaje się, że ten właśnie wypadek zachodzi u nas obecnie a badania idące w tym kierunku mogłyby wykryć charakter tych zróżnicowań.

Dlatego warto oczywiście wyodrębnić w badaniach zbiorowości mniej więcej równe wiekiem, lecz różniące się odmiennością doświadczeń i przeżyć, wynikającą z zamieszkiwania pewnych obszarów. Przykładem tego rodzaju zbiorowości byłiby u nas obecnie na przykład mieszkańcy poznańskiego i lubelskiego, na Ziemiach Zachodnich repatrianci i autochtoni itd.

#### PAMIĘĆ O DAWNEJ GRANICY U MŁODZIEŻY Z RODZIN MIEJSCOWYCH I NAPŁYWOWYCH

Wybór Kępna do badań podyktowany był szczególnie dogodnym położeniem tej miejscowości. Położenie to pozwala traktować Kępno jako swego rodzaju „wypadek skrajny”, nadający się do „krzyżowej próby”. Miasteczko znajdowało się przed rokiem 1939 prawie w worku — otoczone granicą od dwu stron i to mniej więcej jednakowo odległą; poza tym we wszystkich kierunkach rozchodzą się od niego linie kolejowe zbliżające doń komunikacyjnie miejscowości leżące po obydwu stronach granicy. Jak widać też z mapki, pytano o miejscowości znajdujące się przy tych szlakach kolejowych. Tak więc bliskość granicy przed 1939 rokiem musiała być konkretnie odczuwana przez całą ludność tym bardziej, że ożywiony mały ruch graniczny z Niemcami stykał ją z turystami, stwarzał możliwości przemytu itp. Nie bez znaczenia dla kształtowania atmosfery lokalnej była też obecność w miasteczku mniejszości niemieckiej z własną gminą protestancką. Po klęsce 1939 roku Kępno znalazło się w granicach Reichu, a pewna część ludności przyjęła „Volkslistę”. Miało to ważne konsekwencje po wyzwoleniu. Ci z mieszkańców, dla których procesy rehabilitacyjne nie wypadły pomyślnie, poddani zostali represjom karnym, zwłaszcza zaś konfiskacie majątku. Jednocześnie — i częściowo w związku z tym — do Kępna i okolic przybyła



na stałe osiedlenie ludność z Polski centralnej lub dawnych kresów. Ta ludność jednak nie wytworzyła w Kępnie czy najbliższej okolicy zwartych skupisk i raczej rozproszyła się wśród miejscowych „poznaniaków”.

Badania przeprowadzono w jesieni 1960 roku. Objęto nimi 215 uczniów i uczennic w wieku 16—20 lat, uczęszczających do ostatnich lub przedostatnich klas wszystkich szkół znajdujących się w Kępnie<sup>4</sup>.

<sup>4</sup> Objęto ankietą cztery szkoły zawodowe, technikum ekonomiczne i 11-letnią szkołę ogólnokształcącą. Badane miasteczko liczy około 9 tys. mieszkańców i jest siedzibą władz powiatowych.

Kwestionariusze rozdano w klasie z odpowiednim wyjaśnieniem. Nauczyciel przedstawił młodzieży przeprowadzającego badania jako przedstawiciela TRZZ. W prośbie o wypełnienie ankiet podkreślano, że są one ankietami anonimowymi i nie będą oceniane jako wypracowania szkolne; apelowano o swobodne wypowiedzenie się. Wypełnione ankiety — jak wyjaśniono młodzieży — będą zabrane do Łodzi i wykorzystane do celów naukowych. Oprócz młodzieży zbadano tym samym kwestionariuszem 44 osoby dorosłe uczęszczające do Szkoły Podstawowej dla Pracujących i Technikum Ekonomicznego dla Dorosłych. Ich wiek był jednak bardzo nierówny — od 20 do 50 lat. Materiał uzyskany od tej grupy użyty został tylko pomocniczo, dla porównawczej oceny niektórych danych z kwestionariuszy wypełnionych przez młodzież. Pochodzenie społeczne badanej młodzieży (37% stanowili chłopcy, 63% — dziewczęta<sup>5</sup>) przedstawiało się następująco (w %):

pracownicy fizyczni	30
pracownicy umysłowi	41
rolnicy	21
samodzielni rzemieślnicy	6
brak danych	2.

Pamięci o dawnej granicy dotyczyło pośrednio pytanie o dawniejszą przynależność szeregu miejscowości po obydwu stronach granicy. Brzmiało ono: „Poniżej podanych jest kilkanaście miejscowości leżących w różnych kierunkach od Kępna. Podkreśl te miejscowości, które przed wybuchem wojny w 1939 roku znajdowały się na terenie Polski. Postaw krzyżyk przy tych, które wtedy należały do Niemiec. Jeśli nie wiesz, albo masz wątpliwości czy dana miejscowość należała wtedy do Niemiec, czy do Polski — postaw przy niej znak zapytania (nie namyślaj się zbyt długo nad każdą miejscowością):

Syców	Rychtal	Byczyna	Opole
Bralin	Namysłów	Kostów	Krotoszyn
Oleśnica	Wieruszów	Łęka Kęp.	Mikstat
Kluczbork	Ostrzeszów	Olesno	Katowice.

Sposób, w jaki układają się procenty określeń trafnych, błędnych oraz deklaracje niewiedzy o poszczególnych miejscowościach, sygnalizuje, jak się wydaje, pewne prawidłowości w procesie zacierania się pamięci o dawnej granicy. Ilustruje to zespół wykresów (rys. 1).

<sup>5</sup> W analizie statystycznej uzyskanego materiału nie wyodrębniono uczniów i uczennic, gdyż okazało się, że płeć nie odgrywa istotnej różnicującej roli w sprawach, o które pytano młodzież.

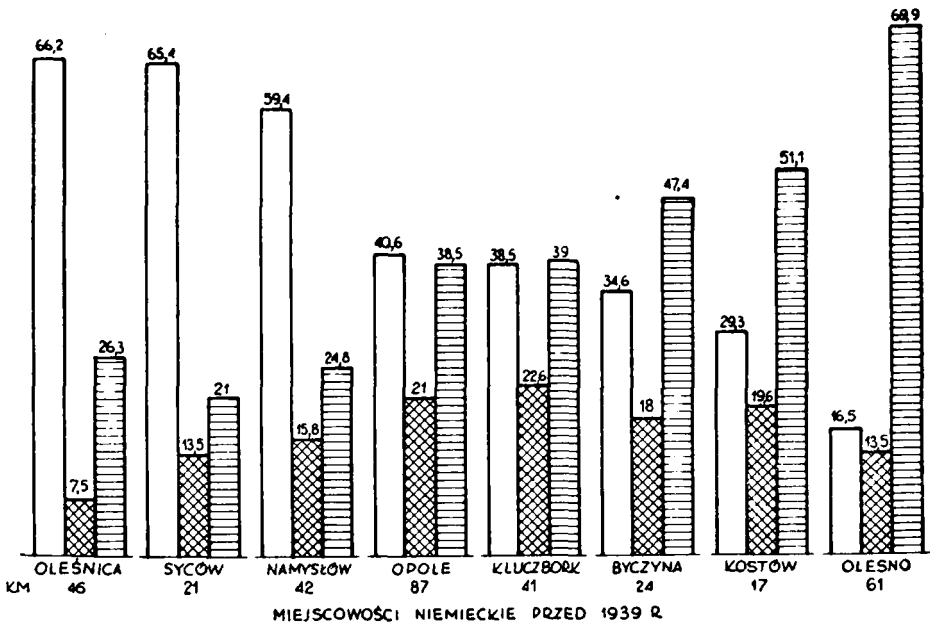
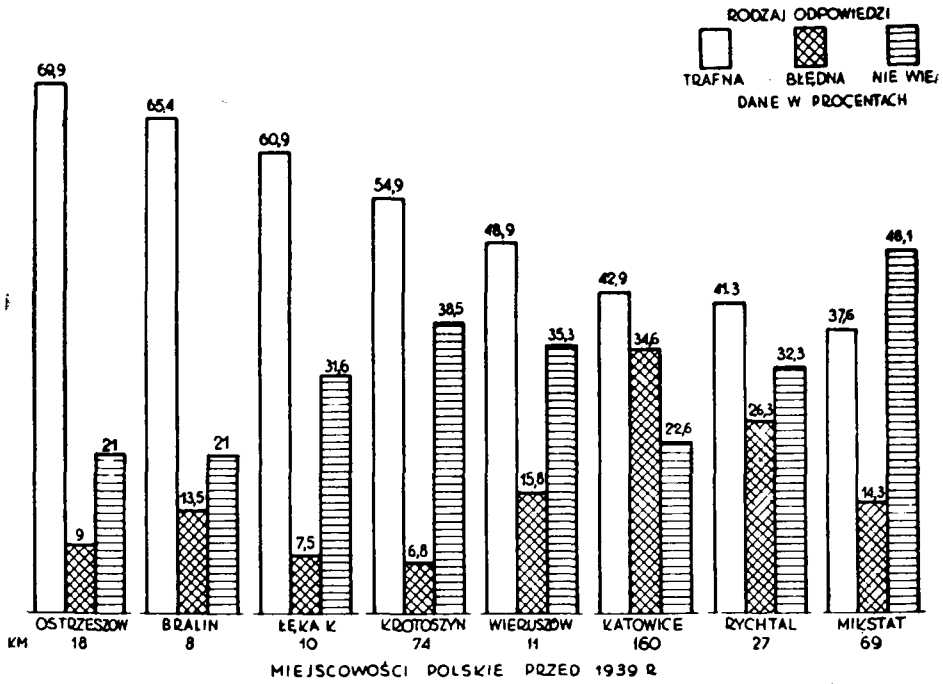
A więc — po pierwsze — istnieje stosunkowo znaczny procent niewiedzy o dawnej przynależności miejscowości polskich przed 1939 rokiem: niewiedza ta zawiera się w granicach od 30 do 62% dla ośmiu miejscowości. Widać tu, że najlepiej pamięta młodzież przynależność polską dwu wsi położonych najbliżej Kępna (Bralin, Łęka Kępińska) oraz pobliskiego miasteczka Ostrzeszowa; najslabiej zaś miejscowości dalszych, choćby nawet dużych: Katowice, Rychtal, Mikstat. Przypuszczać należy, że te dwie ostatnie miejscowości zmyliły młodzież niemieckim brzmieniem nazwy: widzimy, że stosunkowo wyższy procent umiejscowiło je błędnie w dawnych Niemczech. Zaskakująco wypadło umiejscowienie Katowic. Niski procent wiedzy o dawnej polskiej przynależności stolicy Śląska polskiego mógłby tłumaczyć się najdalszą jego odległością od Kępna w porównaniu z miejscowościami okolicznymi. Lecz najwyższy procent błędnych zaliczeń do Niemiec wskazuje na jakieś inne specjalne skojarzenia. Prawdopodobnie w grę wchodzi tu mechaniczne skojarzenie pamięciowe: Śląsk — Niemcy — Katowice.

Bliższego wyjaśnienia wymagałyby też nieoczekiwanie wysoki procent niewiedzy o polskiej przynależności bliskiego i położonego na wschód od Kępna Wieruszowa. Tutaj można tylko stwierdzić, że świadczy to o braku orientacji geograficznej w „kartograficznym” sensie u większości badanej młodzieży.

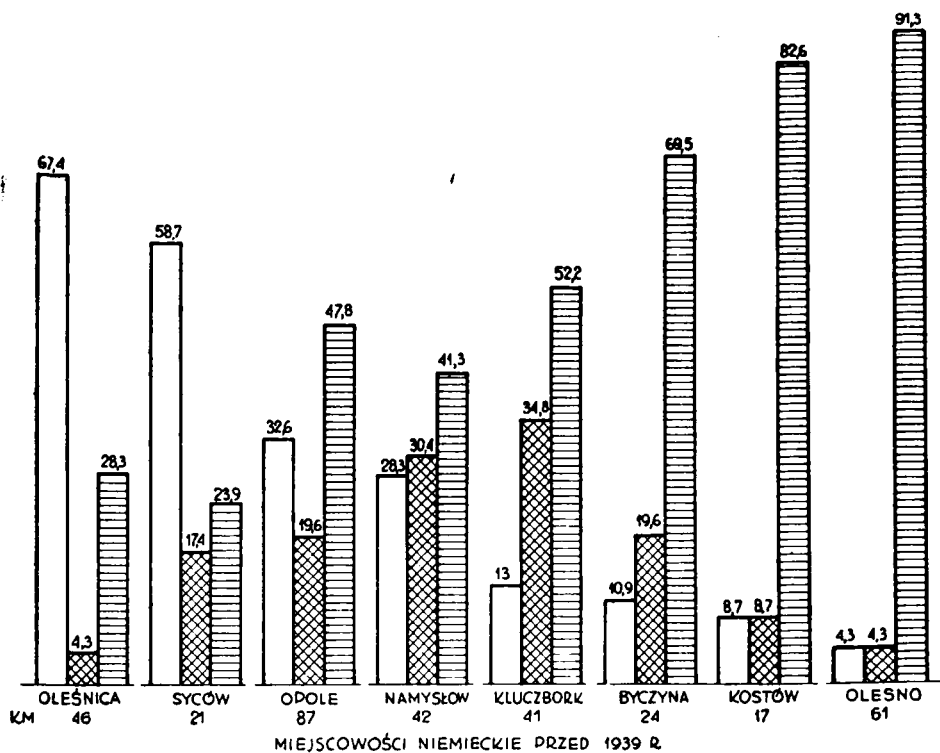
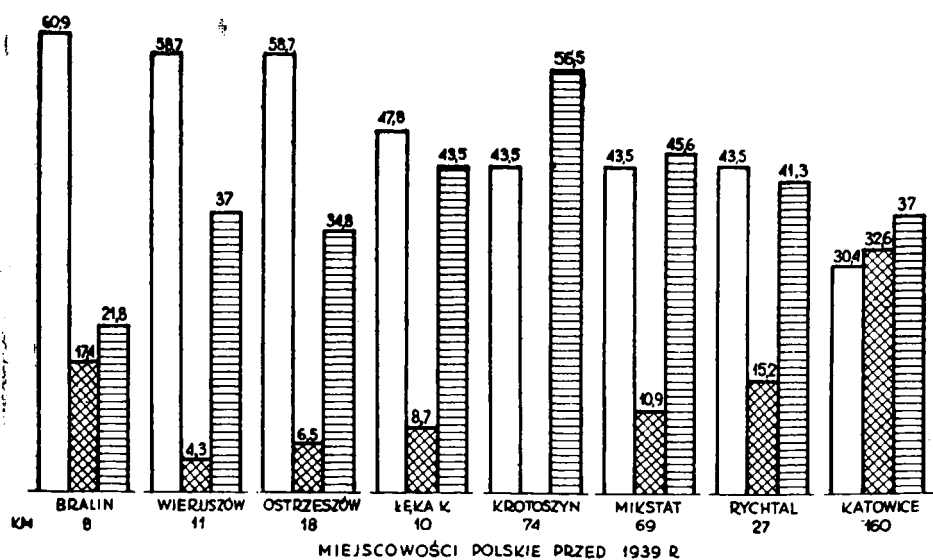
Powyższa analiza historyczno-przestrzennego układu miejscowości polskich w świadomości młodzieży odnosi się do tych uczniów, których rodziny jeszcze przed wojną zamieszkiwały w Kępnie lub województwie poznańskim. Analiza analogicznych danych dla grupy 46 uczniów, których rodziny przybyły do Kępna lub jego okolic po 1939 roku ze Wschodu, przynosi podobne rezultaty jak analiza poprzednia. Najlepiej pamiętają oni o dawnej polskości małych miejscowości najbliższych Kępna — a w tym i Wieruszowa. Najslabiej o polskości miejscowości bardziej odległych i o obcym brzmieniu nazwy. Rzecz ciekawa, że w tej grupie brak wiedzy o polskiej przynależności Katowic wystąpił jeszcze ostrzej.

Pewne podobieństwo „struktury pamięci” o dawnej przynależności polskich miejscowości, występujące w dwu grupach młodzieży, zdaje się świadczyć, że przedwojenna „historia rodziny” stosunkowo w mniejszym stopniu kształtuje przestrzennohistoryczne odczuwanie przez młode pokolenie jego obecnego miejsca zamieszkiwania, silniejszy wpływ kształtujący mają zaś czynniki tkwiące w aktualnych powojennych warunkach życiowych tego pokolenia, zwłaszcza zaś więź z miejscową grupą ludności „poznańskiej”.

Taką hipotezę częściowo tylko potwierdza podobnie przeprowadzona analiza wiedzy i niewiedzy o przynależności ośmiu przedwojennych miejscowości niemieckich. Uszeregowanie tych miejscowości wedle maleją-



Rys. 1. Respondenci z rodzin zamieszkałych w 1938 r.: kolumna lewa — w woj.



pozańskim ( $N = 133$  osoby), kolumna prawa — na wschód od woj. pozańskiego ( $N = 46$  osób).

cego procentu wiedzy o ich dawniejszej przynależności wypada zasadniczo tak samo dla obydwóch grup młodzieży. Występują jednak między nimi interesujące różnice: młodzież z rodzin przybyłych ze Wschodu z reguły wykazuje niższy procent wiedzy o dawnej niemieckiej przynależności tych miejscowości (linia łącząca wierzchołki słupków białych opada bardziej stromo i począwszy od Sycowa biegnie na niższym poziomie). Zarazem widzimy jednak, że przeciętnie biorąc obydwie grupy w jednakowym stopniu „polonizują” miejscowości „niemieckie” (zsumowane procenty zaliczeń miejscowości do Polski wynoszą: dla grupy „poznaniaków” — 134, dla „napływowych” — 138). Jednakże w grupie napływowych mamy silniejszą zmienność pod tym względem: zakres zmienności zawiera się między 35% dla Kluczborka a 4% dla Oleśnicy czy Olesna (w grupie „poznaniaków”: 23% dla Kluczborka i 8% dla Oleśnicy). W grupie „napływowych” mamy przy tym większą ilość deklarowanej — to jest odczuwanej — niewiedzy o 8 byłych miejscowościach „niemieckich”.

Natomiast w przeciwieństwie do miejscowości polskich przed 1939 rokiem w żadnej z dwu grup młodzieży nie występuje związek między pamięcią o dawnej przynależności ośmiu miejscowości „niemieckich” a ich odległością od Kępna. Na przykład Syców i Byczyna mniej więcej jednakowo odległe od Kępna różnią się aż o 30 punktów procentowych pod względem wiedzy o ich dawnej niemieckiej przynależności. Przyczyną tego jest — jak się zdaje — ta okoliczność, że akurat z kierunku Sycowa pochodzi znaczna część uczniów w Kępnie i w kierunku tym większa jest ruchliwość przestrzenna w badanej zbiorowości. Rzecz ciekawa, że zbliżone pod względem swej rangi administracyjnej do Katowic Opole (lecz znacznie mniej odległe od Kępna) ulega w świadomości obu grup młodzieży dość silnej „polonizacji”. W sumie można wyciągnąć konkluzję, że wszystkie te dane świadczą o daleko posuniętym procesie zatarcia pamięci o dawnej granicy polsko-niemieckiej. Jeśli zagadnienie to ujmijemy sumarycznie od strony ilości trafnej wiedzy o dawnej przynależności 16 miejscowości, to otrzymamy dane (w %) tablicy 1.

Zagadnienie pamięci o dawnej granicy zostało też ujęte przy pomocy innego pytania zawartego w kwestionariuszu — tym razem już bezpośrednio dotyczącego sprawy granicy. Brzmiało ono: „Jak ci się wydaje — ile mniej więcej kilometrów wynosiła przed ostatnią wojną odległość Kępna od granicy niemieckiej z 1939 roku. Napisz niżej cyfrę (nie chodzi tu o ścisłość, więc wpisz taką cyfrę, która wydaje ci się najbardziej prawdopodobna)”. Pominęto tutaj — aby nie komplikować pytania — sprawę kierunku, w którym można by mierzyć odległość od granicy. Jak widać z załączonej mapki, w grę mogły wchodzić przede wszystkim dwa kierunki: zachodni i południowo-wschodni, wyznaczone zresztą przez



Tabela 1

	Przeciętnie na 1 miejscowość	
	należąca do państwa niemieckiego przed 1939 r. przypada wiedzących o jej dawnej przynależności niemieckiej %	polską przed 1939 r. przypada wiedzących o jej dawnej przynależności polskiej %
Młodzież z rodzin miejscowych	43,8	52,7
Młodzież z rodzin napływowych	27,8	48,4
Dorośli	72,8	72,8

linie kolejowe. Według kierunku zachodniego odległość ta wynosiła 16 kilometrów, według południowo-wschodniego 17 kilometrów. Przy ocenie uzyskanych odpowiedzi postanowiono jednak uznać za trafną odpowiedź zawartą w szerszych granicach — od 15 do 20 kilometrów. Wzięto tu pod uwagę tę okoliczność, że — ponieważ w pytaniu położono nacisk na orientacyjny charakter liczby kilometrów — należało oczekiwać, iż „równe” liczby będą przyciągały uwagę respondentów, to jest wystąpi tendencja do zaokrąglania cyfry. Widać to było z uzyskanych danych: ilości odpowiedzi podających liczby podzielne przez 5 i 10 stanowią wierzchołki na wykresie obrazującym rozkład podawanych odległości. Po drugie zaś, niektórzy z respondentów mogli mieć na myśli kierunek południowo-zachodni, wyznaczany linią kolejową do Rychtala, tutaj zaś odległość była nawet większa niż 20 kilometrów.

Na 215 zbadanych uczniów 24 osoby nie podały żadnej liczby i przypuszczać można, że nie miały żadnych skojarzeń na temat odległości od dawnej granicy. Poniższe zestawienie (dane w %) obejmuje więc tylko 191 osób w dwóch grupach wedle pochodzenia rodziny. Dla porównania podajemy też dane dotyczące grupy dorosłych (tab. 2). Jak widać z tabeli i tym razem różnica między wiedzą „poznaniaków” a wiedzą napływowych o rzeczywistym położeniu dawnej granicy jest niewielka (sześć punktów procentowych). Natomiast duża różnica występuje między dorosłymi a młodzieżą.

Warto na tym miejscu jednak jeszcze zwrócić bliższą uwagę na kierunek błędów w ocenie odległości granicy. Jak widać z tabeli, w obydwu grupach młodzieży procent odpowiedzi „oddalających” w świadomości respondentów dawną granicę od Kępna jest znacznie większy niż procent odpowiedzi „przybliżających” granicę. Zjawisko to występuje i w grupie dorosłych, choć znacznie słabiej. „Oddalanie” dawnej granicy występuje również w innej nieco postaci w omówionych wyżej odpowie-

Tabela 2

Podawana odległość Kępna od granicy (w km)	Młodzież z rodzin		Dorośli N = 46 %
	miejscowych N = 158 %	napływowych N = 33 %	
1 — 14	14	18	13
15 — 20	39	33	63
21 — 30	36	39	17
Ponad 30	10	9	6

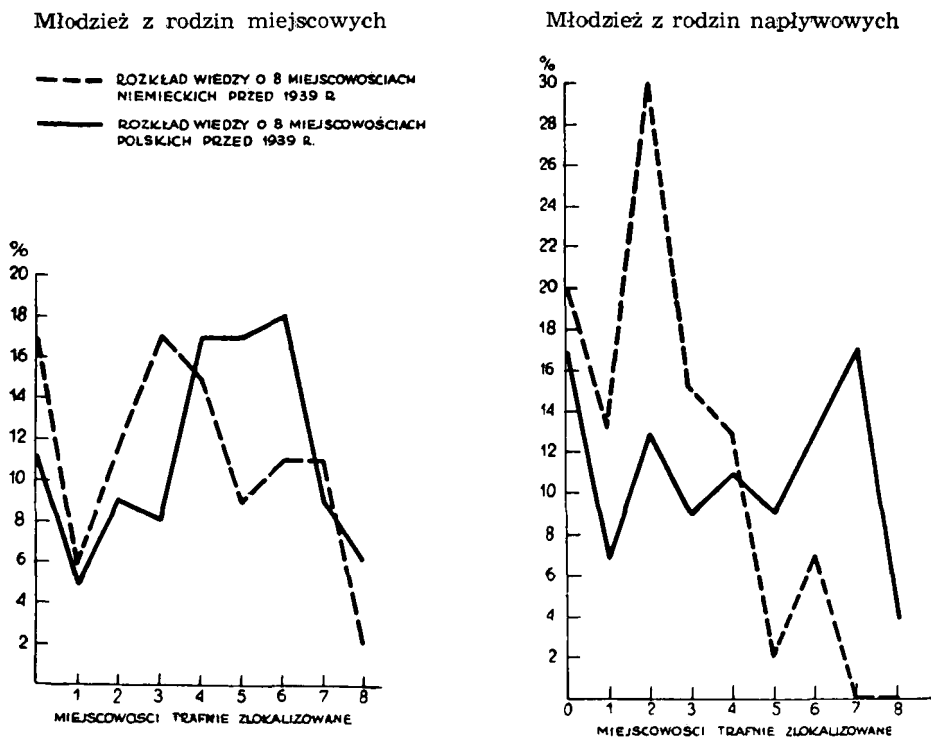
dziach młodzieży na pytanie o dawną przynależność 16 miejscowości: nieco częściej „polonizowano” dawne miejscowości „niemieckie” niż „germanizowano” polskie. Tabela 3 zestawia przeciętne procenty „poloniza-

Tabela 3

	Młodzież z rodzin		Dorośli %
	miejscowych %	napływowych %	
Przeciętna „polonizacji“	16,4	17,5	6,8
Przeciętna „germanizacji“	15,9	11,9	8,6
Różnica	+0,5	+5,6	-1,8

cji” i „germanizacji” przypadające na jedną miejscowość dla dwu grup młodzieży i dorosłych (dane w %). Jak widać, wśród „poznaniaków” przewaga „polonizacji” nad „germanizacją” jest ledwie zaznaczona; występuje ona natomiast silniej wśród młodzieży z rodzin napływowych. Pomyłki dorosłych są w ogóle nieduże i występuje tutaj nieznaczna przewaga „germanizacji”. Przytoczone tu dane liczbowe mówiące bezpośrednio o zapamiętanej odległości Kępna od granicy i o kierunku błędów popełnianych przy lokalizowaniu 16 nadgranicznych miejscowości można traktować jako wskaźniki pewnego procesu, zachodzącego w świadomości badanej zbiorowości: w miarę jak na terytorium niegdyś rozdzielonym granicą następuje integracja w obrębie nowych granic, pamięć o dawnej granicy nie tylko z czasem się zaciera, ale i sama dawna granica „przesuwa” się w pamięci dalej — w kierunku odśrodkowym, to jest ku aktualnej granicy. Proces ten zachodzi tym silniej, im mniej miało się osobistych doświadczeń i kontaktów z dawną granicą — a więc silniej

wystąpi u młodego pokolenia niż u starszego oraz u osób, które ongiś mieszkały dalej od dawnej granicy, niż u osób, które mieszkały bliżej niej.



Rys. 2.

Sposób konstruowania przytoczonych dotąd wskaźników wiedzy o 16 miejscowościach nie uwzględnia jednak zmienności, jaka może się ukrywać za przeciętnymi, oraz sposobu, w jaki wiedza i niewiedza o miejscowościach polskich i „niemieckich” współwystępuje u badanych osób. Nie wiemy dotąd na przykład, czy w naszej zbiorowości nie występuje czasem silne zróżnicowanie osób na dwie grupy: jedni mogliby posiadać bardzo znaczną ilość wiedzy o dawnej przynależności miejscowości, inni zaś bardzo nieznaczną. W takim wypadku omówione wyżej wskaźniki obliczone według miejscowości ukrywałyby tak istotne zjawisko, jak wysoka zmienność wiedzy według osób. Poniższe dwa wykresy ukazują, jak rozkłada się trafna wiedza o 8 miejscowościach polskich i 8 „niemieckich” wśród młodzieży „pozańskiej” i „napływowej”. Jak widać z przebiegu linii, dla młodzieży „pozańskiej”<sup>6</sup> — wiedza o przynależ-

<sup>6</sup> Linie te wykazują silne załamanie w przedziale od 0 do 2 miejscowości, co zakłóca ich kształt zbliżony poza tym do krzywej normalnej. Sądzę jednak, że

ności miejscowości polskich przed 1939 rokiem rozkłada się asymetrycznie, w kierunku prawym, w przeciwieństwie do linii obrazującej wiedzę o miejscowościach „niemieckich”, która wykazuje asymetrię lewą. Inaczej mówiąc, znacznie większy odsetek uczniów wykazuje dużą wiedzę o dawnej przynależności państwowej miejscowości polskich niż o przynależności miejscowości niemieckich przed 1939 rokiem. Ta rozbieżność zaznacza się silniej w grupie uczniów z rodzin napływowych: widzimy tu, że grzbiet wieloboku liczebności wiedzy o miejscowościach „niemieckich” gwałtownie i stale spada, począwszy już od przedziału zaledwie dwóch miejscowości.

Ową rozbieżność między asymetrami dwóch rozkładów wiedzy można by wytłumaczyć w prosty sposób, gdyby 8 miejscowości „niemieckich” znajdowało się w sumie dalej od Kępna niż 8 „polskich”. Lecz ten czynnik tu nie może grać roli, bowiem grupy miejscowości są tak dobrane, że zsumowana liczba kilometrów dzieląca miejscowości każdej z dwóch grup od Kępna jest zasadniczo podobna (dla miejscowości „polskich” wynosi 377 km, dla „niemieckich” — 339 km). Można więc przypuścić, że występująca tu odmiennosc kierunków asymetrii rozkładu wiedzy o dwóch grupach miejscowości jest przejawem procesu integracji przestrzeni społecznej: w rejonie przedzielonym ongiś granicą narodowo-państwową ślady tego rozgraniczenia występują w pamięci młodego pokolenia w postaci stosunkowo większego procentu niewiedzy czy wątpliwości<sup>7</sup> co do przeszłości miejsc leżących ongiś poza granicą niż miejscowości leżących dawniej na terytorium własnej grupy narodowej. Ta różnica zaznacza się silniej u tych osób, których rodziny pochodzą z terenów bliższych centrum czy przeciwległej stronie kraju.

Pozostaje na koniec do rozpatrzenia problem współwystępowania wiedzy o dawnej przynależności dwóch grup miejscowości u badanych osób. Otóż interesującą jest rzeczą, jakiego rodzaju korelacja występuje między ilością wiedzy o miejscowościach polskich a „niemieckich”. Czy na przykład ci, którzy wykazują wiele tej wiedzy o jednej grupie miej-

---

tęgo załamania można nie brać pod uwagę i rozpatrywać przebieg linii począwszy od jednej miejscowości. Wśród tych uczniów, którzy w jednej z dwu grup miejscowości nie potrafili dobrze zlokalizować żadnej z nich, musiało być szczególnie dużo wypadków nieuwważnego czy niedbałego wypełniania kwestionariusza czy po prostu pomijania tej jego części. Np. było w całej zbiorowości 10 osób, które nie umiejscowiły trafnie żadnej z 16 miejscowości. A więc stosunkowo wysoki procent przypadający na odciętą 0 należy traktować jako raczej brak danych.

<sup>7</sup> Chodzi tu zarówno o „niewiedzę uświadomioną”, tj. gdy respondenci odpowiadali, że nie pamiętają, po której stronie granicy leżała w 1939 roku miejscowość, jak i niewiedzę w sensie błędnego zlokalizowania miejscowości w tym okresie. Ten pierwszy rodzaj niewiedzy, jak widać zresztą z rys. 1, był znacznie częstszy.

scowości, odznaczają się zarazem podobnie wysoką wiedzą o drugiej ich grupie? Jeśli by istniała tu korelacja dodatnia, to oznaczałoby to, że mamy w naszej zbiorowości grupę młodzieży szczególnie dobrze poinformowanej o przeszłości tego rejonu — a więc o dobrej orientacji geograficzno-historycznej, być może wyniesionej ze szkoły. Brak zaś wyraźnej korelacji wskazywałby, że o tym, o jakich miejscowościach i ilu z nich się pamięta, nie decydują w jakiś określony sposób czynniki ukierunkowujące. O wpływie takich czynników mogłaby świadczyć szczególnie wyraźnie korelacja ujemna: oznaczałaby ona, że występuje u młodzieży coś w rodzaju specjalizacji wiedzy: ci, którzy właśnie mniej wiedzą o przeszłości jednej grupy miejscowości, akurat dużo wiedzą o przeszłości drugiej ich grupy.

Otóż u obydwu grup młodzieży wskaźnik korelacji  $r$  jest prawie bliski 0: wynosi dla „poznaniaków” + 0,108, a dla „napływowych” + 0,184. Oznacza to więc, że nie ma jakiegos określonego związku między wiedzą o miastach leżących po obydwu stronach dawnej granicy.

#### ZIEMIE ZACHODNIE JAKO INTEGRALNA CZĘŚĆ PRZESTRZENI SPOŁECZNEJ GRUPY

Omówione dotąd dane nie mówią nam wiele o tym, jakie postawy i wyobrażenia kryją się za takim układem wiedzy i niewiedzy o dawnej granicy. Zatarcie pamięci o granicy może nam sygnalizować, że — mówiąc w terminach aktualnych — Ziemie Zachodnie nie wyodrębniają się już bardzo ostro od reszty Polski w świadomości badanej młodzieży: przejście między tymi ziemiami a Polską centralną byłoby w tym wypadku stopniowe a nie ostre. Ponadto można by oczekiwać, że terytorium Ziem Zachodnich stanowi dla grupy wartość przestrzenną i tym sposobem wchodzi w skład jej pozycji ekologicznej w obrębie organizacji państwowej.

Można więc postawić problem: czy i o ile w odczuciach i wyobrażeniach młodzieży zaznacza się jakaś odrębność Ziem Zachodnich? Czy ta nazwa odczuwana jest już tylko jako bliższe geograficzne określenie tej części kraju, która leży po prostu bliżej granicy zachodniej? Czy też z nazwą „Ziemie Zachodnie” kojarzą się jeszcze jakieś inne specyficzne treści wyobrazeniowe?

Spraw tych dotyczyło pytanie projekcyjne, pobudzające do otwartych, swobodnych wypowiedzi. Brzmiało ono: „Wyobraź sobie, że skończyłeś już naukę i dają ci do wyboru dwie jednakowo dobre prace z mieszkaniem, ale w dwu miejscowościach. Jedna miejscowość leży na Ziemach Zachodnich, a druga w Polsce centralnej. Czy wybrałbyś

miejscowość: 1. na Ziemiach Zachodnich. 2. w Polsce centralnej, 3. nie stanowiłoby to dla ciebie różnicy. W kilku zdaniach uzasadnij taki właśnie swój wybór”.

Szczegółowe opracowanie uzyskanego materiału zawarte jest w osobnym artykule<sup>8</sup>. Na tym miejscu podamy tylko najważniejsze wyniki rzucające światło na zagadnienie integracji terytorialno-przestrzennej w świadomości badanej grupy młodzieży. Tak więc wśród 206 osób, które udzieliły odpowiedzi na to pytanie, Ziemia Zachodnie wybrała 29%, 36% oświadczyło, że wybór „nie stanowi różnicy”, a chęć pozostania w Polsce centralnej wyraziło 36%.

Można przyjąć, że zarówno wybór Ziemi Zachodnich, jak i oświadczenie, że wybór miejsca pracy „nie stanowi różnicy”, wyraża w zasadzie odczuwanie Ziemi Zachodnich jako terytorium w pełni zintegrowanego w obrębie aktualnych granic kraju; tak więc zaledwie 36% dało odpowiedź, za którą może ukrywać się poczucie jakiejś odrębności czy obcości Ziemi Zachodnich. Jaka treść wyobraźniowa i emocjonalna kryje się za wyborem każdej z trzech odpowiedzi, ujawnia bardziej szczegółowa analiza ich uzasadnień<sup>9</sup>. Tak więc, wśród uzasadnień wyborów Ziemi Zachodnich, aż 81% (39) wymienia takie względy, jak zalety krajobrazu, warunków życia kulturalnego, perspektywy rozwojowe, lepsze warunki pracy i płace; wreszcie przywiązanie, koneksje rodzinne, „lepszy obyczaj” itp. Natomiast w 18% (9) uzasadnień mamy deklarację motywów patriotycznych, co wiąże się z pamięcią przeszłości tych Ziemi i świadomością sytuacji politycznej: mowa tutaj o konieczności zaakcentowania ich polskości, dania odporu zakusom rewizji granic *etc.*

Wśród uzasadnień oświadczenia, że „nie stanowi to różnicy”, czy by się wybrało pracę na Ziemiach Zachodnich, czy w Polsce centralnej, na

<sup>8</sup> Por. Z. Gostkowski, M. Gostkowska, *Ziemia Zachodnie w oczach młodzieży*, „Studia Socjologiczne”, 1962, nr 3(6).

<sup>9</sup> Analiza ta dotyczy tylko 134 osób, gdyż nie wszyscy spośród 206 odpowiadających na pytanie o wybór miejsca pracy podali bliższe uzasadnienie swej odpowiedzi. Najwięcej uzasadnień dotyczyło wyboru Ziemi Zachodnich (78%); mówiący o „braku różnicy” uzasadnili odpowiedź w 63%, a wybierający Polskę centralną w 57%. W związku z tym powstać może kwestia, czy niepełny charakter materiału nie dyskwalifikuje go jako bazy opracowania? Czy ci, którzy nie podawali uzasadnienia, nie stanowią właśnie grupy o jakichś specjalnych postawach, a zatem zbiorowość ta byłaby niepełna i wypaczona? Otóż wydaje się, że tak daleko idące obawy są nie uzasadnione. Przypuszczać można, że na przyczyny niepodawania uzasadnień składały się takie okoliczności, jak np. brak bardziej skonkretyzowanych poglądów, nierealność perspektywy własnej pracy i mieszkania, nieuwaga, brak zainteresowania kwestionariuszem itp. Samemu wyborowi jednej z trzech odpowiedzi przez podkreślenie łatwo było dokonać mechanicznie, bez głębszej myśli, gdy zaś przychodziło uzasadnić wybór, ów brak zainteresowania sprawą wychodził na jaw w postaci pominięcia tej części pytania.

pierwszym miejscu są również uzasadnienia wskazujące na poczucie łączności Ziem z Polską: 48% (22 osoby) wymienia podobieństwo warunków pracy i życia lub brak różnic pod tym względem. We wszystkich uzasadnieniach pozostałych występuje wyraźne sformułowanie tezy o jedności państwowej Ziem Zachodnich z resztą Polski — przy czym zaledwie u 11% (5 osób) widać towarzyszącą temu świadomość istnienia problemu Ziem Zachodnich jako problemu związanego z rewizjonistycznymi roszczeniami<sup>10</sup>.

Należy tu podkreślić, że pierwsza grupa (48% uzasadnień) ma charakter całkiem „apolityczny”: nie pada tam określenie „Polska”, „państwo” itp. i nie widać świadomości jakiegokolwiek problemu politycznego, związanego z Ziemią Zachodnią.

Można by oczekiwać, że wśród osób, które wybrały Polskę centralną, większość uzasadni to odrębnością, obcością czy niepewnością Ziem Zachodnich; tymczasem aż 67% osób uzasadniało tu swój wybór jedynie przywiązaniem do obecnego miejsca pobytu, przyzwyczajaniem, względami rodzinnymi itp. Różne negatywne opinie o tych Ziemiach jako uzasadnienie wyboru Polski centralnej wyrażała mniejszość: (tj. 33%, czyli 14 osób). Wśród nich zaś jedynie 9 osób — a więc 21% wszystkich w tej grupie — wyraża obawy w związku z bezpieczeństwem Ziem Zachodnich.

Omówiony dotąd materiał postaramy się teraz przedstawić inaczej: już nie wedle klasyfikacji, podporządkowanej wyborowi przyszłego miejsca pracy i zamieszkania, ale niezależnie od tej sprawy. W ten sposób otrzymamy tylko sam obraz Ziem Zachodnich, który wylania się ze spontanicznych wypowiedzi młodzieży. Warto przy tym podkreślić, że jest to obraz wyłoniony w związku ze sprawą wyboru miejsca pracy i zamieszkania przez młodzież kończącą szkołę średnią — a w większości szkołę zawodową. Tak więc mamy tu chyba do czynienia z wystarczająco realną sprawą i sytuacją. Jak widać z tabeli 4, zdecydowanie dominują opinie „integracyjne”, a więc zdradzające bardzo pozytywne postawy wobec Ziem Zachodnich; łączy się z tym poczucie ich najbliższego związku z krajem, ich „bliskości”. Opinie „dezintegracyjne”, z którymi łączy się postawa negatywna lub poczucie niepewności czy obcości tych Ziem, stanowią zaledwie 12,9%.

Warto jeszcze dla porównania zobaczyć, jakie wyniki przyniosło py-

---

<sup>10</sup> Przykładem wypowiedzi wyrażającej tylko tezę o jedności państwowej będzie takie uzasadnienie: „Ziemie Zachodnie tak samo są polskie”, „stanowią z Polską jedną całość”; natomiast np. wypowiedź: „Ziemie Zachodnie nie wrócą pod panowanie niemieckie” lub „...należą do Polski, agresja nie wydaje się zagrażać” — zdradza ponadto świadomość istnienia problemu politycznego Ziem Zachodnich.

Tabela 4

Opinie o Ziemiach Zachodnich*	Uczniowie	
	%	liczba
Ziemie Zachodnie nie wyodrębniają się od Polski centralnej pod względem warunków pracy i życia. Ziemie Zachodnie i Polska centralna — to jedno państwo — ta sama Polska	37,6	41
Ziemie Zachodnie są bogate, piękne, dobrze zagospodarowane, wysoko stoi przemysł, rolnictwo, kultura, mają większe perspektywy rozwoju niż reszta kraju	29,4	32
Są to ziemie polskie, które należy zagospodarować, gdzie potrzeba Polaków, gdzie należy się osiedlać, by podkreślać ich przynależność do Polski. Ziemie te nie wrócą pod panowanie niemieckie	12,8	14
Ziemie Zachodnie to moje strony rodzinne	6,4	7
Panuje tam lepszy obyczaj ... ludzie żyją jak bracia ... nie wyróżniają się bogatsi ... nie poniżają biedniejszych	0,9	1
Są źle zagospodarowane, ludność tam odrębna, niezycliwa	4,6	5
Ziemie Zachodnie są niepewne	8,3	9
Razem	100,0	109

\* Z zestawienia wyłączono 29 opinii odnoszących się do Polski centralnej.

tanie o wybór miejsca pracy w grupie 46 dorosłych. Otóż rzecz ciekawa, proporcje trzech wyborów ułożyły się tam całkiem podobnie jak u młodzieży: 25% wybrało Ziemie Zachodnie, 34% oświadczyło, że „nie stanowi to różnicy”, a 41% wybrało Polskę centralną. Co więcej, uzasadnienia wyborów nie wykazały też istotniejszych rozbieżności ilościowych czy jakościowych w stosunku do przedstawionych wyżej kategorii uzasadnień młodzieży. A więc mimo znacznie żywszej pamięci o granicy i świadomości dawnej odrębnej przynależności państwowej Ziemi Zachodnich grupa osób starszych nie żywi postaw „dezintegracyjnych” w stosunku do tej części kraju.

#### STOSUNEK MŁODZIEŻY DO TRADYCJI HISTORYCZNEJ MIASTECZKA

Wyobrażenia przestrzenne występujące wśród członków grupy są zawsze funkcją przeszłości i wiążą się z ogólnymi postawami wobec tradycji historycznej. Przypuszczać należy, że w grupach silniej kultywujących



swe dzieje spotykać się będzie zarazem liczniejsze i ostrzej zarysowane wartości przestrzenne. Będą to miejsca, rejony, kierunki i granice przechowywane w pamięci jako wiążące się z wydarzeniami historycznymi.

W miejscach pamiątkowych wszelkiego rodzaju — takich jak ruiny zamczysk, stare cmentarze i kościoły, kopce, kamienie graniczne, pomniki, szlaki *etc.* — znajduje zmaterializowany, rzeczowy wyraz przestrzenno-czasowa samowiedza grupy.

W badanym przez nas miasteczku na paręnaście dni przed zastosowaniem w szkołach ankiety miały miejsce trzydniowe obchody jubileusz 300-lecia nadania praw miejskich. Jak wiele imprez tego rodzaju, organizowanych w całym kraju w programie obchodów Millenium, jubileusz ten wydobywał epizody historyczne związane z rejonem. Punktem kulminacyjnym historycznej części programu uroczystości było odsłonięcie pod miastem ustawionego tam z tej okazji kamienia pamiątkowego.

W miejscu ustawienia kamienia — jak głosił wyryty na nim napis — książę gdański Mszczuj ofiarował w roku 1282 Pomorze Wschodnie swemu wnukowi, księciu Wielkopolski Przemysławowi II. Akt ten interpretowano jako ważne posunięcie polityki polskiej, wzmacniające pozycję kraju w ówczesnej walce z naporem niemieckim. Tuż obok odsłoniętego kamienia wznosi się starodawny kopiec — pozostałość dawnego grodu z tych czasów.

Uroczystości 300-lecia i związane z nimi imprezy rozrywkowe i kulturalne (zawody sportowe i zabawy, pochodź cechów rzemieślniczych w dawnych strojach, występy artystyczne okolicznych zespołów ludowych) połączone były z obchodem międzypowiatowych dożynek. Impreza ta, w której uczestniczyli przedstawiciele trzech powiatów: kluczborskiego, wieruszowskiego i kępińskiego, organizowana była pod hasłem współpracy i łączności między rejonami niegdyś przedzielonymi granicą. Tak więc przez trzy dni społeczność miasteczka poddana była oddziaływaniom, mającym odświeżyć pamięć dawnych tradycji historycznych regionu. Jakie było zainteresowanie młodzieży „historyczno-ideologiczną” treścią tych imprez? Jako dobry miernik może nam tu posłużyć ilość elementarnej wiedzy na ten temat. W kwestionariuszu zapytano młodzież o rzecz najprostsza. Pytanie brzmiało: „Napisz w kilku zdaniach, na pamiątkę jakiego wydarzenia historycznego odsłonięto kamień pamiątkowy koło kopca? Co wiesz o tym kopcu?”. Ilość wiedzy okazała się bardzo mała. O akcie przekazania Pomorza Wschodniego Przemysławowi II wiedziało tylko 35<sup>0</sup>% młodzieży; 51<sup>0</sup>% zadeklarowało niewiedzę lub dawało odpowiedzi notorycznie błędne, a 14<sup>0</sup>% mechanicznie odpowiedziało, że kamień odsłonięto „na pamiątkę 300-lecia Kępna”. O tym zaś, że kopiec jest pozostałością dawnego grodu, wiedziało tylko 21<sup>0</sup>% odpowiadających.

Za tymi wskaźnikami ukrywa się jednak duża zmienność — uwa-

runkowana najbardziej dwoma czynnikami: uczestnictwem osobistym w uroczystości odsłonięcia kamienia i rodzajem szkoły. Wśród 65 osób, które były na tej uroczystości, 49% wiedziało o akcie cesji Pomorza Wschodniego, a 35% o przeszłości kopca; wśród pozostałych uczniów te same proporcje wynoszą odpowiednio: 29% i 14%.

Jeśli chodzi o zróżnicowanie wedle szkół, to z odpowiedniej analizy danych widać, że dużą wiedzę wykazuje tylko 49 uczniów i uczennic z klasy przedmaturalnej liceum, a niezmiernie małą reszta, tj. 166 uczniów i uczennic ze szkół zawodowych. Jakkolwiek liczby bezwzględne są tutaj małe, warto dla orientacji przedstawić dane w postaci tabelarycznej. Jak widać z tabeli 5, w grupie młodzieży ze szkół zawodowych nawet

Tabela 5

Stan wiedzy o cesji Pomorza	Szkoly zawodowe				Liceum			
	obecni na uroczystości		nieobecni na uroczystości		obecni na uroczystości		nieobecni na uroczystości	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Wiedzieli	17	37	15	15	14	88	23	70
Nie wiedzieli	29	63	83	85	2	12	10	30
Razem	46	100	98	100	16	100	33	100

wśród tych, którzy byli na uroczystości, zaledwie co trzeci uczeń zauważył i zapamiętał historyczną jej treść.

W podobny sposób wypadają wyniki analizy wiedzy o przeszłości kopca, choć — jak mogłoby się wydawać — zapamiętanie tak prostego szczegółu historycznego powinno przyjść niemal mechanicznie. Wśród całej grupy uczniów zaledwie 21% dało tu odpowiedź w rodzaju; „był tu niegdyś gród, zamek” itp.

Tak niski stopień wiedzy o tradycji historycznej miasteczka nie należy traktować jako wynik złego nauczania historii. Miejscowi nauczyciele brali żywy udział w organizowaniu uroczystości. W czasie ich trwania rozkolportowana została broszura, gdzie mowa była o miejscowych wydarzeniach historycznych, do których nawiązywano w obchodach jubileuszu miasta. W szkołach o tych rzeczach mówiono i zorganizowano uczestnictwo młodzieży w akademii i innych imprezach. Jedyne wyjaśnienia tak niskiego stopnia wiedzy historycznej, która pozostała w pamięci młodzieży po upływie kilkunastu zaledwie dni od uroczystości, można doszukiwać się w ogólnych postawach młodzieży — w jej zasadniczym braku osobistego zainteresowania tego rodzaju sprawami. Uczest-

nicząc żywo w rozrywkowej części obchodów, młodzież traktowała ich całą poważną, ideologiczną stroną tak, jak naukę suchych i „nieżyciowych” przedmiotów szkolnych; po przerobieniu lekcji materiał można zapomnieć, zwłaszcza jeśli nie będzie wchodził w grę egzamin czy „kła-sówka”.

#### WNIOSKI I HIPOTEZY DO DALSZYCH BADAŃ

Materiał, jakim dysponowano w tym artykule, był ilościowo zbyt szczupły, aby można było w jego analizie iść głębiej i próbować na przykład ustalić stopień zbieżności pewnych charakterystycznych odpowiedzi młodzieży, czyli innymi słowy skonstruować statystycznie pewne typy. Wydaje się jednak, że nawet bez szczegółowej analizy można na podstawie uzyskanego materiału sformułować robocze hipotezy co do typów integracji „przestrzeni społecznej”, które mogą występować wśród badanej młodzieży.

Dysproporcja między szczupłością wiedzy geograficzno-historycznej o najbliższym rejonie i szerszym terytorium a wysokim procentem postaw „integracyjnych” wobec Ziemi Zachodnich może wskazywać na aktualność dwóch typów integracji.

1. Integracja oparta o samowiedzę historyczną i świadomość polityczną. Reprezentowałiby ten typ ludzie, odczuwający Ziemię Zachodnie jako integralną część „własnego” terytorium, ale jednocześnie świadomi dawniejszej przynależności tego rejonu oraz racji historycznych i politycznych przemawiających za obecnym kształtem granic kraju. Towarzyszyłaby temu świadomość problemów, które stwarza polityka rewizjonistyczna i sytuacja międzynarodowa. W wypadku naszej zbiorowości typ ten reprezentowałiby więc raczej ci młodzi ludzie, którzy odpowiedzieli stosunkowo trafnie na pytania o dawną przynależność 16 miejscowości, (a zwłaszcza Katowic i Opolą), wiedzieli o wydarzeniach historycznych, do których nawiązywały obchody jubileuszu miasteczka, uzasadniali swój wybór Ziemi Zachodnich w sposób patriotyczny czy „polityczno-państwowy”.

2. Integracja oparta o ahistoryczne odczuwanie terytorium własnej grupy narodowej — to jest wiążąca się ze słabą lub żadną wiedzą o racjach historycznych i doświadczeniach dziejowych kraju, a zatem uwarunkowana wyłącznie doświadczeniami chwili obecnej, aktualnymi warunkami życia społecznego grupy. Najważniejszą rolę spełniałyby w tego typu integracji inne procesy integracyjne — głównie w sferze życia ekonomicznego, w komunikacji, kulturze masowej *etc.* Małe natomiast znaczenie miałyby tu wpływy oddziaływania propagandowego czy zaan-

gażowanie polityczne. Integracja jest tu bowiem funkcją codziennych i zwykłych apolitycznych doświadczeń życiowych własnych lub własnej grupy — rodzinnej, koleżeńskiej, sąsiedzkiej itp. Miasta czy rejony ongiś oddzielone granicą, są teraz składnikiem bliskiego komunikacyjnie i łatwo dostępnego środowiska, stanowią dla jednostki i jej najbliższych grup „niszę ekologiczną”. Z tej racji są sferą bliską i poczuciowo zasymilowaną.

Nic dziwnego więc, że dla osób tego rodzaju sprawa przynależności miast i granicy przed 1939 rokiem jest praktycznie biorąc tak odległa i nieistotna, jak wydarzenie historyczne z epoki Piastów. Widzieliśmy też, że procent wiedzących o dawniejszej przynależności Katowic i Opola był niewiele większy od procentu wiedzących o cesji Pomorza w XIII wieku czy dawnym grodzie na znanym wszystkim wzgórzu pod miastem.

W naszej zbiorowości ten typ integracji reprezentują ci respondenci, którzy wykazują „integracyjne” postawy wobec Ziemi Zachodnich, lecz pozbawione treści politycznych, a zarazem zdradzają wysoki stopień ignorancji co do dawnej granicy, nie interesują się zupełnie tradycją historyczną swego miasteczka. Z naszego materiału widać, że ów drugi typ integracji przestrzenno-społecznej zdecydowanie dominuje ilościowo w zbadanej zbiorowości młodzieży.

Jakkolwiek badacz winien trzymać się w swych wnioskach i konkluzjach granic, jakie zakresła mu zbadany materiał, trudno oprzeć się chęci wyrażenia tu pewnych tez bardziej generalnych. Zbadana miejscowość nie stanowi chyba jakiegoś nadzwyczajnego wyjątku i trudno się spodziewać, aby w innych małomiasteczkowych środowiskach rejonu dawnego pogranicza, wyniki podobnych badań były diametralnie odmienne. Przypuszczać więc można, że integracja narodowej przestrzeni społecznej w tych rejonach dokonywa się u młodego pokolenia przede wszystkim żywiołowo — na gruncie innych istotniejszych procesów integracyjnych. W nieznacznym tylko stopniu udział w tym procesie ma propagowanie tradycji historycznych poprzez tak rozbudowaną kampanię obchodów Millenium. Młodzież powojenna wydaje się być o wiele bardziej „ahistoryczna” i o wiele silniej chłonąca wpływy i oddziaływania aktualnej rzeczywistości, niżby się to wydawało starszemu pokoleniu, które wyolbrzymia rolę tradycji historycznej w procesach wychowawczych i integracyjnych<sup>11</sup>.

Twierdzenia powyższe są to jedynie hipotezy robocze, które warto by

---

<sup>11</sup> Zdają się o tym świadczyć niektóre wyniki ankiet dotyczących młodzieży. Np. do podobnych konkluzji mogłyby prowadzić rezultaty osiągnięte w badaniach nad grupą 100 uczennic szkół warszawskich w roku 1959. Por. T. Kądziołowa, *Recepcja książki E. Jackiewiczowej — «Dziewczęta szukają drogi»* w zbiorze: *Dziecko i młodzież w świetle zainteresowań czytelniczych* (1960).

było sprawdzić w dalszych badaniach porównawczych nad młodzieżą różnych rejonów, środowisk, warstw społecznych. W badaniach takich trzeba by uzyskać od respondentów bliższe informacje mówiące o rodzaju i zasięgu ich osobistych kontaktów z miejscowościami i rejonami, których dotyczyłby kwestionariusz, ich wiedzy i opinii o najważniejszych miastach kraju, o głównych wydarzeniach najnowszej historii, które ukształtowały obecne granice. Analogiczne dane trzeba by uzyskać dla porównania od odpowiednio dobranych grup osób starszych. Terenem zbierania takich materiałów mogłyby być różnego rodzaju szkoły czy kursy.

Wyniki ilościowych analiz statystycznych nie mogłyby oczywiście stanowić pełnej i ostatecznej wiedzy o procesach integracyjnych. Dostarczyłyby jednak wstępnych hipotez i zasygnalizowały problemy, które trzeba by następnie zbadać w oparciu o bardziej wszechstronne metody terenowo-badawcze.

BOGDAN MOLIŃSKI — ŁÓDŹ

POGRANICZE PRZESTĘPSTWA W ŚRODOWISKU  
MŁODZIEŻY WIELKOMIEJSKIEJ  
ZE STUDIUM NAD M. ŁODZIĄ

Treść: Śródmiejsko-międzydzielnicowy krąg młodzieżowy. — Deptak jako instytucja w nieformalnej strukturze miasta. — Grupa a krąg. Aktywność kręgu i jego struktura. — Dezorganizacja kręgu. Klęska w walce o domy akademickie. Wyłamywanie się jednostek z kręgu i związki przyjaźni. — Dwie biografie z pogranicza przestępstwa. — Uwagi końcowe.

ŚRÓDMIEJSKO-MIĘDZYDZIELNICOWY KRĄG MŁODZIEŻOWY

Zadaniem tej pracy jest przedstawienie środowiska młodzieży z pogranicza przestępstwa, ukazanie tworzących to środowisko kręgów i grup, a także różnych zależności zachodzących między jednostką a szerszą zbiorowością. Studium, którego fragmentem jest ten artykuł, ma za temat środowisko młodzieży znane autorowi od dziewięciu lat — mniej więcej od 1951 r. Zanim środowisko to stało się dla autora przedmiotem systematycznej obserwacji, tkwił on w nim jako jego uczestnik. Był to dla autora jego krąg rówieśników i zabawy, krąg, który w znanym socjologii mechanizmie<sup>1</sup> przechodzi niepostrzeżenie w pogranicze przestępczości młodzieży. Łódź jest terenem szczególnie intensywnej przestępczości, w której duży procent stanowią młodociani członkowie różnego rodzaju zbiorowości o charakterze chuligańsko-przestępczym. Doświadczenie własne i obserwacje pozwalają autorowi wyróżnić w środowisku młodzieży, o którym tutaj mowa, dwa zasadnicze typy grup, które w sposób skrótowy i prowizoryczny można określić jako grupy lokalne, dzielnicowe oraz grupy międzydzielnicowe.

Grupy lokalne dzielnicowe, uliczne, podwórzowe są ściśle związane z niewielką konkretną przestrzenią obejmującą swymi granicami niemal

---

<sup>1</sup> Patrz F. Znaniecki, *Ludzie teraźniejsi a cywilizacja przyszłości*, Lwów—Warszawa 1935. Rozdział pt. „Ludzie zabawy”, s. 256 i nast.

wszystkie miejsca zamieszkania ich członków. Podstawą ich więzi jest sąsiedztwo. Liczebność tych grup jest zależna od ogólnej liczby młodzieży zamieszkującej w pobliżu danego miejsca<sup>2</sup>. Występuje tu podział na podgrupy wieku tworzące w danym środowisku jakby kontinuum szczebli wieku, przy czym łączą je albo stosunki zależności jednostronnej, albo wzajemna tolerancja. Nie ma zasadniczych antagonizmów między podgrupami mimo nieco innych sposobów bycia i innych zainteresowań cechujących ich członków, np. grupa młodzieży ponad 20-letniej i grupa młodzieży około 14-letniej. Grupy te tworzy najczęściej młodzież pracująca lub ucząca się, dlatego nasilenie ich działalności rozkłada się równomiernie raz na wczesne, raz na późne godziny dnia, w zależności od pory czynności zawodowych lub szkolnych, absorbujących aktualnie daną część ich uczestników. Na tej drodze odbywa się również podział na kliki, których członkowie dysponują czasem wolnym w określonych częściach dnia. Odsetek tych, którzy nie pracują ani nie uczą się, jest w grupach lokalnych raczej niewielki.

Niepracujący mają tendencję do wychodzenia poza obręb swego naturalnego terenu, tworząc grupy międz dzielnicowe, różnorodne ze względu na miejsce zamieszkania ich członków. Podczas gdy grupy lokalne skupiają się w obrębie ulic peryferyjnych i bocznych, to grupy międz dzielnicowe tworzą się zwykle w miejscach publicznych w centrum miasta, w samym śródmieściu. Do tego typu grup, określanych tak ze względu na obszar ich występowania, należy krąg młodzieży będący przedmiotem tego artykułu.

Obszerny materiał faktograficzny, obejmujący notatki z wywiadów jawnych i ukrytych, z obserwacji uczestniczących, zapiski prywatne i listy, a także wycinki z gazet dotyczące działalności kręgu oraz dane z akt sądowych, kartotek milicyjnych i więziennych, nie mógł być wykorzystany w ramach artykułu. Autor ograniczył się do zaprezentowania w drugiej części artykułu krótkich szkiców biograficznych 2 członków kręgu, zanotowanych na podstawie ich ustnych opowiadań o sobie samych.

#### DEPTAK JAKO INSTYTUCJA W NIEFORMALNEJ STRUKTURZE MIASTA

Łódź, miasto budowane wzdłuż osi ulicy Piotrkowskiej, od początków swego istnienia było wielkim skupiskiem ludności robotniczej i jednym z najpoważniejszych centrów przemysłowych kraju. Pod względem

<sup>2</sup> O. Klineberg, *Social Psychology*, New York 1947, s. 546. Autor stwierdza, że „spośród wielu społecznych czynników związanych z przestępstwami i przestępczymi zachowaniami, wykazującymi istnienie pewnych przestrzeni przestępczych (*delinquency areas*), zatłoczenie, zagęszczenie terytorialne (*crowding*) i ubóstwo mogą być uważane za szczególnie ważne”.

urbanistycznym to miasto stanowi jaskrawy przykład braku trwałej koncepcji i troski o jego mieszkańców.

Fabryka była tu wartością nadrzędną, której przyporządkowywano całą resztę. Różnorodne funkcje pełni tylko ulica Piotrkowska — owa oś miasta — stała się jego „city”. Szczególne znaczenie ma tu ten odcinek ulicy Piotrkowskiej — między ulicami Narutowicza i Tuwima — który w języku potocznym nazywano „deptakiem”.

„Deptak” to nie tylko nazwa, to swoista zwyczajowa „instytucja” w nieformalnej strukturze miasta, „instytucja” młodzieżowej „subkultury” Łodzi. W latach 1952—1958 deptak był miejscem, na którym stale spotykało się liczne grupy młodzieży różnego wieku i obojga płci.

Jednakże przed południem ten odcinek ulicy Piotrkowskiej, z racji swojego znaczenia handlowego i komunikacyjnego, charakteryzował się ruchliwością, którą w przeciwieństwie do wieczornej można byłoby nazwać celową, gdyż trzon przechodniów stanowili ludzie załatwiający swoje sprawy w urzędach i sklepach lub spieszący z jednego na drugi koniec miasta. Młodzieży wśród nich było raczej niewiele i nie ona nadawała charakter ulicy.

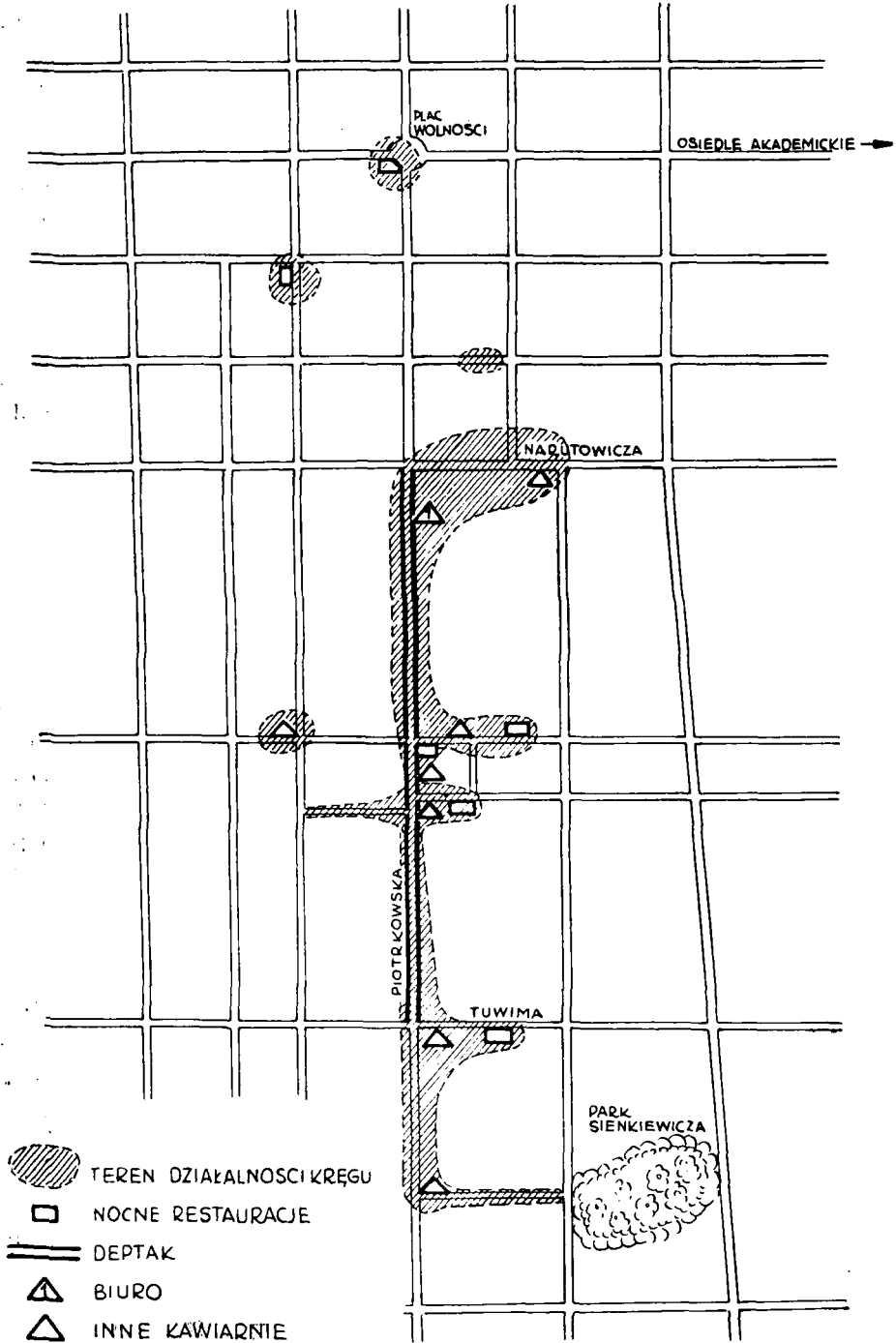
W miarę upływu dnia ruch wzrastał, by osiągnąć swój punkt szczytowy w miesiącach ciepłych między godzinami 18 a 23, i w miesiącach zimowych między 16 a 21. Równocześnie ów duży ruch nadal skoncentrowany na odcinku długości około 600 m i to z reguły po jednej tylko, modnej aktualnie stronie (zwykle była to strona numerów parzystych) przybierał charakter bezcelowy.

Tłumy charakterystyczne dla rozrywkowych dzielnic wielkiego miasta, skupione na kawałku wąskiej i niedostatecznie oświetlonej ulicy, składały się przeważnie z młodzieży, której dolna granica wieku kształtowała się około lat 15, a górna w wielu przypadkach przekraczała 25.

Młodzież ta, skupiona w grupy od 3 do 4 i więcej osób, jeżeli chodzi o mężczyzn, i 3—4 lub 5—6-osobowe złożone z dziewcząt, kilkanaście a nawet kilkadziesiąt razy w ciągu jednego wieczoru przemierzała deptak, zatrzymując się na rogach przecznicy i na skrajach chodnika, tamując ruch na jezdni. Prawie wszyscy chodzący po deptaku znali się wzajemnie. Przy tak małej przestrzeni, na której te tysiące młodzieży spędzały swój wolny czas, było to nieuniknione.

Naturalną koleją rzeczy kształtowały się tutaj wzajemne sympatie i awersje, które rzadko kiedy miały charakter indywidualny. Zazwyczaj w przyjaźni lub konflikcie były całe grupy i deptak nieraz był terenem, na którym unaoczniano przeciwnikom siłę i liczebność własnej grupy. Jednostka w tej sytuacji nie miała racji bytu. Liczyła się tylko poprzez współuczestniczenie, związek lub chociaż znajomość z grupą.





Plan części śródmieścia Łodzi

Ograniczoność deptaka, która z jednej strony była powodem wytwarzania się napięć między różnymi grupami, z drugiej strony poprzez gęstą sieć koleżeństwa prowadziła często do łagodzenia tych napięć, przekształcania grup dawniej wrogich w neutralne lub nawet przychyłne sobie. Na dłuższą metę kontynuowanie wrogości między grupami nie było więc możliwe. Zawsze jedna z nich będąca w gorszym położeniu, mniej liczna lub słabsza znajdowała mediatora w osobie kogoś spośród swoich znajomych, kto miał dostęp do grupy przeciwnej i był w niej lubiany czy szanowany.

Pogodzenie się dwóch grup lub dwóch jednostek odbywało się prawie zawsze w obecności katalizatora, którym był alkohol. Alkohol w zależności od sytuacji albo zwiększał stopień agresywności grupy, albo wpływał na łatwiejsze uzewnętrznienie przez jej członków uczuć koleżeństwa i sympatii. Często spełniał obydwie te role jednocześnie, rezerwując pierwszą wobec obcych, a drugą dla znajomych. Często zdarzały się wypadki, że tego rodzaju pogodzenie grup nie mogło mieć miejsca ze względu na zbyt daleko posuniętą niechęć. Wtedy następowały bójki bądź to na samym deptaku, bądź to na jakiejś sobotniej lub niedzielnej zabawie czy po jej zakończeniu. Z reguły dwie wrogie grupy wybierając się na zabawę z góry zakładały konieczność awantury i od samego początku usiłowały znaleźć się w sytuacji, która by dawała większe możliwości ataku, zaskoczenia przeciwnika itd. Były to niekiedy formalne zabiegi strategiczne polegające na odpowiednim ustawieniu członków obydwóch grup na sali zabawowej i w przyległych pomieszczeniach. Pozorny spokój panował nierzadko do ostatnich minut zabawy: potem wystarczał byle pretekst, aby konflikt wkroczył w swą decydującą fazę. Często pogodzenie się grup, a nawet nawiązanie trwalszej przyjaźni, która mogłaby doprowadzić do zmiany ich struktury i wymiany członków między nimi, następowało dopiero po takiej bójce, jednej lub kilku z rzędu.

Młodzież zadomowioną niejako na deptaku można by podzielić ze względu na jej zachowanie na dwie zasadnicze części. Jedną z nich była młodzież przestępcza lub z pogranicza przestępstwa i młodzież *sensu stricto* chuligańska. Rozróżnienie tych dwóch pojęć: młodzież przestępcza lub z pogranicza przestępstwa i młodzież chuligańska, wydaje się być konieczne chociażby ze względu na prawne określenie chuligaństwa wprowadzone do literatury przez prof. J. Sawickiego. Prof. J. Sawicki pisze: „Chuligaństwem jest ... w tej chwili w Polsce Ludowej każde przestępstwo, którego wyłączeniem celem (podkr. B. M.) jest okazanie nieposzanowania dla zasad współżycia społecznego”<sup>3</sup>.

Na łódzkim deptaku bywała oczywiście tak określona młodzież, lecz

<sup>3</sup> *Chuligaństwo*, Studia pod red. J. Sawickiego. Warszawa 1956, s. 37.

ten artykuł dotyczy przede wszystkim kręgu młodzieży, nastawionego raczej na wykroczenia pospolite, przy których występujący element nieposzanowania zasad współżycia społecznego był produktem ubocznym. Ta młodzież będzie w tym artykule nazywana przestępczą lub z pogranicza przestępstwa, w zależności od tego czy chodzi o jednostki bardziej lub mniej zaawansowane w działaniach przeciwprawnych, czy dokonywanie różnorodnych przestępstw stanowiło ich bardziej lub mniej permanentne dążenia, a także w zależności od tego czy przestępstwa te były bardziej lub mniej szkodliwe społecznie.

Ponadto deptak był terenem spotkań i wólczeń młodzieży, którą trudno byłoby skwitować terminem młodzież przestępcza lub chuligańska. Byli to uczniowie techników, starszych klas liceów, często studenci, z tych czy innych względów posiadający dużo wolnego czasu, którego nie potrafili lub nie mieli gdzie spędzić inaczej. Ci i inni, często po prostu młodzież bez zajęcia, bez odpowiedniej opieki w domu i bez mocniejszych zainteresowań, które by mogły ująć ich czas w mniej więcej trwałe ramy pozytywnej działalności, tworzyli na deptaku grupy bez żadnych inklinacji agresywnych, raczej neutralne, często natomiast będące przedmiotem kpin i ostrych zaczepek z powodu ich ekscentrycznych lub tylko porządnych ubiorów, wyróżniających się fryzur, ze względu na odrębność od tych, którzy ich zaczepiali. Ta młodzież nie wszczyniała bójek i choć bywała w nie uwiłkana, zwykle zresztą bez racjonalnej motywacji, nie rezygnowała z bywania na deptaku.

Bywanie na deptaku było nałogiem. W latach 1958—1960 nałóg ten zdawał się zanikać, lecz ostatnio znów są pewne dane pozwalające mówić o jego odnowieniu się, choć może nie w tak ostrej formie jak w latach 1954—1957. Faktem jest jednak, że w Łodzi na ulicy Piotrkowskiej coraz częściej zaczyna się spotykać pewne grupy młodzieży, których cechy są bardzo zbliżone do cech grup bywających na deptaku 4—5 lat temu<sup>4</sup>.

Osobno należy wspomnieć o roli kawiarni położonych przy deptaku lub w jego bezpośrednim pobliżu. Kawiarni takich było 8. Z tego 3 bardziej reprezentacyjne nie były początkowo uczęszczane przez młodzież. Pozostałe były terenem inwazji młodzieży. Chodzenie do kawiarni było najpierw domeną tej części młodzieży, której zachowanie nie miało charakteru agresywnego; z biegiem czasu ta młodzież była z nich wypierana przez grupy przestępcze i chuligańskie. Proces, w wyniku którego ka-

<sup>4</sup> Cz. Czapów, St. Manturzewski, *Niebezpieczne ulice*, Warszawa 1960, s. 466—467. W przeciwieństwie do tezy zawartej w *Niebezpiecznych ulicach* można by raczej zaryzykować tezę, że znów zaistniały przesłanki do odrodzenia się chuligaństwa przynajmniej w tym jego aspekcie, który sprawia, że ryzyko postawienia tej tezy po kilku wieczornych przechadzkach ulicą Piotrkowską w Łodzi staje się doprawdy niewielkie.

wiarnie zmieniły swych stałych gości, był dość złożony i wyraźnie trójtorowy. Rozpoczął on się na przełomie lat 1955—1956.

Do kawiarni zaczęły najpierw napływać jednostki luźniej związane z marginesem przestępstwa, jednostki zawieszono niejako w próżni społecznej, jednostki wahające się, będące pod ścierającymi się wpływami kolegów z różnych kręgów. Jednostki te oscylujące w pobliżu grup przestępczych godziły różne formy postępowania w zależności od aktualnej sytuacji, zachowanie swoje zawsze przystosowując do modeli<sup>5</sup> właściwych ich każdorazowym towarzyszom.

Jednocześnie do kawiarni wstępowali, najpierw na chwilę, aby popatrzeć, rozejrzeć się, znaleźć kogoś poszukiwanego — mimo wszystko źle się czujący w tej nowej roli, przykrywający zażenowanie nienaturalną swobodą, świadomi tego, że skupiają na sobie wzrok wszystkich — pojedynczy chuligani, najczęściej jednostki o wysokim stopniu prestiżu w kręgu chuligaństwa, najsilniejsi, najlepsi, wodzowie lub członkowie elity. Ogół ich kolegów traktował to początkowo jako jeszcze jeden zrozumiały lub niezrozumiały element wynoszenia się nad innych, jako pewnego rodzaju odstępstwo od zwyczajów i tradycji. Wkrótce jednak praktyczne względy zwyciężyły — zimą 1956/1957 kawiarnie przyciągnęły do siebie prawie wszystkich członków grup przestępczych.

Trzecią drogą prowadzącą do bywania w kawiarniach było stopniowe osvajanie się z atmosferą lokali poprzez uczęszczanie najpierw do pijalni piwa, podrzędniejszych barów samoobsługowych, restauracji III kat. itd. Stąd trafili do kawiarni ludzie o zaawansowanym stanie alkoholizmu, wg słów jednego z członków kręgu będącego przedmiotem opisu „najgorsze, najciemniejsze typy, bandyci”.

Aklimatyzacja w kawiarniach była kwestią jednego półroczia; odtąd niektóre z nich zaczęły służyć jako zwyczajowe miejsca spotkań i spędzenia czasu, zastępując pełniące dotychczas tę rolę parki, pasaży i rogi ulic. Kolejno w miarę zdobywania popularności dwie z nich zyskały w gwarze nazwę „biura”<sup>6</sup>. W „biurach” załatwiano wszelkiego rodzaju sprawy, które nie mogły być załatwione na ulicy jako wymagające dłuż-

<sup>5</sup> A. Kłóskowska, *Modele społeczne i kultura masowa*, „Przegląd Socjologiczny”, T. XIII/2, 1959, s. 50—51.

<sup>6</sup> Ciekawa jest geneza tej nazwy. Bierze ona swój początek ze zwyczajów jednego z bywalców kawiarni „Warszawianka” — specjalisty i rzeczoznawcy od przedmiotów wartościowych i metali szlachetnych, który na przełomie lat 1956—1957 codziennie zasiadał w niej przy określonym stoliku i rozkładał na nim różne przyrządy służące do pomiarów i prób: pilniki, próbkówki z kwasami itd. Nazywało się to w gwarze, że „rozpoczął urzędowanie”. Ów, około 27-letni mężczyzna, był osobą rażąco w sprawach oceny złota, biżuterii ostatnie słowo. On też był właściwie ogniwem łączącym doraźnie młodych sprzedawców z kręgami zawodowych waluciarzy przyjmujących patentów w dwóch innych kawiarniach lub

szego omówienia lub dokładnego obejrzenia pewnych przedmiotów. „Biura” stały się również ośrodkiem informacji wszystkich o wszystkim, ośrodkiem planowania przestępstw, a także uzgadniania zamiarów dotyczących sposobu i miejsca spędzania najbliższej nocy.

W ten sposób kawiarnie stawały się czynnikiem zespalaającym pewne grupy młodzieży, orientujące się coraz bardziej na lokalowe, a nie uliczne spędzanie czasu.

#### GRUPA A KRĄG. AKTYWNOŚĆ KRĘGU I JEGO STRUKTURA

Przestawienie się na lokale, kawiarnie i nocne restauracje wymagało pewnej zmiany trybu życia, większej dbałości o ubiór i powierzchowność oraz koniecznych do tego środków pieniężnych. Coraz częściej grupy młodzieży przechodziły więc na drogę bardziej konkretnych przestępstw: kradzieże, wyłudzenia, oszustwa stały się rzeczą powszednią. W związku z wysokim kursem dolara na czarnym rynku rozwinął się handel dewizami i złotem, a także wyrobami ze srebra skupowanymi również przez placówki państwowe.

W wielu przypadkach właśnie handel dolarami lub kradzież ich były źródłem wysokich dochodów. Posiadacze dolarów, znający korzystne warunki sprzedaży, pragnęli je zbyć, lecz nie znając odpowiednich nabywców zmuszeni byli posługiwać się jako pośrednikami mniej lub więcej zaprzyjaźnionymi z sobą członkami przestępczych grup i kręgów, zbierających się w którymś z już nieledwie formalnych „biur”<sup>7</sup>. Zdobyte pieniądze zużywane były na zbiorowe libacje najbliższych przyjaciół tego, który je uzyskał. Często odbywano za nie wycieczki do modnych miejscowości wczasowych i kuracyjnych, tam instalowano się w hotelach i w ciągu paru dni przepuszczano tysiące złotych, by z powrotem wracać bez grosza, nawet bez biletu kolejowego.

Bójki i awantury w lokalach były teraz zjawiskiem równie częstym jak niegdyś na ulicach i w parkach. Podstawowym kryterium uznania

---

w mieszkaniach prywatnych. Lata 1956—1957 były latami, w których zdarzały się dość częste wyjazdy z Polski osób pochodzenia żydowskiego, stąd zwiększony popyt na dewizy. Zaogniona sytuacja polityczna na świecie również sprzyjała elementom panikarskim i spekulantom w podbijaniu cen złota, waluty obcej i biżuterii.

<sup>7</sup> Cena złotej 20-dolarówki wahała się w tym czasie od 8 do 9 tys. złotych. W przypadku umożliwienia sprzedaży pośrednik — zwykle członek kręgu — otrzymywał 10—20% sumy, w przypadku kradzieży rzecz jasna, całą sumę. Kradzież zwykle pozostawała bezkarna, gdyż poszkodowany nie zgłaszał jej w MO z obawy przed wytoczeniem mu sprawy o przestępstwo dewizowe. Wiele z tych spraw znajduje swoje epilogi sądowe dopiero w ostatnim czasie, już po zmianie ustawy dewizowej.

i pozycji w kręgu, obok siły fizycznej i ilości miesięcy spędzonych w areszcie lub więzieniu, stała się umiejętność tzw. „robienia w lewo” wszystkich, którzy do tego się nadawali. Była to umiejętność oszukiwania tych, którzy nieświadomi skutku odnieśli się z zaufaniem do któregoś z członków kręgu, prosząc go o pomoc lub o pośrednictwo w sprzedaży, albo też ulegali jego prośbie czy żądaniu krótkoterminowej pożyczki pewnej sumy pieniędzy. Na podstawie tych trzech kryteriów tworzyła się elita, „arystokracja” kręgu, która swym zasięgiem działania obejmowała coraz to większy obszar.

Chyba ostatnim z kolejnych etapów ekspansji dokonywanej przez ową „arystokrację”, która wkrótce (tak samo jak to miało miejsce w przypadku opanowywania kawiarni) pociągnęła za sobą całą resztę, stało się przenikanie do środowiska akademickiego, wyrażające się w uczęszczaniu do studenckich klubów i na studenckie zabawy. Ten ostatni etap nosił w sobie zarodki późniejszej dezintegracji kręgu. Jak dokonała się ta ekspansja na środowisko akademickie? Grupa młodych ludzi, a raczej krąg towarzyski związany czasowo zbieżnością motywów postępowania, brakiem głębszych zainteresowań, wspólnym nieposzanowaniem norm społecznych, a przede wszystkim traktowaniem własnego życia „na bieżąco”, bez czynienia jakichkolwiek planów na przyszłość, w zetknięciu się z zupełnie odmiennym środowiskiem, jeżeli chodzi o wzory i modele zachowania, lecz identycznym pod względem wieku, siłą rzeczy zmuszona została do porównania się z nim. Efekt tego porównania był dwojaki. Z jednej strony w świadomości bywalców deptaka wyraźniej zarysowała się własna odrębność, która teraz wobec możliwości wpływu studenckiego wymagała jeszcze większej ich integracji dla utrzymania względnego stanu jedności grupy, podczas gdy z drugiej strony właśnie ta jedność narażona została na największe niebezpieczeństwo.

Pierwszy z tych elementów uwidocznił się w tendencji do wycieczek na terytorium akademickie jedynie w większych grupach nie unikających zadrażnień z gospodarzami i regulujących te zadrażnienia w sposób drastyczny — pobiciem. Drugi element natomiast dochodził do głosu w przeciwnej tendencji, która skłaniała niektóre jednostki do kontaktów ze środowiskiem akademickim na własną rękę, we dwie, trzy osoby lub nawet pojedynczo.

Charakterystyczne jest, że od wielkości grupy zależał stopień agresywności jej zachowania, przy czym nawet niewielkie, parosobowe gromadki na skutek długiej bezkarności i braku stanowczej kontrakcji, a także na skutek świadomości własnej wyższości w dziedzinie posługiwania się pięścią, często pozwalały sobie na tym obcym dla siebie terenie na zachowanie nie będące do pomyslenia wobec nich samych. Sto-

pień agresywności zależał również od pozycji w kręgu jednostek tworzących daną aktualnie grupę i od stanu ich odurzenia alkoholowego.

O ile grupę tworzyły jednostki o niższej pozycji, niżej notowane w kręgu, można się było spodziewać, że jej zachowanie będzie spokojniejsze, niż gdyby tworzyły ją „tuzy”, osobistości poważne, wyżej notowane przez ogół środowiska przestępczego. W wypadku bójki i pobicia prowodyrzy i sprawcy pozostawali zwykle na miejscu, uciekali tylko w groźniejszych przypadkach, gdy zachodziła obawa, że poszkodowani lub organizatorzy zabawy mimo wszystko zawiadomią Milicję. Nigdy jednak nie zdarzyło się, ażeby nie powrócili następnego dnia lub za kilka dni. Młodzi ludzie, o których tu będzie mowa, w latach 1954—1959 w ten właśnie sposób spędzali swój wolny czas, a w niektórych przypadkach spędzają go tak do tej pory.

Czy tworzyli grupę, jak to mogło sugerować częste dotąd używanie tego słowa, niezastąpionego zresztą w języku polskim dla określenia pewnej zbiorowości o pewnym natężeniu cech wspólnych dla uczestniczących w niej jednostek, mających tego świadomość i względnie zintegrowanych? W słowniku socjologicznym H. P. Fairchilda czytamy pod hasłem grupa: „Dwóch lub więcej ludzi, między którymi istnieje stały wzór psychologicznej interakcji, rozpoznawanych jako wyodrębniona całość przez samych siebie i zwykle także przez innych z uwagi na szczególny typ kolektywnego zachowania”<sup>8</sup>.

Zbiorowość, o której mowa, reprezentowała niewątpliwie szczególny typ kolektywnego zachowania, lecz typ ten odnosił się właściwie do sposobu wyrażania postaw, a nie do samych treści działań, których skala była olbrzymia. Istniała także w zbiorowości świadomość własnej odrębności i pewien względnie stały wzór psychologicznych interakcji. Świadomość ta w postaci zintegrowanej pojawiała się jednak częściej w sytuacjach konfliktu z otoczeniem, w sytuacjach zwykłych będąc w stanie nieomal całkowitego rozproszenia. Przejawiało się to właśnie w chwiejności wzoru psychologicznej interakcji, polegając na różnorodnym, w zależności od konkretnej sytuacji, stopniu solidarności, wzajemnej pomocy, szczerości, koleżeństwa itd.

Granice tej zbiorowości były płynne, kontakty między jednostkami dowolne i dość niestabilizowane, rozpiętość wieku stosunkowo duża, zaspokajanie zwykłych potrzeb oddźwięku i odzwierciedlenia jaźni choć nieczęsto odbywało się również na zewnątrz w stosunkach z ludźmi z zupełnie innych środowisk. Wszystko to sprawia, że zbiorowość tę lepiej będzie nazwać za Znaniem<sup>9</sup> kręgiem społecznym niż grupą, za-

<sup>8</sup> H. P. Fairchild, *Dictionary of Sociology*, New York 1944, s. 133.

<sup>9</sup> F. Znaniemski, *Ludzie terazniejsi...*, s. 106 i nast.

kładającą wyższy stopień identyfikacji jednostek w niej uczestniczących, konieczność pewnego zbiorowego samookreślenia i pewnej formalizacji w stosunkach wewnętrznych. Ze swojego charakteru zaś ten krąg społeczny młodzieży, o którym tutaj mowa, jest kręgiem towarzyskim, kręgiem zabawy, a krąg zabawy jest rdzeniem „subkultury” młodzieżowej<sup>10</sup>. Ten krąg towarzyski młodzieży działał przez swoje kliki lub, używając nomenklatury Thrashera, gangi luźne<sup>11</sup>. Przestępcze działanie jednostek było przez krąg akceptowane jako pozytywne, co sprawiało, że nie czuły się one samotne w negowaniu i wykraczaniu poza istniejące normy prawne. Ta akceptacja była ważną podstawą owej skądinąd słabej integracji kręgu.

Przez kilka lat krąg utrzymywał względnie stałą liczbę uczestników, wynoszącą około 30 osób<sup>12</sup> z tym, że zasadniczy trzon liczył około 10 osób, zawierając w sobie jeszcze dodatkowo kilka klik oraz nie zawsze pokrywających się z nimi powiązań osobowych użytecznych dla całości ze względów operacyjnych. W świetle tego, co powiedziano wyżej o grupach, teraz, w odniesieniu do owych ściślej związanych z sobą kilku osób wewnątrz samego kręgu i w rozumieniu czysto funkcjonalnym, użycie określenia grupa działania jest bardziej uzasadnione.

Grupa działania oznacza 2—3 lub więcej osób, które w konkretnej sytuacji weszły w porozumienie z sobą co do zapewnienia sobie jakiejś rozrywki i jej zrealizowania przy pomocy posiadanych środków: pieniędzy, partnerek i mieszkania. Pozostałe 20 miejsc lub ról w kręgu nie było wypełnione stale. W zależności od czasu, miejsca i aktywności klik i grup działania zajmowały je kolejno różne osoby luźniej związane z kręgiem, w tym również kobiety, podczas gdy trzon kręgu składał się wyłącznie z mężczyzn.

Jednostki otaczające trzon kręgu tworzyły swoje własne kliki lub też w dwojaki sposób współdziałały z osobami ten trzon składającymi. Albo skupiały się one obok jednej czy dwóch osób z owego trzonu, który,

---

<sup>10</sup> J. Chałasiński, *Szkoła jako instytucja kultury narodowej, kultura masowa i subkultura młodzieżowa w Stanach Zjednoczonych Ameryki*, „Przegląd Humanistyczny”, 1962.

<sup>11</sup> F. M. Trasher, *The Gang*, Chicago 1937, s. 58—64 i 70.

<sup>12</sup> Należy się tu pewne wyjaśnienie. Te 30 osób traktowanych jako względnie stała liczba uczestników kręgu, jest liczbą poważnie zmniejszoną i odróżnioną od około 60—80 innych osób również posiadających podobne cechy społeczne, ze względu na ich bliższą znajomość i zbiorowe skupianie się w pewnym okresie czasu w pewnych kawiarniach. Pozostałe 60—80 osób dzieliło się również na 2—3 kręgi bliższej znajomości skupione w tym samym czasie w innych kawiarniach. Popularnie i z pewną trafnością osoby postronne mówiły: „to jest banda X, a to jest banda Y”. Wszyscy uczestnicy kręgów w liczbie ponad 100 osób znali się wzajemnie, lecz nie utrzymywali bliższych kontaktów z sobą.



hierarchizując konsekwentnie, można nazwać także kliką zasadniczą, i doraźnie tworzyły grupę działania, albo też z jakichś uzasadnionych względów jedna lub dwie z nich były dopuszczone do konkretnej sytuacji zabawowej którejś grupy działania składającej się z członków klikki zasadniczej. W obydwóch jednak sytuacjach zawsze grały one role podrzędne, rzadko występując z jakąś własną inicjatywą, ograniczając się zwykle do zbiorowego uczestniczenia i zwykle opłacając to uczestniczenie nieproporcjonalnie dużą w stosunku do innych częścią rachunku w lokalu lub na zabawie, czy zgoła biorąc wszystkie wydatki wyłącznie na siebie, aby zasłużyć się w oczach członków klikki zasadniczej.

Jak powiedziano, skład klikki zasadniczej był stały i właściwie nie zmieniony przez wiele lat. Przedstawiony diagram klikki dla r. 1955 bierze pod uwagę częstotliwość stosunków, w jakie wchodziły tworzące ją jednostki dla realizacji znanego szablonu rozrywki, oraz ich szczególnie słabą stabilizację życiową znajdującą swój wyraz w permanentnym braku jakiegokolwiek celu poza hedonistyczno-konsumpcyjnymi celami kulturowanymi w kręgu.

W socjogramie tej samej zasadniczej klikki sporządzonym w oparciu o te same kryteria dla r. 1959 uwidoczniają się pewne przegrupowania, lecz nie mają one wpływu na ogólną przynależność jednostek do kręgu. Niektóre jednostki zamieniły się tylko pozycjami, a tylko dwie z nich zmieniły tryb swojego życia na tyle, by można było mówić o ich odejściu z kręgu, a i to z dużymi zastrzeżeniami. Przegrupowania z jednej strony dotyczą osób bardzo wysoko notowanych w kręgu, które na pewien czas odstąpiły od urządzenia w s p ó l n y c h zabaw, pijatyk i bójek, a z drugiej strony osób, u których ta tendencja niepomierna wzrosła stając się kulminacyjnym punktem dążeń.

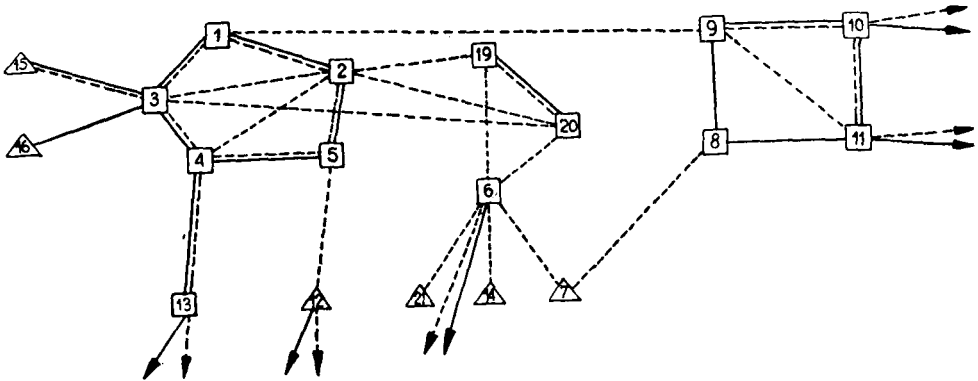
Jak widać z diagramów, w klicie zasadniczej więzy sympatii pokrywały się z liniami wyznaczającymi konfiguracje wspólnie korzystające z rozrywek, choć naczelny cel uczestników kręgu — „zorganizowanie flaszki, dziwek i chawiry”<sup>13</sup> — nieraz kształtował skład grupy działania doraźnie, w zależności od danej sytuacji umożliwiającej natychmiastową realizację tego celu, a niezależnie od tego, że w sytuacji tej każdy z poszczególnych zaangażowanych niejednokrotnie wolałby widzieć się w otoczeniu innych jednostek z klikki czy kręgu.

Jeżeli teraz przejdziemy do elementów decydujących o trwaniu kręgu i jego klik w czasie, to za jeden z ważniejszych, którym tu zajmujemy

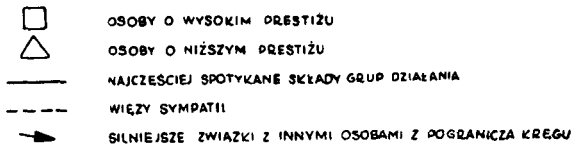
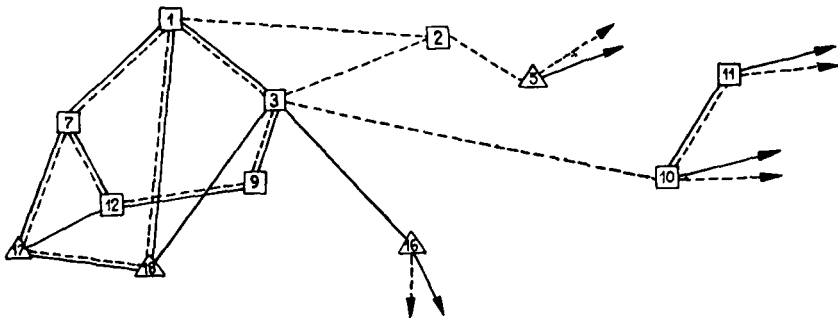
<sup>13</sup> W gwarze: „chawira” — mieszkanie, „dziwka” — określenie dziewczyny nie mającej znaczenia pejoratywnego. W sensie bliskie raczej staropolskiemu „dziewka”.

## Socjogramy

Dla roku 1955



Dla roku 1959



się przykładowo, należy uznać przede wszystkim tradycję<sup>14</sup>. Przeszłość kręgu i jego byłych najwybitniejszych członków trwała w pamięci tych, którzy obecnie byli najwybitniejszymi. Ci ożywiali tę przeszłość nieustannym wspomnianiem i omawianiem dawnych wydarzeń nie pamiętanych przez młodszych kolegów. W czasie tych wspomnień dochodziło do największej identyfikacji uczestników z kręgiem.

<sup>14</sup> Patrz A. Cuvillier, *Wprowadzenie do socjologii*, Warszawa 1947, Wstęp J. Chałasińskiego, s. 3. Na dość podobną rolę tradycji w procesie identyfikacji jednostki z grupą przestępczą zwraca uwagę C. Shaw. Patrz C. Shaw, *The Natural History of a Delinquent Career*, Chicago 1931, s. 230—1.

Przeszłość nie tyle była wspominana, ile odgrywana, ubarwiana mnóstwem szczegółów nie mających ścisłego faktycznego pokrycia, a poszczególne sceny podnoszone były do rangi najgłębszych i najwspanialszych doświadczeń życiowych tych, którzy mieli możliwość w nich niegdyś uczestniczyć. Przeszłość miała same jasne strony — różne niepowodzenia starano się w rozmowach omijać, a jeżeli już przytaczano któreś z nich, to nadawano im ładunek emocjonalny, który mimo wszystko czynił z nich momenty atrakcyjne i warte przeżycia. Nieliczne słowa krytyki wypowiedane pod adresem przeszłości i swojej w niej roli miały zawsze klimat sympatii i podziwu dla siebie, że ma się w swoim bagażu doświadczeń działania ryzykowne, sytuacje trudne. Czym więc wobec tych „starych”, doświadczonych ludzi, pamiętających całą najświetniejszą przeszłość kręgu i umiejących o niej tak wspaniale opowiadać, byli młodzi, żółtodzioby nie mogące pochwalić się niczym, co mogłoby zaimponować ich kolegom?

Porównanie doświadczeń życiowych starszych i młodszych członków kręgu, oceniane według ilości wypitej wódki, posiadanych kobiet, przeprowadzonych bójek i awantur, przekroczeń prawa, łącznym czasem spędzonym w więzieniach i aresztach, występowania w roli podsądnego lub fałszywego świadka w wielu przewodach sądowych, liczbą znanych chuliganów, awanturników, niebieskich ptaków, przestępców, prostytutek i kelnerów w nocnych restauracjach, wypadało zdecydowanie niekorzystnie dla młodszych. Jeżeli więc chcieli oni dorównać starszym, zdobyć w kręgu wyższą pozycję, stać się „poważnymi osobistościami”, jeżeli mieli ambicję popularności, to droga do tego prowadziła przez neoficką aktywność, przez wywoływanie sytuacji, w których mogliby na równi ze starszymi wykazać się odwagą, szybką decyzją, walecznością, umiejętnością skutecznego zaczepiania kobiet i starania się o nie dla kolegów, a także swobodą zachowania się w każdej sytuacji. Jeżeli te warunki zostały wypełnione należycie, mogli się oni spodziewać, że zostaną ocenieni i przyjęci na równych prawach do którejś z klik, czy też wejdą w kontakt z pewnymi jednostkami co do stałego tworzenia grup działania.

Tradycja wyznaczała więc spójność kręgu i klik, działając na jednostki tym silniej, im bardziej były one nieustabilizowane, im większe było ich poczucie zagrożenia, im bardziej potrzebowały one znalezienia zbiorowości mającej stanowić dla nich konkretny układ odniesienia<sup>15</sup>.

Dla jednostek uczestniczących w kręgu w sposób luźniejszy znalezienie takiego układu nie było koniecznością życiową, gdyż rolę tę zwykle pełniła już jakaś grupa, a krąg zaspokajał tylko ich potrzebę rozrywki, łatwej zabawy i pewnej egzotyki. Te osoby, jak już wspomniano, poja-

<sup>15</sup> H. P. Fairchild, *op. cit.*, s. 123.

wiały się w kręgu w pewnych okresach czasu, a potem znów znikwały, nie odgrywając roli istotniejszej; były one tylko niejako stałą rezerwą kliki, potencjalnie gotową do działania.

DEZORGANIZACJA KRĘGU. KLĘSKA W WALCE O DOMY AKADEMICKIE.  
WYLAMYWANIE SIĘ JEDNOSTEK Z KRĘGU I ZWIĄZKI PRZYJAŹNI

W latach 1958—1960 wyroki sądowe wyrzywały z kręgu poszczególne jednostki. Nie to było jednak naczelnym powodem pewnego kryzysu uwiadaczającego się w działalności kręgu. Kryzys ten polegał na prawie zupełnym zatomizowaniu kręgu jako zbiorowości o stosunkowo dużym dotąd natężeniu kontaktów międzyosobniczych.

W tym czasie szczególnie niewłaściwe byłoby używanie nazwy grupa w odniesieniu do omawianego środowiska, którego członków wiązała teraz jedynie znajomość ograniczająca się do wymiany zdawkowych słów w przygodnych spotkaniach. Dawni nierozłączni koledzy nie szukali teraz swojego towarzystwa. Każdy z osobna usunął się na ubocze działalności kręgu, pozostawiając na placu rozproszonych, luźno związanych swoich młodszych satelitów, tworzących coś, co można by nazwać jedynie hałaśliwą gromadą nie będącą w stanie określić się, utożsamić, zintegrować i chyba wcale do tego nie dążącą. Ci byli typowymi dwuśrodowiskowcami, dla których pewne zbliżenie do marginesu społecznego, kontakt z ludźmi tego marginesu, atmosfera przestępcza i półprzestępcza spełniały rolę rekreacyjną, były jedyną dostępną formą egzotyki, na której skraju stać było bardzo łatwo.

Tymczasem twórcy części tej egzotyki zniknęli z powierzchni życia uliczno-kawiarnianego. Jedni zaczęli pracować w jakiejś fabryce, inni próbowali zacząć się w jakiejś szkole, jeszcze inni wzięli się z zupełnie odrębną, lokalną grupą młodzieży, z odrębnym środowiskiem lub z jedną osobą z tego środowiska, a jeszcze inni przebywali w areszcie lub w więzieniu. W tej dezintegracji kliki zasadniczej niektóre jednostki w sposób wyraźny daleko odeszły od dotychczasowych form działania, inne, również odstępując od tych form, zatrzymały się w sferze pośredniej krzyżującej na sobie wpływ różnych, negatywnych i pozytywnych, wzorów postępowania. W tej sferze niczyjej jednostki ulegały wyraźnemu naciskowi krzyżowemu<sup>16</sup> norm obowiązujących społecznie i przyzwyczajęń do dawnych norm kulturowanych w kręgu.

Na pytanie o zasadnicze powody dezintegracji kręgu równie upraw-

<sup>16</sup> Słowa *cross pressure* w art. G. H. Saengera, *Social Status and Political Behavior*, s. 351 w zbiorze *Class Status and Power*, R. Bendix, S. Lipset, Glencoe Illinois 1953.

niona wydaje się być odpowiedź w kategoriach socjologicznych, jak i psychologicznych. Zasadniczym wydarzeniem w ewolucji kręgu było wyparcie go z terenu Osiedla Akademickiego przy ul. Bystrzyckiej. Było to rezultatem formalnej potyczki stoczonej między około 500 studentami mieszkańcami domów akademickich a 23 przybyszami z deptaka. Dla obu stron zajęcie to, zakończone przewiezieniem do szpitala kilku osób, miało ogromne znaczenie nie tylko prestiżowe. Było ono wynikiem długo nawarstwiających się konfliktów i bójek, w których studenci byli zawsze dotąd stroną pokonaną. Wystąpienie studentów jako zorganizowanej grupy było aktem ich ostatecznej desperacji, mającym na celu wyrównanie rachunków z kręgiem, uwolnienie własnego terenu spod jego formalnego panowania, a także zrehabilitowanie się jako mężczyzn zdolnych w końcu do przeciwstawienia się ciągłym obelgom, upokorzeniom i terrorowi, którego doznawali, w oczach ponad 1000 studentek tamże zamieszkujących. Tym razem przybysze z deptaka ponieśli porażkę, lecz nie uznali się za pokonanych, gdyż nie mieściło się to w zestawie motywów i prawd, którymi zwykli się byli kierować, działając w grupie. Członkowie kliki zasadniczej, najbardziej dotknięci w swoich ambicjach, ogłosili akcję totalną. Przez kilkanaście następných dni każdy student z Osiedla, zauważony przez kogoś z członków kręgu, padał ofiarą pobicia. Zdarzyły się trzy wypadki pobicia studentów w tramwaju. Do stołówki akademickiej „Gęsie pióro”, znajdującej się tuż obok deptaka, wielokrotnie wkraczali niektórzy członkowie kręgu poszukując zapamiętanych studentów. Nawet jeżeli poszukiwania bywały bezskuteczne, satysfakcjonował ich sam widok zaniepokojonych stołowników. W rozmowach opisywano ich jako „przestraszonych chwiei, którzy ze strachu wskakiwali pod stoły”, podczas gdy, oni członkowie kręgu, powoli przechodzili przez salę, szukając zapamiętanych wówczas twarzy.

Po niedługim czasie zaprzestano jednak tego rodzaju poszukiwań i milcząco uznano stratę terenu domów akademickich. Odparty z rytualnego już miejsca spotkań i zabaw w tak nagły i nieoczekiwany sposób krąg stracił ważną materialną podstawę swej integracji. Wstrząs tym spowodowany, po chwilowej mobilizacji energii i świadomości grupowej, w ostatecznej wersji spowodował zarówno przestrzenne, jak i psychiczne zatomizowanie kręgu. Jak się zdaje, postradanie przez członków kręgu owej materialnej podstawy jedności sprzyjało ich ówczesnym nastrojom zdradzającym objawy pewnego kryzysu psychicznego.

Tu wkraczamy właśnie w dziedzinę terminów psychologicznych. Długie, paroletnie nieraz realizowanie niezmiennych modeli zachowania, brak stabilizacji życia, towarzystwo ludzi, którzy, mając spełniać rolę jedynych przyjaciół, jakich się miało, nieraz sprawiali zawód, który potrafił wycisnąć łzy z oczu zawiedzionego, wmawiane sobie niejedno-

krotnie zadowolenie, gdy naprawdę całodniowa nuda oddzielała jedną pijacką noc od drugiej. To wszystko sprawiało, że poszczególne osoby, nieraz podświadomie, a nieraz na podstawie refleksji — „co ja robię?“, „ale człowiek jest głupi“, „koniec z pijaństwem, trzeba żyć jak człowiek a nie jak świnia“, „niech to wszystko szlag trafi“ — zaczęły szukać innych możliwości, próbować dokonać zwrotu ku innemu życiu. Niektóre z tych decyzji, świadomych lub nieświadomych, wytrzymały próbę czasu całkowicie, inne połowicznie, jeszcze inne załamały się na pierwszej przeszkodzie. Nie zmienia to jednak ważkiego faktu, że próby ich zostały podjęte prawie we wszystkich przypadkach, a przynajmniej, że zaistniały przesłanki pozwalające tak sądzić.

Równocześnie z krytycznym spojrzeniem na siebie rodził się w członkach kręgu krytycyzm skierowany wobec ich dotychczasowego otoczenia i wobec ich kolegów nie traktowanych teraz jako osoby konkretne, lecz właśnie jako środowisko społeczne, jako pewna społeczna całość. Ci, którzy dotąd szukali w kręgu punktu oparcia lub, jak już to było podkreślane, jedyne społeczne układy odniesienia, ci, dla których uczestniczenie w kręgu było podstawowym źródłem samookreślenia, i co więcej nadawania sobie wartości według osiągniętych w nim i razem z nim sukcesów, teraz, przeciwstawiali sobie ów krąg jako bezpośrednią przyczynę braku jakiegokolwiek pozycji w szerszym układzie społecznym, jako przyczynę wszystkich życiowych niepowodzeń i nagle dostrzeżonego w swoim życiu zła.

Przeciwstawienie się kręgowi nie było rozumiane w kategoriach indywidualnych niechęci. Przeciwnie, teraz w trudnych sytuacjach życiowych jednostki czuły potrzebę żywej i przewyciężającej wszystko przyjaźni. Więzy sympatii między niektórymi członkami kręgu często wzmacniały się kosztem ich więzów z dotychczasowym środowiskiem występującym teraz w ich świadomości w roli grupy niesprzyjającej im i winnej wszystkiemu. W sposób lapidarny tak sformułował to jeden z członków kręgu, mówiąc o swoich kolegach: „każdy z osobna to nawet fajny chłopak, ale razem, to niech cię ręka boska broni“.

W tym miejscu trzeba zaakcentować zasadniczą odrębność pomiędzy mechanizmem międzyjednostkowych stosunków w kręgu a swoistą więzią przyjaźni. Krąg społeczny młodzieży, o którym tutaj mowa, nie rodzi się z więzów przyjaźni i nie sprzyja więzom przyjaźni. Przyjaźń jest obca strukturze takiego kręgu. Niechęć do kręgu jako całości narastała w jednostkach zwłaszcza w momentach ich przymusowego odosobnienia czy nawet dobrowolnego usunięcia się z terenu działalności kręgu. Niechęć do kręgu i do sposobów jego działania była sublimacją niedawnych awersji w stosunku do obcych i aktów agresji skierowanych dotąd na zewnątrz.

Wyrazy tej niechęci przejawiały się często w rozmowach jednych o drugich, przy czym ci drudzy występowali zwykle w liczbie mnogiej oraz w przypominaniu sobie i wzajemnym wypominaniu różnych „niecharakternych” czynów, a w sposób zracjonalizowany utrwaliły się na kartach listu wysłanego z więzienia przez jednego z członków zasadniczej kliky do przyjaciela, również uczestnika kręgu.

Obaj, autor listu i adresat, uwidocznieni są w przedstawionych wyżej diagramach pod numerami 1 i 7. Obaj, obok niewielu innych, dość wyraźnie odbijali intelektualnie od masy pozostałych członków kręgu, co stało się ważną podstawą ich szczególnej zażyłości.

W liście z 23 I 1961 r. czytamy: „Mam tylko w Tobie przyjaciela... Gdy wrócę, zmienię taktykę, musimy być bliżej siebie, pomagać sobie i nie budować przyjaźni na najbliższy tydzień. Musisz mnie pomocny być, odczepić mój dotychczasowy balast, znaleźć inne środowisko, zainteresowania... Definitywnie zakończę znajomość z niektórymi wchodzącymi na mą drogę życia ludźmi ... z kim dotychczas przestawałem? Jakie było moje życie? Ludzie, środowisko, postępowanie — złom. Wynik — to mój tutejszy pobyt”.

#### DWIE BIOGRAFIE Z POGRANICZA PRZESTĘPSTWA

Złom. Dotąd młodzi chłopcy określani w ten sposób przez ich najbliższego towarzysza występowali tu jako członkowie kręgu, jako jednostki tworzące jego trzon lub klikę i realizujące pewien specyficzny typ zachowania. Teraz spojrzymy na nich jako na ludzi, poprzez ich autobiografie, tak jak oni widzą siebie samych.

Postarajmy się sprawdzić, czy są to ludzie o pobudkach działania, o których moglibyśmy powiedzieć coś z własnego doświadczenia, czy też osobowości ich są dla nas niezrozumiałe i odmienne od tych, które znamy<sup>17</sup>.

Oto pierwsza sylwetka, oznaczona na diagramie numerem 6. Jest to młody człowiek urodzony w 1938 r. Posłuchajmy jego opowieści o sobie.

Moja rodzina jest rdzennie łódzka. Mój ojciec jest technikiem metalurgicznym, a dziadek był robotnikiem wykwalifikowanym. Matka skończyła jakąś szkołę zawodową, ale w swoim zawodzie nigdy nie pracowała — zajmowała się domem i robi to dotąd. Mieszkanie mamy obszerne, dwa pokoje, kuchnia, łazienka, przedpokój. Podobno przed wojną mieszkaliśmy gorzej. Jestem jedynakiem. Szkołę pod-

<sup>17</sup> Patrz: A. Green, *Sociology*; New York 1960, s. 548—549. Autor pisze, że na przykładzie opublikowanych w USA w latach 1925—1949 113 studiów porównawczych osobowości przestępców nie zdołano odkryć żadnych stałych, charakterystycznych różnic w osobowościach przestępcy i nieprzestępcy.

stawową skończyłem w 1952 r. To była moja 6 szkoła z kolei. Do 4 klasy uczyłem się bardzo dobrze, ale w następnych dwóch klasach nie chciało mi się uczyć, miałem parę ocen niedostatecznych. Od tej pory też musiałem zmieniać szkoły, z 3 pierwszych wyrzucili mnie za złe sprawowanie, a 3 następne rzuciłem sam, bo i tak, i tak by mnie z nich wyrzucili. Zanosilo się na to. Kiedy byłem w klasie 7 dostosowałem się do regulaminu szkolnego i nie było żadnych zastrzeżeń co do mojego sprawowania i nauki. Stopnie miałem pozytywne. Wtedy właśnie, kiedy chodziłem do 4 klasy, to był chyba rok 1949 albo 1950, zacząłem spotykać się z kolegami, którzy mieszkali blisko mnie w sąsiedztwie.

Przychodzili oni na róg ulicy... i ja też zacząłem tam przychodzić, bo to było 150 m od mojego domu. To były całe bandy. Wiek chłopaków był różny, od jakichś 12 do 20 lat. Pochodzili z dołów społecznych. Chodzili do szkoły podstawowej, albo pracowali. To były męty społeczne. W domu mieli straszne warunki, to przychodzili na róg ulicy. Ich rodziny to najczęściej byli alkoholicy. Z domów przynieśli nawyk picia i uczyli pić młodszych. Pieniądze były z kradzieży. Chodzili do szkoły i w przerwach kradli dzieciom teczki, albo na zawodach w M.D.K., jak nie było szatni, kradli płaszcze, torebki, co się dało. Poznałem ich przez kolegę z klasy, który mieszkał jeszcze bliżej rogu ode mnie. Później pojawili się inni, starsi. Ci to urządzali rozboje. Przewodził im 25 letni (X) honorowany z racji siły. Był on członkiem innej bandy.

Ja swoją pierwszą sprawę miałem w roku 1950 w sądzie dla nieletnich. Była ona o kradzież monet z Muzeum Archeologicznego. Byłem tam z kolegą dla obstawy. Najpierw dobraliśmy kluczyki do gabloty, w której były monety. Złapali nas. Na sprawie otrzymałem kuratora, ale to była fikcja. Kuratora wcale nie widywałem. Kiedy zacząłem chodzić do 7 klasy, rzadko chodziłem na róg. Przerwałem z nimi stosunki. Skończyłem szkołę podstawową i zdałem do 8 klasy szkoły ogólnokształcącej. Ale nie uczyłem się i przerwałem naukę przed końcem I okresu. Zacząłem wtedy chodzić do atelier na Łąkowej. Kręcili film „Przygoda na Mariensztacie”. Statystowałem tam, dostawałem 36 zł dziennie. Przyjmowali wszystkich, kto się zgłosił, moi koledzy też tam przychodzili. Po wakacjach zdawałem do Technikum Budowy Maszyn na dział aparatury precyzyjnej i kontrolnej. Chciałem sobie zmienić, a to była modna szkoła w tym czasie. Chodziłem do niej 2 miesiące. Nie chciało mi się uczyć. W domu miałem ciągłe awantury i kłótnie. W dalszym ciągu chodziłem po parę tygodni do różnych szkół, żeby trochę uspokoił się w domu. W końcu zacząłem się uczyć w domu, żeby zrobić program klasy 8 i zdać od razu do klasy 9 na przyszły rok. Zdawałem, ale oblałem fizykę. Rodzina zmusiła mnie do wyjazdu do Aleksandrowa Kujawskiego do Szkoły Ogólnokształcącej Księży Salezjanów. Tam zdałem brakującą fizykę i zacząłem chodzić do tej 9 klasy. Mieszkałem w internacie. Po wakacjach 1955 r. znów chodziłem w księży do klasy 10, ale nie uczyłem się, zresztą upaństwowili szkołę, więc wróciłem do Łodzi w listopadzie. Wtedy interesowałem się sportem. Zacząłem uprawiać boks jeszcze w Aleksandrowie. W Łodzi przenieśliem się do innego klubu i jednocześnie chodziłem do szkoły wieczorowej dla pracujących. Ale rzuciłem naukę w maju, bo przygotowywałem się do I Kroku Bokserskiego. Wygrałem swoje walki oprócz jednej i zdobyłem wicemistrzostwo I Kroku. Boksowałem kilkanaście miesięcy, ale we wrześniu 1956 r. rzuciłem boks. W r. 1957 skończyłem X klasę.

Tych wszystkich, których znamy, poznałem jeszcze w r. 1953. To była nowa „armia” z „deptaka”. Na początku zbierali się oni w parku Sienkiewicza w jednym miejscu koło ustępów i tam grali w karty. W pokera, w chlusta, w oko. Wszystko na pieniądze. Pieniądze były najważniejszą rzeczą. Dla mnie też. Kradłem wtedy,



co się dało i co przedstawiało jakąkolwiek wartość. Jednego dnia wyniosłem zegar i dywan z Prezydium Rady Narodowej w Łodzi. Potem znów wystawiłem okna z budynku Ośrodka Propagandy Sztuki w parku Sienkiewicza i sprzedałem je. Zamówienia na coś potrzebnego otrzymywało się drogą łańcuszkową, że temu a temu jest potrzebne to a to, i że warto by się o to postarać. W parku otwierano sezon na początku kwietnia i trwał on do października. Umawialiśmy się z dziewczynami, ale jak była jakaś „lepsza”, to nie w parku, a gdzieś indziej. Były typowe bójki chuligańskie. Ton nadawali recydywiści, znane „osobistości”. Miarą człowieka była ilość przesiedzianych miesięcy i siła fizyczna. No a potem wyjechałem do Aleksandrowa. To już mówiłem. Jak wróciłem i skończyłem X klasę znów chodziłem na deptak, na różne zabawy. Tam też były bójki i awantury. Jak zaczęliśmy chodzić na zabawy do studentów, do osiedli akademickich, każdy miał inne zainteresowania. Na Bystrzyckiej można było porozmawiać z różnymi ludźmi. Była większa kultura życia codziennego. Chodziliśmy tam grupami, ale był też pewien odsiew. Jedni nie lubili tam chodzić. Ja chodziłem, żeby podnieść wiadomości, pomijając to, żeśmy się na nich wyżywali. Imponowali mi ludzie posiadający wiadomości. Przez cały czas moja rodzina, jak tylko mogła, dążyła przy pomocy groźby i prośby do tego, bym zerwał ze swoim środowiskiem.

Kiedy skończyłem X klasę zacząłem handlować. Złoto i dolary, srebro, biżuteria szły wysoko, można było ładnie zarobić. Zarobiłem kilkanaście „patyków” i wycofałem się, a zresztą kończyło się już. Ci, co się nie wycofali, poszli siedzieć. Za pieniądze było się w różnych miejscach, ubrałem się też. Chciałem zdobyć jakąś pozycję w życiu, w społeczeństwie. Poszedłem do XI klasy w szkole wieczorowej. Raz nie zdałem matury, poszedłem jeszcze raz i wtedy w r. 1960 skończyłem szkołę. Zdałem na Uniwersytet na Wydział... Rodzina jest zadowolona. Po trzech latach chciałbym się przenieść na kurs zaoczny i zacząć jeszcze jakiś kierunek, najlepiej socjologię albo historię sztuki. Chciałbym zostać na uczelni i o ile byłoby to możliwe, pracować naukowo, o ile przyszłe wyniki, bo teraz to nie, upoważniłyby mnie do tego.

Tyle i tak mówi o sobie jeden, będący chyba najsilniejszą indywidualnością spośród swoich kolegów, członek kręgu. Samodzielny, niepodatny na wpływy, w każdej sytuacji mający swoje zdanie i wyrażający je, nawet jeżeli było ono odmienne od zdań innych, mający własne ambicje sprecyzowane dość ściśle i różne od ambicji innych jego kolegów. Ten młody człowiek cieszący się w kręgu dużym uznaniem zarówno ze względu na siłę fizyczną, którą doprowadził intensywnymi ćwiczeniami i treningiem z ciężarami do dużej klasy, jak i ze względu na specyficzną samodzielność i inteligencję w znacznej mierze zrealizował do dziś swe ambitne plany na przyszłość, a z dalszej ich części nie zamierza rezygnować, mimo chwilowych niepowodzeń na studiach. Pozycja jego w życiu jest dziś ustabilizowana w sposób nie mający precedensu w żadnym innym przypadku spośród pozostałych, najczęściej byłych już, członków kręgów.

Skonfrontujmy teraz z przytoczoną biografią, biografię innego członka kręgu oznaczonego na diagramie nr 12. Rówieśnik chłopca opisywanego powyżej, rocznik 1938, tak zaczyna swoją historię:

Urodziłem się w Łodzi. Byłem drugim dzieckiem, po mnie urodziło się jeszcze dwoje. Po wojnie ojciec rozszedł się z matką i zamieszkał osobno z kochanką. Ja mieszkam z matką i z młodszym bratem w starym mieszkaniu na ul. ... Mój ojciec to wariat. Jak on skrzywdził tę biedną moją mamę. Gdybym mógł, to bym go chyba zabił. Nie utrzymujemy z nim żadnych kontaktów. Kawał s... jest z mojego ojca. O mojej szkole podstawowej nie ma co mówić. Uczyłem się przeciętnie, chodziłem na wagary, no tak jak wszyscy. Matka uprosiła dyrektora i skończyłem 7 klasę. Ale w prawdziwy „cug” wszedłem dopiero potem, jak zacząłem chodzić do Technikum Energetycznego. Do tego technikum chodziłem przez 3 lata. Do ostatniej, 4 klasy już nie zdałem. Miałem powtarzać 3 klasę, ale mi się nie chciało. Matka nalegała, to zapisałem się do szkoły wieczorowej. Do wieczorówki chodziłem do Wyścigu Pokoju. Jak się trochę ociepliło, to trudno było dojść do szkoły, wieczorem tak ładnie, ciepło, pełno ludzi na ulicach, koledzy, dziewczynki, a ty do szkoły ... Nie chodziłem.

W dzień pracowałem. Najpierw w Zakładach Radiowych w biurze konstrukcyjnym przy „desce”. Miałem skończony kurs rysunku technicznego i byłem pomocnikiem konstruktora. Zarabiałem 900 zł. Potem poprosiłem głównego inżyniera, żeby mnie przeniósł do działu budowy prototypów. Tam praca była bardzo ciekawa, robili różne drobiazgi do telewizorów, anteny itd. Takie sobie majsterkowanie. Pracowałem tam prawie trzy lata. Zarabiałem prawie 1500 zł plus premia za zatwierdzone modele. Często „nawalałem” w pracy, dopóki był stary kierownik, też nie święty, to wszyscy się kryli, ale jak zmienili kierownika, dali mi przeświadczenie na inny dział. Na montaż. Bo na prototypach byłem za mało produktywnym pracownikiem. Człowiek nie potrzebował się śpieszyć, robota była samodzielna, robiłem co chciałem i jak chciałem. Na montażu było już gorzej. Jednocześnie co roku zapisywałem się do różnych szkół wieczorowych. Dwa razy do Technikum Energetycznego, dwa razy do Technikum Budowy Maszyn. Chodziłem najwyżej po trzy, cztery miesiące. Nie było czasu na szkołę.

Jeszcze przedtem, kiedy chodziłem do Technikum Energetycznego do 2 klasy, chodził tam też Leszek. On mieszkał w Śródmieściu. To był karciarz, hazardzista. Grał w pokera, w „oko”, przegrywał dużo pieniędzy. Potem zaczął pracować. Z nim byłem pierwszy raz w kawiarni. To było chyba w roku 1955 albo 1956. W kawiarni poznałem jednego ... a przez niego innych (oznaczonych na diagramie 17 i 18). Chodziliśmy po deptaku i na wieczorki. Potem towarzystwo przeniosło się do „biura”. Tam poznałem następnych (nry 9, 10, 11). A jak się raz wciągnęło w tę całą mafię, to już wiesz, jak to było, wychodziło się na ulicę tak sobie, spotkało się jednego, drugiego i już była cała zgraja. Początkowo to najlepiej chodziło mi się z Leszkiem. To nie był żaden chuligan. Było wszystko spokojnie, bez bicia. Jego koledzy, z którymi chodziliśmy, też nie pokończyli szkół, zaczęli pracować, mieli swoje dziewczyny, urządziło się prywatki. Od 1956 r. zacząłem kolegować się z nrem 5. Nawet nie wiem, jak go poznałem; przez niego poznałem nr 2, a potem oni poznali mnie z numerami 1 i 3. Wtedy już było tylu kolegów, że wychodziło się z domu i kogo się spotykało, z tym się szło.

Początkowo nie piłem. Nr 5 ciągnął na wino. Wódkę zacząłem pić, jak zaczęli prowadzić mnie do knajp. Jak potem zaczęły iść te interesy, forsy było dużo. Oni mieli dużo pieniędzy i ja też miałem trochę. Wspólnymi siłami, nieraz z jakimś „macherem” Żydem, zaczęliśmy chodzić po nocnych lokalach. Najczęściej do Savoyu i Casanowy. W domu były ciągle awantury, bez przerwy piekło. Matka jest bardzo łagodna, to zawsze było „cacy, cacy”, „buzi, buzi”, „to się już nigdy nie powtórzy” i znów do następnego razu. Właśnie przez pijaństwa zacząłem za-

walać pracę. Po nocy, nad ranem chodziłem do nru 5. „Chawira” była u niego wolna, a w pracy nie było takiej dużej dyscypliny. Po pracy, w domu dosypiałem resztę. Jak byłem porządnie napity, to do pracy w ogóle nie szedłem.

Pierwszy raz byłem na komisariacie o tę awanturę na Bystrzyckiej w czasie Juwenaliów<sup>18</sup>. Siedziałem 36 godzin. Dotąd zawsze wychodziłem obronną ręką. To było straszne, chciałem się powiesić. Milicjant przyszedł do domu, matka zemdlala, bo tego jeszcze nie było. Byłem wezwany jako świadek. Ubrałem się ładnie, biała koszula, krawat, poszliśmy. Zaczęli mi nachalnie wmawiać, że zabiłem człowieka, że uderzyłem go butelką, że jest w szpitalu i umiera. Zaprzeczałem wszystkiemu. Więzienia bałem się jak ognia.

Wtedy na Bystrzycką pojechałem, chociaż wiedziałem, że będzie awantura, bo gdybym nie pojechał, powiedzieliby, że jestem tchórz, taki owaki, koledzy jadą, a ja nie. Zwyciężyły względy ambicjonalne. Nigdy bym tam nie pojechał. Na komisariacie siedziałem pod celą z rzeźnikiem, którego zabrali od nielegalnego uboju, w pokrwawionych spodniach. Był też tam młody chłopak, któremu w kopalni, jak był w wojsku, urwało rękę. Był załamany, kłął na cały świat i pił. Jak ich zobaczyłem, to miałem już dość. Było tam jeszcze dwóch alfonsów z Bałuckiego Rynku. W nocy przyprowadzili wariata i pokrajanego nożem. Wariat chciał rozebrać dom, rąbał ściany siekierą, bo chciał dostać dobre mieszkanie. Ten drugi był pijany i cały pomalowany lapisem, zaczął na nowo rozgryzać opatrunki, żeby go wypuścili.

To pierwsze aresztowanie kosztowało mnie 10 lat życia. Rano wszystkich wypuścili, a mnie zostawili. Poprosiłem milicjanta, żeby przyprowadził mi kogoś, żebym nie był sam. Przyprowadził mi zarzyganego faceta, pobrudził mi mój płaszcz popelinowy. Po 36 godz. zwolnili mnie. Umorzili śledztwo w stosunku do mnie. Wtedy już nie pracowałem, do szkoły też nie chodziłem, bo był już maj. Nic nie robiłem. To trwało rok. W domu cały czas matka namawiała mnie do nauki. Rano wychodziłem z domu, spotykałem kolegów, kawiarnia, lokal, dziewczyny, jakieś nocne bale u „kumpli”. Latem na świeże powietrze. Na wakacje nad morze albo w góry z kolegami albo do rodziny.

W r. 1960 siedziałem drugi raz 30 godzin na komisariacie za pobicie. Były imienniny koleżanki. Poszliśmy do „Halki”. Zaczepił mnie jakiś jeszcze więcej pijany facet i zaczął mi ubliżać, nie pamiętam, co mówił. Uderzyłem go raz i drugi, chciałem uciec, ale ktoś mnie zauważył, poznał i zatrzymali mnie. Nie przyznałem się do niczego. Mówiłem im na Komendzie, że jestem sportowiec, nie piję wódki, to zupełnie do mnie nie podobne, nie byłem nigdy karany, jestem dorosły człowiek, nie w głowie mi walki itd. Znów umorzili sprawę. Nie podciągnęli mnie pod ustawę majową<sup>19</sup>. W międzyczasie pracowałem w Zakładach Kinotechnicznych parę miesięcy. To była podła praca, nie odpowiadała mi, pleniło się kumoterstwo, do-

<sup>18</sup> Mowa o opisywanym wyżej konflikcie między studentami a przybyszami z deptaka, który uznaliśmy za jeden z ważnych powodów w procesie dezintegracji kręgu tych ostatnich.

<sup>19</sup> Ustawa o zastrzeżeniu odpowiedzialności karnej za wykroczenia chuligańskie z 22 V 1958 r. Ustawa ta nie zatamowała dopływu młodzieży do kręgów przestępców. Godziła ono w zło istniejące, nie docierając do jego źródeł. Z prawniczego punktu widzenia w sposób dość krytyczny ustosunkowują się do tej ustawy także niektórzy specjaliści: prawnicy i kryminolodzy, podkreślając zwłaszcza trudności w jej interpretowaniu. B. Hołyst zadając sobie pytania: czy wprowadzone przez ustawę pojęcie „chuligaństwa” kwalifikuje się do przeniesienia w dziedzinę ustawowych określeń prawnokarnych i czy dało ono korzystne efekty, na pierwsze z nich odpowiada przecząco („... konstrukcję ustawy z 22 maja 1958 można uznać

stałem najgorszą robotę, rzuciłem ją. Potem pracowałem w innej fabryce na oddziale budowy prototypów. Pracowałem prawie całe lato i w końcu chciałem wziąć urlop, ale mi nie przysługiwał, bo za krótko pracowałem. Wziąłem więc urlop okolicznościowy, bezpłatny, od lekarza. Pojechałem w góry. Miałem tylko 2 tygodnie zwolnienia, ale wróciłem po miesiącu. Na następny miesiąc mnie zwolnili.

Znów nic nie robiłem, znów się chodziło po ulicy i lokalach, a w nocy na imprezy z dziewczynami. Dwa razy złapałem trypra, ale już wyleczyłem. Ostatni raz to wiem od kogo, od takiej k... z Poznania. Złapałem ją potem. Bez przerwy wódka i wódka, oszaleć już można od tego pijaństwa, trzeba nareszcie raz z tym skończyć i pomyśleć o sobie poważnie. Teraz znów zacząłem pracować, ale praca ciężka i nudna, a zarabiam 1300 zł, co to jest dla dorosłego człowieka. Długów mam pełno, przychodzą pod pracę, mówią „oddaj”, a jeszcze w domu trzeba trochę dać matce. Ciężko jest. Zapisuję się do szkoły. Będę chodził razem z nr 2. On też się zapisuje. Skończy się tę szkołę, to jest Technikum Kinotechniczne, to dostanie się lepszą pracę.

Tę historię trzeba uzupełnić kilkoma słowami, gdyż od jej opowiedzenia minął rok i sytuacja życiowa tego młodego człowieka uległa dalszemu rozwojowi. Jest on jednym z tych członków kręgu, którzy w chwili obecnej nie utrzymują prawie żadnych kontaktów ze swoimi najbliższymi kolegami, choć sposób, w jaki spędza on wolny czas, a także jego ogólne nastawienie wobec życia nie uległo daleko idącym zmianom. Wprawdzie pracuje on w dalszym ciągu w fabryce, o której wspominał w ostatnich słowach swej biografii, lecz do szkoły znów nie chodzi, a większość wieczorów spędza w różnych lokalach rozrywkowych, albo ze swoim najbliższym kolegą, oznaczonym w diagramach nr 2, albo też z różnymi innymi osobami niedawno poznanymi, ludźmi o nieokreślonych źródłach utrzymania i równie nieokreślonych zajęciach.

Jak dalej potoczą się jego losy, to sprawa otwarta. Z jednej strony wydaje się, że jest on na tyle dojrzały i samokrytyczny, by dojrzeć niebezpieczeństwo sytuacji, w której się obecnie znajduje, a z drugiej strony sytuacja ta wiąże go z sobą starymi nawykami ułatwionej rozrywki, nałogiem alkoholizmu, utrzymywaniem przyjaźni z jednym z najbardziej zaangażowanym w karierze przestępczej spośród byłych członków kręgu.

---

za wadliwą ...nie wprowadza [ona] nowych stanów faktycznych...” zajmując się czynami „...o ustalonej już treści prawnej ...Przenoszenie popularnych potocznych określeń do ustawodawstwa karnego zubaża myśl prawniczą, nie pozwala na zindywidualizowanie różnych rodzajów czynów przestępnych, a ponadto dewaluuje powagę przestępstw wobec dominującej oceny moralnej społeczeństwa, traktującego chuligaństwo na marginesie właściwej przestępczości”); natomiast na drugie z nich odpowiada twierdząco w jednym tylko względzie („O głównej wartości ustawy przesądza jednak instytucja postępowania przyspieszonego ... w wyniku stosowania trybu przyspieszonego skojarzenia przestępstwa z karą na zasadzie sąsiedztwa w czasie zachodzi nie tylko w umyśle sprawcy. Nie można nie doceniać znacznego wpływu wychowawczego przepisów ustawy ...) B. Hołyst, *Chuligaństwo a zagadnienie represji karnej*, „Nowe Prawo”, 1960, nr 3, s. 360—362.

Tkwiąc w tej sytuacji, trudno dostrzec inne atrakcyjne możliwości w ewentualnych sytuacjach konkurencyjnych. Wydaje się również, że w pokazaniu mu tych właśnie innych możliwości spędzania czasu nikt nie jest specjalnie zainteresowany. Z jednej z ostatnich, niedawnej rozmowy z nim wynika, że czuje się on opuszczony, osamotniony i że nie bardzo wie, co z sobą zrobić. Na pytanie, co będzie robił danego wieczoru, odpowiedział: „Nie ma co robić, idę się przejść gdzieś, potem gdzieś popić, a jak się nie da, to do chaty. Nie jadłem jeszcze obiadu. Teraz jak się nie spotka jakiegoś pijaka, to koniec, śmierć, spałbym całe dnie. Nie wiem, czy ja głupieję?”

Pewne cechy psychopatyczne, które wykazywali wszyscy członkowie kręgu, choć każdy w nieco innym zestawieniu i natężeniu w przypadku opisywanym aktualnie, w sposób jaskrawy uwidoczniły się dopiero po opuszczeniu kręgu. Można powiedzieć, że w kręgu, którego wzory działania zostały powyżej z grubsza opisane, niektóre cechy psychopatyczne jednostek były zwyczajowo akceptowane i jako takie nie powodowały codziennego uświadamiania sobie przez daną osobę jej wad, jej pewnej nienormalności w porównaniu z szerszym społeczeństwem, kiedy jednak zabrakło kręgu, zabrakło też tła, w które cechy te były dotąd wtopione. Dotąd, porównanie jednostki z szerszym społeczeństwem odbywało się poprzez krąg, efekt tego porównania łatwiej więc było jej znieść, gdyż nie uderzał on tylko w nią, w jedną osobę, a w pewną względnie zorganizowaną zbiorowość zdolną do przyjęcia tego uderzenia, osłabienia go i rozproszenia, gdyż przygotowaną na nie.

Kiedy krąg uległ dezorganizacji i jednostka została sama, jej każdy krok wprowadzał ją niejako w nową sytuację życiową, w której każde zachowanie tej jednostki kształtowane dotąd i nadal przez jej cechy psychopatyczne sprawiało trudność albo jej samej, albo też innym ludziom. W ten sposób cechy te uświadomione lub wyczute stały się źródłem frustracji prowadzącej często do jeszcze większego ich natężenia. Ujawnione po rozpadzie kręgu niektóre cechy osobowości autora ostatniej biografii w pełni pokrywają się z zestawem cech tzw. psychopatów bezwolnych, opisanych w uwzględniającej socjologiczny punkt widzenia na zjawiska psychopatii, typologii Schneidera. „Psychopaci bezwolni — czytamy — są to jednostki wybitnie uległe wobec innych ludzi... są takimi, jakim jest środowisko, w którym żyją; częściej jednakże z powodu słabej woli i niezdolności przeciwstawiania się pokusom, zwłaszcza alkoholizmowi, staczają się coraz niżej i zasilają kadry biernej masy przestępców lub pędzą inaczej pasożytniczy tryb życia... Osobnicy tacy są niedostępni trwałym wpływom wychowawczym: gdy dostają się do ujemnego środowiska, dobre wpływy poprzednie natychmiast zanikają”<sup>20</sup>.

<sup>20</sup> Cyt. za P. Horoszowskim, *Kryminologia*, Warszawa 1958, s. 265.

Psychopatia jednak nie jest chorobą psychiczną i choć opiera się na pewnych wrodzonych, uwarunkowanych przez układ nerwowy właściwościach temperamentu jednostek, to uzewnętrznienie jej zależne jest w dużej mierze od sprzyjających temu lub niesprzyjających warunków środowiskowych. Wrodzone właściwości układu nerwowego mogą zmieniać się pod wpływem środowiska społecznego.

Innymi słowy, ów młody człowiek, którego losy i uczucia opowiedziane jego własnymi ustami służą za podstawę niniejszych rozważań, pozostawiony w dalszym ciągu wyłącznie samemu sobie i środowisku, w którym obecnie przebywa, być może wkrótce dostarczy materiału badawczego specjalistom innej dziedziny nauki, kryminologom lub psychiatrom. Ostatnie jego przytoczone tu pytanie brzmiało przecież: „Nie wiem, czy ja głupieję?”. Pytania tego nie należy traktować jako retoryczne.

#### UWAGI KOŃCOWE

Przedstawione powyżej wycinki z życia pewnego środowiska młodzieży, fragmenty gęstej sieci różnorodnych więzów łączących jednostki w nim uczestniczące, elementy jego złożonej subkultury, a także pewne zasady, na których się ona opierała i poprzez które trwała w czasie, są tylko niewielką częścią omawianej problematyki. Także dwie zamieszczone w tekście biografie, chociaż pełne podobieństw i różnic zarówno co do doświadczeń życiowych obydwóch chłopców, jak i ich ogólnego nastawienia wobec tych doświadczeń, nie dają możliwości wiernej rekonstrukcji procesu napływu nowych jednostek na owo mimo wszystkich badań ciągle jeszcze enigmatyczne pogranicze przestępstwa.

W czym zasadniczo tkwi na przykład stale podkreślana przez badaczy wyższość środowiska rówieśniczego nad środowiskiem rodzinnym w pewnym okresie życia dużej liczby młodych ludzi? Jak to się dzieje, że zarówno w życiu chłopców — uczestników omawianego kręgu, jak i w życiu chłopców — uczestników podobnych kręgów w innych krajach, innych warunkach społecznych, ekonomicznych, politycznych i kulturalnych, w zupełnie innym okresie czasu „dom gra bardzo małą rolę w działalności chłopców z rogu ulicy”? Dlaczego „z wyjątkiem, kiedy on je, śpi lub jest chory, tak rzadko bywa w domu, a jego przyjaciele zawsze najpierw chodzą na róg ulicy, kiedy chcą się z nim spotkać?”<sup>21</sup>.

Te i inne pytania nasuwają się nieodparcie przy czytaniu prac poświęconych zagadnieniu młodzieży z marginesu społecznego, a odpowiedź na nie nie jest prosta. Co można na ten temat powiedzieć w na-

<sup>21</sup> W. F. Whyte, *Street Corner Society*, Chicago Illinois 1958, s. 255.

szym konkretnym przypadku? Formalnie, z obydwóch biografii wynika, że zainteresowanie obojga rodziców w jednym przypadku, a matki w drugim, swoimi dziećmi było duże, że nie byli to chłopcy opuszczeni, pozbawieni opieki domowej, zdani tylko na własne siły. Obydwaj w swoich biografiach duży nacisk kładą na fakty ciągłych kłótni i awantur wynikających między nimi a rodzicami na tle głębokiego konfliktu dążeń: ich samych do przedwczesnego posiadania pewnych atrybutów dojrzałości — pieniędzy, umiejętności palenia tytoniu, picia alkoholu, zdobywania kobiet, a także prawa samodzielnego wyboru własnego postępowania, a rodziców — do nadania normalnego kierunku życia ich dzieci, umożliwienia im nauki, pracy i rozrywki odpowiedniej dla ich wieku. Konflikty te zwykle kończyły się chwilowym i tylko pozornym podporządkowaniem się dzieci wymogom ich rodziców.

Przy najbliższej okazji przytłumione dążenia chłopców znów wybuchły, prowadząc ich do wzmożonej aktywności w kręgu, do nowych czynów przestępczych lub stojących na jego pograniczu. Ogólna, robocza hipoteza niniejszej pracy, łącząca się w sposób ścisły z zagadnieniem stosunków chłopca z jego domem rodzinnym, odnosi się do braku samookreślenia jednostki uwzględniającego aspekt czasu. Przykładowo zostanie ona omówiona nieco szerzej. Życie pojmowane jest na bieżąco, bez robienia jakichkolwiek planów na przyszłość<sup>22</sup>.

Jednostka myśli o sobie wyłącznie w czasie teraźniejszym. Nie czuje ona potrzeby lub nie potrafi umiejscowić w swoim stereotypowym poglądzie na świat jako na zespół doraźnych czynników hedonistyczno-użytkowych myśli o czasie. Jednostka wie, że dziś chce spędzić wieczór i noc w taki to a taki sposób, nie wie czy tak je spędzi, bo to zależy od aktualnie układających się okoliczności, lecz nie wie ona przede wszystkim jak długo takie spędzanie czasu uważała będzie za przyjemne, jedyne i warte zabiegów. Nie myśli ona i nie wie kim stanie się w przyszłości — w jej domu rodzinnym wyobrażenia te również nie są jasno precyzowane. W ten sposób zachowanie i postępowanie zalecane jej przez rodziców jako pożyteczne i mające ją doprowadzić do pewnego celu w życiu, nie poparte jasnym sformułowaniem tego celu, a dość uciążliwe i wymagające pewnych wysiłków i zdyscyplinowania wewnętrznego, w porównaniu z normami zachowania i postępowania narzucanymi jej przez krąg, przyjemnymi w realizacji oraz przynoszącymi efekty natychmiastowe i oczekiwane, jawiło się tej jednostce jako zbyt abstrakcyjne, wątpliwe i mało zbieżne z tym, czego ona sama aktualnie dla siebie pragnęła.

<sup>22</sup> Kwestię tę, opierając się na literaturze zagranicznej, podnoszą również autorzy wspomnianych tutaj *Niebezpiecznych ulic*. Patrz s. 376, 399, 444.

Sukces kręgu we współzawodnictwie z rodziną o jednostkę uczestniczącą w tych obydwóch instytucjach determinowany był więc między innymi tym, że krąg oddziaływał na nią treściami bardziej konkretnymi, sprawdzalnymi w praktycznym zastosowaniu, mającymi same w sobie pewne wartości umożliwiające jej szybkie i spontaniczne zaspokojenie potrzeb zabawy, rozrywki, „wyżycia się”, „bycia kimś”. Cele kręgu były bliskie, interesujące i żywe, cele domu dalekie, nudne i formalne. Rodzice mieli tylko jedną okazję wpajania chłopcu pożądaných postaw i celów, kiedy korzystali z jego coraz rzadszej bytności w domu. Metody ich były mu już znane doskonale, spowszechniałe, nieatrakcyjne, powtarzalne w wąskich ramach „prośby i groźby”. Krąg wpływał na chłopca na każdym kroku, w sposób bezpośredni w kontaktach „twarzą w twarz” zachodzących wśród jego uczestników i w sposób pośredni, przybierający różne formy. Tak więc na korzyść kręgu grały także niektóre zabiegi domu zmierzającego w sposób restryktywny i zrutynizowany do osiągnięcia swych celów.

Na korzyść kręgu grały również niektóre działania pewnych instytucji, mające w założeniu walkę z kręgiem, lecz w efekcie popularyzujące go wśród szerokich mas młodzieży, a nawet odkrywające go tym spośród niej, którzy dotąd nie mieli o nim pojęcia. W naszym konkretnym przypadku tę niezręczną rolę odegrał łódzki tygodnik „Odgłosy”, na łamach którego w marcu 1960 zainicjowano „dyskusję o młodzieży”, do wzięcia udziału w której zaproszono wszystkich czytelników<sup>23</sup>. Spośród nielicznych rozsądnych głosów w tej dyskusji warto przytoczyć jeden jako trafnie przewidujący jej skutek. Autor zastanawia się: „... jak odczytywać będą teksty reportaży wielotysięczne rzesze czytelników «Odgłosów»». Jaki odsetek czytelników «wzięty» zostanie realizmem opisywanych scenek, jaki odsetek młodszych i starszych panów ze zdumieniem dowie się, gdzie i jak łatwo nawiązać można kontakt z młodymi, podobno ładnymi i przystojnymi dziewczętami. Kto wreszcie w sensacyjnie podanej egzemplifikacji odczyta tylko aktualny problem społeczno-moralny związany z pewną kategorią młodzieży”<sup>24</sup>.

Większość reportaży, uzupełniona równie sensacyjnymi zdjęciami, faktycznie i skutecznie spopularyzowała formy działania i zwyczajowe miejsca spotkań opisywanych tutaj zbiorowości młodzieży z pogranicza przestępstwa. W trakcie trwania dyskusji, w marcu i kwietniu 1960 r., w niektórych kawiarniach okupowanych przez młodzież z tego środowiska pojawiło się wiele nowych twarzy. Niektóre z tych osób przybyłych do kawiarni początkowo tylko z zamiarem naocznego obejrzenia opisywa-

<sup>23</sup> Patrz: „Odgłosy”, Tygodnik Łódzki, R. III, 1960, nr 11—21.

<sup>24</sup> W. Piotrowski, „Niedobre” obrazy z życia, „Odgłosy” 1960, nr 11, s. 7.



nych w reportażach scen i ludzi pozostały trwale w środowisku przestępczym lub na jego pograniczu.

Podsumowując to wszystko, co zostało tu powiedziane na temat danego kręgu, a także to, co zostało tylko zasygnalizowane w jednym czy dwóch zdaniach, w pierwszej grupie stwierdzeń odnoszących się raczej do dynamicznej historii kręgu, można stwierdzić, co następuje.

1. Rola deptaka jako specyficznej instytucji młodzieżowej subkultury Łodzi polegała przede wszystkim na centralizowaniu na jego obszarze działalności wielu heterogenicznych grup młodzieży i na pełnieniu wobec nich funkcji głównego ośrodka towarzyskiego i rekreacyjnego.

2. W miarę postępującego opanowywania deptaka przez młodzież chuligańsko-przestępczą, przybyłą z okolicznych parków i rogów ulic, funkcję tę w coraz większym stopniu poczynały pełnić położone na nim lub w jego bezpośrednim pobliżu niektóre kawiarnie.

3. Przeniesienie środka ciężkości życia towarzyskiego młodzieży chuligańsko-przestępczej z deptaka do kawiarni ostrzej zaznaczyło przybliżone granice poszczególnych kręgów, a jednocześnie stało się początkiem procesu osvajania się większości członków wszystkich kręgów z atmosferą nocnych lokali rozrywkowych.

4. Początki dezorganizacji kręgu zarysowały się w momencie jego szczególnej ekspansywności — w procesie przenikania na terytorium akademickie i z wynikającej stąd konieczności pewnych racjonalnych refleksji członków kręgu nad sobą oraz postawionego przed nimi w nowy sposób problemu wyboru ich samookreślenia.

5. Rozpad kręgu spowodował lub przyspieszył pewne autorefleksje niektórych jego członków, pozbawiając ich dotychczasowej grupy odniesienia, w której pełnione przez nich role były ich rolami najważniejszymi.

6. Krąg nie stosował żadnych represji w stosunku do tych swoich członków, którzy zrywali z nim starając się wrócić do normalnego życia. Za początki takich starań można przyjąć te momenty w życiu członków kręgu, kiedy decydowali się oni na kontynuowanie przerwanej przed laty nauki, której możliwości były przed nimi szeroko otwarte.

Stwierdzenia grupy drugiej dotyczące struktury kręgu można sformułować następująco.

1. Płynne granice kręgu uniemożliwiają podanie bezwzględnej i stałej liczby jego członków. Jest to między innymi powód uzasadniający traktowanie omawianej zbiorowości jako kręgu, a nie jako grupy.

2. Działalność kręgu rzadko przejawiała się w akcjach zbiorowych wszystkich jego członków; zwykle realizowały ją tzw. grupy działania, na ogół tworzące się zgodnie z siecią żywszych sympatii wiążących poszczególne jednostki.

3. Brak było w kręgu usystematyzowanej jednoznacznie struktury zależności, a także indywidualnego przywództwa. Członkowie kręgu skupiali się w kliki zależnie od swego prestiżu i łączącej ich przyjaźni.

4. Klika zasadnicza posiadała stałą rezerwę personalną, rekrutującą się z jednostek o niższym prestiżu, lecz pragnących popularności i zdobycia miejsca w tradycji ustnej i micie kręgu.

W artykule nie omówiono szeregu spraw mających również podstawowe znaczenie dla próby adekwatnego wyjaśnienia poruszonej problematyki. Przede wszystkim pominięto: wpływ całokształtu czynników społeczno-kulturowych lat pięćdziesiątych i specyficznych warunków środowiskowych Łodzi na dewiację jednostek w kierunku pogranicza przestępstwa; nie zajmowano się całokształtem motywów powodujących odejście jednostek od kręgu lub jeszcze większe zagłębienie się w ich działania przestępcze. Poza zakresem tego artykułu zostawione również były obecne losy tych wszystkich jednostek — a także rola mitu romantycznej miłości w ich życiu — zagadnienia zasługujące zresztą na zupełnie odrębne opracowanie.

Te wszystkie sprawy są obecnie przedmiotem analizy i być może wkrótce złożą się na pełniejszą i dopowiedzianą do końca historię kręgu.

PAWEŁ ZAKRZEWSKI — KRAKÓW

## O MOŻLIWOŚCI PRZEWIDYWANIA ZACHOWANIA SIĘ PRZESTĘPCZEGO W ŚWIETLE PRAC GLUECKÓW

Treść: Wstęp. — Badania Gluecków oraz ich metoda konstrukcji tablic prognostycznych. — Krytyka D. Tafta i G. Dession. — Badania weryfikacyjne. — Własne uwagi.

### WSTĘP

Badania nad wykrywaniem potencjalnych przestępców wywodzą się z wcześniejszych prac nad zastosowaniem obliczeniowych metod prognostycznych dla potrzeb wymiaru sprawiedliwości, prowadzonych od ok. 1925 roku na terenie Stanów Zjednoczonych. Jednym z pierwszych autorów, który pracował w tej dziedzinie był znany socjolog E. W. Burgess. Ułożona przez niego tablica prognostyczna miała służyć rozstrzygnięciu, czy dany więzień kwalifikuje się do uzyskania warunkowego zwolnienia, tzn. czy celowe jest zastosowanie wobec niego instytucji zwanej „Parole”. Ten właśnie praktyczny problem zapoczątkował badania nad wykorzystaniem metod prognostycznych w dziedzinie walki z przestępczością i przez wiele lat skupiał na sobie uwagę zainteresowanych sprawą prognozy.

Autorami, którzy najbardziej przyczynili się do rozwoju omawianych metod, byli S. E. Glueckowie, których liczne prace na przestrzeni ostatnich 30 lat odzwierciedlają historię osiągnięć w tej dziedzinie. Od badań, koncentrujących się wokół zagadnienia „Parole”, poprzez dalsze poszukiwania poświęcone przewidywaniu społecznego zachowania sprawców w okresie kilku a nawet kilkunastu lat po wygaśnięciu okresu warunkowego zwolnienia, dalej poprzez prace zmierzające do wcześniejszego ustalenia, jaki środek pozostający w dyspozycji sędziego czy organów wykonawczych jest najbardziej odpowiedni dla danego przestępcy, aż do badań, których wyniki mają pomóc do ujawnienia przyszłych przestępców i zapobieżenia ich społecznemu wykołajeniu<sup>1</sup> — taka była droga, którą przeszli Glueckowie, rozwijając własną metodę konstrukcji tablic

<sup>1</sup> To ostatnie zagadnienie tym odcina się od poprzednich, że dotyczy zastosowania tablicy prognostycznej wobec jednostki, która jeszcze w ogóle przestępstwa

i starając się rozszerzyć zasięg ich stosowania. Ostatnim z wymienionych problemów zajmują się w pracy *Unraveling Juvenile Delinquency*<sup>2</sup>, która wywołała wiele polemicznych wypowiedzi i odbiła się głośnym echem także poza granicami Stanów Zjednoczonych. Pracy tej i jej kluczowemu zagadnieniu prognozy poświęcimy dalsze rozważania.

#### BADANIA GLUECKÓW ORAZ ICH METODA KONSTRUKCJI TABLIC PROGNOSTYCZNYCH

Istotę badań podjętych i opisanych przez Gluecków stanowi porównanie 2 zbiorowości, z których jedna obejmowała 500 chłopców — nieletnich przestępców, druga zaś taką samą liczbę chłopców, którzy nie byli przestępcami. Porównanie to posiada kilka charakterystycznych cech, które nadają mu specyficzne oblicze.

Autorzy położyli nacisk na to, aby zjawisko przestępczego zachowania jednostki, które uczynili przedmiotem swoich badań, różnicowało w sposób bardzo wyraźny obie zbiorowości. W tym celu nieletnich przestępców dobrano spośród chłopców przebywających w szkołach (zakładach) poprawczych<sup>3</sup>, z których większość już parokrotnie stawiała przed sądem. Natomiast do zbiorowości kontrolnej włączono chłopców ze szkół publicznych, którzy nie mieli żadnych spraw sądowych. W wypadkach wątpliwych, czy nieletni rzeczywiście nie popełnił przestępstw, rozstrzygał wywiad środowiskowy w jego miejscu zamieszkania, a zwłaszcza rozmowy z rodzeństwem.

Metoda gromadzenia materiału przez Gluecków wiąże się z ich definicją, kogo uważają za nieletniego przestępcę<sup>4</sup>. Dążąc do tego, aby zbiorowość badana składała się z poważniejszych przestępców, Glueckowie przyjmują jako teoretyczną podstawę dla osiągnięcia tego celu taką definicję nieletniego przestępcy, która kładzie nacisk na wielokrotność popełnionych czynów antyspołecznych i ich charakter i w ten sposób pomaga rozróżnić w masie konwencjonalnych nieletnich przestępców tych, którzy zasługują na miano *true delinquents*<sup>5</sup>. Innymi słowy Glueckowie utożsamiają pojęcie nieletniego przestępcy z pojęciem „prawdziwego nieletniego przestępcy”.

---

nie popełniła, natomiast wszystkie poprzednie badania zawsze miały na celu ułożenie tablicy, którą stosowano by wobec osób, które już dokonały przestępstwa.

<sup>2</sup> Sheldon, Eleanor Glueck, *Unraveling Juvenile Delinquency*, Cambridge 1950 Massachussets (pierwsze wydanie).

<sup>3</sup> Były to 2 szkoły poprawcze w Stanie Massachussets, Lyman i Shirley.

<sup>4</sup> Por. *Unraveling...*, s. 13.

<sup>5</sup> Omówienie przestępczości tych *true delinquents* znajdujemy na s. 28 cytowanej pracy.

W rzeczywistości Glueckowie stosują podział trójczłonowy; odróżniają bowiem „prawdziwych nieletnich przestępców”, następnie nieletnich przestępców sporadycznych i wreszcie nieletnich nieprzestępców. Do swego materiału starali się włączyć tylko przypadki należące do pierwszej i do trzeciej kategorii.

Cel Gluecków uzyskania dwóch zbiorowości różniących się w zasadniczy sposób z punktu widzenia badanego przez nich zjawiska został niewątpliwie osiągnięty; otrzymali oni cenny materiał, nadający się do szeroko zakrojonych badań porównawczych. Jest to sprawa o decydującym znaczeniu. Niemniej mogą powstać zastrzeżenia co do ścisłości kryteriów przyjętych w definiowaniu i klasyfikowaniu nieletnich przestępców. Tego rodzaju wątpliwości nie odgrywają tu jednak zasadniczej roli i wiążą się z faktem, że w ogóle brak jest zgodności wśród zainteresowanych tym problemem, kogo należy uważać za nieletniego przestępcę w rozumieniu kryminologicznym. Jest mało prawdopodobne, aby udało nam się tu osiągnąć taką ścisłość, jaką dają kryteria formalno-prawne<sup>6</sup>.

Następną cechą charakteryzującą badania Gluecków jest eliminacja z porównania szeregu czynników przez nadanie im charakteru stałego. Autorzy posunęli się tu bardzo daleko, starając się nie tylko o to, żeby obie zbiorowości składały się z osobników tej samej płci, w tym samym wieku (przeciętnie ok. 15 lat) i wychowywanych w tym samym mieście w jednakowym okresie, ale także, aby zbiorowości były zbliżone pod względem ilorazu inteligencji, pochodzenia etnicznego i zamieszkiwania w takiej samej dzielnicy ich członków. Skoro Glueckowie w zasadzie wyeliminowali z porównania tak istotne czynniki, skądinąd będące przedmiotem specjalnych badań, jak np. wpływ dzielnicy z całym kompleksem bodźców z tym związanych, to ważne staje się zapoznanie z motywami, które ich nakłaniały do takiego postępowania.

Zamierzeniem autorów było poddanie kontroli bardziej ogólnych czynników, dostatecznie już zbadanych, co do roli których panuje na ogół zgodność poglądów, i tą drogą ujawnienie bardziej subtelnych procesów i zależności, zachodzących między jednostką a środowiskiem.

Celem otrzymania obu zbiorowości ściśle odpowiadających ustalonym kryteriom autorzy dobierali przypadki parami, tzn. włączali do zbiorowości eksperymentalnej tylko takiego nieletniego przestępcę, dla którego równocześnie mogli znaleźć w szkołach publicznych Bostonu odpowiadającego mu pod określonymi względami nieletniego nieprzestępcę i włączyć do drugiej zbiorowości. Tak dobrani chłopcy różnili się krańcowo

<sup>6</sup> Por. przykładowo definicję Burt: „A child is to be regarded as technically a delinquent when his antisocial tendencies appear so grave that he becomes, or ought to become, the subject of official action” (C. Burt, *The Young Delinquent*, London 1944, s. 15).

swoim dotychczasowym zachowaniem, natomiast łączył ich niemal jednakowy wiek (różnica przeważnie nie przekraczała paru miesięcy), bardzo zbliżony ogólny iloraz inteligencji, takie samo lub podobne pochodzenie etniczne i zamieszkiwanie co najmniej w ciągu dwóch lat w takiej samej dzielnicy miasta Boston, ujemnej z punktu widzenia panujących tam wzorów postępowania<sup>7</sup>.

Jednakowe badania zostały przeprowadzone w każdym przypadku należącym do jednej czy do drugiej zbiorowości. Obejmowały one szczegółowe wywiady w domu rodzinnym chłopca, w instytucjach społecznych współpracujących z daną rodziną, w szkole, do której nieletni uczęszczał, zbieranie materiałów w sądach, od kuratorów, w odpowiednich zakładach wychowawczo-penitencjarnych, przeprowadzenie badań psychologicznych, m. in. testem Rorschacha, oraz badań lekarskich i psychiatrycznych. Dzięki jednakowemu traktowaniu każdego przypadku, zarówno przestępcy, jak i nieprzestępcy, możliwe stało się porównanie obu zbiorowości w odniesieniu do każdej badanej kwestii.

Wśród czynników, które kształtują się inaczej w obu zbiorowościach i które w następstwie zostały określone przez autorów jako posiadające prawdopodobnie znaczenie przyczynowe (*Factors with Probable Causal Significance*), na pierwszy plan zostały wysunięte czynniki dotyczące stosunków rodzinnych w okresie wychowania dziecka.

Na specjalną uwagę z racji bliskiego związku ze sprawą tablic prognostycznych zasługują też wyniki badań na temat pierwszych objawów antyspołecznego zachowania, które stwierdzono u późniejszych nieletnich przestępców. Szczegółowe anamnezy wykazały, że pierwsze zaburzenia w zachowaniu bądź w domu, bądź w szkole wystąpiły u nich przeciętnie w wieku ok. 8 lat, natomiast dopiero w okresie od 12 do 14 roku życia sąd zastosował wobec nich po raz pierwszy środek wychowawczy<sup>8</sup>. Ten fakt, że w ciągu ok. 5 lat ich pierwsze trudności adaptacyjne nie spotkały się z żadnym racjonalnym przeciwdziałaniem, ale pogłębiały się i utrwały coraz bardziej, może być — zdaniem Gluecków — dostatecznym wytłumaczeniem nie tylko dalszej wielokrotnej przestępczości tych nieletnich, ale również małej skuteczności późniejszych metod resocjalizacyjnych. Tego rodzaju stan rzeczy dyktuje zarazem potrzebę wcześniejszej interwencji wychowawczej, kiedy proces wykolejenia nieletniego nie jest jeszcze zaawansowany i kiedy taka akcja może dać o wiele bardziej pozytywne rezultaty aniżeli po upływie kilku lat.

Mamy jednak przed sobą problem, jak rozpoznać dzieci, którymi należy się specjalnie zająć, aby nie dopuścić do popełniania przez nich w przyszłości przestępstw. Nasuwa się rozwiązanie, że należy oprzeć się

<sup>7</sup> Por. *Unraveling...*, s. 33—39.

<sup>8</sup> Por. *Unraveling...*, s. 28.

na tych symptomach przyszłego antyspołecznego zachowania, które u znacznej większości nieletnich ujawniły się i nasilały w ciągu ok. 5 lat, zanim doszło do popełnienia przez nich przestępstw zakończonych interwencją sądu.

Jeżeli to rozumowanie byłoby bezbłędne, to wówczas posługiwanie się tablicami prognostycznymi dla ujawniania przyszłych przestępców byłoby niepotrzebne, bowiem obserwacja zachowania dziecka jest łatwiejsza, a jej wyniki bardziej pewne niż obliczanie prognozy, które wymaga specjalnych umiejętności i gdzie z natury rzeczy mamy do czynienia tylko z prawdopodobieństwem.

Okazuje się jednak, że cały szereg narastających trudności wychowawczych, takich jak wagarowanie ze szkoły, nieposłuszeństwo wobec rodziców, wracanie późno wieczorem do domu, ucieczki z domu, palenie po kryjomu papierosów, używanie wulgarnego języka, niszczenie przedmiotów, kradzieże drobnych sum pieniężnych na szkodę rodziców itp., charakteryzuje nie tylko znakomitą większość nieletnich — już w wieku najmłodszym — którzy później wielokrotnie dopuszczają się przestępstw, ale często występuje przed okresem dojrzewania również u tych nieletnich, którzy później przestępstw nie popełniają, albo dopuszczają się tylko sporadycznie i nie zasługują na miano *true delinquents*. W grupie kontrolnej 500 nieletnich nieprzestępców, badanych przez Gluecków, ok. 1/4 chłopców sprawiała w młodszym wieku podobne trudności wychowawcze, jakie charakteryzowały niemal wszystkich późniejszych nieletnich recydywistów. Tego rodzaju zachowanie miało jednak charakter przejściowy i po niedługim czasie uległo poprawie.

Z powyższych uwag wynika, że nie można polegać na tych rzekomych zwiastunach antyspołecznego zachowania w nadchodzących latach, ponieważ mogłoby to doprowadzić do traktowania jako przyszłych przestępców również dzieci, które nimi wcale nie są, przy równoczesnym pominięciu tych nieletnich, zresztą nielicznych, u których późniejsza przestępczość nie jest poprzedzona wczesnym występowaniem nasilających się trudności wychowawczych.

W konkluzji Glueckowie dochodzą do przekonania, że obserwacja dziecka w wieku wczesnoszkolnym nie może zastąpić naukowej metody ustalania dla niego prognozy społecznej<sup>9</sup>.

Potrzeba ujawniania przyszłych nieletnich przestępców już w okresie wstępowania ich do szkoły lub wkrótce potem jest silnie akcentowana przez Gluecków zarówno w głównej pracy *Unraveling Juvenile Delinquency*, gdzie zagadnienie to postawili po raz pierwszy, jak i w późniejszych publikacjach na temat społecznej prognozy jednostki. Autorzy wielokrotnie powtarzają, że klucz do powodzenia walki z przestępczością

<sup>9</sup> Por. *Unraveling...*, s. 29 a także s. 257.

tak nieletnich, jak i dorosłych<sup>10</sup> leży w ich wczesnym ujawnieniu i w odpowiedniej terapii o charakterze profilaktycznym. Na podstawie uzyskanych wyników badań widzą oni realną możliwość skonstruowania takich tablic prognostycznych, które nadawałyby się do zastosowania wobec dzieci już w wieku 6—7 lat. Ich tok rozumowania opiera się na tym, że skoro pewne czynniki o roli funkcjonalnej kształtują się inaczej w obu badanych zbiorowościach, eksperymentalnej i kontrolnej, to wśród tych czynników prawdopodobnie znajdują się takie, których obecność i wpływ zaznacza się jeszcze przed wstąpieniem dziecka do szkoły. Tablice oparte na takich czynnikach mają uczynić możliwe stawianie prognozy społecznego zachowania już w okresie rozpoczęcia przez dziecko nauki w pierwszej klasie.

W myśl koncepcji Gluecków zadanie wykrywania potencjalnych przestępców w oparciu o tablice prognostyczne powinno spoczywać na barkach szkoły. Nie czekając biernie aż u jednych dzieci początkowe trudności wychowawcze i zarysowujące się antyspołeczne postawy ulegną nasileniu i ugruntowaniu, u drugich zaś miną jako coś epizodycznego, szkoła powinna przy współpracy z odpowiednimi instytucjami zająć się możliwie wcześniej przypadkami, należącymi do pierwszej kategorii i zapobiec procesowi wykolejenia tych jednostek.

Wychodząc z powyższych założeń i opierając się na różnicach zachodzących między zbiorowością 500 nieletnich przestępców a zbiorowością 500 kontrolnych przypadków, Glueckowie ułożyli trzy tablice prognostyczne, z których każda zmierza do tego samego celu, tj. określenia przyszłego społecznego zachowania danej jednostki, ale wykorzystuje do tego inne dane. Najprostsza w użyciu i dlatego najbardziej znana jest tablica oparta na czynnikach natury społecznej, dotyczących warunków rodzinnych, które towarzyszyły wychowaniu dziecka. Z pozostałych dwóch tablic jedna oparta jest na danych pochodzących z badań chłopców testem Rorschacha, druga zaś na wynikach uzyskanych w toku ich badania psychiatrycznego. Zgodnie ze stanowiskiem zajmowanym przez autorów wszystkie trzy tablice zawierają tylko te czynniki, które jakoby uzewnętrzniają się i oddziałują na zachowanie dziecka jeszcze przed wstąpieniem do szkoły lub wkrótce potem. Zdolność prognostyczna każdej z tych tablic jest mniej więcej równa, jednak na korzyść tablicy operującej czynnikami z życia rodzinnego przemawia okoliczność, że jej stosowanie nie wymaga wysoko kwalifikowanego personelu psychologicznego i psychiatrycznego, jak pozostałe dwie tablice<sup>11</sup>.

<sup>10</sup> U bardzo wielu dorosłych sprawców początek przestępczości datuje się z okresu, kiedy byli jeszcze nieletnimi.

<sup>11</sup> Por. Eleanor Glueck, *Status of Glueck Prediction Studies*, „The Journal of Criminal Law, Criminology and Police Science”, Vol. 47, 1956, No. 1.



Punktem wyjścia dla ułożenia każdej z trzech tablic było wyselekcjonowanie z określonej dziedziny (stosunki rodzinne, cechy charakteru ustalone testem Rorschacha, cechy osobowości na podstawie badania psychiatrycznego) 5 czynników<sup>12</sup>, których wpływ zdaniem Gluecków zaznacza się u dziecka już w najmłodszych latach i których częstość występowania w obu zbiorowościach wykazywała największą różnicę.

Następny etap konstrukcji tablicy — opis kontynuujemy tylko w odniesieniu do najbardziej znanej tablicy z dziedziny stosunków rodzinnych tzw. *Social Prediction Table* — polegał na wyróżnieniu dwóch lub trzech kategorii w obrębie każdego z pięciu czynników. Z kolei obliczono, jaki był odsetek przestępców i nieprzestępców wśród nieletnich z obu zbiorowości, charakteryzujących się występowaniem poszczególnych kategorii każdego czynnika. Uwzględniając jedynie odsetki przestępców, tylko one bowiem były potrzebne do dalszych obliczeń, Glueckowie otrzymali poniższe zestawienie.

Czynniki społeczne	Odsetki nieletnich przestępców
1. Postawa ojca wobec chłopca:	
zbyt surowa albo niekonsekwentna	72,5
zbyt łagodna, pobłażliwa	59,8
zdecydowana, ale pełna zrozumienia	9,3
2. Opieka nad chłopcem ze strony matki:	
niedostateczna	83,2
względna (częściowa)	57,5
odpowiednia	9,9
3. Stosunek uczuciowy ojca do chłopca:	
obojętny lub wrogi	75,9
serdeczny	33,8
4. Stosunek uczuciowy matki do chłopca:	
obojętny lub wrogi	86,2
serdeczny	43,1
5. Istnienie spójni w rodzinie:	
brak tych elementów	96,9
pewne elementy spójni	61,3
daleko posunięta spójnia rodziny	20,6

W dalszym ciągu autorzy traktują każdą z podanych liczb jako miernik roli danej postaci czynnika w genezie przestępczego zachowania jednostki.

Kolejny etap w ułożeniu tablicy polegał na obliczeniu najniższej

<sup>12</sup> Liczbę tę przyjęli autorzy na podstawie doświadczenia uzyskanego przy układaniu innych tablic prognostycznych w okresie wcześniejszym.

i najwyższej punktacji, jaką na podstawie podanego zestawienia mógł otrzymać każdy nieletni. Granice wynosiły 116,7 — 414 punktów. Obszar znajdujący się pomiędzy minimum a maksimum autorzy podzielili na węższe przedziały, a następnie obliczyli dla każdego nieletniego z obu zbiorowości przypadającą na niego rzeczywistą liczbę punktów, po czym umieścili go w odpowiednim przedziale z wyodrębnieniem na przestępców i nieprzestępców. Ostatnią czynnością było obliczenie liczb procentowych nieletnich z każdej zbiorowości w obrębie poszczególnych przedziałów. Liczby te mają określać szanse zostania przestępcą, względnie nieprzestępcą<sup>13</sup>. W końcowej postaci omawiana tablica prognostyczna przedstawia się następująco.

Granice przedziałów	Liczba przestępców	Szanse zostania przestępcą (na 100)	Liczba nieprzestępców	Szanse niezostania przestępcą (na 100)
Poniżej 150	5	2,9	167	97,1
150—199	19	15,7	102	84,3
200—249	40	37,0	68	63,0
250—299	122	63,5	70	36,5
300—349	141	86,0	23	14,0
350—399	73	90,1	8	9,9
400 i powyżej	51	98,1	1	1,9
Razem	451		439	

Łatwo stwierdzić, że punktacja 250 rozgranicza dwojakiego rodzaju prognozy. Autorzy uważają, że dla celów praktycznych nie ma większego znaczenia, czy szanse zostania w następnych latach przestępcą wynoszą ok. 65/100 czy ok. 90/100, ponieważ zarówno w jednym, jak i w drugim przypadku chłopiec powinien być poddany odpowiedniej wychowawczo-leczniczej działalności profilaktycznej. Wyższa lub niższa punktacja i co za tym idzie niejednakowe szanse zostania w przyszłości przestępcą mogą co najwyżej wskazywać — zdaniem autorów — na rozmiar trudności, z którymi trzeba się liczyć w toku akcji profilaktycznej. Im większe jest prawdopodobieństwo przestępczego zachowania w następnych latach, innymi słowy im silniej zaznacza się do tej pory ujemny wpływ pewnych czynników kryminogennych, tym większe przeszkody można napotkać

<sup>13</sup> Szczegółowy opis konstrukcji wszystkich trzech tablic zawarty jest w pracy *Unraveling...* na s. 259—265. Szczegółowe wskazówki, co należy rozumieć przez wszystkie określenia podane w poprzednim zestawieniu, zawarte są w przypisach do rozdziału „Prediction of Delinquency” omawianej pracy. Nie przytaczamy ich, wychodząc z założenia, że tematem niniejszej publikacji jest bardziej ogólna problematyka, dotycząca społecznej prognozy jednostki.

w wysiłkach, stawiając sobie za cel zapobieżenie wykolejeniu się nieletniego<sup>14</sup>.

Starając się uprzędzić zarzuty, że w razie polegania wyłącznie na prognozach obliczonych na podstawie każdej z tych trzech tablic można popełnić błędy, Glueckowie zastrzegają się, że tablice te nie mają na celu zastąpić doświadczenia klinicznego, ale mają jedynie stanowić dla oceniającego pewną pomoc przez zapoznanie go z doświadczeniem uzyskanym przy postępowaniu z wieloma innymi podobnymi przypadkami i przedstawionymi w zobiektywizowanej, statystycznej postaci. W oparciu o tablice prognostyczne indywidualne potraktowanie każdego przypadku staje się o wiele bardziej realne, aniżeli było do tej pory.

#### KRYTYKA D. TAFTA I G. DESSION

Metoda badań, którą posłużyli się Glueckowie, oraz ułożenie na podstawie rezultatów tych badań tablic prognostycznych, zmierzających do wczesnego wykrycia potencjalnych przestępców, stały się przedmiotem szerokiej krytyki ze strony autorów o różnym teoretycznym stanowisku wobec podstawowych zagadnień w kryminologii. Nie mogąc z braku miejsca zapoznać czytelnika z całokształtem tych głosów krytycznych, ograniczymy się do przedstawienia stanowiska dwóch autorów: D. R. Tafta, znanego socjologa i kryminologa amerykańskiego, oraz G. H. Dession.

Podstawowy zarzut Tafta<sup>15</sup> sprowadza się do tego, że Glueckowie ograniczając się w swoich tablicach wyłącznie do czynników ze stosunku rodzice — dziecko w latach najmłodszych, bądź do cech wykrywanych testem Rorschacha, który w ogóle ma licznych przeciwników i bywa kwestionowany, bądź wreszcie do cech wykrywanych w czasie jednorazowego badania psychiatrycznego, przecenili znaczenie czynników obserwowanych już w wieku 6—7 lat i tym samym nie docenili znaczenia takich czynników, jak przynależność do grup społecznych, zajmowana w nich pozycja, wzory i wartości kulturowe najbliższej okolicy, które posiadają wpływ na zachowanie dziecka, gdy ono staje się starsze. Glueckowie nie uwzględnili w swoich tablicach czynnika przynależności do bandy, mimo iż w świetle własnych badań ustalili jego wysoką wartość prognostyczną<sup>16</sup>. Pominięcie różnorodnych kontaktów społecznych jednostki, mających tak istotny wpływ na jej postępowanie, było na-

<sup>14</sup> Por. *Unraveling...*, s. 263—264. S. E. Glueck, *Predicting Delinquency and Crime*, Cambridge 1959, Massachusetts, s. 118.

<sup>15</sup> Por. Donald R. Taft, *Implication of the Glueck Methodology for Criminological Research*, „Journal of Criminal Law, Criminology and Police Science”, Vol. 42, 1951, No. 3.

<sup>16</sup> Por. *Unraveling...*, s. 163.

stępstwem podstawowego założenia autorów, że tablicę prognostyczną powinno się stosować już do dzieci w wieku 6—7 lat. Zdaniem Tafta bardziej rozsądne byłoby przesunięcie stawiania prognozy na wiek nieco późniejszy, kiedy możliwe byłoby uwzględnienie czynników innych, bardziej prognostycznych, aniżeli te, które są wykorzystane przy stawianiu prognozy w okresie wstępowania dziecka do szkoły.

Sposób przejścia pod kontrolę a tym samym wyłączenie z badań wpływów dzielnicy zawiera jakoby błąd metodologiczny. Sąsiedztwo — mówi Taft — jest zjawiskiem nie geograficznym, ale socjologicznym. Sąsiedztwo polega na społecznych odnoszeniach się, a nie na fizycznej odległości. Glueckowie ograniczyli się do tego, że wzięli grupę kontrolną z tej samej dzielnicy, ale nie powiedzieli nam nic miarodajnego, czy rzeczywiście nieletni z tej grupy posiadali te same społeczne kontakty, co nieletni ze zbiorowości eksperymentalnej. Przestępca i nieprzestępca zostali dobrani w oparciu o kryterium geograficzne zamieszkiwania w tej samej dzielnicy, a nie w oparciu o kryterium socjologiczne podlegania rzeczywiście tym samym wpływom sąsiedzkim. Tylko wówczas, gdyby Glueckowie wykazali, że nieletni z obu zbiorowości posiadali te same kontakty społeczne, należeli do takich samych grup, odgrywali w nich taką samą rolę itd., mogliby twierdzić, że nieletni z obu zbiorowości poddani byli jednakowym wpływom społecznym w obrębie danej dzielnicy i wtedy dopiero akcentowanie przez nich znaczenia stosunków rodzinnych i właściwości indywidualnych byłoby usprawiedliwione. I to też nie całkowicie. Bowiem nawet wówczas należałoby szukać odpowiedzi na pytanie, jakie są źródła napięć w obrębie rodziny i odchyłeń cech osobowości. Taft wyraża przypuszczenie, że źródłem tego są także wpływy o charakterze socjologicznym.

W dalszym ciągu swej krytyki Taft nawiązuje do znanej koncepcji Sutherlanda o tzw. *White Collar Crimes* i przypomina, że przestępstwa te przynoszą jakoby większą szkodę społeczną, aniżeli wszystkie kradzieże i rozboje razem wzięte. W związku z tym badania porównawcze i uzyskane na ich podstawie tablice prognostyczne powinny być nastawione na wykrycie sprawcy, popełniającego właśnie ten szczególny rodzaj przestępstw. Taft sądzi, że gdyby Glueckowie uwzględnili w swoich badaniach sprawców *White Collar Crimes*, co oczywiście wykracza poza problematykę nieletnich, to wówczas rola napięć i przeżyć w życiu rodzinnym oraz znaczenie pewnych szczególnych cech osobowości okazałyby się daleko mniejsze, natomiast na pierwszy plan wysunęłyby się określone wzory społeczne i wartości kulturowe.

Krytyka Tafta budzi w niektórych miejscach pewne wątpliwości. Trudno przyjąć za uzasadniony zarzut pod adresem Gluecków, że nie ułożyli tablic prognostycznych ujawniających przyszłych sprawców

*White Collar Crimes*, skoro do tej pory żaden autor pracujący nad rozwojem metod prognostycznych w kryminologii tą kategorią przestępców się nie zajmował.

Wątpliwe również, czy naprawdę wszystkie konflikty zachodzące w obrębie rodziny są następstwem wpływów z zewnątrz o treści społeczno-kulturowej. Natomiast słuszne wydaje się stanowisko, że wpływy takie odgrywają poważną rolę w życiu nieletniego w wieku szkolnym i późniejszym, w związku z czym znaczenie czynników ze stosunku rodzice — dziecko dla późniejszego zachowania jednostki nie jest może aż tak wielkie, jak to by wynikało z twierdzeń i tablicy Gluecków.

Kiedy Taft mówi, że w przyszłości należy uwzględnić wpływ różnych czynników na zachowanie jednostki w różnym wieku i że na tej drodze możliwe będzie uniknięcie szeregu błędnych prognoz — niewątpliwie ma rację. Kiedy jednak kwestionuje znaczenie i wyniki badań psychiatrycznych, na których oparli się Glueckowie — sprawa staje się o wiele bardziej dyskusyjna. Można, a nawet należy analizować w przyszłości te procesy społeczne, które leżą u podstaw pewnych niepożądanych cech osobowości i napięć emocjonalnych u jednostki, ale to nie znaczy, że badania porównawcze nad strukturą psychiczną przestępców i nieprzestępców przestały już być potrzebne. Stanowisko, które Taft zajmuje w tej sprawie, wydaje się zbyt krańcowe<sup>17</sup>.

W symposium<sup>18</sup> na temat pracy *Unraveling Juvenile Delinquency* zabiera głos m. in. George H. Dession, który wysuwa interesujący zarzut metodologiczny w stosunku do przeprowadzonych badań. Przyjrzyjmy się jego rozumowaniu.

Glueckowie porównują ze sobą dwie zbiorowości, jedną składającą się z wykrytych przestępców i drugą — z tzw. przypadków kontrolnych. Uczestników pierwszej grupy charakteryzuje nie tylko fakt popełniania czynów antyspołecznych, ale również dodatkowa okoliczność, że zostali wykryci i byli traktowani jako przestępcy. Zdaniem autora krytyki jest to nader istotny czynnik w życiu nieletniego. Należy się liczyć z oddziaływaniem tego czynnika nie tylko na ukształtowanie pewnych cech charakteru i całą społeczną postawę jednostki, ale również z jego wpływem na stosunek rodziców i dalszego otoczenia do danego nieletniego. Należy to rozumieć w tym sensie, że mogą odtąd nie tylko inaczej od-

<sup>17</sup> Na ten temat czytamy m. in.: „It tells us little to know that delinquents are aggressive, impulsive or stubborn more often than non — delinquents. It tells us a lot if we can show through what types of social relationships delinquents acquire such traits, some of which relationships are almost synonymous with delinquency” (D. R. Taft, *Implication of the Glueck Methodology...*).

<sup>18</sup> Por. *Unraveling Juvenile Delinquency, A Symposium of Reviews*, „Journal of Criminal Law, Criminology and Police Science”, Vol. 41, 1951, No. 6.

nosić się do chłopca, ale także w specyficznym świetle zapatrywać się na różne zdarzenia w przeszłości, na które dawniej patrzyli inaczej. Wszystko to znajdzie swoje odbicie w wynikach badań, które przecież analizują sytuację rodzinną właśnie w ostatnim okresie, rejestrują cechy charakteru nieletniego po tym już, gdy władze i otoczenie uważają i traktują go jako przestępcę, co więcej opierają się w szerokim zakresie na wypowiedziach osób, które niewątpliwie w jakimś stopniu kształtują swoje wspomnienia (chodzi o dane anamnestyczne), swój sąd i opinię o nieletnim na podstawie społecznie doniosłego faktu, że mówią o jednostce, która uznana została za przestępcę.

Wspomniany czynnik nie został uwzględniony przez Gluecków; w następstwie tego potraktowali oni jako etiologiczne pewne czynniki, które zdaniem autora krytyki są raczej skutkiem tego, że chłopca uważa się i traktuje jako przestępcę, aniżeli przyczyną jego przestępczego zachowania.

#### BADANIA WERYFIKACYJNE

Do chwili obecnej zostały już ogłoszone wyniki kilku prac badawczych przeprowadzonych dla sprawdzenia wartości prognostycznej tzw. *Social Prediction Table*. Są to wszystko badania o charakterze retrospektywnym, tj. zajmujące się nieletnimi przestępcami, dla których próbuje się *ex post* postawić prognozę na podstawie danych z wieku lat 6—7 wymaganych przez tablicę, aby później porównać otrzymane wyniki z aktualnym zachowaniem tych nieletnich. Najbardziej miarodajna próba sprawdzenia wartości *Social Prediction Table*, posiadająca charakter prospektywny, tj. zajmująca się śledzeniem losów pewnej zbiorowości dzieci, którym w wieku 6—7 lat postawiono prognozę, jest dopiero w toku i nie pozwala jeszcze na wyciągnięcie ostatecznych wniosków.

Przechodząc do bardziej szczegółowego przedstawienia badań weryfikacyjnych, należy zatrzymać się nad pracą ogłoszoną w 1952 roku, w której relacjonowane są wyniki zastosowania tablicy prognostycznej opartej na czynnikach środowiska wczesnorodzinnego do 100 chłopców — nieletnich przestępców przekazanych do specjalnej szkoły w Nowym Jorku<sup>19</sup>. Autorzy tej pracy są zdania, że u 91% chłopców można było o wiele lat wcześniej przewidzieć w prawidłowy sposób późniejsze antyspołeczne zachowanie.

Podobne badania, zakończone bardzo zbliżonymi wynikami, przeprowadził R. E. Thompson<sup>20</sup>. Najbardziej jednak prawidłową próbę wery-

<sup>19</sup> Bertram J. Black, Selma J. Glick, *Recidivism at the Hawthorne*, New York 1952, Cedar Knolls School.

<sup>20</sup> R. E. Thompson, *A Validation of the Glueck Social Prediction Scale for*

fikacji *Social Prediction Table* podjął Ralph Whelan<sup>21</sup>. Eksperyment zainicjowany i opisany przez niego został przeprowadzony w Nowym Jorku w ramach działalności instytucji zajmującej się sprawami młodzieży. Myślą przewodnią tego eksperymentu było zorganizowanie obserwacji społecznego zachowania dzieci, którym w wieku ok. 6 lat postawiono prognozę na podstawie *Social Prediction Table* Gluecków.

Do badań wybrano 325 chłopców, którzy w roku szkolnym 1952/1953 uczęszczali do pierwszej klasy dwóch szkół publicznych w jednej z dzielnic Nowego Jorku o wysokim współczynniku przestępczości. Wszystkie dzieci miały więc podobne sąsiedztwo i podobne warunki ekonomiczne. Opierając się na wywiadach z rodzicami, z nauczycielami i z osobami z różnych instytucji, które miały styczność z tymi rodzinami, zebrano przy pomocy kwalifikowanego personelu odpowiednie dane o każdym dziecku i jego warunkach domowych. Następnie dwaj specjaliści, niezależnie jeden od drugiego, obliczali punktację dla każdego dziecka, posługując się tablicą Gluecków<sup>22</sup>. W ok. 10% przypadków, w których ich prognozy wypadły różnie, przesłano zebrane materiały do Eleonory Glueck celem powzięcia ostatecznej decyzji. W wyniku przeprowadzonej klasyfikacji uznano 249 (77%) dzieci jako prawdopodobnych przyszłych nieprzestępców i 76 (23%) jako posiadających więcej aniżeli równe szanse zostania w przyszłości przestępcą. Stosunkowo wysoki odsetek chłopców uznanych za potencjalnych przestępców tłumaczy Glueckowie<sup>23</sup> okolicznością, że obie szkoły, z których rekrutowali się chłopcy objęci badaniami, znajdowały się w dzielnicy miasta o szczególnie wysokim współczynniku przestępczości.

Ostateczne wyniki eksperymentu Whelana nie są jeszcze znane, ich uzyskanie wymaga wieloletniej obserwacji dzieci, którym postawiono prognozę. Tymczasowe wyniki eksperymentu, które należy oczywiście traktować z odpowiednią rezerwą, przemawiają raczej na korzyść *Social Prediction Table*. W ciągu trzech lat od obliczenia prognoz złe zachowanie na terenie szkoły zaobserwowano u 17% chłopców sklasyfikowanych jako nieprzestępcy i u 72% chłopców uznanych za potencjalnych przestępców.

---

*Proneness to Delinquency*, „The Journal of Criminal Law, Criminology and Police Science”, Vol. 43, 1952, No. 4, a także R. E. Thompson, *Further Validation of the Glueck Social Prediction Table for Identifying Potential Delinquents*, „The Journal of Criminal Law, Criminology and Police Science”, Vol. 48, 1957, No. 2.

<sup>21</sup> Ralph W. Whelan, *An Experiment in Predicting Delinquency*, „The Journal of Criminal Law, Criminology and Police Science”, Vol. 45, 1954, No. 4.

<sup>22</sup> Jak zwykle przyjmowano 250 punktów jako wartość graniczną.

<sup>23</sup> Ustosunkowali się oni do tego eksperymentu w swojej pracy *Predicting Delinquency and Crime*.

## WŁASNE UWAGI

Zwraca uwagę sprzeczność, która istnieje między twierdzeniem Gluecków o uwarunkowaniu przestępczości wieloma czynnikami z różnych dziedzin<sup>24</sup> a ułożonymi przez nich tablicami prognostycznymi, z których każda oparta jest tylko na paru czynnikach z jednej dziedziny. Na podstawie całokształtu metody Gluecków można podjąć trzy próby wytłumaczenia tej niewątpliwej sprzeczności.

Pierwsza próba bierze za podstawę sugestię Gluecków, że tablice prognostyczne nie powinny być stosowane mechanicznie, bez uwzględnienia innych danych, zawartych w sprawozdaniu z wywiadu środowiskowego, albo w wynikach badania klinicznego. Powyższe zalecenie można rozumieć w ten sposób, że dane spoza tablicy, dotyczące innych czynników, mają korygować błędy, które mogłyby wynikać, gdyby stawiano społeczną prognozę wyłącznie na podstawie tablicy.

Następną próbę wyjaśnienia tej sprzeczności można oprzeć na fakcie, że każda z tablic, mających na celu ujawnienie przyszłych przestępców, wykazuje pewien odsetek błędnych odpowiedzi niezależnie od tego, do jakich zbiorowości się ją stosuje. Ten odsetek fałszywych prognoz musi być traktowany jako nieodłączny element całej metody. Otóż ten odsetek błędnych przewidywań i związana z tym możliwość uzyskania jedynie prawdopodobieństwa co do przyszłego zachowania osobnika, nigdy zaś pewności, mogą być do pewnego stopnia uważane za następstwo nieuwzględnienia czynników przyczynowych z różnych dziedzin. Przypadki z mylną prognozą byłyby właśnie te, w których decydującą rolę odegrały czynniki należące do innej kategorii aniżeli uwzględnione w danej tablicy.

Wreszcie trzecie i ostatnie wytłumaczenie opiera się na twierdzeniach autorów na temat powiązania ze sobą poszczególnych czynników z różnych dziedzin. Zajmując takie stanowisko można bronić poglądu, że każdy czynnik uwzględniony w tablicy prognostycznej reprezentuje także inne bodźce o charakterze kryminogennym, mniej lub więcej ściśle z nim związane<sup>25</sup>.

Patrząc z pewnej perspektywy na metodę prognostyczną przedstawioną w pracy *Unraveling Juvenile Delinquency*, nasuwają się dwa zasadnicze pytania: czy cel, który sobie postawili Glueckowie, jest słuszny i realny oraz czy środki, którymi się posłużyli, prowadzą możliwie bezbłędnie do tego celu.

Niewątpliwie możliwość wczesnego ujawnienia pewnych jednostek,

---

<sup>24</sup> Autorzy stwierdzają to parokrotnie, m. in. na s. 272 i 282 pracy *Unraveling Juvenile Delinquency*.

<sup>25</sup> Por. *Unraveling...*, s. 284.



które w większym stopniu niż inne narażone są w przyszłości na znaczne trudności adaptacyjne, stanowiłaby poważny atut w działalności o charakterze profilaktycznym, niemniej nawet na gruncie takiej tezy powstaje wątpliwość, czy musi to nastąpić już wtedy, gdy dziecko znajduje się w wieku 6—7 lat. Nie wydaje się właściwe zaufanie w taki przesadny sposób twierdzeniom zwolenników tzw. psychologii głębi, którzy uważają, że przeżycia dziecka w pierwszych latach po urodzeniu posiadają decydujące znaczenie dla jego późniejszego rozwoju i zachowania. Glueckowie postawili sobie cel, który przy obecnym stanie naszej wiedzy nie jest jeszcze możliwy do osiągnięcia. Postawienie prognozy nieletniemu w wieku ok. 15 lat miałoby już ogromne znaczenie, ponieważ pozwoliłoby rozstrzygnąć, u których spośród nich popełnione przestępstwa mają charakter epizodyczny, u których zaś zapowiadają nasilającą się działalność antyspołeczną. Nie sięgając aż do tak wczesnego posługiwania się tablicami, jak to uczynili Glueckowie, można by oprzeć prognozę na szeregu czynników z późniejszego okresu, dotyczących zachowania w szkole i stosunku do niej, przynależności do grup rówieśników, wzorów społecznych w bliskim sąsiedztwie, warunków i atmosfery rodzinnej nie tylko w latach najmłodszych, zachowania nieletniego w domu, co łącznie stanowiłoby niewątpliwie pewniejszą podstawę aniżeli czynniki, na których autorzy musieli poprzestać przy układaniu tablic dla dzieci wstępujących do I klasy. Glueckowie narazili się na zarzut, że dowolnie przenieśli o 8 lat wstecz znaczenie pewnych czynników zaobserwowanych u chłopców w wieku ok. 15 lat. Nie można wykluczyć, że czynniki ze stosunku rodzice — dziecko muszą działać kilkanaście lat, aby wycisnąć trwałe piętno na przyszłym zachowaniu jednostki i że ich wpływ w ciągu pierwszych 6 lat życia dziecka posiada o wiele mniejsze znaczenie, niż przypisują mu Glueckowie.

Należy w pełni docenić praktyczną użyteczność tablicy opartej na niewielkiej liczbie czynników oraz pozytywną rolę pewnych operacji matematycznych, pozwalających sprecyzować wagę poszczególnych czynników i dzięki temu zredukować ich ilość w tablicy. Niemniej trudno nabrać przekonania, że celowe i konieczne jest ograniczenie liczby czynników prognostycznych w tablicy tylko do pięciu. Należy przypuszczać, że uwzględnienie w tablicy 10—15 czynników z różnych dziedzin, przy nierezygnowaniu oczywiście z podania ich wagi, podniosłoby zdolność prognostyczną tablicy, uczyniłoby ją bardziej realną w oczach osób, które z nią w ten czy inny sposób będą się stykały, a przy tym nie zmniejszyłoby poza jakimś minimalnym stopniem jej operatywności.

Autorzy są przekonani, że u dziecka już w wieku 6—7 lat w znacznym stopniu rozstrzygnięta jest kwestia, jak kształtować się będzie jego przyszłe zachowanie. Ten pogląd, skądinąd wątpliwy i dyskusyjny, przy-

jęli tak głęboko i bez zastrzeżeń, że nie rezygnują z niego nawet przy tłumaczeniu rozbieżnych wyników, otrzymywanych na podstawie dwóch różnych tablic prognostycznych, np. *Social Prediction Table* i tablicy opartej na danych ustalonych testem Rorschacha. Zastanawiają się oni, dlaczego czasem jedna z tablic zalicza chłopca do kategorii jednostek, posiadających niskie szanse popełniania w przyszłości przestępstw, podczas gdy on — ich zdaniem — należy do grupy przeciwnej<sup>26</sup>. Stawiając w taki sposób problem, Glueckowie *eo ipso* wyrażają przekonanie, że dziecko w wieku 6—7 lat zawsze już można zaliczyć do pewnej kategorii z punktu widzenia przyszłego zachowania i cała trudność polega na tym, że tablica prognostyczna nie zawsze potrafi to ujawnić w prawidłowy sposób. Takie stanowisko wyklucza zupełnie możliwość, że część dzieci w tym wieku nie należy jeszcze do żadnej kategorii i że ich przyszłe zachowanie zależy dopiero od wpływu różnorodnych czynników w latach późniejszych. Tymczasem wydaje się bardzo prawdopodobne, że część prognoz właśnie dlatego okazuje się fałszywa, że nie jest w stanie tego przewidzieć.

W koncepcji Gluecków zwraca uwagę, że na szkołę zostały nałożone nowe poważne obowiązki. Niewątpliwie myśl jest słuszna, aby działalność szkoły w większym stopniu niż dotychczas nasycić treścią wychowawczą i aby skoncentrowała ona tę swoją działalność przede wszystkim na dzieciach, którym grożą w następnych latach poważne trudności adaptacyjne. Wymaga to jednak powiększenia personelu szkoły o szereg specjalistów i podniesienia kwalifikacji nauczycieli. Nasamprzód szkoła musiałaby się przystosować do nowej roli, zanim mogłaby przystąpić do ujawniania i zajmowania się dziećmi, które z biegiem lat nie potrafią przystosować się do wymagań życia społecznego.

W trosce o obiektywny stosunek do niniejszej metody należy uprzedzić dwa zarzuty, które mogłyby nasunąć się czytelnikowi. Pierwszy dotyczy rzekomo fatalistycznego stanowiska Gluecków wobec tych dzieci, które na podstawie tablicy prognostycznej zostały określone jako potencjalni przestępcy. Trzeba od razu wyjaśnić, że autorzy ci nigdzie nie mówią o nieuchronności przyszłej przestępczości tych dzieci, a wręcz przeciwnie podkreślają, że takiemu rozwojowi wypadków można zapobiec i że właśnie do tego celu mają służyć ułożone przez nich tablice prognostyczne.

Drugi zarzut może opierać się na fakcie, że autorzy nie wyjaśniają w swojej pracy, skąd bierze się wysoka zdolność prognostyczna tych czynników, które uwzględniają w tablicach, ani nie potrafią odpowiedzieć na pytanie, czym tłumaczy się takie, a nie inne ukształtowanie poszczególnych czynników w badanych rodzinach, np. dlaczego brak

<sup>26</sup> Podobnie *vice versa*. Por. *Unraveling...*, s. 266.

jest spójni między członkami rodziny, albo dlaczego chłopiec wykazuje zawziętość, upór czy chwiejność emocjonalną.

Z tych luk w pracy *Unraveling Juvenile Delinquency* Glueckowie zdali sobie sprawę i w następnych swoich publikacjach zaznaczyli, że tablice prognostyczne mogą spełnić swoje pożyteczne zadanie zanim przyszłe badania potrafią znaleźć wytłumaczenie tych zjawisk i wyjaśnić bliżej ich rolę w genezie przestępczego zachowania jednostki<sup>27</sup>.

Jeżeli chcielibyśmy dokonać ogólnej oceny metody Gluecków i uwzględnić z jednej strony liczne głosy krytyczne na temat ich pracy, z drugiej zaś wyniki dotychczasowych badań weryfikacyjnych, stanęlibyśmy przed bardzo trudnym zadaniem. Prawdą jest, że badania i tablice prognostyczne Gluecków wywołały lawinę krytyki, która w znacznej części nie została odparta, ale również prawdą jest, że przeprowadzone do tej pory próby zastosowania jednej z tych tablic do kilku różnych zbiorowości nieletnich — wprawdzie przy użyciu metody retrospektywnej — dały pozytywne wyniki. Wydaje się, że jakakolwiek ogólna i ostateczna ocena metody Gluecków byłaby dziś przedwczesna. Cały problem, tak jak został postawiony przez autorów, jest nowy i wymaga jeszcze wielu badań. Jeden z poważniejszych zarzutów, które można by wysunąć pod adresem Gluecków, sprowadza się do tego, że zamiast nalegać na praktyczne stosowanie ułożonych przez siebie tablic, powinni silniej akcentować potrzebę dalszych badań nad postawionym zagadnieniem.

---

<sup>27</sup> Por. m. in. *Predicting Delinquency and Crime*, s. 121.

ZBIGNIEW TADEUSZ WIERZBICKI — POZNAŃ

## NA DROGACH ROZWOJU ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ LUDNOŚCI WIEJSKIEJ W MAŁOPOLSCE NA PRZYKŁADZIE WSI ŻMIĄCA

Motto:

„Powiadają Niemce, że my cudzoziemce,  
A my se Polacy, chłopcy Ostryjacy”  
W. Orkan, *Listy ze wsi*, s. 188.

Treść: Uświadomienie narodowe na przełomie XIX i XX w. na podstawie książki Bujaka oraz w świetle wypowiedzi obecnych mieszkańców wsi. — Co mówią fakty i związana z nimi tradycja ustna? — Postawy ludności wsi wobec powstania Państwa Polskiego. — Idea niepodległości a wspomnienia o państeczynie. — Drogi zdobywania świadomości narodowej przez jednostki w zaborze austriackim. — Rola emigracji, służby w wojsku austriackim oraz partii politycznych. — Szerzenie świadomości narodowej w Państwie Polskim. — Wielkie wydarzenia dziejowe ze szczególnym uwzględnieniem wojny 1939 r. oraz okupacji hitlerowskiej. — Uwagi o socjologicznym mechanizmie budzenia się świadomości narodowej.

UŚWIADOMIENIE NARODOWE NA PRZEŁOMIE XIX I XX W.  
NA PODSTAWIE KSIĄŻKI BUJAKA ORAZ W ŚWIETLE WYPOWIEDZI  
OBECNYCH MIESZKAŃCÓW WSI

Wybitny uczony polski F. Bujak w wydanej przed I wojną światową książce o wsi Żmiąca<sup>1</sup> tak charakteryzuje świadomość narodową miejscowej ludności: „Uświadomienie narodowe nie postąpiło jeszcze tak daleko, aby się lud tutejszy wyrzekł zasadniczej nieprzyjaźni i nieufności dla surdutowców. Wielu jest jeszcze w Żmiącej i okolicy ludzi, którzy na zapytanie, kim są (jakiej narodowości), odpowiadają po namyśle, że są ka-

<sup>1</sup> F. Bujak, *Żmiąca, wieś powiatu limanowskiego*, Kraków 1903. Wieś ta była i jest wsią czysto rolniczą, liczącą około 800 mieszkańców, dość według Bujaka konserwatywna w swojej strukturze społeczno-ekonomicznej. W rzeczywistości nie odbiega ona wiele od innych wsi leżących w dolinie rzeki Łososiny. W dziedzinie uświadomienia narodowego była zapewne nieco opóźniona w stosunku do wielu innych wsi w Małopolsce Zachodniej, tak jak w ogóle powiat limanowski jest opóźniony w rozwoju w stosunku do powiatów województwa krakowskiego położonych bliżej miast na równinach.

tolikami w przeciwieństwie do luteranów i żydów, albo że są chłopami, albo wreszcie „cysarskimi”, a na przekonywanie ich, iż są Polakami, obruszają się i nie chcą dalej rozmawiać. Wśród młodszego pokolenia, które do szkoły w Ujanowicach licznie uczęszczało, nie spotyka się wprawdzie podobnych odpowiedzi, ale za to zupełną obojętność dla sprawy narodowej. Zdaje sobie ono nieco sprawę z tego, co to jest naród i do jakiego narodu należy, ale czuje się obcą dla innych klas społecznych”<sup>2</sup>.

Tak było pod koniec XIX wzgl. na początku XX w., gdy Bujak przebywał w tej wsi. Gorzej oczywiście było dawniej, o czym świadczy choćby rabacja w roku 1846<sup>3</sup>. Wówczas dla chłopów „Polak” oznaczał szlachcica, a „Polska” była synonimem pańszczyzny<sup>4</sup>. I jeśli Zmiaćanie nie wzięli czynniejszego udziału w rabacji, to jednak ich postawa nie budzi wątpliwości, o czym świadczy historia ks. Jana Chełmeckiego. Pochodził on ze zmiąckiej rodziny kmiecej<sup>5</sup> i był pierwszym w tej wsi historycznie nam znanym inteligentem. Jednak nie cieszył się — jak pisze Bujak — sympatią u ludności, która go „jako Polaka bardzo nienawidziła”<sup>6</sup>. Zamieszany w akcji przygotowywania powstania przeciwko Austrii zostaje zatrzymany w 1846 r. w rodzinnej wsi przez ziomków i wydany następnie jako podejrzany w ręce władz austriackich, które skazują go na kilka lat twierdzy<sup>7</sup>.

Od tych wydarzeń zmieniło się oczywiście wiele we wsi. Gdy dzisiaj pytać obecnych gospodarzy o poczucie świadomości narodowej ich rodziców, są nieco zdziwieni i skwapliwie stwierdzają, że czuli się Polakami. „Jak można było nie uważać się za Polaka” usłyszałem parę odpowiedzi.

<sup>2</sup> *Op. cit.*, s. 131.

<sup>3</sup> W Zmiaćej, fakt społecznie ważny, nigdy dworu nie było. W rabacji wzięło udział wprawdzie kilku ludzi ze wsi, lecz była to akcja przeciwko dworowi w sąsiedniej wsi Mordarce, leżącej po drugiej stronie południowego pasma górskiego (Bujak, *op. cit.*, s. 35). Jednak plebania w Ujanowicach była 7-krotnie niepokojona napadami, lecz ówczesnemu proboszczowi M. Głębińskiemu udawało się zawsze uspokoić słowami napastników, tak iż szli gdzie indziej na rabunek (P. Stach, *Proboszcz sprzed 100 lat...*, „Currenda”, Tarnów 1948, nr 5). Dzisiaj najstarsi nawet mieszkańcy wsi nie pamiętają, by ktokolwiek ze Zmiaćej brał udział w rabacji. Przypominają sobie jedynie, jak ich ojcowie opowiadali, że przez wieś szły bandy obcych chłopów z kosami.

<sup>4</sup> M. in. ks. Gabryelski, proboszcz w Jakubowicach (dla Zmiaćej sąsiednia parafia) opisuje w *Liber Memorabilium* pod rokiem 1846 najście bandy chłopów na jego plebanie i kościół w poszukiwaniu „ukrytych Polaków i broni” (wg. J. W. Opatrnego, *Z roku 1846 w Sądecczyźnie, IV Sprawozdanie Dyrekcji C. K. Gimnazjum II w Nowym Sączu za rok szkolny 1912*, Nowy Sącz 1912).

<sup>5</sup> Osiedle na Chełmiu, nr 36.

<sup>6</sup> Bujak, *op. cit.*

<sup>7</sup> Wkrótce zwolniony z uwagi na zły stan zdrowia. W 1863 r. zamawia u zmiących foluszników sukno dla powstańców w zaborze rosyjskim, dzięki czemu fakt powstania utrwalił się w pamięci miejscowej ludności.

W wrywkowej ankiecie<sup>8</sup>, obejmującej 30 dorosłych osób z różnych gospodarstw, tylko 4 stwierdziły, że ich rodzice wzgl. oni sami nie czuli się właściwie Polakami. „Raczej uważali się za katolików” (J.Z.) „Nikt nie mówił i nie myślał o Polsce. Dopiero w 1918 r. zrozumiałam, że jestem Polką”<sup>9</sup>. „Nie uważali się za Polaków, a raczej za Galicjaków” (K.W.), czy też w złagodzonej formie: „moi rodzice czuli się Polakami, ale używało się nazwy Galicjaki” (S.G.). Gdyby uznać tę przypadkową próbkę za reprezentatywną, mielibyśmy zaledwie 13% nieświadomych narodowo w Żmiącej przed I wojną.

Wynik podobny może dziwić, gdyż rodzice obecnych gospodarzy byli co najwyżej owym młodym pokoleniem, o którym Bujak pisze, że uczęszczało licznie do szkoły, lecz chociaż nieco inaczej odpowiadało na pytanie, jakiej jest narodowości, to „jednak odnosiło się z całkowitą obojętnością do sprawy narodowej”.

Czyżby więc sąd prof. Bujaka, oparty na obserwacji wsi w 1902 r., był omylny?

Oczywiście, obecną postawę mieszkańców wsi można by tłumaczyć w inny sposób, na przykład rzutowaniem stanu teraźniejszego na przeszłość, a więc traktowaniem ówczesnej wspólnoty religijnej czy ewentualnie językowej jako narodowej, chociaż nią nie musiała przecież być; lub też zrozumiałą psychologicznie obroną poczucia własnej godności związanej z przynależnością własną i najbliższych przodków do określonej grupy narodowej.

Ze na początku XX w. jesteśmy świadkami budzenia się świadomości narodowej nawet w zapadłych kątach Małopolski zachodniej, nie może chyba ulegać wątpliwości w świetle wielu dokumentów, wspomnień i wydarzeń historycznych. Świadczy o tym również ciekawe zdarzenie w sąsiedniej wsi (Kobyłczynie), które miało miejsce w 1911 roku, a więc w około 10 lat po pobycie Bujaka w Żmiącej. Przekazał mi je prof. T. K., pochodzący z tych stron, ostrożny i dokładny informator, który uważa, iż pokolenie sprzed I wojny światowej czuło się już Polakami. „Może — pisze prof. T.K. — nie w 100%, ale w ogromnej większości czuli się Polakami i nie byli narodowo obojętni, czego dowodzi następujący fakt, który znam z własnej obserwacji. W 1911 r. odbył się spis ludności. W sąsiadującej ze Żmiącą wsi Kobyłczyna żyła 15-to osobowa rodzina żydowska, której ojciec, ubogi handlarz-domokrążca, zeznał przy spisie, że używa języka niemieckiego, co oznaczało przynależność do narodowości niemieckiej. Chłopi, oburzeni tym pojawieniem się ... aż 15-tu

<sup>8</sup> Tak nazwanej, gdyż zastępuje ankietę opartą na losowej próbce i obejmuje wszystkie osoby spotkane w ciągu trzech kolejnych dni na głównym trakcie między szkołą a sklepem.

<sup>9</sup> F. Zelek, staruszka pochodząca z górnej części wsi Pisarzowa.

«Niemców», na drugi dzień sprowadzili żyda do lokalu spisowego i zażądali wytłumaczenia, jak można żyjąc z handlu używać języka niemieckiego w okolicy, gdzie nikt po niemiecku nie umie. Żyd poprosił o sprostowanie w arkuszu spisowym<sup>10</sup>. Lecz w tym samym liście T. K. pisze dalej: „Niechęć do Austrii nie było ... a że była ona państwem zaborczym, wiedzieli tylko nieliczni, co znali historię Polski”.

Jak więc w tej sytuacji rozumieć postawę chłopów z Kobyłczyny przy spisie w 1911 r. Był to przejaw solidarności grupy mówiącej wspólnym językiem i złączonej wspólnością kultu religijnego czy przejaw solidarności narodowej, jak mniema autor listu.

Pozostali zapytywani w tej sprawie inteligenci starszego pokolenia pochodzący ze Zmiącej lub najbliższych okolic potwierdzali na ogół sąd Bujaka. Tak właśnie uważała Z. O., której ojciec poczuł się Polakiem dopiero w ... wojsku austriackim w l. 1891—1894 (o czym jeszcze będzie mowa dalej); podobnie wybitny działacz ludowy nieżyjący już inż. J. Pawłowski, pochodzący z innej wsi, lecz z tej samej parafii. Według niego „przed I wojną chłopci uważali się za «cesarskie dzieci». Wprawdzie ogół nie protestował, jak się mówiło, że są Polakami, ale dobrze się czuli w Austrii i uświadomienie narodowe było bardzo słabe”<sup>11</sup>. Wiele ciekawego światła na nasz problem rzucają wspomnienia kap. K. U. pochodzącego z kmiecej rodziny ze Zmiącej<sup>12</sup>. Stryj jego był księdzem, a ojciec znający sztukę czytania i pisania wójtem wsi, tutejszym miejscowym działaczem ludowym z ramienia partykularnej chłopskiej organizacji politycznej pod nazwą „Związek Chłopski”, a także radnym z wyboru w radzie powiatowej w Limanowej. Poziom domu rodzinnego K. U. był więc znacznie wyższy pod względem kultury i uświadomienia społeczno-narodowego niż przeciętnie na wsi<sup>13</sup>; nie było w nim już analfabetów i wszyscy młodzi chodzili do szkoły podstawowej, a K. U. został oddany do gimnazjum w Nowym Sączu, gdzie rychło zetknął się z konspiracyjnymi kółkami niepodległościowymi. W nich zdobył swój właściwy „chrzest narodowy”. Oto jak sam o tym pisze: „Na kilka lat przed I wojną — pamiętam to do dzisiaj jeszcze — zostałem wciągnięty przez starszego kolegę B. R. do koła niepodległościowego ... na pauzie podszedł on do mnie i zapytał się mnie «czy się boję profesorów». Nie wiedząc, o co chodzi odpowiedziałem mu: «jak nie umiem lekcji, to się boję». On na to: «ponieważ wiem, że na ciebie można liczyć, że nie zdradzisz, powiem, że chodzi o walkę z zaborcami Polski, do której musimy się przygotować».

<sup>10</sup> Arch. listów nr 76.

<sup>11</sup> Z przeprowadzonego z nim wywiadu, teczka „D.P.”, inicjały J.P.

<sup>12</sup> Bliżej o nim w p. 6, s. 119.

<sup>13</sup> Ponadto w domu tym mieściła się biblioteczka Krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej i mieszkał tu Bujak podczas swego pobytu w Zmiącej.

Naturalnie przystąpiłem do konspiracji z entuzjazmem i dumą ... zbieraliśmy się na różnych stacjach, aby ująć szpiegowaniu. Może to była przesada, bo oprócz jednego profesora z pochodzenia Niemca, wszyscy inni byli dobrymi Polakami, ale to przecież nadawało nam i całej konspiracji uroku i ważności”<sup>14</sup>.

Dla niepoznaki przyjęto nazwę „kółko filaretów”, lecz poza studiowaniem historii Polski zapoznawano się z regulaminami wojskowymi, służbą polową i urządzano ćwiczenia w terenie. K. U. wstąpił przed maturą w 1914 r. do Legionów.

Tak więc o 26 km od Żmiącej, w której zdaniem Bujaka głucho było o Polsce, powiatowe miasto tętni już żywym ruchem społeczno-narodowym, a ogólna atmosfera musiała być dość sprzyjająca dla poczynań patriotycznych<sup>15</sup>, skoro upowszechniały się tego rodzaju organizacje niepodległościowe.

Natomiast, zdaniem kap. K. U., w tym czasie w Żmiącej uświadczenie zaczęło się dopiero budzić. „Pamięć o państwu jak i wielki jeszcze analfabetyzm nie sprzyjały powstawaniu aspiracji narodowych”<sup>16</sup>.

Problem więc sprowadzałby się właściwie do ustalenia, czy w okresie przed I wojną mamy w przypadku Żmiącej do czynienia z poczuciem wspólnoty grupowej opierającej się na kulcie religijnym i języku, czy już z ludnością uświadomioną narodowo.

Niewątpliwie mieszkańcy wsi zdawali sobie od dość dawna sprawę ze swej odrębności językowej i wyznaniowej, co najmniej w stosunku do dwóch grup obcoplemiennych, z którymi się stykali: do żydów i kolonistów niemieckich<sup>17</sup>. Ponadto emigracje zarobkowe na Węgry, do Austrii i na „Sachsy”, a wreszcie do Ameryki<sup>18</sup> wzmocniły to poczucie.

Odrębność językowa w stosunku do innych grup jest rzeczą niezmierną wagą<sup>19</sup>, lecz oczywiście nie wystarcza, a nawet nie zawsze jest warunkiem koniecznym dla wytworzenia się wspólnoty narodowej. Ta ostatnia jest przecież wynikiem długiego i dość skomplikowanego procesu rozwo-

<sup>14</sup> Arch. listów nr 90.

<sup>15</sup> Na przykład uczniowie starszych klas wychodzili manifestacyjnie z kościoła, gdy organista intonował na zakończenie mszy pieśń: *Boże wspieraj, Boże chroń nam cesarza i nasz kraj*.

<sup>16</sup> List jw.

<sup>17</sup> W olbrzymiej większości ewangelicy. Sprowadzeni przez władze austriackie za panowania cesarza Józefa II do doliny Łososiny (pow. limanowski i nowosądecki).

<sup>18</sup> Por. Z. T. Wierzbicki, *Migracje zarobkowe we wsi Żmiąca*, „Wiś Współczesna”, 1958, nr 7/8.

<sup>19</sup> J. Chałasiński pisze o wspólnotcie językowej, że „stanowi znaną przynależność do grupy społecznej oraz klucz do całej tradycji grupy ...” (*Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie fabrycznej „Kopalnia” na Górnym Śląsku*, Warszawa 1935, s. 52).



jowego, którego pierwszym stopniem jest zdanie sobie sprawy z przynależności narodowej, a więc związku z grupą ponadlokalną, ponadstanową i ponadwyznaniową. Następnym szczeblem jest dopiero uczuciowe zaangażowanie się w sprawy narodowe, które wymaga ukształtowanych już w pewnym stopniu tzw. uczuć patriotycznych oraz pewnego poziomu intelektualnego (zasobu pojęć), co znowu jest uzależnione od rozwoju masy oświaty. Gdy oba te warunki są spełnione, można mówić dopiero o pełnej świadomości narodowej.

Opierając się na książce Bujaka, jak i przytoczonych sądach inteligentów miejscowego pochodzenia, należałoby mniemać, że poczucie przynależności narodowej zaczynało dopiero świtać w umysłach niektórych mieszkańców Żmiącej. Nie było natomiast jeszcze mowy o uczuciach narodowych. Wprawdzie Bujak czyni pewne rozróżnienie między stanowiskiem starszego i młodego pokolenia, lecz w istocie różnica jest niewielka, sprowadzająca się właściwie do różnicy w poziomie podstawowego wykształcenia.

Mimo, że są to dwa w biologicznym sensie pokolenia, tworzą one z socjologicznego punktu widzenia jedno pokolenie. Żyjąc w tych samych społeczno-ekonomicznych i politycznych warunkach mają w zasadzie taki sam lub podobny zasób tradycji, doświadczenia, przeżyć i poglądów.

Gdzie kończy się jedno pokolenie, a zaczyna drugie, niełatwo ustalić, gdyż zawsze istnieją roczniki pograniczne, które zachodzą na oba pokolenia stanowiąc swego rodzaju tkanę łączną. Wyraźną granicę wyznacza najczęściej rewolucja wzgl. wojna i przemiany nią spowodowane. Im więc dany okres dziejowy spokojniejszy i bardziej ustabilizowany, tym wolniejsza „rotacja” pokoleń w sensie socjologicznym.

Należy uczynić tu jeszcze jedno istotne zastrzeżenie. Wieś i w tej kwestii nie była nigdy monolitem, na co wskazuje pośrednio właśnie rozbieżność otrzymywanych odpowiedzi. „Nie wiedzieli we wsi, że są Polakami — powiada jedna z gospodyń — ale moi rodzice byli Polakami”.

Rzecz oczywista, że rozwój świadomości narodowej postępował we wsi nierównomiernie, poszczególnymi domami, a raczej rodzinami. Odgrywać tu mógł znaczą rolę zarówno przypadek, jak i pewne wrodzone indywidualne predyspozycje. W przeciwieństwie jednak do uczuć religijnych ujętych w ramy instytucji rozporządzającej bogatym zbiorem środków oddziaływania, począwszy od nauk katechetycznych a na uroczystych procesjach czy pielgrzymkach skończywszy, świadomość i uczucia narodowe były wówczas siłą rzeczy sprawą indywidualną i prywatną tak dalece, iż uświadomiona jednostka pozostawała zwykle w społecznej izolacji nie wywierając wpływu na swe najbliższe otoczenie. Brak było we wsi społecznych „przekazników” poglądów i uczuć narodowych, nie mówiąc już o braku instytucji wzgl. wydarzeń dziejowych spełniających jakby

rolę „katalizatorów społecznych”, które przyspieszałyby wymianę i dojrzewanie uczuć narodowych w grupie.

Nieliczne pisemka ludowe docierające do wsi, wspomniana mała biblioteczka Krakowskiego Towarzystwa oraz przed samą wojną urządzane staraniem miejscowego nauczyciela czy katechety skromne przedstawienia czy uroczystości narodowe, organizowane głównie przy pomocy dzieci wzgl. młodzieży, nie mogły w pełni tej luki wypełnić. A spokojne, od dawna ustabilizowane czasy nie stwarzały okazji do jakichś przełomowych wydarzeń, które mogłyby spełnić funkcję wspomnianych „katalizatorów społecznych”.

#### CO MÓWIĄ FAKTY I ZWIĄZANA Z NIMI TRADYCJA USTNA

Jaki był więc w Żmiącej stan świadomości narodowej na przełomie XIX i XX w., rozumiejąc przez nią zarówno zdawanie sobie sprawy z przynależności do narodu polskiego, jak i minimum zaangażowania narodowego przejawiającego się co najmniej w zainteresowaniu sprawami narodowymi wybiegającym poza własny parafialno-sąsiedzki zaścianek chłopski?

Wobec rozbieżnych sądów, chociaż może nierównej wagi, trzeba odwołać się do pomocy faktów i wydarzeń uzupełnionych ustną tradycją. Oto do Legionów wstąpiło ze Żmiącej tylko 2 chłopców, mimo pewnej propagandy prowadzonej przez proboszcza ks. Christa, z pochodzenia zresztą Niemca, oraz wójta Urygi<sup>20</sup>. Lecz bardziej interesującym zjawiskiem było zgłoszenie się do Legionów kilku innych ochotników, którzy jednak następnie wycofali się pod naciskiem rodziców<sup>21</sup>. Rodzice woleli, by synowie ich szli bądź nieco później do wojska, a więc dopiero z chwilą powołania, bądź by odbyli wojnę zgodnie z ustalonym porządkiem w wojsku austriackim — względnie jedno i drugie razem. „Do Legionów pozapisywało się dużo młodych — powiada małorolny J. Zabrzeński, który sam był właśnie takim «chwilowym ochotnikiem» — ale potem się wypisali,

<sup>20</sup> Oczywiście, wstąpienie do Legionów osób nie należących uprzednio do niepodległościowych organizacji nie musi świadczyć zawsze o ich uświadomieniu narodowym. Podkreśla to w swym liście kap. K. U. pisząc: „Niewielu ze wsi wstąpiło z uczucia patriotycznego, a raczej dla uniknięcia wojska austriackiego”. Wydaje się jednak, że dobrowolne zgłoszenie się do Legionów jest pewnym wskaźnikiem. Drugim ochotnikiem ze Żmiącej był bezrolny A. Augustyn, z osiedla „Dutkówka”. Obaj przeżyli całą wojnę na froncie. Augustyn pracujący w więzienictwie w Krakowie został rozstrzelany przez Niemców w czasie II wojny za przynależność do AK.

<sup>21</sup> Nie udało się ustalić dokładniej liczby tych chwilowych ochotników. Spotkałem się z trzema takimi przypadkami; zapewniano mnie, że było ich więcej.

bo ojcowie nie zezwalali. Ojcowie to ciemnota, nie uważali żadnego patriotyzmu ...". Podobnie małorolna L. Zelkowa: „Na początku wojny pod wpływem wikarego ks. Sroki zbudziła się wśród młodych chęć wstępowania do Legionów lub do Czerwonego Krzyża (dziewczęta), ale <grubi> gospodarze mówili: «co, zachciewa się wam pańszczyzny? Zapomnieliście jak to na Sędziówce bili chłopów w tyłek».

Oczywiście w motywach postępowania młodych mogły pewną rolę odegrać zarówno właściwe temu wiekowi skłonności do „nowinek”, jak i duch przekory<sup>22</sup>.

Na ogół jednak młodzi podporządkowują się starszemu pokoleniu mimo nurtujących je nowych myśli czy nieśmiałyh pragnień. W grudniu 1914 r. wojska rosyjskie zajęły przejściowo Ujanowice i Żmiącą. Ludność uważała je oczywiście za najeźdźców. Powracające wojska austriackie witano radośnie jako „nasze”, wynoszono im jedzenie i wydawano w ich ręce podobno żołnierzy rosyjskich narodowości polskiej, którzy bądź nie zdążyli się wycofać, bądź dezertowali. Wielu ludzi dziwiło się, że są „Rosjanie”, którzy mówią po polsku<sup>23</sup>.

Trudno więc określić nawet w przybliżeniu procent uświadomionych narodowo we wsi przed 1914 r. Zapytany o to stary, wybitny na tamtejszym terenie działacz ludowy, Walenty Gawron, pochodzący ze wsi Sowliny w pobliżu Limanowej, ocenia uświadomionych mężczyzn w powiecie limanowskim na ok. 10%, kobiety na 5%. Natomiast w swej rodzinnej wsi pierwszych już tylko na 5%, a uświadomione narodowo kobiety zaledwie na 1%. W swej obszernej wypowiedzi pisze m.in.: „Rodzice moi czuli się wprawdzie Polakami, ale nie byli narodowo uświadomieni. Matka umiała tylko czytać ... ojciec był namiętnym czytelnikiem, ale sam nic nie uczynił, aby dzieci były narodowo uświadomione. Wprawdzie wszystkie dzieci dali do szkoły, ale nie na to, aby się narodowo czuły Polakami, tylko żeby umiały Pana Boga chwalić i książki do nabożeństwa czytać i pracować w pocie czoła na chleb codzienny jak koń w kieracie, ale nie na to, aby czytały książki lub gazety, a to zostawić tylko panom, księżom i żydom. Nawet gdy namiętnie gazety i książki czytałem, to mi matka często mawiała, że kto czytuje książki i gazety,

<sup>22</sup> Na przykład Z. Pukropowa, z małorolnej rodziny wspomina z okresu swej służby u „dużego” gospodarza: „Nie podobało mi się, że tak chwalał Austrię, i w czasie wieczery powiedziałam, że nie powinno być cesarza austriackiego, lecz król polski. Na to gazda pokazał na spacerującą po kuchni kozę i powiedział do mnie: «oto idzie twój król polski». Zgniewałam się i wstałam od wieczery i wyszłam”.

<sup>23</sup> Oczywiście wojsko austriackie było bliższe Żmiącanom niż rosyjskie, choćby z uwagi na to, że wielu z nich w nim służyło. Jednak co najmniej w jednym przypadku udzielono schronienia dezertrowi z wojska rosyjskiego, dostarczając mu nawet ubranie cywilne. Mogły tu grać rolę względy zwykłej ludzkości.

to głupieje ... To samo doznawałem od najmłodszej siostry i starszej. Inne były gorącymi patriotkami ... Ojciec mój był wójtem dużej i rozległej wsi, gdy przybyli do ojca chłopcy w sprawach urzędowych, a ja chłopów pouczałem w sprawach narodowych, wówczas ojciec mnie be-szał ... Gdy się zaczęły organizować Legiony polskie w 1914 r. wielu było obojętnych, inni nazywali Legiony: «wojsko kurze»<sup>24</sup>.

Nie wydaje się również, by był znaczny procent mieszkańców Zmian-nej posiadających pełną świadomość narodową, a nie bardziej lub mniej mgliste pojęcie o swej przynależności narodowej, wynikające li tylko z poczucia odrębności językowej.

#### POSTAWY LUDNOŚCI WSI WOBEC POWSTANIA PAŃSTWA POLSKIEGO

Wydaje się, że chociaż olbrzymia większość mieszkańców wsi niewątpliwie wiedziała o istnieniu przedrozbiorowej Polski i chociaż docho-wała się we wsi pewna tradycja o wielkich królach polskich<sup>25</sup>, to jednak dla większości powstanie Państwa Polskiego w 1918 r. było zaskakującą niespodzianką. „Dziwili się — powiada cytowana już F. Z. — że stali się nagle Polakami”.

W stosunku do tego ważnego wydarzenia historycznego dadzą się odtworzyć wśród ówczesnej ludności 3 postawy:

1. bierna postawa zdziwienia, zaskoczenia i oczekiwania: co dalej;
2. postawa obawy przed powrotem dawnych, pańszczyźnianych cza-sów, bynajmniej nie taka rzadka;
3. postawa pewnej radości, zadowolenia i optymizmu, że w niepodle-głej Polsce będzie lepiej.

Ostatnia występowała tylko u uświadomionych narodowo mieszkań-ców wsi, a więc niewątpliwie u mniejszości. „Jak się skończyła wojna w 1918 r. i powstała Polska — powiada W. Pasionek — to wszyscy się cieszyli. Wydawało się, że inne słońko świeci”. Zdaniem tegoż gospodarza, co najmniej do czasu inflacji nie żałowano we wsi, że nie ma już cesarza. Małorolna L. Zerkowa wspomina do dzisiaj wzruszenie, które ogarnęło ją, gdy po raz pierwszy śpiewała w 1918 r. w kościele *Boże coś Polskę*<sup>26</sup>. Natomiast pośrednim potwierdzeniem tego, że pierwsze

<sup>24</sup> List z Sowlin z 16 VII 1861. Arch. listów nr 75.

<sup>25</sup> Kształtowana przez duchownych, zakonnice, oficjalistów, pisarzy, nauczy-cieli chłopskich itp., jednym słowem tych, którzy stykali się z ludem górując nad nim wykształceniem.

<sup>26</sup> Podobnie wypowiedziała się starsza gospodyni K. Wąsowa z dużego gospodarstwa z dolnej wsi, której ojciec był czytelnikiem pism ludowych: „Cieszyli się wszyscy, że nastąpiła Polska, że zabory upadły, że nikomu nie podlegamy”. Są to wszystkie zebrane wypowiedzi tego typu.

dwie postawy, oczekiwania i nieufności, nie były tak rzadkie, świadczy fakt, iż w pierwszych latach powojennych nie chciano w Żmiącej obchodzić 3 maja, uważając je za święto „pańskie”. „Do święta 3 maja pod zaborem austriackim — pisze W. Gawron — ludność wiejska odnosiła się obojętnie. Brały udział tylko organizacje: Sokół, Straż Pożarna, T.S.L. i inne. Z chwilą powstania Polski ludność w okolicy Limanowej była obojętna: nie świętowała”<sup>27</sup>. W Żmiącej „chodziła policja i zapisywała tych, co nie chcieli świętować” — wspominają dzisiaj we wsi<sup>28</sup>.

Pierwsze dwie postawy różnią się właściwie między sobą odcieniem, wskazując jednocześnie na brak uświadomienia narodowego. Oto przykładowo dwie wypowiedzi odpowiadające obu tym postawom: „Mój ojciec mówił, jak tworzono Legiony, że pewno będzie Polska, ale nie cieszył się, bo mówił, że będą rządzić panowie i zaczną się ucisk chłopów. Bał się pańszczyzny, chwalił sobie Austrię”<sup>29</sup>. Inna: „Z ojca był Polak. Ale była wtedy ciemnota ... Pamiętam, że coś mówili o rozbiorach. Wiedzieli o Moskalach i Niemcach, ale nie pamiętam już co. Ojciec więcej mówił o pańszczyźnie, 3 razy w tygodniu musieli stąd jeździć na pańskie. Jak nie przyjechali, to bili lub dodawali karne dni. Nikt nie chciał siedzieć na tym gruncie”<sup>30</sup>.

#### IDEA NIEPODLEGŁOŚCI A WSPOMNIENIA O PAŃSZCZYŹNIE

Obawa przed powrotem pańszczyzny odgrywała jeszcze niewątpliwie pewną rolę, chociaż wg prof. T. K. „w pokoleniu żyjącym tuż (podkr. moje) przed I wojną były to już sprawy przebrzmiałe, natomiast jeszcze głośne w pokoleniach starszych”<sup>31</sup>. Zdaniem znów innego inteligenta — działacza ludowego, inż. Pawłowskiego pochodzącego z tych okolic, „jak się mówiło o Polsce, to widział dwór i kontusz i bał się, żeby nie nastąpiła pańszczyzna”.

<sup>27</sup> List jw.

<sup>28</sup> Natomiast fakt, że po II wojnie w Żmiącej przez pierwszych kilka lat niemal cała ludność obchodziła dzień 3 maja jako święto, potwierdza tylko istniejące prawidłowości społecznego mechanizmu przemian w świadomości i postawach.

<sup>29</sup> „Duży” gospodarz A. Z.

<sup>30</sup> „Duży” gospodarz z górnej wsi. M. W., mąż wspomianej w przypisie 26 K. W., reprezentującej zupełnie inny pogląd.

<sup>31</sup> Arch. listów nr 76 s. 3. Autor wspomina tu o 90-letniej kobiecie zmarłej w 1903 r. we wsi koło Żmiącej, która odrabiała w młodości pańszczyznę we dworze w Łososinie Dolnej. W jej wspomnieniach występowały tylko sprawy osobiste bez zabarwienia społecznego, a ponadto występowała rezygnacja, „że tak już pewnie być musiało”. Ciekawa jest uwaga autora, że w opowiadaniach starych ludzi wyczuwało się zadowolenie, że szlachtę spotkała w 1846 r. „kara za gnębienie chłopów” (s. 4).

Wydaje się jednak, że bardziej miarodajne będą w tej kwestii wypowiedzi samych chłopów, wzgl. chłopskich działaczy terenowych.

W. Gawron pisze o charakterystycznym wydarzeniu na wiecu w Li-manowej w 1910 r.: „Kobieta wiejska nazwiskiem Dyrkowa zwróciła się do obecnego ks. Stojałowskiego, który wówczas piastował godność posła do Parlamentu ... aby posłowie poczynili starania przeciw powstaniu Polski, bo z nią by powróciła pańszczyzna. Stojałowski uspokajał ludność...”<sup>32</sup>.

Po zakończeniu wojny zapanowała — zdaniem tegoż autora — apatia, „do czego zresztą przyczyniły się same władze państwowe...”, natomiast sam fakt powstania Państwa Polskiego jedni powitali z radością i wielu chłopów wstąpiło na ochotnika do wojska polskiego, lecz wielu zachowało się obojętnie. Wśród chłopów analfabetów ... wielu obawiało się, że powróci pańszczyzna”<sup>33</sup>.

Wszyscy się zgadzają natomiast, że pańszczyzna rzuciła cień na ideę niepodległej Polski i na rozwój świadomości narodowej mieszkańców Żmiącej. Wspomnienia pańszczyzny choć mgliste, lecz zawsze zabarwione uczuciowo negatywnie, błąkały się i po Żmiącej, mimo że we wsi tej nie było nigdy dworu<sup>34</sup>. Nie jest przypadkiem, że najwięcej ich można usłyszeć z ust większych gospodarzy, gdyż grunta ich ojców, a raczej dziadów, były najsilniej obciążone świadczeniami<sup>35</sup>.

Tym silniej za to występuje mit o dobrym cesarzu znoszącym pańszczyznę i szlachetnej cesarzowej<sup>36</sup>. Na takim podłożu mimo przysłowiowej nędzy galicyjskiej wsi zakwitnęła silna sympatia do monarchii austriackiej. Ogarniała niemal wszystkich mieszkańców wsi, stanowiąc dodatkową przeszkodę dla krzewienia świadomości narodowej. „Za Austrii była swoboda, małe podatki, a cysorz był religijny, dobry

<sup>32</sup> List. cyt., s. 3 i 4, arch. listów nr 75.

<sup>33</sup> Tamże, s. 3.

<sup>34</sup> Początkowo Żmiąca była własnością klasztoru w Sączu, potem skarbu państwa austriackiego, a tylko przez kilka ostatnich lat przed zniesieniem pańszczyzny należała do właściciela prywatnego, którym był baron Brunicki z Pisarzowej. Tam jeździli chłopci żmiąccy odrabiać pańszczyznę.

<sup>35</sup> Wspomnienia o pańszczyźnie nie są wolne od zabarwionego elementami mitowymi stereotypu bezosobowego wroga, który pozwala sobie na bezmyślne okrucieństwa. Na przykład pan strzelający z fuzji do wiejskiej dziewczyny, której każe za drobne przewinienie kukać na drzewie jak kukułka. Opowiadanie to słyszałem również w okolicach Brzeska i Tarnowa.

<sup>36</sup> Podtrzymywany budującymi czytankami szkolnymi, jak np. następujące opowiadane przez starszych ludzi: cesarzowa Elżbieta jadąc konno spotkała księdza spieszącego do chorego. Zsiadła zaraz z konia i oddała go księdzu, a sama poszła pieszo.

i krzywdy Polakom nie robił” — oto jedna z licznych wypowiedzi tego typu.

Bliższa jednak analiza uczucia pretensji czy żalu do „panów” o pańszczyznę pozwala odkryć drugi w nim nurt, znacznie jednak słabszy. Jest nim, paradoksalnie, pretensja o zgubienie Polski. Winni są oczywiście „panowie”, którym przypisuje się całkowitą odpowiedzialność za upadek Polski: „panowie zdradzili Polskę” lub po prostu „ją sprzedali”, rozumiejąc ten zarzut dosłownie. Starsi ludzie powiadają również: „Polska upadła przez pijaństwo szlachty” lub „panowie przełuli Polskę”. W. Pasionek uświadomiony narodowo rozróżnia pretensję do szlachty o pańszczyznę od pretensji o zaprzepaszczenie Polski: „Ludzie mieli z drugiej strony pretensje do panów, że zgubili Polskę, bo czuli się niewolnikami”.

Niewątpliwie ten drugi nurt występował u niewielu mieszkańców wsi, przy czym motywem jego powstania niekoniecznie musiało być poczucie świadomości narodowej. Mogła przejawiać się w ten sposób np. niechęć klasowa do szlachty wzgl. jej potomków, którą ze względów zrozumiałych obarczano nie tylko winą za upadek dawnej Polski, lecz i za wszelkie dalsze tego konsekwencje, np. za klęski powstań, z którymi chłopci nie chcieli mieć nic wspólnego. Mogło to również wynikać z faktu, że grupa rządząca w Austrii była grupą obcą pod względem językowym. ...Mimo że oba nurty posiadały charakter klasowy, różniły się dość zasadniczo. Na pierwszym nie można było budować poczucia świadomości narodowej, na drugim w pewnym stopniu tak. Bowiem rozwijając jego klasowe ostrze, kształtowano jednocześnie poczucie nowej wspólnoty narodowej.

#### DROGI ZDOBYWANIA ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ PRZEZ JEDNOSTKI W ZABORZE AUSTRIACKIM

W jaki sposób jednak zdobyła świadomość narodową ta grupa ludności zmiąckiej, która czuła się już w epoce „austriackiej” polską?

We wspomnianej ankiecie wrywkowej wyodrębniono 13 osób, których młodość przypadła na okres przed I wojną, a to celem uzyskania od nich odpowiedzi, w jaki sposób dokonało się ich uświadomienie narodowe; poradto 3 osoby były w stanie uczynić to dla swych rodziców. Razem próbka wynosiła 16 osób, lecz ponieważ odpowiadający wskazywali często na dwa równorzędne źródła uświadomienia, np. książki i nauczyciel, liczba głosów podlegających sumowaniu wynosi 29. I tak najwięcej głosów padło na książkę polską (9), następnie na osobę nauczyciela (7), wikarego-katechetę (6), emigrację amerykańską (2), pisma ludowe (2), wojsko austriackie (2 — lecz w tym jeden przez książki polskie), wreszcie 1 oso-

ba wskazała na fakt powstania Państwa Polskiego w 1918 r. jako decydujący, 1 — bliżej nieokreślone otoczenie (prawdopodobnie dom rodzinny).

Ankieta ta jest właściwie potwierdzeniem zebranych wypowiedzi oraz faktów przytoczonych w życiorysach.

Najsilniejszym narzędziem „polonizacji” była niewątpliwie książka polska. Docierała ona do rąk młodych bądź poprzez wspomnianą biblioteczkę<sup>37</sup>, bądź przez nauczyciela czy krewnych z Ameryki.

Z. O., nauczycielka gimnazjalna, wspomina, jak to będąc uczennicą III oddziału szkoły podstawowej czytała głośno *Trylogię* Sienkiewicza dziewczętom pracowni krawieckiej zorganizowanej we wsi przez reemigrantkę amerykańską<sup>38</sup>. Powieść ta wywierała na słuchających olbrzymie wrażenie<sup>39</sup>. Z. O. ukończyła prywatny kurs gimnazjalny, zorganizowany we wsi w czasie I wojny przez L. Zelka, który wystąpił z seminarium duchownego przed uzyskaniem święceń, a następnie po wojnie wyższe studia. Jej ojciec „stał się” Polakiem dzięki książkom przeczytanym w ... wojsku austriackim<sup>40</sup>. Po powrocie z wojska opowiadał we wsi, że „nie jesteśmy Austriacy, tylko Polacy”. Wielu się z niego śmiało mówiąc, „że zgłupioł” i nazywało go „Polakiem”.

Wśród autorów na pierwszym miejscu figuruje oczywiście Sienkiewicz, potem Kraszewski, Mickiewicz. Ponadto wymienione są liczne małe książeczki, nieznanych i niepamiętanych autorów, o treści sentymentalno-patriotycznej, zabarwione ponadto silnym solidaryzmem społeczno-narodowo-religijnym. „Nauczyciel czasem wspominał o Polsce. Czytałam książki polskie. Z jakim apetytem czytałam Sienkiewicza”<sup>41</sup>. „Czytałam dużo książek, najwięcej Sienkiewicza, *Trylogię* przeczytałam 3 razy, również *Pana Tadeusza*”<sup>42</sup>. „Były w domu książki Sienkiewicza — powiada W. P. gospodarz z górnej wsi — Czytałem je ze szwagrem”. „Ojciec przywoził z Ameryki książki polskie np. *Trylogię* oraz kalendarze. Ludzie pożyczali i nie oddawali”<sup>43</sup>. „Ojciec o Polsce nic nie mówił, ale rozumiał, że jest Polakiem”. „Ja poczułem się Polakiem pod wpływem książek

<sup>37</sup> Towarzystwa Oświaty Ludowej. Bujak pisze, że „najwięcej czytają 13—20-letnie chłopaki. Przychodzą także pożyczać ze wsi sąsiednich z Jaworznej i Kobyliczyny. We wsi jest kilku młodych ludzi, którzy przeczytali prawie całą biblioteczkę” (*Op., cit.*, s. 139).

<sup>38</sup> Nazwiskiem Wątrobina. Była analfabatką, ale podobno uświadomiła się narodowo w Ameryce.

<sup>39</sup> Małą lektorkę w zimie, gdy były śniegi, przenoszono z domu do pracowni krawieckiej na plecach.

<sup>40</sup> Nabył od kolegi, w tym historię Polski.

<sup>41</sup> Bezrolna K. J. Janas.

<sup>42</sup> W. Symbora z karłowatego gospodarstwa.

<sup>43</sup> Małorolna M. Augustyn. Ojcem jej był Wincenty Rosiek, zamiłowany ogrodnik, który narodowo uświadomił się w Stanach Zjednoczonych.



historycznych, jak np. *Wieczory pod lipą*<sup>44</sup>. Potem dopiero szkoła. Gazety ks. Stojałowskiego przysły do wsi po raz pierwszy ok. 1906 r., ale czytały je jednostki<sup>45</sup> itp. itp.

Ciekawa jest wypowiedź społecznie radykalnej 53-letniej Zofii Z., pochodzącej z małego gospodarstwa. „Najwięcej dowiedziałam się z książek ... *Pieniądz i imię*, była bardzo piękna; było w niej o prześladowaniu panów przez chłopów w rabacji. Występowała tam mała dziewczynka, której matkę i ojca zabili chłopci, a ona strasznie rozpaczała, bo rodzice jej byli dobrzy. I to sobie myślałam i czułam, że przecież jest jakaś wspólność, że oni nie zawinili i że trzeba się czuć Polakiem<sup>46</sup> ... Inne książki, które czytałam, to *Triumf miłości*; bardzo rozbudzała uczucie patriotyczne, potem *Krzyżaków*, *Trylogię* ... Szczególnie *Potop* czytałam jako młoda dziewczyna po nocach z wielką uciechą”. Lecz w starszym wieku Czarodziej-Sienkiewicz nie robi już tego wrażenia: „Dzisiaj to ich określam jako wielkich magnatów i rycerzy, którzy mnie mało obchodzą. Próbowałam jeszcze raz go czytać, ale nie interesowało mnie to. Po tej wojnie tyle słyszałam o walce klasowej i wyzysku, że trudno mi się już rozeznąć...”

Zofia Z. należy jednak do pokolenia 20-lecia; bowiem formowanie się jej charakteru i umysłu przypadło na lata powojenne. Lecz jeśli chodzi o Sienkiewicza, to wywiera on jeszcze wpływ i dzisiaj na niektórych młodych<sup>47</sup>.

W odpowiedziach dotyczących okresu austriackiego na drugim miejscu występuje postać nauczyciela, określanego nazwiskiem. A przecież od 1905 r.<sup>48</sup> istniała we wsi jednoklasowa, a następnie (od 1913 r.) dwuklasowa szkoła, której program wprawdzie nie uwzględniał osobnych lekcji historii, lecz w wypisach polskich obok czytanek o Rudolffie Habsburgu, Marii Teresie, Józefie II, Franciszku Józefie I były i opowiadania o Bolesławie Chrobrym, rycerzu Habdanku, Łokietku, Jadwidze, Grunwaldzie, Warneńczyku i Sobieskim i in. „Miał więc otwarte pole oddziaływania na młodzież nauczyciel — austrofil i polski patriota”<sup>49</sup>. Charakterystyczne, że we wspomnieniach starszych ludzi występuje jako czynnik uświado-

<sup>44</sup> Opowiadania historyczne L. Siemieńskiego.

<sup>45</sup> J. Gołąb pochodzący z dużego gospodarstwa w górnej części wsi, lecz po ożenieniu się rzemieślnik na karłowatym gospodarstwie „przy gościńcu”.

<sup>46</sup> Wtrąca tu jednak pytanie: „A dlaczego panowie tak uciskali chłopów?”

<sup>47</sup> Fragment listu 19-letniej dziewczyny G. A. do autora (1957 r.): „Ale jeszcze nie ominę Panu Prof. powiedzieć, że nareszcie zachwycam się *Trylogią* Sienkiewicza. Podziwiam i zdumiewam się nad bohaterstwem dawnych polskich rycerzy i mnie od nich trochę duch rośnie”. Arch. listów nr 66.

<sup>48</sup> Przedtem młodzież zmiącka w nikłej liczbie, bo nie było przymusu szkolnego, uczęszczała do 3-klasowej szkoły w Ujanowicach. Wpływ więc jej na ludność Zmiącej był słaby, mimo że przed 1918 r. było w tej szkole dwóch bardzo dobrych nauczycieli: Jan Lizęga oraz Józef Roszek.

<sup>49</sup> Arch. listów nr 75, s. 2.

mienia narodowego nie szkoła jako instytucja czy lekcje (program), lecz osoba nauczyciela<sup>50</sup>. Małorolna L. Z. wspomina: „Przedtem była pańszczyzna, potem Austria nas tumańiła, tak że nie wiedziałam, zem Polka, i gdyby nie ks. Sroka, to bym dalej nie wiedziała. Pamiętam, jak zawsze śpiewałam w szkole *Boże wspieraj, Boże ochroń nam cesarza i nasz kraj*”.

Wydaje się nie ulegać wątpliwości, iż szkoła ludowa jako taka „nie dążyła w zaborze austriackim do wynarodowienia, ale także nie przyczyniła się do uświadomienia narodowego”<sup>51</sup>.

Na nieco szerszą pozaszkolną działalność pozwolił sobie w tej wsi tylko katecheta ks. Sroka, któremu należy poświęcić parę słów, gdyż był on przykładem coraz silniejszego włączenia problematyki narodowej do działalności duszpasterskiej, wykraczając poza problematykę ściśle religijną. Cieszył się wśród ludności znacznym autorytetem jako ksiądz, a ponadto mistyk i społecznik. W 1908 r. zakłada pierwszy na tym terenie teatralny zespół amatorski<sup>52</sup>, budzi poczucie narodowe na kazaniach i lekcjach religii, po sumie urządza wykłady z historii itp. Dochowała się o nim wdzięczna pamięć, chociaż wówczas — jak się zdaje — nie bardzo go ludzie rozumieli<sup>53</sup>.

#### ROLA EMIGRACJI, SŁUŻBY W WOJSKU AUSTRIACKIM ORAZ PARTII POLITYCZNYCH

Sprawa emigracji nie nasuwa wątpliwości. Zetknięcie się z obcym językowo i kulturalnie środowiskiem, chociaż nieantagonistycznym narodowo, zmuszało emigrantów ze Żmiącej do uświadomienia sobie, kim właściwie są, oraz skłaniało ich do trzymania się we własnych narodowych grupach. Pozostawali w nich pod wpływem duchowieństwa katolickiego wzgl. Katolickiego Kościoła Narodowego oraz pod wpływem powstających stopniowo w Ameryce polskich ośrodków kultury: szkółek, prasy, stronnictw i organizacji społecznych.

<sup>50</sup> Najczęściej wymieniano nazwiska: Prusaka, G. Kolmana, Niecia względnie katechetę, wikarego Srokę.

<sup>51</sup> Według W. Gawrona, list nr 75; B u j a k, *op. cit.*, s. 2. Podobnie pisze K. U.: „Szkoła powszechna (na wsi) chyba nie budziła uświadomienia narodowego”. Inaczej było w gimnazjum w mieście, o czym świadczy np. dobitnie porównanie podręczników do historii oraz języka polskiego w obu typach szkół.

<sup>52</sup> Odegrał parokrotnie z powodzeniem sztukę *Ancyca Chłopi-arystokraci*.

<sup>53</sup> Szczególnie jego przepowiedni i przestrogi, które dziś jeszcze starsi ludzie powtarzają, jak np. o przyszłej niepodległej i uprzemysłowanej Polsce (przepowiadał powstanie fabryk w Ujanowicach); gorliwie zachęcał też do kształcenia się, bo „inaczej cudzoziemcy będą stać nad wami z batami”.

Niewątpliwie niektórzy emigranci zmiąccy brali choćby bierny udział w polonijnym życiu organizacyjnym. W jednej z rodzin reemigranta zmiąckiego dochowało się wspomnienie udziału ojca w manifestacji patriotycznej w Stanach Zjednoczonych, podczas której podobno przemawiał I. Paderewski<sup>54</sup>. „Sami emigranci zetknąwszy się z mieszaniną narodową w Ameryce — powiada Z. O., inteligentka pochodząca ze Zmiącej — zrozumieli, że są Polakami, odczuli, jaki jest stosunek innych narodów do Polaków ... zrozumieli, co to jest język ojczysty. Poznali na swej skórze, co to znaczy nie umieć pisać i nie znać obcych języków. Po powrocie opowiadali o tym”. Mimo że przebywali często we własnych emigracyjnych środowiskach noszących charakter gett, podlegali w mniejszym lub większym stopniu wpływom obcych środowisk, innych zwyczajów i prądów społecznych. Miało to miejsce szczególnie w tych krajach, w których brakowało większych skupisk polskich, lub gdzie emigracja żyła w rozproszeniu. W wyniku zmiącanie tracili czasem wiarę swych ojców, częściej radykalizowali się pod względem społecznym w stopniu nie do pomyślenia we własnej wsi. Młody emigrant zmiącki pisze w 20-leciu z Argentyny do swej siostry: „... piszesz rzeście opchodziły 3 maja, rzeście używały, a ja to 1 maja świętowałam, bo moja partyja opchodzi 1 maja, to znaczy biedny narut taki jak ja. Niech żyje roboczy Narut i jejch partyja, aby się nie dali tym smokom udusić”<sup>55</sup>.

Reemigranci amerykańscy nie tylko ożywiali życie gospodarcze wsi, ale przyczyniali się do rozwoju świadomości narodowej, do przekształcenia parafialnej wspólnoty w szerszą wspólnotę ponadlokalną. Wielu z nich wracało jako uświadomieni Polacy przywożąc ze sobą nie tylko przedmioty codziennego użytku, ale i drukowane słowo polskie<sup>56</sup>.

\* \* \*

Oczywiście służba w zaborczym wojsku austriackim jest przypadkiem szczególnym. Można tu mówić jedynie o jakimś niezamierzonym, przypadkowym wpływie na świadomość narodową żołnierzy-Polaków,

<sup>54</sup> Według K. Dudy-Dziewiarz: „udział w narodowych organizacjach polskich w Ameryce przyczynił się niemało do spotęgowania narodowego poczucia” (*Wieś małopolska a emigracja amerykańska*, Warszawa—Poznań 1938, s. 137).

<sup>55</sup> Arch. listów nr 83.

<sup>56</sup> Względnie przysyłali je pocztą. W. Rosiek (nr 135) przywiózł przed I wojną do wsi *Trylogię* i *Krzyżaków* Sienkiewicza. W niektórych domach zmiąckich znajdowałem egzemplarze polskich pism wydawanych w USA, np. „Straż”, organ Narodowego Kościoła Polskiego. Oczywiście przychodziły one liczniej przed wojną (o funkcji książek polskich zob. K. Duda-Dziewiarz, *op. cit.*, s. 122). Według W. Gawrona (list cyt., s. 4): „Wpływ emigracji amerykańskiej był bardzo duży, bo prócz dolarów przysyłali do kraju rodzinom książki, prenumerowali gazety dla swych krewnych i zachęcali do pożyczek dla dobra Ojczyzny”.

wynikającym z nierównego poziomu kulturalnego żołnierzy różnych narodowości, co oczywiście ułatwiało powstawanie sytuacji konfliktowej. Najczęściej strona przeciwna była widziana i oceniana w kategoriach przynależności narodowej, szczególnie przez żołnierzy już uświadomionych narodowo, a byli nimi przede wszystkim Niemcy i Czesi.

Opowiadano mi o pewnych faktach dyskryminacji Polaków w wojsku austriackim, chociaż — jak się wydaje — nie występowały one nagminnie<sup>57</sup>.

Zapewne większe znaczenie miała postawa bratnich Czechów, górujących nad naszymi żołnierzami wykształceniem i przeciętną kulturą. „Czesi — powiada stary Klemek B., który odbywał służbę w Wiedniu przed samą wojną — krytykowali u nas wszystko: ustępy, domy, sposób wyrzucania gnoju. Śmiali się z nas pod koniec wojny, że Polacy będą mieli republikę, a nie ma u nich mądrych ludzi do rządzenia. Trzeba się było wstydzić!” Oczywiście podobne przypadki, choć może sporadyczne, uświadomiły żołnierzom pochodzącym ze Żmiącej o istnieniu podziału ludzi na narodowościowe grupy.

\* \* \*

Rola partii politycznych, głównie ludowych, które spotykały się w Żmiącej z najsilniejszym odezwem, była szczególna, wprawdzie Bujak pisze, że „ustna agitacja wyborcza działa na umysły, wytwarza poglądy polityczno-społeczne, ale wpływ jej na praktykę, na fakta paraliżuje przekupstwo, bowiem górale, zamieszkujący południowo-zachodnią część powiatu limanowskiego, mają najwięcej przekonania politycznego do dwudziestokoronowych papierków”<sup>58</sup>, tym niemniej mamy już do czynienia z pewną działalnością polityczną, która przy pomocy pisemek ludowych<sup>59</sup> nie tylko toruje z wolna drogę nowym poglądom i kształtuje częściowo nową społeczną hierarchię wartości, lecz umożliwia również powstanie nowych autorytetów społecznych. „Dawniej, jeszcze przed 20 laty — pisze Bujak — wysuwali się na czoło Żmiącej wysłużeni żołnierze”<sup>60</sup>, którzy górowali nad mieszkańcami wsi doświadczeniem i poziomem umysłowym. Pod koniec ubiegłego i na początku XX w., pomi-

<sup>57</sup> Na przykład w przypadku kłótni wymyślanie od „polskich świń”, względnie pomijanie Polaków przy wyborze do lepszych broni czy funkcji.

<sup>58</sup> *Op. cit.*, s. 132.

<sup>59</sup> Stosunkowo najlepiej pamiętają we wsi o „Wieńcu” i „Pszczółce” Stojalowskiego. Bujak wymienia te pisma oraz „Obronę Ludu” Danielaka — 2 prenumeratorów (*op. cit.*, s. 132). Według oświadczenia wspomnianego inż. Pawłowskiego wprowadził on jako student do wsi równinnych parafii ujanowickiej 7 egzemplarzy „Przyjaciela Ludu”, czym naraził się proboszczowi Christowi. Podobno miał on oświadczyć, że „P. zaparszywił mu parafię”.

<sup>60</sup> *Op. cit.*, s. 133.

jając tego typu wyjątkowe postacie jak ks. Stojałowski posiadający w pewnym sensie znaczenie ogólnokrajowe<sup>61</sup>, nowe autorytety we wsi powstają częściowo w oparciu o ludowy ruch polityczny. Są to na razie miejscowi działacze chłopscy, przeważnie kmiecie<sup>62</sup>. Ruch ludowy nosi specyficznie klasowy charakter. „Chodziło o to, powiada J. R., stary ludowiec w Żmiącej — by rząd nie gnębił chłopów”. Ten charakterystyczny punkt widzenia tutejszych członków Stronnictwa utrzyma się we wsi długi czas. Rząd — to panowie lub jakiś odpowiednik pańskiego dworu w skali krajowej. Na tym terenie nie pojawiły się jednak w ruchu ludowym inne aspekty klasowej walki, chociaż nie brakowało tu np. antagonizmu między „grubymi” gospodarzami a biedotą.

Stronnictwo ludowe, głosząc z czasem program ogólnonarodowy i walcząc o władzę polityczną, wprowadziło w życie naszej wsi dwie istotne nowości: po pierwsze powiązało autorytet działacza politycznego z konkretnym programem politycznym, ułatwiając tym samym tworzenie się autorytetów ponadlokalnych, w skali większej niż jedna czy parę wsi<sup>63</sup>; po drugie przyzwyczajało tutejszych chłopów do myślenia i oceniania spraw społecznych i gospodarczych kategoriami państwowo-narodowymi. Dlatego ruch polityczny w tej wsi przyczynił się również do rozwoju świadomości narodowej spełniając w pewnej mierze tę rolę, którą w innych wsiach, bliżej miast położonych, odegrało często T.S.L. i kółko rolnicze.

#### SZERZENIE ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ W PAŃSTWIE POLSKIM

W nowo powstałym państwie polskim zmieniły się częściowo metody szerzenia świadomości narodowej. Przede wszystkim punkt ciężkości przeniósł się z uświadomienia przynależności narodowej na kształtowanie uczuć patriotycznych i to już często w przekroju masowym. Było to możliwe właśnie dzięki zmianie form działania. Na miejsce przeważnie

<sup>61</sup> Cieszył się pewną popularnością w Żmiącej. Podobno zresztą ukrywał się przez pewien czas w sąsiedniej Jaworznej.

<sup>62</sup> Na przykład S. Uryga ze Żmiącej, który kandydował do Sejmu z ramienia Związku Chłopskiego, lokalnej organizacji politycznej z siedzibą w Nowym Sączu (por. B u j a k, op. cit., s. 132). Wspomina o nim również ks. Jan B a d e n i (T. J.) w książce *Ruch ludowy w Galicji*, Kraków 1895, s. 19.

<sup>63</sup> Takim właśnie autorytetem dla wsi w dolinie Łososiny stał się w II połowie 20-lecia młody, radykalny działacz ludowy, nazwiskiem Mamak. Na jego wezwanie wielu chłopów bierze aktywny udział w manifestacjach ludowych, pochodach i strajku chłopskim. Mobilizującym hasłem staje się wezwanie do stopniowego obsadzenia swymi ludźmi władz gromadzkich, gminnych, powiatowych począwszy, a na najwyższych skończywszy. Argumenty używane w tych walkach politycznych nie świadczą jednak dobrze o wyrobieniu politycznym środowiska.

indywidualnych akcji w okresie „austriackim”, noszących charakter prywatny lub półprywatny, pojawiła się daleko posunięta instytucjonalizacja działalności wychowawczej bądź to w ramach społecznych, bądź polskiej organizacji państwowej.

Orientacyjne światło na badany problem w 20-leciu rzuca druga wyrywkowa ankieta na temat: „jak i kto uświadomił mnie, że jestem Polakiem”. Objęła ona 23 osoby obecnego pokolenia gospodarzy (-yń) żmiałkich, przy czym i tutaj niektórzy wskazywali na 2, a czasem 3 równorzędne źródła uświadomienia narodowego. Najwięcej osób (17) wskazało na szkołę<sup>64</sup> jako źródło świadomości narodowej z reguły bez wymienienia nauczyciela, co wskazywałoby na instytucjonalne jej traktowanie; na drugim miejscu (9 głosów) wymieniono organizacje katolickie tzw. KSM MiŻ (w paru przypadkach młodego wikarego ks. Dziedziaka); następnie dopiero książki (8 głosów), okupację niemiecką (7 głosów) i wreszcie po 2 głosy wskazały na uświadamiającą rolę domu oraz pism ludowych.

Ten przypadkowy zbiór wypowiedzi, w którym są reprezentowani zarówno mężczyźni, jak i kobiety, pochodzący z gospodarstw różnej wielkości, wydaje się reprezentatywny dla tego okresu.

Nieco dziwi mały jeszcze wpływ domu rodzinnego. Być może jednak, że jest on trudniej dostrzegalny przez odpowiadających niż inne wpływające na nich czynniki. Jednak w żadnej z posiadanych autobiografii nie wystąpił on wyraźnie<sup>65</sup>.

W omawianym okresie widoczny jest postęp oświaty, co oczywiście odegrało tu znaczną rolę. Na kilka już lat przed wybuchem II wojny nie było we wsi analfabetów, a kolportaż czasopism, przeważnie tygodników bądź miesięczników, wprawdzie w większości o charakterze religijnym bądź zabarwionych wyznaniowo, był jednak duży, co posiadało niemałe znaczenie i wywierało swój wpływ, chociaż jednostronny i zawężony, na poczucie świadomości narodowej.

Święta narodowe obchodzone oficjalnie i łączone z obrzędami religijnymi przyjmowały się z wolna, tym bardziej, że państwowemu świętu 3 maja nadał Kościół charakter święta kościelnego. Organizacje młodzieżowe urządzały akademie z okazji różnych uroczystości oraz wycieczki do Warszawy, Wilna, Krakowa i Częstochowy. Stosunkowo silnie rozwinął się w oparciu o szkołę lub stowarzyszenia katolickie amatorski ruch teatralny, chór i czytelnictwo. Niewątpliwie dodatni wpływ wywierała służba wojskowa, chętnie odbywana przez młodych żmiałčan.

<sup>64</sup> Mimo pewnego przeciwdziałania domu w istotnej kwestii stosunku do Austrii, którą szkoła traktowała oczywiście jako państwo zaborcze, przynoszące Polakom niewolę...

<sup>65</sup> Jedynie z ustnej wypowiedzi jednej z autorek życiorysu, G. A.: „Dziadziu (reemigrant amerykański — *dop. mój*) uczył nas kochać Boga, Ojczyznę i ludzi...”

W ten sposób istniało wiele zinstytucjonalizowanych możliwości przekazywania narodowych uczuć i poglądów, co oczywiście ułatwiało i przyspieszało kształtowanie się świadomości narodowej.

Swoistym niezinstytucjonalizowanym „przekaznikiem” uczuć narodowych stała się inteligencja pochodząca ze wsi. Oddziaływała ona przede wszystkim na własne rodziny. Aczkolwiek trudno ten wpływ wymierzyć, był on niewątpliwie silny. Pierwszy skromny kurs gimnazjalny L. Zelka w okresie I wojny światowej był przedsięwzięciem całkowicie prywatnym. Kształcenie się w 20-leciu oraz tajne nauczanie<sup>66</sup> w okresie okupacji były zinstytucjonalizowanymi formami działania. Dzięki pierwszej inicjatywie zwiększyła się liczba inteligencji w 20-leciu, szczególnie kobiet z małych gospodarstw<sup>67</sup>; z jej szeregów rekrutowali się nauczyciele prowadzący tajne nauczanie, z którego znów powstało w 1945 r. gimnazjum w pobliskich Ujanowicach. Kształcenie na poziomie średnim przybrało masowy charakter<sup>68</sup>. W bardzo wielu już domach pojawiły się książki Sienkiewicza, Mickiewicza itp. oraz liczne podręczniki szkolne. Absolwenci szkół średnich i wyższych najczęściej opuszczali wieś, lecz jednocześnie „wiązali” ją z szerszą społecznością miast i osiedli w różnych częściach kraju. Awans społeczny dzieci łączył się niewątpliwie z pogłębieniem świadomości narodowej u rodziców i rodzeństwa.

#### WIELKIE WYDARZENIA DZIEJOWE ZE SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM WOJNY 1939 R. ORAZ OKUPACJI HITLEROWSKIEJ

Istniała jednak jeszcze inna ważna droga rozwoju świadomości narodowej. Były nią wielkie wydarzenia historyczne, które w swe tryby wciągały masy ludzkie niezależnie od ich woli i życzeń.

Pierwszym takim wydarzeniem dla ludności Zmiącej było powstanie państwa polskiego. Mimo różnych postaw wobec tego doniosłego faktu, o czym była mowa, stawał on wszystkich wobec nowej rzeczywistości, która rychło zaczęła oddziaływać na ludzi, wychowując nowe w sensie socjologicznym pokolenie. Oczywiście proces ten przebiegał najszybciej i najmniej boleśnie u tych, którzy byli psychologicznie choć częściowo przygotowani do przyjęcia nowej rzeczywistości. Dobrze to przedstawia

<sup>66</sup> Zarejestrowane u konspiracyjnych władz polskich. Egzaminu odbywały się w obecności delegatów władz szkolnych z Nowego Sącza, przy czym sporządzano nawet swego rodzaju skrótowe protokoły.

<sup>67</sup> Zdobyło wykształcenie średnie lub wyższe ogółem 31 osób, gdy w okresie austriackim 15.

<sup>68</sup> Do 1954 r. 63 osoby. Por. tegoż autora, *Oświata i motywy kształcenia dzieci ze wsi Zmiąca*, „Przegląd Socjologiczny”, T. XII.

cytowany już pamiętnik 20-letniej wówczas K. J., czytelniczki Sienkiewicza i uczennicy ks. Sroki: „Wracałam powoli do zdrowia, ale jeszcze nigdzie nie szłam, aż tu w niedzielę przychodzi siostra z kościoła do nas i opowiada, co się to działo dziś przy kościele po sumie. Stach<sup>69</sup>, brat ks. prałata, latał od jednego żołnierza do drugiego, a było ich dużo na urlopie i zdierał im z czapek austriackie odznaki, rzucał na ziemię i wołał, że wojna skończona i że mamy wolną Polskę. Wtedy przyszła mi myśl, że już nie będzie Niemiec dzieci małych bił, że w polskim języku pacierz odmawiały, ani carski żołdat nie będzie Polaków wywoził w kibitkach na Sybir, a do Matki Boskiej Częstochowskiej możemy już iść bez starania się o paszport. Wtedy to odczułam tak głęboko to słowo «mamy wolną Polskę» i żem jest Polką zrozumiałam wtedy”.

Drugim wydarzeniem, które pogłębiło poczucie odrębności narodowej w Żmiącej, była wojna 1920 r. Sprawa nie jest prosta, gdyż wojna ta była dla ludności raczej mało zrozumiała. Skoro jednak do niej doszło, zaczął działać socjo-psychologiczny mechanizm dwóch antagonicznych grup. Kilkunastu mężczyzn ze wsi powołano do wojska, skutkiem czego niepokój o ich los oraz uczucia sympatii dla nich wytwarzały więź uczuciową między mieszkańcami wsi a nowopowstającym wojskiem, nazywanym już wojskiem polskim. Ponadto propaganda wojenna urabiała pewien stereotyp żołnierza radzieckiego, którego rzeczywiste i fikcyjne cechy splatały się ze sobą. Poczucie zagrożenia grupy wytworzyło się tym łatwiej, że zaangażowane zostały tu również uczucia religijne. Według bowiem sugestii propagandy Armia Czerwona miała zagrażać swobodzie uprawiania kultu religijnego.

Trzecim wielkim wydarzeniem o specjalnym jednak charakterze była wojna 1939 r. oraz następująca po niej okupacja. Wojna polsko-niemiecka zasługuje w pełni na nazwę: narodowa. Ludność Żmiącej wykazała niezwyklej jedynomyślność i duży patriotyzm. Powołani pod broń chętnie spieszyli do wojska, wielu chciało iść na ochotnika. Proces uświadomienia narodowego ludności zakończyła definitywnie okupacja niemiecka. Była to bolesna lekcja patriotyzmu dla wszystkich bez wyjątku. Nie było domu we wsi, choćby najdalej położonego w górach, dokąd nie docierałyby wieści o Polsce i o okrucieństwach niemieckich, przynoszone przez zbiegłych z miast konspiratorów i tajne gazetki, które czytano od deski do deski wierząc im bez zastrzeżeń. Jednocześnie rozpoczęła się zaciekle walka z okupantem na codzień o mleko, masło, słoninę, żarna, zboże i ostatnią nieraz krowę, a wreszcie o ludzi, wysyłanych na roboty do Rzeszy. Działo się to w atmosferze strachu, terroru, niepewności i nadziei oraz okresowego głodowania części ludności.

<sup>69</sup> Kierownik urzędu pocztowego w Ujanowicach.



Ruch partyzancki, do którego należało sporo młodych ze wsi, przybrał masowy charakter w II połowie wojny. „Najstarsza babina z zapadłego kąta wsi — powiada inteligentka, która spędziła okupację we wsi — zrozumiała, co to jest Polska i kto jest zaborca, a kto konfident lub kolaboracyjny. Interesowano się żywo historią i geografiami krajów, przez które przesuwiał się upiór wojny. Powtarzano sobie przepowiednie ku pokrzepieniu serc, ujmując je nieraz w lapidarne zwroty wierszowane jak np.: «jak zakwitną ziemniaki, będą jady Polaki»”.

Charakterystyczne światło na rozwój uczuć i postaw rzucają fragmenty 3 poniższych życiorysów opisujące moment wyzwolenia: autorką jednego jest Z. W. (studentka), wówczas uczennica tajnych kompletów gimnazjalnych, pochodząca z małego gospodarstwa „przy gościńcu”<sup>70</sup> (ok. 2,5 ha), autorką drugiego gospodyni z dużego gospodarstwa, a autor trzeciego życiorysu jest właściwie bezrolny<sup>71</sup>. Wszystkie 3 domy miały przed wojną opinię dość obojętnych pod względem narodowym. „Był to ostatni rok wojny — czytamy w I życiorysie. W czasie jednej lekcji doszła nas wiadomość, że Niemców już nie ma w Polsce, że Polska jest wolna. Płakaliśmy wszyscy ze szczęścia”. Fragment ten różni się zasadniczo od analogicznych wspomnień K. J. z dni powstania Państwa Polskiego w roku 1918<sup>72</sup>.

Oto urywki z II życiorysu „grubej” gospodyni L. D., urodzonej w 1912 r.: „...przyszły lata okupacji niemieckiej, żałoba okryła serca, które kochały Ojczyznę, były to czasy przygniecenia duchowego dla nas Polaków, gdyż zginęło wtedy tysiące ludzi niewinnych, katowanych... toteż z wielką radością witałam wojska radzieckie, gdyż one to właśnie oswobodziły Polskę od Niemców. Radość owładnęła sercem Polaków... żeby to wojska nasze, polskie mogły uczynić, ach, to wtedy by była uciecha”.

Najcharakterystyczniejszy jest jednak trzeci obszerny pamiętnik, bo napisany przez L. F., urodzonego w 1902 r., a więc mającego w chwili powstania państwa polskiego w 1918 r. — 16 lat. Tymczasem pamiętnik jego nie zawiera ani jednej wzmianki o tym doniosłym bądź co bądź fakcie, mimo że pisze wiele o swym dzieciństwie przed i w okresie I wojny światowej. O tym, że jest Polakiem, uświadamia sobie dopiero właściwie w 20-leciu na skutek zetknięcia się w pracy z Ukraińcami, nastawionymi nacjonalistycznie. Natomiast powstaniu Polski Ludowej autor poświęca sporo miejsca, łącząc fakt, rzecz charakterystyczna, z otwierającymi się możliwościami awansu ekonomicznego i społecznego: „Szwagier

<sup>70</sup> W części zwanej „dziady przy gościńcu”.

<sup>71</sup> Poza małym domem jest właścicielem 30 arów ziemi również „przy gościńcu”.

<sup>72</sup> Por. s. 137—138.

mój miał radio — pisze L. G. — słuchamy, co mówią, że Polska już wolna, Śląsk Górny i Dolny należy do Polski ... za parę tygodni ogłoszą, że można zabierać ziemię wiele chcieć i to jeszcze proszą, żeby jechać, uszom swoim wierzyć nie chcę, jak to może być, żeby człowiek biedny mógł mieć ziemię, dom za darmo...” itp.

Innymi słowy do wyrobnika L. F. słowo „niepodległość” przemówiło wówczas, gdy oznaczało jednocześnie wolność od ... biedy.

Lata 1939—1945 zakończyły ostatecznie z górą półwiekowy proces uświadamiania narodowego ludności Zmiącej, który zaczął się gdzieś w początkach XX w. W kategoriach socjologicznych zamknął się on właściwie w dwóch pokoleniach, bowiem ci wszyscy, którzy pamiętają okupację, mimo nieraz znacznych różnic wieku tworzą jedno pokolenie.

Na proces ten złożyły się zarówno przełomowe wydarzenia dziejowe, jak i celowa akcja, początkowo pojedynczych ludzi, a następnie różnego rodzaju instytucji społecznych.

Obecnie wyrasta we wsi trzecie pokolenie, dla którego oczywiście nie istnieje już problem przynależności narodowej, lecz którego uczucia narodowe mogą się kształtować nieco inaczej, niż miało to miejsce w starszym pokoleniu.

Zjawisko społeczne „świadomości narodowej” ulega zresztą stałej ewolucji, nawet w przypadku obecnego uformowanego już pod tym względem pokolenia. Ewolucja idzie, jak się wydaje, w kierunku włączenia do świadomości narodowej przeciętnego człowieka pewnych postulatów z zakresu sprawiedliwości społecznej: równości społecznej i sprawiedliwego, choć bliżej nieokreślonego podziału dóbr. Ich realizacja stanie się zapewne w przyszłości wymogiem narodowego patriotyzmu.

Powojenne lata wywarły niewątpliwy wpływ na tę ewolucję, mimo że obfitowały w bolesne, a niekiedy nawet i tragiczne wydarzenia. Wieś podzieliła się politycznie i chociaż podział ten nie pokrywał się dokładnie z podziałem klasowym, pogłębionym latami okupacji hitlerowskiej, to jednak często się z nim spletał, zabarwiając różnice polityczne żywymi uczuciami klasowymi.

Przeciwności i walka poglądów wokół postępujących przemian przy jednoczesnym braku stabilizacji a często i praworządności budziła wiele różnych refleksji, często sprzeciwów, oskarżeń i żalów.

Niewątpliwie poddano wiele utartych poglądów wewnętrznej rewizji, zmieniały się postawy ludzkie zarówno po jednej, jak i po drugiej stronie barykady, co umożliwiło w końcu dokonanie przełomu w 1956 r. Trzeba stwierdzić, że został on przyjęty przez wieś z niemal jednomyślną aprobatą, bowiem odpowiadał na ogół poczuciu świadomości narodowej jej mieszkańców.

## UWAGI O SOCJOLOGICZNYM MECHANIZMIE BUDZENIA SIĘ ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ

Należy parę słów poświęcić socjologicznemu mechanizmowi dokonanej w ostatnim półwieczu akcji uświadomienia narodowego mieszkańców Zmiącej.

Znaczna swoboda polityczna w zaborze austriackim ułatwiała uświadomienie ludności i szerzenie uczuć patriotycznych, lecz z drugiej strony wytworzyła w całym społeczeństwie swoisty daleko idący lojalizm. W naszej wsi przybrał on postać szczerej sympatii i podziwu dla Austrii i osoby monarchy we wszystkich grupach ludności<sup>73</sup>. I jeśli mieszkańcy wsi zdawali sobie sprawę z tego, że mówią po polsku, a więc są Polakami, to w dziwny sposób łączyli to z poczuciem związku z monarchią austriacką, tak jak mówi o tym cytowana przez Orkana przyspiewka: „a my se Polacy, chłopcy Ostryjacy”.

Jedynym oparciem dla akcji budzenia świadomości narodowej poza wspólnym językiem była wspólność kultu religijnego. Jednak mimo ich niewątpliwego znaczenia nie decydowały one same przez się o powstaniu świadomości narodowej. Proces jej budzenia się był bardziej skomplikowany. W jego analizowaniu pomocny będzie schemat zastosowany przez J. Chałasińskiego w pracy: *Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie fabrycznej „Kopalnia” na Górnym Śląsku*, którego istotne elementy można by ująć w następujące 3 pytania. Czy istniał w Zmiącej stereotyp wroga, zagrażającego bytowi grupy? Tak lecz był nim nie zaborca, lecz własny wróg klasowy: szlachta. Nawet osadzeni przez Józefa II w sąsiedniej wsi koloniści niemieccy nie budzili później niechęci i stosunki z nimi ułożyły się poprawnie. Polska jest utożsamiana przez długi czas z państwowością. Czy istniało poczucie zagrożenia podstawowych wartości grupy: języka i religii. Oczywiście nie. Języka polskiego używano już wówczas w urzędach i szkołach, a religia katolicka cieszyła się pełnym poparciem „arcykatolickiego monarchy”. Czy więc Austria wzgl. Austriacy, których nie tak często spotykali chłopcy w zasięgu swoich bytowych spraw, mogła stać się w ich oczach, mimo że była faktycznie państwem zaborczym, antagonizującą siłą, przed którą trzeba się bronić? Trzeba również odpowiedzieć: nie.

---

<sup>73</sup> Starzy ludzie zarówno z małych, jak i dużych gospodarstw wspominają z uznaniem czasy austriackie: „była swoboda, no, bo jak zapłacił podatek — powiadają — to mógł skakać po całej Austrii, a podatki były małe, istniała możliwość wyjazdu za zarobkiem do Ameryki, wreszcie — jak wiele osób zaznacza — monarcha był ludzki i dobry”. Mówi się o Austrii, bo o tym można tu mówić, jest sam w sobie interesującym problemem socjologiczno-historycznym.

Tym samym w naszej wsi nie pojawiło się ani poczucie zagrożenia, ani wyobrażenie związku między subiektywnym obrazem wroga a poczuciem własnego upokorzenia czy też upośledzenia społeczno-ekonomicznego, co tak sugestywnie przedstawił J. Chałasiński na przykładzie konfliktu polsko-niemieckiego w „Kopalni”.

W tej sytuacji działacze niepodległościowi dokonują substytucji stereotypu wroga: na miejsce Austrii, o której nie mówi się albo nic, albo dobrze, wchodzi przede wszystkim Rosja carska, a następnie Prusy. Substytucja ta jest dwojaka, bo z jednej strony wypełnia lukę stwarzając dla ludności Żmiącej subiektywnie biorąc fikcyjną sytuację konfliktową, a z drugiej strony odsuwa stopniowo jakby w cień, czemu pomaga i wpływ czasu, bliższy i realniejszy stereotyp klasowego wroga. Sprzyja temu różnica wyznania: tu katolicy, tam prawosławni lub luteranie. S. Czarnowski pisze, że „więź narodowa przedstawia się u ludu w postaci więzi kultowej”<sup>74</sup>. Niewątpliwie również i w Żmiącej u źródła poczucia narodowego tkwiło poczucie wspólnoty religijnej, stąd tak typowe tu dawniej mieszanie pojęć religii i narodowości. O kolonistach niemieckich osadzonych przez cesarza Józefa II w sąsiedniej wsi Strzeszyce mówiono powszechnie w Żmiącej: „To Niemce, bo nie wierzą”<sup>75</sup>. A z czasem zaczęto mówić, „to nie Polak, bo nie wierzy”, by skończyć na pozytywnym określeniu: „Polak to ten, co wierzy”, a więc ten kto jest katolikiem. Brak tolerancji oraz brutalne często postępowanie rosyjskich i pruskich władz zaborczych ułatwiły utożsamienie wyznania z narodowością. Wokół pojęcia: „Moskale”, „Prusacy” powstawały legendy o prześladowaniu katolików-Polaków, o martyrologii jednostek i grup, co przemawia zwykle najsilniej do wyobraźni ludzi.

W ten sposób wytwarzający się z wolna stereotyp wroga nabierał koniecznych cech uosobienia zła i okrucieństwa, co pociągało za sobą z kolei i potępienie moralne.

Dotkliwy natomiast brak tradycji narodowej w tej klasie ludności, co stanowiło poważną przeszkodę, zastąpiono częściowo tradycją religijną wplataną umiejętnie w kanwę dziejów kraju. W oczach ówczesnej ludności historia kraju była interesującym fragmentem dziejów kościoła.

Jeszcze jedna rzecz zasługuje na omówienie: metoda komunikowania mieszkańcom wsi treści narodowo-religijnych, a następnie narodowych. Cechuje ją antropomorficzny punkt patrzenia na rzeczywistość historyczną oraz kult wielkich ludzi: wielkich królów, wodzów, poetów, pisarzy i kaznodziei ze specjalnym uwzględnieniem tych postaci historycznych, które bądź zasłużyły sobie na wdzięczność ludzi, bądź odegrały jakąś

<sup>74</sup> *Dziela*, t. I, Warszawa 1956, s. 94.

<sup>75</sup> To znaczy nie są katolikami.

rolę w dziejach kościoła (np. Skargi czy Kordeckiego)<sup>76</sup>. Logicznym tylko uzupełnieniem kultu wielkich ludzi było wysuwanie na plan pierwszy wielkich pojedynczych wydarzeń historycznych ( np. bitew). W praktyce typowymi „przekaznikami” uczuć i poglądów w I okresie były najczęściej książki, indywidualne kontakty oraz młodzieżowo-dziecięce manifestacje patriotyczne dla uczczenia rocznic wybitniejszych wydarzeń: 3 maja lub rocznic bitwy pod Grunwaldem i Raclawicami.

W 20-leciu wchodzi do akcji różne instytucje państwowe lub społeczne, przy czym przedmiotem ich działania są przede wszystkim dzieci i młodzież, przez które próbuje się trafić z kolei do starszych, bardziej sceptycznych lub nieświadomych.

---

<sup>76</sup> Lecz już nie księdza Stojałowskiego, o którym jednak dochowała się w pamięci niektórych starszych ludzi opinia „obroncy chłopów”.

SPOTKANIE SOCJOLOGÓW POLSKICH Z SOCJOLOGAMI RADZIECKIMI  
W MOSKWIE

W dniach 29 listopada — 4 grudnia 1961 r. grupa socjologów polskich, reprezentujących Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, odbyła w Moskwie naukowe spotkanie z socjologami radzieckimi. Było to pierwsze oficjalne spotkanie socjologów polskich i radzieckich. W latach uprzednich stykali się oni tylko na międzynarodowych kongresach i zjazdach w krajach Europy Zachodniej lub w Ameryce.

W delegacji, na czele której stał prof. dr Adam Schaff, dyrektor Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, wzięli udział: dr Bogusław Gałęski, doc. dr Zygmunt Bauman, prof. dr Stefan Nowakowski, dr Anna Pawełczyńska (reprezentująca Ośrodek Badania Opinii Publicznej przy Polskim Radio), dr Adam Sarapata oraz prof. dr Jan Szczepański wicedyrektor Instytutu PAN. Prócz tego w delegacji wzięło udział dwóch filozofów polskich — dr Stefan Amsterdamski i dr Helena Ellstein, którzy wyjechali do Moskwy w sprawach współpracy filozofów polskich i radzieckich.

Spotkanie socjologów miało formę seminarium, na którym przedstawiono szereg referatów polskich i referatów radzieckich, jak również dyskutowano na temat współpracy w zakresie badań empirycznych.

Wspólne obrady zapoczątkowało wystąpienie prof. dra Adama Schaffa, który przedstawił stan socjologii empirycznej w Polsce oraz podkreślił konieczność jej dalszego rozwoju. Z kolei delegaci polscy wygłosili 6 następujących referatów: 1) J. Szczepański — *Badania nad powstaniem inteligencji ludowej i zmianami zachodzącymi w warstwie inteligencji*; 2) Z. Bauman — *Badania nad procesami przystosowania się młodzieży w okresie industrializacji*; 3) S. Nowakowski — *Badania miast i procesów urbanizacyjnych w powojennej Polsce*; 4) B. Gałęski — *Informacje o badaniach w zakresie socjologii wsi*; 5) A. Sarapata — *Badania klasy robotniczej i problemów socjologii pracy*; 6) A. Pawełczyńska — *Badania opinii publicznej w Polsce*.

Ze strony radzieckiej wygłoszone zostały następujące referaty: 1) A. Zworykin przedstawił badania prowadzone przez Instytut Filozofii Akademii Nauk ZSRR; 2) G. M. Andrejewa omówiła prace prowadzone przez katedry Uniwersytetu Moskiewskiego; 3) L. N. Kogan — *Badania prowadzone przez Uniwersytet Uralski w Świerdłowsku*; 4) Szubin — *Badania wybranych wsi w Mołdawii*. Ponadto naukowcy pracownicy Instytutu Filozofii AN ZSRR — Zamoszkin i Igichtinian, w swoich wystąpieniach przedstawili metodologiczne założenia badań prowadzonych w Związku Radzieckim.

Każdy z referatów polskich wywoływał ze strony socjologów radzieckich długi szereg pytań. Pytania te wskazywały na ogólną aprobatę badań empirycznych

w socjologii na podstawie marksizmu. Z referatów socjologów radzieckich, zadawanych pytań oraz głosów w dyskusji można było wyciągnąć wniosek, że badania radzieckie silnie powiązane są z praktyką i zorientowane na zastosowanie w praktyce swych wyników. Stąd też we wszystkich ośrodkach, gdzie prowadzone są badania, istnieje ścisła współpraca z instytucjami państwowymi i przemysłem. Z dalszych wniosków, jakie się tu nasuwają, to uznanie, że socjologia może się tylko rozwijać na podstawie założeń materializmu historycznego, podkreślenie wagi metody historycznej oraz znaczenie momentów ekonomicznych w analizie socjologicznej. Wynika to z ogólnych założeń, że socjologia winna służyć określonym celom ogólnospołecznym i być środkiem do realizowania tych celów.

Z referatów socjologów radzieckich oraz z nieformalnych rozmów wynika, że badania empiryczne w Związku Radzieckim skoncentrowane są wokół wielu podstawowych problemów. Badana jest więc struktura społeczeństwa radzieckiego, zachodzące zmiany w klasie robotniczej pod wpływem postępu technicznego, mechanizacji, automatyzacji i pracy taśmowej. Przedmiotem zainteresowania jest ruchliwość społeczna, zmiany w strukturze zawodowej inteligencji, problem stosunku inteligencji do klasy robotniczej, sprawa pracowników z wyższym wykształceniem na stanowiskach robotniczych, zacieranie się różnic między inteligencją a robotnikami, ruchliwość między zawodami, rozwój kadr technicznych i naukowych itd.

Socjologiczne badania radzieckie prowadzone są zarówno w Moskwie (Instytut Filozofii Akademii Nauk oraz Uniwersytet Moskiewski), jak w licznych ośrodkach prowincjonalnych, spośród których na czoło wysuwają się badania w Świerdłowsku (struktura społeczna i socjologia pracy), w Leningradzie (socjologia przemysłu), w Kijowie (chuligaństwo) i w Gorkim (klasa robotnicza).

Na uwagę zasługują badania Szubina prowadzone we wsiach mołdawskich. Jako punkt wyjścia przyjął on badania rumuńskiego socjologa Gustiego prowadzone w kilku wsiach mołdawskich w latach trzydziestych. Opublikowane przed wojną monografie wsi napisane przez Gustiego posłużyły jako tło do badań porównawczych, prowadzonych w tych samych wsiach mołdawskich, w nowych warunkach powojennych, kiedy wieś uległa głębokim przekształceniom, szczególnie na odcinku form gospodarki rolnej.

W zakresie technik posługują się socjologowie radzieccy wszelkimi środkami, jak ankieta, wywiad, obserwacja, wykorzystanie danych obiektywnych, statystyk itd. Zainteresowani są nie tylko stroną obiektywną zjawisk, ale i stroną subiektywną.

W ośrodkach uniwersyteckich badania prowadzone są przez wykładowców materializmu dialektycznego i historycznego przy współudziale studentów filozofii.

Spotkanie miało na celu nawiązanie współpracy w zakresie badań socjologicznych. Z dyskusji okazało się, że niektóre tematy, jak problem inteligencji, klasy robotniczej, pracy, wpływu postępu technicznego na charakter pracy, wpływu na osobowość itd., prowadzone są niezależnie od siebie w Polsce i w Związku Radzieckim. Spośród tych zagadnień wybrane zostały dwa tematy wspólne, które w następnych spotkaniach zostaną szczegółowo przedyskutowane zarówno od strony wyników, jak i zastosowanej w badaniach metody. Tematami tymi są: a) zmiany w strukturze zawodowej pod wpływem postępu technicznego, b) rozwój kadr inżynierskich. W niedalekiej przyszłości postanowiono podjąć nowe badania porównawcze na podstawie wspólnie przygotowanych ankiet i kwestionariuszy i przy użyciu tych samych metod. Uzgodniono także sprawę wzajemnej wymiany bibliografii, wymianę publikacji i materiałów oraz wymianę wykładowców.

Celem realizacji współpracy socjologów, organizowania wspólnych semina-

riów i spotkań oraz koordynacji projektowanych badań wybrana została Komisja w składzie: ze strony polskiej — prof. Szczepański i doc. Bauman, ze strony radzieckiej — prof. Osipow i doc. Szubin. Komisja ta będzie zbierać się dwa razy do roku, pierwsze jej zebranie wyznaczone zostało na początek 1962 roku w Warszawie.

*Stefan Nowakowski*

#### POLSKIE CZASOPISMO SOCJOLOGICZNE W JĘZYKU ANGIELSKIM

Ukazał się pierwszy podwójny numer (nr 1—2, czerwiec—grudzień 1962) „Polish Sociological Bulletin”. Jest to kwartalnik Polskiego Towarzystwa Socjologicznego, wydawany w języku angielskim. Pierwszy numer zawiera następujące artykuły: J. Hochfeld — na temat dwóch modeli humanizacji pracy, M. Ossowska — o bytach fikcyjnych w definicjach socjologicznych, S. Nowak — o prawach ogólnych i historycznych uogólnieniach w naukach społecznych, J. Szczepański — o badaniach nad inteligencją w Polsce, A. Kłoskowska — z badań nad wyobrażeniami etnicznymi dzieci na Ziemiach Zachodnich, B. Gałęski — o badaniach w zakresie socjologii wsi w Polsce, H. E. Małewska — z badań nad postawami religijnymi i moralnymi wśród młodzieży szkolnej. Numer zawiera również informacje o badaniach socjologicznych w Polsce, recenzje z polskich publikacji i wiadomości o polskich ośrodkach socjologicznych. Skład Redakcji: Antonina Kłoskowska, Stefan Nowak, Michał Pohoski, Włodzimierz Wesołowski, Janina Frentzel. Adres: Polskie Towarzystwo Socjologiczne, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 3.

#### REORGANIZACJA ZAKŁADÓW SOCJOLOGICZNYCH INSTYTUTU FILOZOFII I SOCJOLOGII PAN

Od roku akademickiego 1961/62 weszła w życie na uniwersytetach oraz w Polskiej Akademii Nauk reforma zmierzająca do wydatnego zmniejszenia liczby pracowników naukowych zatrudnionych jednocześnie w kilku instytucjach. W związku z tą reformą dokonano reorganizacji socjologicznych zakładów badawczych Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.

Prof. Stanisław Ossowski pozostał kierownikiem katedry na Uniwersytecie Warszawskim, przestał natomiast pełnić funkcję kierownika Zakładu Teorii Kultury i Przemian Społecznych PAN, w związku z czym Zakład został rozwiązany. Z tych samych przyczyn przestał istnieć Zakład Teorii Moralności, kierowany dotąd przez prof. Marię Ossowską. Pracownicy obu zakładów bądź przeszli na Uniwersytet, bądź zostali zatrudnieni w innych zakładach socjologicznych PAN.

W rezultacie reorganizacji w Instytucie Filozofii i Socjologii działają obecnie następujące Zakłady i Pracownie: Zakład Socjologii Miasta, kierowany przez prof. dra Stefana Nowakowskiego, zajmuje się badaniami rozwoju miast i urbanizacji. Zakład Socjologii Wsi, którym kieruje dr Bogusław Gałęski, pracuje nad zagadnieniami zmian w strukturze zawodowej wsi, przekształceniami zawodu rolnika, zmianami w strukturze społeczności wiejskiej i innymi procesami wynikającymi z socjalistycznej industrializacji i postępu technicznego. Zakład Socjologii Pracy, którym kieruje dr Adam Sarapata, kontynuuje rozpoczęte już badania w zakresie socjologii przemysłu i pracy, rozszerzając ich zakres na nowe problemy. Zakład Podstawowych Badań Socjologicznych, kierowany nadal przez prof. Szczepańskiego, będzie



kontynuował badania nad stratyfikacją społeczeństwa polskiego. Przy Zakładzie powołano następujące pracownie: Pracownia Badań nad Kulturą Masową, kierowana przez dra Kazimierza Żygulskiego i prowadząca badania zgodnie ze swoją nazwą, Pracownia Psychologii Społecznej pracująca pod kierownictwem dra Malewskiego, Pracownia Socjologii Stosunków Politycznych kierowana przez doc. dra Zygmunta Baumana i doc. dra Jerzego Wiatra.

Wszystkie prace badawcze podejmowane w zakładach mieszczą się w szeroko zakreślonej problematyce „Społeczne procesy i skutki socjalistycznej industrializacji i postępu technicznego”.

Zakłady prowadzą wyłącznie badania podstawowe, nie angażując się w sondaże typu usługowego, które w coraz szerszym zakresie przejmują sieć placówek socjologicznych powoływanych w różnych instytutach resortowych, regionalnych lub przy zakładach pracy. Ponadto Zakłady powinny stać się ośrodkiem myśli teoretycznej i refleksji metodologicznej, skupiając w tym zakresie pracowników nauki pracujących w innych instytucjach. Stąd obok pracowników etatowych zatrudniają one także pracowników wykonujących prace zlecane. W zebraniach otwartych mogą brać udział także osoby interesujące się omawianymi zagadnieniami, niezwiązane z PAN żadnym stosunkiem służbowym.

Ponadto w Instytucie prowadzone jest przez prof. J. Szczepańskiego teoretyczne Konwersatorium Socjologiczne, którego celem jest dyskusowanie teoretycznych założeń badań, dyskusowanie teorii socjologicznych, precyzowanie pojęć podstawowych itp. Równocześnie w Instytucie prowadzone jest międzyzakładowe Seminarium Metodologiczne kierowane przez doc. dra Zygmunta Gostkowskiego zajmujące się dyskusowaniem problematyki technik badań socjologicznych.

Instytut Filozofii i Socjologii chce być ośrodkiem skupiającym różne inicjatywy i ułatwiającym rozwój socjologii w Polsce. Zmierza do tego przez organizowanie zebrań otwartych w zakładach, przez zapraszanie na referaty pracowników z innych ośrodków pracujących poza PAN, poprzez seminarium metodologiczne i konwersatorium teoretyczne.

Łódzcy pracownicy dawnego Zakładu Badań Socjologicznych PAN pracują obecnie w Zakładzie Podstawowych Badań Socjologicznych PAN wraz z podległą mu pracownią Kultury Masowej oraz w Zakładzie Socjologii Pracy PAN.

J. Sz.

## ZMIANY ORGANIZACYJNE W OŚRODKU SOCJOLOGICZNYM UNIWERSYTETU ŁÓDZKIEGO

Z dniem 1 IX 1961 kierunek socjologiczny został przeniesiony z Wydziału Filozoficzno-Historycznego na Wydział Ekonomiczny, powstały po połączeniu b. Wyższej Szkoły Ekonomicznej z Uniwersytetem Łódzkim. Jednocześnie zostały połączone i przekształcone w Katedrę Socjologii Ogólnej dotychczasowe Katedry Socjologii I i II. Utworzono poza tym następujące nowe katedry socjologiczne: Socjologii Przemysłu, Historii Socjologii i Myśli Społecznej oraz Socjografii.

Prof. dr Józef Chałasiński, dotychczasowy kierownik Katedry Socjologii I, z dniem 1 X 1961 został zwolniony z zajęć dydaktycznych i organizacyjnych. Od 1 X doc. dr Antonina Kłoskowska i doc. dr Jan Lutyński objęli pełny etat docenta na Uniwersytecie Łódzkim. Od 1 XI zaczęła pracować na etacie docenta etatowego na Uniwersytecie doc. dr Maria Hirszowicz-Bielińska, dotychczasowy adiunkt przy

Katedrze Stosunków Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. Jest ona jednocześnie kierownikiem Pracowni Socjologicznej Centralnego Instytutu Ochrony Pracy w Warszawie.

W grudniu 1961 i styczniu 1962 powołano następujących kierowników Katedr: Katedra Socjologii Ogólnej — doc. dr M. Hirszowicz-Bielińska, Katedra Historii Socjologii i Myśli Społecznej — doc. dr A. Kłoskowska, Katedra Socjografii — doc. dr J. Lutyński (wszyscy od 1 XI 1961), Katedra Socjologii Przemysłu — prof. dr Jan Szczepański.

Ośrodek uniwersytecki łódzki ma się koncentrować na zagadnieniach socjologii pracy i przemysłu. Opracowywany jest obecnie nowy program studiów, koncentrujący się na takich zagadnieniach.

J. L.

### Z SEKCJI SOCJOLOGICZNEJ INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO W OPOLU

W dniach 10 i 11 listopada 1961 odbyła się w Opolu sesja Sekcji Socjologicznej Instytutu Śląskiego. Tematem jej był problem pokolenia jako kategorii socjologicznej. Przewodniczył Sesji prof. dr Józef Chałasiński.

Zainteresowanie sesją było bardzo szerokie, na co wskazuje liczny udział przedstawicieli Warszawy (7 osób), Łodzi (6 osób), Katowic (4 osoby), Wrocławia (3 osoby) i Krakowa (1 osoba). W porównaniu do dużej ilości osób przyjezdnych w sesji uczestniczyło stosunkowo niewiele osób z samego Opola.

Referat i komunikaty koncentrujące się wokół zasadniczego problemu pokolenia oparte były głównie o materiały zebrane na Opolszczyźnie, gdzie od szeregu lat prowadzi badania pracownicy naukowi różnych ośrodków socjologicznych (Polska Akademia Nauk, Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet Łódzki, instytuty naukowe).

Wygłoszone zostały cztery referaty dotyczące następujących zagadnień: dr K. Żygulski (Łódź) — *Problem pokolenia jako kategorii socjologicznej w świetle badań opolskich*; prof. dr S. Nowakowski (Warszawa) — *Trzy pokolenia Kędzierzyna*; doc. dr Z. Gostkowski (Łódź) — *Integracja Polski Centralnej z Ziemiemi Zachodnimi w świadomości młodzieży dawnego pogranicza* oraz mgr J. Woskowski (Łódź) — *Dwa pokolenia nauczycieli w świetle badań nad nauczycielami szkół podstawowych na Opolszczyźnie*. Wygłoszono też dwa komunikaty: dr W. Świrski (Wrocław) — *Problem pokolenia w badaniach nad repatriantami wsi opolskiej* oraz mgr W. Piotrowski (Łódź) — *Pokolenie w świetle badań strefy podmiejskiej Łodzi*.

Dr K. Żygulski większą część swego referatu poświęcił sprawom ogólnym i teoretycznym, wokół których koncentrowała się dyskusja. A oto główne tezy jego rozważań. Pokolenie jako kategoria socjologiczna nie doczekało się dotychczas w literaturze socjologicznej należytego opracowania. Przykładem tego może być chociażby fakt, iż jedyny słownik socjologiczny Fairchilda nie uwzględnia tego pojęcia. Stosunkowo najczęściej spotykamy się z nim w publikacjach typu dziennikarskiego, gdzie jednak używany on bywa w bardzo różnorodnych znaczeniach. Rozważania na temat pokolenia — tak publicystyczne, jak i naukowe — zajmują stosunkowo wiele miejsca w literaturze niemieckiej. W Niemczech bowiem problem pokolenia nabrał od z górą czterdziestu lat istotnego dla procesów społecznych tego kraju znaczenia. To chyba jeden z zasadniczych powodów, dla których literatura amerykańska — dostarczająca nam publikacji socjologicznych z różnych dziedzin w stosunkowo największych ilościach — nie wyeksponowała tych zagadnień tak dalece, jak Niemcy.

Co do samej koncepcji pokolenia autor zwrócił uwagę na następujące sprawy. Pokolenie jako kategoria socjologiczna ma dwa zasadnicze aspekty: biologiczny — i od tej strony interesują się nim głównie demografowie, oraz historyczny, tzn. że określona generacja typu biologicznego podlega oddziaływaniu pewnych wydarzeń i jest z nimi w jakiś sposób związana. Wobec tego pokolenie należy zawsze odnosić do określonego faktu historycznego o doniosłym znaczeniu oraz relatywizować je do określonej zbiorowości.

Takie postawienie zagadnienia wywołało szereg oporów, które znalazły wyraz w dyskusji. Zwrócono w niej uwagę na następujące sprawy. Ujęcie pokolenia w taki właśnie sposób jest ujęciem historycznym, a nie socjologicznym. Mimo pewnej empirycznej użyteczności aspekt socjologiczny został tutaj nieomal pominięty w tym sensie, że nie łączy ona pokolenia z procesem socjalizacji, co wydaje się mieć zasadnicze znaczenie. Pokolenie bowiem w sensie socjologicznym to zróżnicowane w pewien sposób osobowości określonej generacji biologicznej, która została poddana w procesie socjalizacji określonym wpływom różnicującym w stosunku do innych (doc. dr Z. Gostkowski). Ujęcie pokolenia jako generacji biologicznej poddanej bodźcom określonego faktu historycznego o doniosłym znaczeniu może mieć na celu jedynie zaakcentowanie historyczności w socjologicznej koncepcji pokolenia lub dostosowanie jej do określonych warunków społecznych. Nie jest to jednak koncepcja, którą można przyjąć jako zasadę generalną w socjologicznej interpretacji pokolenia. Może ona mieć charakter pomocniczy w badaniach społecznych, ułatwiający różnicowanie pokoleń (dr W. Kwaśniewicz). Ponadto trudno byłoby stosować ten schemat w warunkach ustabilizowanych nie obfitujących w wydarzenia historyczne o dużej doniosłości. Istnienie pokoleń w takich właśnie warunkach zarówno w sensie biologicznym, jak też i socjologicznym jest przecież niezaprzeczalnym faktem. W warunkach ustabilizowanych jakościowe zróżnicowanie pokoleń od strony osobowościowej jest daleko mniejsze niż w okresach gwałtownych przeobrażeń. Przy tym odniesienie faktu historycznego o dużej doniosłości do zbiorowości nawet względnie zawężonej sprowadza się chyba tylko do periodyzacji historycznej tej zbiorowości (dr Z. Wierzbicki). Odniesienie takiej koncepcji pokolenia do szerszej zbiorowości nasuwa liczne wątpliwości, wiążące się z subiektywną oceną faktu stanowiącego podstawę wyodrębnienia pokoleń. Jedynym wyjściem byłoby pozostawienie badaczowi swobody w ustaleniu kryteriów w zależności od zbiorowości, którą bada. Niedogodnością jest tu różne znaczenie wydarzeń dla różnych zbiorowości. Niemniej jednak sama koncepcja może być chyba użyteczna w badaniach empirycznych w stosunku do zbiorowości ściśle określonej (prof. dr S. Nowakowski i dr J. Piotrowski).

Prof. dr J. Chałasiński zwrócił uwagę na to, że struktura pokoleń (klas wieku) kształtuje się inaczej w ramach kultury o tradycji ustnej, a inaczej w ramach historycznych kultur piśmienniczo-literackich. Postęp techniczny, przynoszący rewolucyjne zmiany w środowisku życia człowieka współczesnego, zmieni również historyczne aspekty pamięci i pokoleń. W problematyce pokolenia aspekt historyczny nie daje się odłączyć od socjologicznego.

W programie sesji znajdował się również odczyt prof. dr J. Chałasińskiego pt. *Socjologiczny problem szkoły, młodego pokolenia i subkultury młodzieżowej w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej*, który został wygłoszony na spotkaniu z młodzieżą i pracownikami Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu.

Andrzej Borucki

## STUDENCKIE SYMPOZJUM SOCJOLOGICZNE

Koło Naukowe Studentów Socjologii przy Uniwersytecie Warszawskim wraz z Komisją Nauki przy Radzie Naczelnej Zrzeszenia Studentów Polskich oraz przy współudziale kół naukowych studentów socjologii przy uniwersytecie w Łodzi i Krakowie zorganizowało w okresie od 30 sierpnia do 12 września 1961 Międzyuczelniane Studenckie Sympozjum Socjologiczne. Założeniem organizatorów było wzajemne poznanie się studentów socjologii studiujących w różnych ośrodkach oraz wymiana poglądów na niektóre problemy socjologicznej teorii i praktyki. Przy tym ogólnym założeniu organizatorzy zamierzali poświęcić na zorganizowaną część dnia (referaty, komunikaty i dyskusja) około 4 godzin. Reszta czasu byłaby przeznaczona na spontaniczne kontakty, rozmowy oraz nie organizowane dyskusje w mniejszych grupach, a także na wypoczynek.

Udział w Sympozjum — oprócz studentów i pracowników naukowych — mieli wziąć także przedstawiciele Wyższej Szkoły Nauk Społecznych z Warszawy oraz Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Miejscem spotkania był dom wypoczynkowy „Przystań” w Zakopanem.

W rezultacie uczestniczyło w Sympozjum około 40 studentów (około 20 z Uniwersytetu Warszawskiego, 10 z Uniwersytetu Krakowskiego, 6 z Uniwersytetu Łódzkiego, 2 z Uniwersytetu Katolickiego w Lublinie i 1 z WSNS) oraz około 20 samodzielnych i pomocniczych pracowników nauki. Spośród tych ostatnich jedynie nieliczni uczestniczyli przez cały lub prawie cały czas trwania Sympozjum (dr S. Nowak, dr W. Wesółowski, mgr A. Olszewska-Ładykowa). Pozostali bądź brali udział w wybranych przez siebie posiedzeniach, bądź uczestniczyli systematycznie w różnych okresach trwania obrad. Oprócz poprzednio wymienionych byli to: prof. dr S. Ossowski, prof. dr M. Ossowska, prof. dr N. Assorodobraj, prof. dr S. Kula, prof. dr P. Rybicki, prof. dr J. Stadnicki, prof. dr R. Suszko, doc. dr Z. Bauman, dr A. Malewski, dr J. Matejko, dr B. Gałęski, dr J. Possart, mgr mgr R. i K. Dyoniziakowie, mgr I. Nowakowa, mgr P. Kryczka i mgr A. Borucki. Gościem Sympozjum był przez kilka dni przebywający w Polsce dr J. Mentzel z University of Columbia.

W okresie czternastu dni trwania Sympozjum wygłoszono następujące referaty: *Socjologiczny punkt widzenia — próba charakterystyki* (ref. Jerzy Pomorski — Kraków), *Charakter niektórych sporów w naukach społecznych* (ref. Jakub Karpiński — Warszawa), *Poszczególne szkoły czy ciągłość nauki — charakterystyka kumulacji wiedzy w socjologii* (ref. Jacek Syski — Warszawa), *Czy i w jakim sensie możemy mówić o polskiej szkole socjologicznej* (ref. Anna Jadach — Warszawa), *Nauka i ideologia w świetle socjologii wiedzy Mannheim'a i w niektórych pracach Marksa* (ref. Adam Dąbowski — Łódź, koreferent Stanisław Tyrowicz — Warszawa), *Realizacja postulatu empiryczności nauk społecznych w socjologii amerykańskiej* (ref. Janina Frentzel — Warszawa), *Problematyka i metody badawcze mikrosocjologii* (ref. Lech Kaczmarczyk — Warszawa), *Socjologia a problem inżynierii społecznej* (ref. Jan Hoser — Warszawa), *Rola społeczna socjologa* (ref. Bernard Tejkowski — Kraków). Oprócz referatów wygłoszono szereg komunikatów na następujące tematy: *Model plastyki polskiej w latach 1946 do 1949 na podstawie analizy treści „Przeglądu Artystycznego”*. (Z. Bokszański — Łódź), *Parsons — Lazarsfeld — Mills: spór o socjologię* (J. Kowalewski — Warszawa), *Planowanie i kryteria wyboru przedmiotu badań socjologicznych w Ośrodku Badania Opinii Publicznej przy Polskim Radio* (M. Strzeszewski — Warszawa), *Program i realizacja badań socjologicznych wsi polskiej* (A. Romanow — Warszawa), *Opis grupy przestępczej według schematu Sandersona* (B. Moliński — Łódź), *Ba-*

dania nad młodzieżą moralnie zaniedbaną i społecznie nieprzystosowaną w środowisku lubelskim i warszawskim (P. Kryczka — Lublin), *Badania socjometryczne uczestników seminarium dra S. Nowaka* (Warszawa), *Przemysł jako przedmiot badań socjologicznych* (E. Neymanówna — Warszawa). W formie komunikatów omówiono także pracę Koła Naukowego Studentów Socjologii UW (J. Węgleński — Warszawa), Łódzkiego Koła Socjologicznego (A. Węgrzynowski i B. Moliński — Łódź) oraz Koła Naukowego Socjologów przy UJ (B. Tejkowski — Kraków).

Program Sympozjum obejmował także dwie wycieczki. Pierwsza z nich odbyła się do Zakładów Obuwniczych w Nowym Targu i miała na celu zwiedzenie nowoczesnych zakładów przemysłowych oraz spotkania się z ich kierownictwem. Na spotkaniu tym wygłoszony został wspomniany wyżej komunikat *Przemysł jako przedmiot badań socjologicznych*. Tego samego dnia zwiedzono również wieś Ochotnica w powiecie Nowy Targ, gdzie od szeregu lat prowadzi badania socjologiczne studenci i pracownicy Uniwersytetu w Krakowie. W Ochotnicy wygłoszono dwie relacje z badań nad socjologiczną problematyką wsi (jedną z nich wygłosił przedstawiciel z Warszawy, drugą z Krakowa).

W rezultacie dzień na Sympozjum był bardzo wypełniony. Zamiast projektowanych czterech godzin zorganizowana część dnia obejmowała od pięciu do sześciu godzin zajęć. Niekiedy dyskusja przeciągała się do późnych godzin wieczornych, a często była przenoszona na organizowane doraźne wycieczki bądź spacer w góry, gdzie kontynuowano ją w mniej licznych grupach. Zdarzało się, iż zacięte spory amatorów eskapad powodowały powrót do domu w późnych godzinach nocnych. Wrześnie pogody i żywe, interesujące problemy sprzyjały temu jak najbardziej.

Opinie uczestników o Sympozjum były w zasadzie jednomyślne i jak najbardziej pozytywne. Postanowiono też utrzymać i kontynuować tę formę kontaktów na przyszłość. Co roku jednakże obowiązki organizacyjne spoczywać będą na innym ośrodku. Najbliższe sympozjum zorganizuje ośrodek krakowski. Prace przygotowawcze zostały rozpoczęte już w końcu listopada br. Tematem Sympozjum będą zagadnienia związane z rozwojem socjologii w Polsce.

Andrzej Borucki

#### «DZIŚ I JUTRO KULTURY WSPÓŁCZESNEGO SPOŁECZEŃSTWA»

W dniach 8—13 maja 1961 r. odbył się na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim cykl odczytów pt. *Dziś i jutro kultury współczesnego społeczeństwa*. Organizatorem cyklu był Rektorat KUL. Cykl obejmował następujące odczyty, w kolejności, w jakiej zostały wygłoszone: Adam Rodziński, *Wprowadzenie do zagadnień kultury*; Józef Chałasiński, *Istotne cechy współczesnego społeczeństwa*; Józef Chałasiński, *Afrykańska inteligencja i jej rola w początkach ruchu narodowego w krajach na południe od Sahary*; Edward Rosset, *Sytuacja demograficzna świata*; Antonina Kłoskowska, *Kultura masowa*, Ks. bp Bolesław Kominek, *Moralna i religijna rzeczywistość współczesnego społeczeństwa*; Juliusz Braun, *Miasto współczesne jako środowisko społeczne*; Czesław Bobrowski, *Współczesne sposoby wytwarzania jako podłoże zmian społecznych*; Jerzy Ozdowski, *Alienacja i humanizacja pracy w przemyśle*; Jan Turowski, *Kierunki przemian struktury społecznej*; Aleksander Kamiński, *Dążenia życiowe współczesnej młodzieży na tle przemian w kulturze*.

Wszystkie odczyty zostały opublikowane w „Zeszytach Naukowych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego”, 1961, nr 4. Numer otwiera Słowo wstępne rektora KUL ks. prof. dra Mariana Rechowicza i Przemówienie prof. KUL dra Czesława Strzeszewskiego.

## ŁÓDŹ JAKO PRZEDMIOT BADAŃ NAUKOWYCH

W dniu 17 stycznia 1962 r. odbyła się w Łodzi sesja naukowa n.t. *Łódź jako przedmiot badań naukowych*. Na program sesji złożyły się następujące referaty: prof. dr Jan Szczepański — *Problematyka badań nad współczesną Łodzią*; dr Józef Kądziański — *Łódź jako przedmiot badań socjologicznych*; prof. dr Gryzelda Missalowa — *Powstanie okręgu łódzkiego i geneza klasy robotniczej ze szczególnym uwzględnieniem miasta Łodzi*; doc. dr Paweł Korzec — *Łódź, środowisko postępu społecznego*; prof. dr Edward Rosset — *Problemy demograficzne Łodzi w latach 1945—1960*; doc. dr Robert Rembieliński — *Łódź jako przedmiot badań w zakresie historii nauk medycznych*; dr Władysław Holtzman — *Łódź w badaniach ekonomicznych*; Mgr inż. Witold Chitruk — *Rozwój prac naukowo-badawczych w zakresie dyscyplin technicznych*.

Sesja została zorganizowana przez Łódzki Komitet Frontu Jedności Narodu i Łódzki Komitet Naukowy Obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego. Sesję otworzył prof. dr Stefan Hrabec, prorektor Uniwersytetu Łódzkiego, Przewodniczący Łódzkiego Komitetu Naukowego Obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego.

## O SOCJOLOGII POLSKIEJ ZA GRANICĄ

Nowa duża publikacja pt. *Handbuch der empirischen Sozialforschung* (Podręcznik empirycznych badań społecznych), I Band, Stuttgart 1961 Ferdinand Enke Verlag, zawiera rozdział pióra prof. dra Jana Szczepańskiego pt. *Die biographische Methode* (Metoda biograficzna) s. 551—569. W rozdziale tym autor uwzględnił duży wkład socjologii polskiej lat międzywojennych w zakresie wykorzystywania materiałów typu autobiograficznego i osobistego w badaniach socjologicznych.

W „UNESCO International Social Science-Journal”, Vol. XIV, 1962, nr 1, mający za temat „Images of Women in Society”, wśród artykułów na temat kobiety w różnych krajach (Francja, Maroko, Austria, Jugosławia, Kanada, Togo, Wybrzeże Kości Słoniowej) zawiera dwa artykuły polskich autorów: doc. dr A. Kłosowska, *Attitudes Towards the Respective Roles and the Equality of the Two Sexes, and Towards Children* oraz dr J. Piotrowski, *Attitudes Towards Work by Women*.

Z powodu artykułu prof. Adama Schaffa *Pourquoi récrit on sans cesse l'Histoire?*, drukowanego w kwartalniku UNESCO „Diogenè” (Avril — Juin 1960), czasopismo to podaje biografię autora, uwzględniającą przekłady jego dzieł. Interesująca informacja mówi o następujących przekładach dzieł tego autora: *Wstęp do teorii marksizmu* (1947) — na hebrajski (1949); *Narodziny i rozwój filozofii marksistowskiej* (1949) — na czeski (1953); *Z zagadnień marksistowskiej teorii prawdy* (1951) — na rosyjski, niemiecki, węgierski, włoski — przekład chiński i serbski w przygotowaniu; *Obiektywny charakter praw historii* (1955) — na czeski i rosyjski; *Wstęp do semantyki* (1960) — przekład rosyjski i angielski w przygotowaniu.

## «ZADANIA SOCJOLOGÓW-MARKSISTÓW»

Prof. dr Adam Schaff w artykule pt. *Zadania socjologów-marksistów* („Polityka”, 9 XII 1961) pisze: „Socjologia marksistowska to oparta na ogólnych zasadach filozofii marksistowskiej nauka o różnych szczegółowych problemach życia społeczeństwa i człowieka. Mowa o takich działach nauki socjologicznej, jak socjologia miasta, wsi, rodziny, przemysłu, religii, sztuki, prawa, wychowania i inne. W swojej

konkretnej postaci otwierają one przed nami obszary dla nowych zainteresowań i badań, których nie można i nie należy ograniczać ramami ogólnofilozoficznych zagadnień, stosunku bazy i nadbudowy, bytu społecznego i społecznej świadomości etc. W każdej z wymienionych dziedzin znajdują się problemy istotne i ważne właśnie z punktu widzenia praktyki. Byłoby dużym błędem zaprzeczać oczywistym faktem i wstrzymywać się od rozpracowania nowych zagadnień i badań tylko dlatego, że nie były one dostatecznie badane przez marksistów, a socjologia burżuazyjna je wypaczała."

W następnym artykule pt. *Polskie doświadczenia* („Polityka”, 16 XII 1961) autor zapoznaje czytelnika z pracami trzech socjologów: prof. dra J. Hochfelda, prof. dra J. Szczepańskiego i dra A. Sarapaty. Na treść polskich doświadczeń składa się ponadto informacja o problematyce badawczej następujących ośrodków badań socjologicznych: Instytut Filozofii i Socjologii PAN, Ośrodek Badania Opinii Publicznej przy Polskim Radio i Zakład Badań Socjologicznych Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR.

Tekst obydwóch artykułów prof. dra Adama Schaffa wygłoszony został przez niego jako referat na konferencji poświęconej zadaniom socjologów marksistów, która obradowała w Pradze pod auspicjami redakcji czasopisma „Problemy Pokoju i Socjalizmu”.

#### O «MODZIE NA SOCJOLOGIĘ» I «ANKIETOMANII»

W Artykule *Moda na socjologię* („Argumenty”, 28 I 1962) dr Zygmunt Bauman, docent UW i redaktor naczelny „Studiów Socjologicznych”, kwartalnika Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, pisze: „Zmierzch mody zdaje się zapowiadać na przykład, zaznaczone wyraźnie w 1961 roku, przejście socjologii stosowanej ze sfery haseł w sferę praktyki. Coraz liczniejsze są tereny, na których nastąpił styk praktyków i socjologów; strony, które wiedziały o sobie nawzajem głównie z gazet, mają teraz możliwość poznać rzeczywiste wymogi i potencje kontrahenta. Dziennikarski świat i jego krzykliwa reklama wyimaginowanych cnót i posagu spełniła już swe zadanie; teraz świeżo skojarzeni małżonkowie dochodzą w codziennym współżyciu do tego, jakie partner posiada zalety i wady. Po pierwszych rozczarowaniach i zniechęceniach przyjdzie z pewnością trzeźwe rozeznanie stanu faktycznego..

„Również inne fakty ostatnich miesięcy wróżą modzie rychły koniec. Zaczęły się ukazywać «Studia Socjologiczne», centralny organ polskiej socjologii, w pewnym stopniu wykładnik tego, czym socjologia istotnie jest i czym się zajmują ludzie, uprawnieni do miana socjologa. Odtąd trudno już będzie przekonywać siebie i otoczenie, że jest się socjologiem i że w ogóle socjologicznie — po przeczytaniu dwóch felietonów i informacji, 32,4 proc. myśli, że tak, 37,2 proc., że nie, a reszta w ogóle nie myśli. Sądząc po pierwszych numerach «Studiów» zanoszą się na to, że będzie to — jak i być powinno — lektura raczej ciężkostrawna i bynajmniej nie maskulturowa. Płacić za prawo do socjologicznego snobizowania lekturą takich tomisk? To już przesada...

„Więc na cóż się w końcu zanoszą? Czyżby socjologia miała utracić z takim trudem wywalczoną popularność? Zaden wniosek nie byłby błędniejszy. Zaczyna zniknąć jedynie piana jarmarcznej sensacji, pokrywająca głęboki i silny nurt dążący ku trwałemu mariażowi socjalizmu i socjologii”.

Ostatni fragment przytoczonego ustępu z artykułu Baumana zacytowało „Życie Warszawy” (27 I 1962) w cotygodniowym przeglądzie tygodników. Dłuższy kome-

tarz pt. *Dziwna «drabina» i dziwne pretensje* dała „Trybuna Ludu” (28 I 1962) w dziale „Wśród czasopism”.

Komentarz jest następujący: „Nierzadko spotyka się próbę takiej nonszalancji, jaką dał w bieżącym numerze «Argumentów» Zygmunt Bauman w artykule *Moda na socjologię*. Właściwie w artykule o nic nie chodzi; czytamy, że przyszła moda na socjologię, że dzieło się to wśród sensacji i bicia w snobistyczne werble, że teraz opada otoczka sensacji, ale moda na socjologię nie mija i minąć nie może. Następuje mianowicie ożenek socjalizmu z socjologią. Wszystko to pięknie-ładnie, aleć to by była zaledwie notka informacyjna; artykuł przy okazji załatwia jakieś prywatne, bliżej nieznanne porachunki.

„Bauman — czytamy dalej — tworzy «drabinę społeczną». Na szczycie są okropni snobi, którzy szkodzą socjologii, pół piętra niżej tygodniki, gdzie «panuje zamęt i rozdwojenie jaźni», jeszcze o piętro niżej «Trybuna», która «lka ze szczęścia» nad jakąś «bzdurną ankietą» nie nazwanego z nazwiska socjologa, który — wolno się domyślać — popadł w nielaskę Docenta. W tym samym szeregu jest jeszcze «Życie», które... tu już trudno zorientować się, o co autorowi chodzi.

„I wreszcie — wychodzi szydło z worka. Gdzieś między wierszami czytamy, że ponoć «dziennikarze czują się zagrożeni przez socjologów» i «przy cichych werbelkach»... «zapowiadają kontratak».

„Dwugłos dziennikarze — socjologowie trwa, niedawno nawet w audycji radiowej mieliśmy taką dyskusję i, choć wiele nowego nie wniosła, choć socjologowie nic tam ważkiego nie zauważyli — była to dyskusja przynajmniej krytyczna i życzliwa, z troską o publikacje prasowe. O co natomiast chodzi jednemu z naszych najbardziej znanych socjologów, co mogą obchodzić czytelnika jego prywatne spory — próżno na to pytanie szukać odpowiedzi”.

Artykuł A. Schaffa, *Ankietomania, czyli o drogach rozwoju polskiej socjologii* („Polityka”, 21 IV 1962), łączy surową krytykę wulgaryzowania i nadużywania metody ankietowej z wiarą w przyszłość. „Osobiście jestem przekonany — pisze autor — że przy szybkim obecnie rozwoju badań socjologicznych w Związku Radzieckim w ciągu najbliższych 5 do 10 lat prześcignemy jako obóz świat kapitalistyczny zarówno rozmachem, jak i głębią tych badań”.

## SOCJOLOGIA NA EKRANIE TELEWIZJI

Pierwsza pogadanka w dniu 7 lutego 1962 r., w ramach „Wszechnicy telewizyjnej” nosiła tytuł *Oko w oko z socjologią*. Redaktor I. Waniewicz przeprowadził rozmowę z drem Z. Baumanem, docentem UW, i drem W. Markiewiczem, docentem Uniwersytetu im. Mickiewicza w Poznaniu. Prof. dr Jan Szczepański nie mógł wziąć udziału w rozmowie z powodu choroby. Tematem półgodzinnego seansu był przedmiot socjologii i metody badań. W rozmowie poruszono również rolę socjologa i socjologii w zakładach produkcji przemysłowej i w wychowaniu socjalistycznym oraz w przeciwdziałaniu niezyczliwości w codziennych kontaktach międzyludzkich. Podkreślając duże możliwości socjologów, prelegenci ostrzegali przed ich wyolbrzymianiem.

## STOCZNIA SZCZECIŃSKA POSZUKUJE SOCJOLOGA

W dziale ogłoszeń „Życia Warszawy” (19 I 1962) czytamy: „Stocznia szczecińska zatrudni od zaraz SOCJOLOGA, warunki bardzo korzystne. Oferty należy



kierować pod adres: Stocznia Szczecińska im. A. Warskiego, Szczecin, ul. Hutnicza 1, Pracownia Psychologiczna.' — Ogłoszenie podane jest wielkimi literami. Jest to jedno z pierwszych (ale nie pierwsze) ogłoszeń poszukujących socjologów, jakie ukazały się na przełomie lat 1961 i 1962.

#### WŁADYSŁAW KOBYLAŃSKI (1920—1961)

Władysław Kobylański zmarł śmiercią tragiczną w Łebie 5 lipca 1961 r. Urodził się 30 kwietnia 1920 r. w Brodach. W roku 1939 ukończył gimnazjum typu humanistycznego, otrzymując świadectwo dojrzałości. W czasie II wojny światowej przebywał przez szereg lat w Niemczech, wywieziony na roboty przymusowe.

W 1949 r. ukończył wydział dziennikarski Wyższej Szkoły Nauk Społecznych w Krakowie, a w 1951 r. studia socjologiczne na Uniwersytecie Jagiellońskim.

W latach 1948—1954 pracował w tejże uczelni jako starszy asystent. Z kolei zatrudniony był jako redaktor w Wydawnictwie Literackim. Dalsza praca Władysława Kobylańskiego wiąże się z Krakowskim Ośrodkiem Badań Prasoznawczych, którego był współorganizatorem. Aż do śmierci pełnił funkcję kierownika Pracowni Socjologicznej KOBP i członka Komitetu Redakcyjnego „Zeszytów Prasoznawczych”. Jednocześnie działał jako członek Komisji Socjologicznej Oddziału PAN w Krakowie. W najbliższym czasie miał bronić na Uniwersytecie Jagiellońskim pracy doktorskiej z zakresu prasoznawstwa.

Zmarły był inicjatorem i kierownikiem wielu na dużą skalę zakrojonych badań nad czytelnictwem prasy. Jego publikacje ukazały się na łamach „Biuletynu Prasoznawczego”, „Prasy Współczesnej i Dawnej”, „Zeszytów prasoznawczych”, „Kultury i Społeczeństwa”, „Novinarsky'ego Sbornika”, czasopism społeczno-literackich itp.

#### DANUTA MALEWSKA-JEDLIĆKA (1928—1961)

Dnia 10 sierpnia 1961 r. w Warszawie zmarła tragicznie mgr Danuta Malewska-Jedlicka, adiunkt przy Katedrze Socjologii Ogólnej UW. Urodzona 3 stycznia 1928 r., uczestniczka Powstania Warszawskiego, plutonowy AK mgr Malewska-Jedlicka odbyła studia socjologiczne na Uniwersytecie Warszawskim pod kierunkiem profesora S. Ossowskiego w latach 1946—1951. Przetłumaczyła na język polski Morelly'ego *Kodeks natury* (PWN 1953), Mably'ego *Pisma wybrane* (PWN 1956) oraz wspólnie z Jerzym Jacobsonem *Zagadnienia psychologii społecznej* (PWN 1962). Od r. 1956 była adiunktem Zakładu Teorii Kultury i Przemian Społecznych PAN, a następnie przez pewien czas adiunktem przy Katedrze Socjologii UW. Pozostawiła niewydaną pracę magisterską pt. *Pogranicze grupy narodowej* oraz pracę doktorską pt. *Socjotechnika programu rewolucyjnego*.

# K R O N I K A      Z A G R A N I C Z N A

## MIĘDZYNARODOWE KOŁOKWIUM NA TEMAT ROZWOJU SPOŁECZNEGO. — SPOTKANIA GENEWSKIE. — MIĘDZYNARODOWA RADA NAUK SPOŁECZNYCH

Pod auspicjami UNESCO i l'Ecole Pratique des Hautes Etudes odbyło się w Paryżu w dniach 12, 13 i 15 maja 1961 r. Międzynarodowe Kolokwium na temat rozwoju społecznego. W kolokwium wzięli udział z Polski: prof. dr A. Gieysztor (Uniwersytet Warszawski), prof. dr W. Kula (Uniwersytet Warszawski), prof. dr A. Schaff (Uniwersytet Warszawski).

XVI Międzynarodowe Spotkania Genewskie miały w 1961 r. (wrzesień) jako temat „Warunki szczęścia”. Referat wygłosił prof. dr Adam Schaff.

Na Sesji Międzynarodowej Rady Nauk Społecznych — 12—21 września 1961 r. — wybrany został nowy Komitet Wykonawczy Rady. W skład Komitetu weszli: prof. Groenman (Holandia) — przewodniczący, prof. Herring (USA) — zastępca przewodniczącego, oraz członkowie prof. Kuriyan (Indie), prof. Schaff (Polska) i prof. Vito (Włochy).

### CZARNA AFRYKA

#### W „RECHERCHES INTERNATIONALES À LA LUMIÈRE DU MARXISME”

„Recherches internationales à la lumière du marxisme”, dwumiesięcznik, poświęca każdy zeszyt innemu zagadnieniu. Tematem zeszytu 22 (licząc od początku tego wydawnictwa), który ukazał się w końcu 1960 r., jest *Afrique Noire 1961*. Zeszyt liczy 238 stron i zawiera następujące artykuły: Jean Suret-Canale, Paryż, (autor książki *L'Afrique Noire*) *Les fondements sociaux de la vie politique africaine contemporaine*; Ivan Potiekhine, dyrektor Instytutu Afrykanistycznego Akademii Nauk ZSRR, *Observations sur le «socialisme africaine»*; Jack Woddis, Londyn (autor książki o źródłach rewolucji afrykańskiej), *Les migrations des travailleurs africains*; Leonide Iablotchkov, sekretarz naukowy Instytutu Afrykanistycznego Akademii Nauk ZSRR, *Vie urbaine et structures tribales*; Pierre Joye, Bruksela, redaktor naczelny „Drapeau Rouge”, i Rosin Lewin, Bruksela, *Salaires et productivité au Congo ex-belge*; Raymond Barbe, Francja, *Problèmes agraires dans les ex-colonies françaises d'Afrique Noire*; Hartmut Schilling, Berlin, aspirant Instytutu Nauk Społecznych, *Capitalisme d'Etat au Ghana*; Walter Markov, profesor Uniwersytetu Karola Marksa w Lipsku, i Paul Friedlaender, Berlin, *Le néo-colonialisme et la politique africaine westallemande*; V. Bogoslovski, Instytut Ekonomii Światowej i Stosunków Międzynarodowych Akademii Nauk ZSRR, *L'expansion des monopoles américaines en Afrique*; Heinrich Loth, Instytut Afrykanistyki Uniwersytetu Karola Marksa w Lipsku, *De la mission coloniale au colonialisme d'Eglise*; Karl Heinz Domdey, Niemiecki Instytut Ekonomiczny, Berlin, *Rapports économiques des pays socialistes et des Etats impérialistes avec l'Afrique*.

W skład Rady Redakcyjnej „Recherches internationales à la lumière du marxisme” wchodzi przedstawiciele następujących krajów: Anglia, Bułgaria, Chiny, Czechosłowacja, Japonia, Ludowa Republika Wietnamu, Niemiecka Republika Demokratyczna, Polska, Rumunia, Włochy, Węgry, ZSRR. Polskę reprezentuje w Radzie Redakcyjnej prof. dr Adam Schaff, dyrektor Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk. Dyrektorem wydawnictwa „Recherches” jest Jean Kanapa (Francja); redaktorem naczelnym Francis Cohen. „Recherches” wydawane są w Paryżu.

#### CZASOPISMO UNESCO O BADANIACH W AFRYCE, AZJI I AMERYCE ŁACIŃSKIEJ

„International Social Science Journal (Vol. XIII, 1961, nr 2) kwartalnik wydawany przez UNESCO, poświęcił cały numer aktualnemu stanowi badań nad stosunkami międzyrasowymi, w szczególności w Afryce, Azji i Ameryce Łacińskiej. Numer ten zawiera następujące artykuły: Jacques Berque, profesor socjologii w Collège de France, *The North of Africa*; Michael Banton, University of Edinburgh, *Africa South of the Sahara*; C. Frantz, Portland State College, USA, *Southern Rhodesia*; Monica Wilson, University of Capetown, *South Africa*; Maurice Freedman i William E. Willmott (obydwaj z London School of Economics), *South-east Asia, with special reference to the Chinese*; Juan Comas, Istituto de Historia, Mexico City, *Latin America*. Każdy artykuł podaje na końcu bibliografię. Czasopismo przypomina o osobnym numerze UNESCO „International Social Science Bulletin” (Vol. X, 1958, nr 3), który również był poświęcony badaniom stosunków międzyrasowych. Wspomniany numer „Bulletin” zawierał następujące artykuły: Anthony H. Richmond, University of Edinburgh, *Britain*; Barbara E. Ward, London School of Economics, *East Africa*; Kripal S. Sodhi, Free University of Berlin, *Federal Republic of Germany*; Herbert Blumer, University of California, *United States of America*. Problemom Konga poświęcony był osobny numer miesięcznika „Synthèses-*Revue Internationale*”, Bruxelles, Decembre 1959 — Janvier 1960.

#### SOCJOLOGICZNE BADANIA TERENOWE W ZWIĄZKU RADZIECKIM

W tomie XIII/2 „Przeglądu Socjologicznego” z 1959 roku doc. J. Lutyński sygnalizował fakt utworzenia w 1958 roku Radzieckiego Towarzystwa Socjologicznego, informował w oparciu o piśmiennictwo radzieckie o charakterze i zakresie socjologicznej problematyki badań radzieckich etnografów oraz przedstawił główne stanowiska w dyskusji o przedmiocie marksistowskiej socjologii w ZSRR i jej stosunku do materializmu historycznego.

W numerze 4 czasopisma „Radziecka Etnografia” z 1961 roku ukazało się obszernie sprawozdanie z II walnego zebrania Radzieckiego Towarzystwa Socjologicznego, które odbyło się w Moskwie w dniach 8 — 9 lutego 1961 roku. Sprawozdanie to zatytułowane „Aktualne problemy radzieckich badań socjologicznych” przynosi informacje o konkretnych socjologicznych badaniach terenowych, realizowanych przez przedstawicieli nauk społecznych i współpracujących z nimi praktyków głównie na terenie Świerdłowska, Leningradu i Moskwy.

W referacie sprawozdawczym przewodniczącego prezydium Towarzystwa, J. P. Francewa, podkreślone zostało znaczenie utworzenia Radzieckiego Towarzystwa Socjologicznego, wchodzącego do Międzynarodowego Towarzystwa Socjologicznego, dla owocnego prowadzenia dialogu z przedstawicielami nauk społecznych Zachodu.

„Szczególne znaczenie — stwierdził referent — posiada propaganda idei naukowego komunizmu oparta na wynikach konkretno-socjologicznych badań poszczególnych dziedzin życia krajów socjalistycznych, a w pierwszym rzędzie Związku Radzieckiego”. J. P. Francew wskazał na rosnące w świecie zainteresowanie dla wyników badań socjologicznych, prowadzonych w krajach socjalistycznych, poinformował o programie organizowanego w 1962 roku V Międzynarodowego Kongresu Socjologicznego oraz dokonał przeglądu prowadzonych w ZSRR badań socjologicznych.

Po XXI Zjeździe zaznaczył się wyraźny zwrot ku konkretno-socjologicznym badaniom zarówno w środowisku radzieckich ekonomistów, jak i filozofów. Minał już okres, kiedy to konkretne badania socjologiczne uważane były nieomal za ustępstwo wobec socjologii burżuazyjnej. „Obecnie stanowisko nasze — stwierdził J. P. Francew — jest całkowicie jasne. Materializm historyczny zwrócony jest nie tylko ku przeszłości. Siła materializmu historycznego polega na tym, że pozwala on widzieć zjawiska dnia dzisiejszego w ich rozwoju, w ich stosunku do przeszłości, a także w perspektywie rozwoju społecznego. W związku z tym materializm historyczny nie ogranicza się do badania wyłącznie ogólnych prawidłowości rozwoju społecznego, lecz analizuje także prawidłowości dziedzin szczegółowych i specyficzne zjawiska rozwoju historycznego”.

W socjologicznych badaniach terenowych prowadzonych w ZSRR uwidoczniły się już pewne rysy szczególne. 1) W większości badań dużą wagę przywiązuje się do praktyczno-użytkowych aspektów dochodzeń empirycznych. Daje się zauważyć ścisłą więź naukowców w toku badań z przedstawicielami organizacji partyjnych, gospodarczych i związkowych oraz uważne przysłuchiwanie się uwagom i postulatom tych reprezentantów praktyki. 2) Badania socjologiczne wymagają dokładnego opracowania podstaw teoretycznych, zwłaszcza w zakresie stosunku prawidłowości szczegółowych, będących przedmiotem analiz, do prawidłowości ogólnych, których stanowią część składową. 3) W konkretno-socjologicznych badaniach nie zawsze należy zaczynać od gromadzenia pierwotnych materiałów źródłowych. Naukowcy korzystać winni z bogatych, częściowo już opracowanych materiałów, zgromadzonych przez organizacje partyjne, związkowe i gospodarcze, materiałów, które powinny być poddane naukowej analizie i teoretycznemu uogólnieniu. 4) Będący przedmiotem badań radzieckich socjologów „materiał ludzki” jest, w przeciwieństwie do badań socjologów burżuazyjnych, aktywnym pomocnikiem, a niekiedy nawet jak gdyby i współautorem wyników prac badawczych. Wstępne wyniki badań z reguły omawiane i korygowane są na spotkaniach z kolektywem, który był przedmiotem badań.

W odróżnieniu od Zachodu w ZSRR nie ma wszechobejmującej abstrakcyjnej socjologii. W badaniach uczestniczą tutaj przedstawiciele szeregu dyscyplin społecznych, a także w razie potrzeby technicy, inżynierowie, biolodzy i psychologowie. Na zakończenie J. P. Francew wskazał na potrzebę powtórnego przepracowania przez socjologów radzieckich olbrzymiego materiału faktycznego, zgromadzanego przez socjologów burżuazyjnych, i wyciągnięcia z tych materiałów właściwych wniosków o położeniu ludzi pracy w ustroju kapitalistycznym. Postulował on także otwarcie przy Towarzystwie specjalnej komisji, która zajęłaby się zebraniem i uogólnieniem wartościowego dorobku z dziedziny metodyki konkretnych badań socjologicznych prowadzonych w ZSRR i przygotowała odpowiedni podręcznik z tego zakresu.

Referat *Przeobrażenia struktury społecznej w ZSRR* wygłosił W. S. Siemionow. W oparciu o dane statystyczne scharakteryzował on liczbę, skład i rozmiesz-

czenie klasy robotniczej w przekroju historycznym oraz podał szereg informacji dotyczących chłopstwa i inteligencji.

Częściowo w oparciu o materiały uzyskane w badaniach terenowych opracowany był referat A. A. Zworykina *Automatyzacja w ZSRR a przemiana treści i charakteru pracy*. Praktyczne obserwacje autora wykazały, że wbrew rozpowszechnionym poglądom czynności pracownika przy tablicy sterowniczej na liniach zautomatyzowanych z pozoru jedynie mają zuniformizowany charakter. Czynności pracownika obsługującego automatyczne maszyny lub systemy takich maszyn nie ograniczają się tylko do manipulacji przy tablicy sterowniczej, lecz obejmują także zadanie programowania pracy maszyn, usuwania usterek, koordynowania współpracy systemów maszyn oraz gromadzenia doświadczeń dla produkcji maszyn udoskonalonych.

Referat B. C. Uralisa *Przedłużenie się czasu trwania życia w ZSRR* oparty był na danych demograficznych.

Kolejny referat grupy autorów — M. T. Jowczuka, M. T. Rutkiewicza i Ł. M. Kogana — poświęcony był doświadczeniom badań nad wzrostem poziomu kulturalno-technicznego klasy robotniczej i oparty był na materiałach z rejonu Świerdłowska. Wyniki badań opublikowane zostały w oddzielnym tomie<sup>1</sup>. Grupa naukowców pod kierownictwem M. T. Jowczuka, prowadząca badania w rejonie Świerdłowska, zapoczątkowała je w 1956 roku. Obejmując początkowo jedynie pracowników Instytutu Filozofii AN ZSRR i wykładowców nauk społecznych ze Świerdłowska, grupa ta poszerzyła obecnie swój skład o pracowników Akademii Nauk Społecznych oraz o pracowników instytucji gospodarczych i przedsiębiorstw przemysłowych. Poszerzony program badań koncentruje się w chwili obecnej na trzech zagadnieniach: a) wszechstronnego rozwoju społeczeństwa radzieckiego, b) przeobrażeń struktury społecznej w ZSRR, c) zacieraniu się przedziałów społecznych.

W. P. Rożin wygłosił referat *O konkretnym badaniu prawidłowości procesu przekształcania się pracy w pierwszą potrzebę życiową*, oparty na wynikach empirycznych badań, prowadzonych przez 30-osobową grupę leningradzkich filozofów, ekonomistów, prawników i psychologów. W badaniu tym bierze również udział 5-osobowa grupa pracowników laboratorium badań socjologicznych Uniwersytetu Leningradzkiego. Wyniki pierwszego etapu badań zawarte będą w przygotowywanej do druku publikacji: *W walce o komunistyczny charakter pracy*. Poważne prace szkoleniowe i badawcze prowadzi również zorganizowane przed trzema laty w Leningradzie seminarium socjologiczne, grupujące 50 pracowników. Seminarium to, wchodzące w skład Radzieckiego Towarzystwa Socjologicznego, rozpada się na cztery grupy tematyczno-badawcze: a) grupę badającą zagadnienia wzrostu poziomu kulturalno-technicznego robotników przedsiębiorstw leningradzkich (kier. M. D. Plinier), b) grupę badającą przyczyny przestępczości i sposoby jej zwalczania (kier. M. D. Szargorodskij), c) grupę badającą zagadnienie społecznego znaczenia i roli wykształcenia w ZSRR (kier. A. G. Kowalew), d) grupę zajmującą się zagadnieniami małżeństwa i rodziny w socjalizmie (kier. A. G. Charczew). Pierwszy tom prac seminarium wkrótce ma ukazać się drukiem.

Z dużym zainteresowaniem spotkał się referat P. P. Masłowa na temat *Problemy wolnego czasu i jego wykorzystanie*. Referent nawiązał do badań wolnego czasu prowadzonych w latach dwudziestych przez S. G. Strumilina i w latach trzydziestych przez Centralny Urząd Statystyczny. Badań budżetu czasu nie można prowadzić metodą ankietową. Konieczny jest tutaj ścisły chronometraż, systema-

<sup>1</sup> *Podjęm kulturalno-technicznego urownia sowieckiego raboczego klassu*, Moskwa 1961. Izd. Socialno-ekonomiczskiej Lit., ss. 549 (praca zbiorowa ponad 20 autorów).

tyczna obserwacja wybranych obiektów badań oraz nieprzerwane „fotografowanie” ich reżimu zajęć w ciągu całej doby. Badania wykazały, że obecnie wolnego czasu jest więcej nie tylko dlatego, że krótszy jest dzień pracy, ale również dlatego, iż zmniejszył się czas poświęcany pracom domowym (w 1924 roku przeciętnie w skali doby 488 minut, w chwili obecnej 295 minut). Mniej wolnego czasu mają kobiety niż mężczyźni. Dzięki kooperacji pracy w rodzinie kobiety nie mają tutaj mniej wolnego czasu niż kobiety samotne. W czasie przeznaczonym na wypoczynek powinno się również znaleźć miejsce na pracę fizyczną.

Walne zebranie Towarzystwa przyjęło na zakończenie obrad rezolucję, w której stwierdza się między innymi, że pracownicy z dziedziny nauk społecznych zjednoczeni w instytucjach wchodzących w skład Towarzystwa „winni skoncentrować w pierwszym rzędzie swoją uwagę na konkretnych badaniach zagadnień związanych z rozwojem komunistycznych form pracy i życia społecznego w mieście i na wsi oraz na zagadnieniach rozwoju komunistycznego samorządu społecznego i kwestiach wychowania komunistycznego”.

Zebranie dokonało również wyboru komisji, mającej koordynować socjologiczne badania terenowe prowadzone przez członków Towarzystwa.

F. Jakubczak

#### RADZIECKA BIBLIOGRAFIA LITERATURY PAMIĘTNIKARSKIEJ<sup>1</sup>

Związek Radziecki należy do krajów o bogato rozwiniętym piśmiennictwie pamiętnikarskim. Rysem szczególnym pamiętnikarstwa radzieckiego jest dominowanie w nim ponadindywidualnej problematyki procesów społecznych o randze makrostrukturowej: rewolucji, wojen, walki klasowej, budownictwa nowego ustroju.

Rozmiary i charakter literatury pamiętnikarskiej w ZSRR unaocznia sygnalizowany tom adnotowanej bibliografii. Bibliografia obejmuje za okres czterdziestolecia władzy radzieckiej blisko 1700 pamiętnikarskich pozycji drukowanych, w tym przeszło 100 poświęconych Leninowi. Szczególnie imponująca jest liczba publikacji zbiorowych. W bibliografii wymienia się blisko 500 takich publikacji, a skorowidz zawiera około 3500 nazwisk autorów.

Tom rozpada się na osiem rozdziałów problemowych, obejmujących zagadnienia: partii i jej przywódców, przygotowania rewolucji, zwycięstwa rewolucji, wojny domowej, budownictwa socjalizmu, wojny narodowej, przechodzenia do komunizmu oraz nauki, literatury i sztuki.

Bibliografia radzieckiego pamiętnikarstwa jest wydawnictwem cennym i nader instruktywnym. Przypomina nam ona również o potrzebie podjęcia analogicznej pracy w odniesieniu do ogromnych zbiorów i licznych publikacji pamiętnikarskich w Polsce. Doprowadzona przez Maliszewskiego do 1928 roku *Bibliografia pamiętników polskich* powinna znaleźć kontynuatorów w Polsce Ludowej.

F. J.

#### INSTYTUT OPINII PUBLICZNEJ PRZY „KOM SOMOLSKIEJ PRAWDZIE” W MOSKWIE

Zorganizowany w 1960 r. przez Redakcję „Komsomolskiej Prawdy” w Moskwie Instytut Opinii Publicznej przeprowadził już szereg badań. Pierwsze badanie mia-

<sup>1</sup> *Istoriya sowietskogo obszczestwa w wospominanjach sowremiennikow, 1917—1957 — annotirowanaj ukazatel memuarnoj literatury*, Izdatielstwo Moskowskogo Uniwiersitieta 1958, ss. 407 (Předisłowie A. I. Todorskiego).

ło za temat zmiany w życiowej stopie ludności, następane — opinie młodego pokolenia o nim samym oraz opinie starszego pokolenia o młodym pokoleniu; zajmowano się również rodziną i małżeństwem. O działalności Instytutu Opinii Publicznej przy „Komsomolskiej Prawdzie” informowano u nas zarówno w węższym kręgu zainteresowań naukowych („Kultura i Społeczeństwo”, lipiec—wrzesień 1961), jak i na łamach prasy codziennej. O ankiecie Instytutu na temat młodego małżeństwa pisał M. Łucki, *Młode małżeństwo, młoda rodzina* („Trybuna Ludu”, 11 I 1962).

## Z SOCJOLOGII NIEMIECKIEJ REPUBLIKI DEMOKRATYCZNEJ

Publikacja *Soziologie und Gesellschaft* pod redakcją H. Schelera, R. Schulza, G. Gödera (Dietz Verlag, Berlin 1960, stron 134) zawiera wystąpienia socjologów Niemieckiej Republiki Demokratycznej na IV Światowym Kongresie Socjologicznym w Stresie (1959). Na tom ten składają się następujące prace: H. Scheler, *Odpowiedzialność nauki o społeczeństwie w walce o utrzymanie pokoju*; G. Heyden, *Założenia naukowej socjologii*; H. Meissner, *Społeczne założenia planowania gospodarczego w NRD*; G. Göder, *Socjalistyczna gospodarka planowa i wolność osobowości*; W. Köppert, *Brygady socjalistyczne i ich rola w wychowaniu robotnika do świadomego budowania społeczeństwa socjalistycznego*; W. Eichhorn, *Niektóre problemy rozwoju człowieka w socjalistycznym procesie pracy*; O. Rühle, *Socjalistyczna przebudowa rolnictwa w NRD*; R. Schulz, *O popieraniu przez NRD ruchów wyzwolenia narodowego w krajach kolonialnych — Dwa niemieckie państwa, dwie przeciwne linie polityki wobec ruchów wyzwolenia narodowego w krajach kolonialnych. Gospodarcza i kulturalna pomoc NRD będzie systematycznie rozszerzana.*

## NIEMIECKI NOWY PRZEKŁAD DZIEŁA DURKHEIMA

Emile Durkheim, *Die Regeln der Soziologischen Methode*, Neuwied 1961 Hermann Luchterhand Verlag, ss. 247. Jest to nowy drugi przekład niemiecki książki Durkheima *Les règles de la méthode sociologique*, która w pierwszym wydaniu francuskim ukazała się w 1895 r. W pierwszym niemieckim przekładzie książka ta ukazała się w 1908 r. René König, prof. Uniwersytetu w Kolonii, do nowego przekładu dołączył obszerny wstęp liczący 62 strony na temat roli Durkheima w powstaniu i rozwoju socjologii oraz jego miejscu w socjologii współczesnej. Tom uzupełnia bibliografia dzieł Durkheima oraz bibliografia prac o Durkheimie. Obok prac francuskich na czoło wysuwają się ilościowo amerykańskie, a wśród tych ostatnich jest najnowsza zbiorowa publikacja pod red. K. H. Wolffa *Emile Durkheim, 1858—1917 A Collection of Essays with Translations and a Bibliography*. The Ohio State University Press, Columbus, Ohio 1960, ss. XIV 463. Jest interesujące, że, jak pisze König o Durkheimie, „einer der grossen Soziologen der Vorkriegsperiode in Deutschland praktisch unbekannt geblieben ist, wie so manche andere auch” (s. 16). Jedyńą książką Durkheima przełożoną na niemiecki było wspomniane I wydanie *Die Regeln der soziologischen Methode* z 1908 r.

Warto nadmienić, że w tym samym wydawnictwie Ohio State University Press Columbus, Ohio, ukazał się pod redakcją K. H. Wolffa zbiorowy tom na stulecie Simmela pt. *Georg Simmel, 1858—1918. A Collection of Essays with Translations and a Bibliography*, Columbus, Ohio 1959, ss. XV, 396.

## GRUPA ETNOLOGII SPOŁECZNEJ W PARYŻU

Do najaktywniejszych zespołów badawczych w socjologii francuskiej należy Groupe d'Ethnologie Sociale w Paryżu (Grupa Etnologii Społecznej) pod kierunkiem P. H. Chombart de Lauwe'a. Krótką charakterystykę tego zespołu podała już A. Kłoskowska w XIII tomie „Przeglądu Socjologicznego” (z. 2, s. 160—161). W chwili obecnej zespół liczy 18 członków (razem z personelem administracyjnym i technicznym), którzy częściowo są etatowymi pracownikami Centre Nationale de la Recherche Scientifique, częściowo zaś (8 osób) tworzą samodzielne stowarzyszenie: Centre d'Études des Groupes Sociaux. Stowarzyszenie to podejmuje badania dla różnorodnych instytucji i jest przez nie finansowane, ściśle jednak współpracuje z personelem CNRS. Plany badawcze i kierownictwo są wspólne.

Przedmiotem badań Grupy Etnologii Społecznej są przeobrażenia współczesnego środowiska miejskiego, zarówno zaplanowane jak też spontaniczne. W obrębie tego zasadniczego problemu wyłoniło się z czasem siedem kierunków badawczych, dotyczących następujących zagadnień:

1) Wyobrażenia o społeczeństwie, świadomość rozwoju społecznego i aspiracje społeczne w środowiskach miejskich. Wpływ przeobrażeń miasta na świadomość jego mieszkańców, na ich poglądy, systemy wartości, wierzenia, aspiracje. W chwili obecnej jest to centralny nurt badań.

2) Wzrost potrzeb mieszkańców współczesnych miast. Poprzednio przedstawione zagadnienia byłyby niezrozumiałe bez analizy zmieniających się warunków życia w środowiskach miejskich, które z kolei oddziałują na powstawanie nowych potrzeb i na zmiany w zachowaniu się ludzi.

3) Przeobrażenia struktury i funkcji rodziny wielkomiejskiej. Zagadnieniu temu Grupa Etnologii Społecznej poświęca specjalną uwagę. Ujmuje ona rodzinę dynamicznie, analizując ją na tle szerszego środowiska społecznego i jego przemian.

4) Dojrzewanie społeczne młodzieży (*maturation sociale*). Przygotowanie młodzieży do pełnego udziału w życiu zbiorowym.

5) Rozwój struktury społecznej miasta. Tutaj należą nie tylko badania ekologiczne nad środowiskiem miejskim, ale też studia nad społeczną integracją miasta, nad poczuciem wspólnoty jego mieszkańców.

6) Zjawiska psychopatologiczne w środowiskach miejskich. Grupa bada je w powiązaniu z zagadnieniem dezorganizacji społecznej tych środowisk.

7) Szersze perspektywy antropologiczne (etnologiczne). Rozwój społeczny i kulturalny środowisk miejskich. Studia o charakterze syntetycznym oparte na materiale porównawczym<sup>1</sup>.

W ramach wymienionych kierunków badawczych organizowane są liczne studia zespołowe i indywidualne. Oprócz omawianych już na łamach „Przeglądu Socjologicznego” studiów nad aglomeracją paryską i nad życiem rodzin robotniczych<sup>2</sup>, podjęto na dużą skalę badania zespołowe dotyczące kwestii mieszkaniowej w miastach francuskich. W wyniku ich opublikowano szereg rozpraw, m. in. dwutomową pracę pod redakcją P. H. Chombart de Lauwe'a *Famille et habitation* (Paris 1959,

<sup>1</sup> Na podstawie sprawozdania opracowanego przez P. H. Chombart de Lauwe'a dla CNRS pt. *Evolution de la vie sociale* (Recherches coordonnées de sociologie, d'ethnologie et de psychologie en milieu urbain). Le groupe d'ethnologie sociale en 1961 (maszynopis).

<sup>2</sup> Zob. recenzje z prac: *Paris et l'agglomération parisienne* i *La vie quotidienne des familles ouvrières*, „Przegląd Socjologiczny”, T. XII, s. 357 i 365.



1960). W pracy tej zanalizowano zarówno rolę mieszkania w życiu człowieka i związane z tym zagadnienia techniczne, ekonomiczne, społeczne i kulturalne, jak też przebieg życia społecznego w ramach mieszkania i osiedla. Pierwszy tom, stanowiący jak gdyby wstęp do dalszych badań, zawiera omówienie literatury etnologicznej, socjologicznej, ekonomicznej i psychologicznej dotyczącej problematyki mieszkaniowej oraz analizę współczesnych koncepcji architektonicznych. W tomie drugim przedstawiono wyniki badań terenowych przeprowadzonych w trzech niedawno powstałych osiedlach mieszkaniowych: w Bordeaux, na peryferiach Paryża i na peryferiach Nantes. Badania nad kwestią mieszkaniową są kontynuowane.

W toku są studia zespołowe prowadzone w porozumieniu z socjologami kanadyjskimi i polskimi nad zmianami w sytuacji społecznej kobiety i świadomością tych zmian w społeczeństwie. Ostatnio rozpoczęto również badania terenowe nad integracją mieszkańców miast, ich stosunkiem do własnego miasta i wyobrażeniem miasta idealnego. Badaniami tymi objęto zarówno stare dzielnice miejskie, jak też dzielnice nowe związane z miastami starymi oraz miasta niedawno powstałe. Oprócz prac zespołowych członkowie Grupy prowadzą też studia indywidualne, np. nad położeniem dziecka w rodzinie (M. J. Chombart de Lauwe), nad zagadnieniem młodzieży (J. Jenny, P. Rendu), nad pracownikami przemysłu hotelarskiego (J. Retel) itp.

Grupa Etnologii Społecznej posiada swe wyraźne oblicze teoretyczne. Łączy ona punkt widzenia socjologiczny, etnologiczny i psychologiczny. W dążeniu do wszechstronnego ujęcia życia społecznego współpracuje też z przedstawicielami innych dyscyplin, jak geografami, historykami, ekonomistami, demografami, prawnikami. Badane zjawiska ujmuje dynamicznie, rozwojowo, w powiązaniu z konkretnym terenem. W toku studiów zanalizowano szereg zasadniczych pojęć, jak środowisko społeczne, przestrzeń społeczna, potrzeby, aspiracje itp. Stopniowo opracowywana jest ogólna teoria rozwoju społecznego środowisk miejskich. W pracach swych Grupa wyzyskuje zarówno już istniejące materiały źródłowe, jak też prowadzi na dużą skalę badania terenowe stosując różnorodne techniki zbierania materiałów i łącząc ujęcia ilościowe z jakościowymi. Dużą rolę odgrywa obserwacja eksperymentalna polegająca na możliwie ścisłej kontroli czynników, które oddziałują na badane zjawisko. Charakterystyczną cechą Grupy Etnologii Społecznej jest jej wyraźna orientacja praktyczna, zainteresowanie zagadnieniami aktualnymi o dużej wadze społecznej.

*Danuta Dobrowolska*

#### „AMERICAN SOCIOLOGICAL REVIEW” O PRZESTĘPCZOŚCI MŁODZIEŻY

„American Sociological Review” (October 1961) omawiający zagadnienia przestępczości młodzieży zawiera 8 artykułów na następujące tematy: 1) O eksperymencie w zakresie poprawy młodocianych przestępców opartym na zasadach socjologicznych; 2) o wpływie środowiska więziennego na więźnia w różnych fazach jego przebywania w więzieniu; 3) o konieczności traktowania przestępczości młodzieży jako zachowania się uwarunkowanego przez społeczno-kulturową i socjo-psychologiczną specyfikę środowisk młodzieży jako klasy wolnej od pracy; 4) o przestępczości nieletnich w Ameryce pod względem struktury klasowej; 5) o kradzieży wśród młodzieży w okresie wczesnej fazy dojrzewania; 6) o zabójstwach, samobójstwach i gospodarczej przestępczości na Cejlonie; 7) alienacja, jej znaczenie i problem miary jej nasilenia; 8) alienacja i integracja wśród studentów-intelektualistów.

TELEWIZJA, RADIO I FILM JAKO TEMAT PRAC DOKTORSKICH  
W USA

Dwumiesięcznik „Audio-Visual Communication Review” (July—August 1961) zawiera artykuł J. Molstada pt. *Doctoral Dissertations in Audiovisual Education*. Autor podaje wykaz prac doktorskich wykonanych na uniwersytetach amerykańskich w zakresie badań nad telewizją, radiem i filmem w czasie wrzesień 1958 — wrzesień 1960. Ogółem wykonano w tym okresie 102 prace doktorskie na temat radia, telewizji i filmu. Największa ilość tych prac — 42 prace — ma za temat treść audycji — strukturę treści, historię programów, ocenę; 31 prac dotyczy różnych zagadnień recepcji radia, telewizji i filmu oraz oddziaływania; tematem 11 prac jest zastosowanie radia i telewizji oraz filmu do kształcenia nauczycieli; 10 prac zajmuje się strukturą administracyjną i organizacją kształcenia przy pomocy radia, telewizji i filmu; 8 — nawykami odbiorców w korzystaniu z radia, telewizji i filmu oraz metodami badań. Podobne zestawienia prac doktorskich podawało to czasopismo w latach poprzednich (1956, 1958, 1959); ogółem wszystkie te zestawienia wraz z podanymi już 102 pracami zawierają 762 prace doktorskie w zakresie zagadnień radia, telewizji i filmu. Według autora artykułu największa liczba prac doktorskich (30%) dotyczy różnych aspektów roli telewizji w nauczaniu; następnie 20% — nau czającego wykorzystania filmu.

Spośród wykonanych prac doktorskich znikoma część została opublikowana. W związku z tym autor zwraca uwagę na bardzo trudny dostęp do nich, gdyż większość uczelni, w których były te prace wykonywane, nie wypożycza ich w drodze międzybibliotecznej. W związku z tym poza korzystaniem na miejscu w uczelni, w której zostały wykonane, pozostaje zamówienie mikrofilmu, co kosztuje 1¼ centa od strony.

Dwumiesięcznik „Audio-Visual Communication Review” jest wydawany przez Department of Audio-Visual Instruction of the National Education Association w Waszyngtonie. Wymieniony Department of Audio-Visual Instruction (Wydział Studiów Wizualnego Nauczania) of the National Education Association (Krajowego Towarzystwa Pedagogicznego) jest głównym źródłem ogólnokrajowej informacji w zakresie badań nad zastosowaniem radia, telewizji i filmu do nauczania.

UZDOLNIENIA I WYBITNOŚCI JAKO PROBLEM KULTURY I WYCHOWANIA  
W „THE YEAR BOOK OF EDUCATION 1961”

„The Year Book of Education”, wydawany corocznie łącznie przez The University of London Institute of Education i Teachers College, Columbia University, New York, rocznik 1961, poświęcony jest problemowi uzdolnień i wybitności. Część pierwsza ma za temat pojmowanie wybitności w różnych kulturach i różnych epokach. Na tę część składa się 12 rozdziałów, każdy przez innego autora, z różnych krajów. Tematem części drugiej, składającej się z 18 rozdziałów, są problemy wykrywania i kształcenia uzdolnień w różnych krajach. Część trzecia składająca się z 13 rozdziałów poświęcona jest różnym zagadnieniom szczegółowym. Wśród autorów poszczególnych rozdziałów reprezentowane są następujące kraje: Holandia, Związek Południowej Afryki, Chiny, India, Anglia, USA, Portugalia, Jugosławia, Nowa Zelandia, Australia, Belgia, Kanada, Francja, Włochy, Japonia, Pakistan, Polska, Szwajcaria, Egipt, ZRA. Prof. dr Suchodolski, reprezentujący w tym roczniku Polskę, jest autorem rozdziału pt. *Dziecko uzdolnione w Polsce*.

Rocznik redagowany jest wspólnie przez dwóch redaktorów naczelnych, jednego z USA, drugiego z Anglii. Amerykańskim redaktorem jest George Z. F. Bereday, Prof. of Comparative Education, Columbia University, New York; angielskim — Joseph A. Lauwerys, Prof. of Comparative Education in the University of London. Profesor G. Z. F. Bereday urodził się w Polsce i szkołę średnią kończył w Polsce przed wojną.

Poprzedni tom „The Year Book of Education” (1960) miał za temat *Communication Media and the School* (Środki masowego oddziaływania a szkoła). Tom obejmuje różne aspekty społeczno-kulturowe i pedagogiczne telewizji, radia i filmu w różnych krajach. Spoza Europy i Ameryki występują w tomie: India, Japonia, Ghana, Kenia, Nowa Zelandia, Kolumbia. Z Polski pisze prof. B. Suchodolski na temat *Wychowawcza tradycja i masowe środki w Polsce*.

### ZAGADNIENIA AFRYKI NA UNIWERSYTETACH AMERYKAŃSKICH

Mobilizacja zainteresowań dla Afryki należy do charakterystycznych znamion pierwszego niespokojnego roku władzy prezydenta J. F. Kennedy'ego. Znajduje ona wyraz zarówno w dziedzinie politycznej i ekonomicznej, jak w zakresie kultury i nauki. W październiku 1961 r. obradowali w Nowym Jorku amerykańscy afrykańści, a nieco później w Bostonie Amerykański Komitet Krajowy UNESCO, który na swej dorocznej konferencji (przy udziale około 3000 osób) omawiał temat: *Stany Zjednoczone i Afryka*. Przy tej okazji uczestnik tej konferencji Ernest Milcen, redaktor wychodzącego w Dakarze tygodnika „L'Afrique Nouvelle” (10 stycznia 1962 r.) przedstawia rozwój ośrodków afrykanistycznych na uniwersytetach amerykańskich. Na tej relacji opieramy się tutaj.

Pionierską osobistością w tym zakresie jest wybitny specjalista w dziedzinie antropologii społecznej Mellville S. Herskovitz, profesor Northwestern University (Chicago), autor wielu prac zarówno o charakterze ogólnosystematycznym i podręcznikowym (*Economic Anthropology*, wyd. 2, 1952; *Man and His Works — The Science of Cultural Anthropology*, wyd. 1, 1948, wyd. 7, 1956, i inne), jak i studiów szczegółowych i monograficznych. Prof. Herskovitz, autor dwutomowego dzieła *Dahomey, An Ancient West African Kingdom* (1938) i innych studiów afrykańskich, jako wybitny znawca Afryki był niedawno jednym z bardzo rzadkich specjalistów amerykańskich w tej dziedzinie. Herskovitz zorganizował w 1948 r. ośrodek studiów afrykanistycznych na Northwestern University przy finansowej pomocy Fundacji Carnegiego. Był to pierwszy afrykanistyczny ośrodek uniwersytecki w Stanach Zjednoczonych; zakres zainteresowań tego ośrodka obejmował antropologię, ekonomię i socjotechnikę. W 1953 r. powstały ośrodki studiów afrykanistycznych na Boston University w Bostonie, Roosevelt University w Chicago, na murzyńskim Howard University w Waszyngtonie, D. C.; w trzy lata później podobne ośrodki powstały na Yale University (New Haven, Conn.), Johns Hopkins University (Baltimore, Md), Duquesne University (Pittsburgh, Pa); w 1960 r. ośrodek studiów afrykańskich powstał na University of California w Los Angeles i wreszcie w 1961 r. na Columbia University w Nowym Jorku. Za przykładem Columbia University poszedł University of Wisconsin (Madison, Wis.). Wymienione tutaj zostały tylko ośrodki poważniejsze, niektóre z nich jakkolwiek zupełnie młode, jak ośrodek na Columbia University lub na University of California w Los Angeles, rozwijają się gwałtownie. Bodźcem do ich rozwoju jest między innymi, jak w przypadku Columbia University, potrzeba przygotowania młodzieży amerykańskiej udającej się do pracy w Afryce w ramach akcji

tw. Peace Corps mającej za cel pomoc Afryce w zakresie siły fachowej. Amerykańskie Fundacje Forda, Rockefellera i inne również zainteresowały się już pomocą dla krajów Afryki. Już obecnie w zakresie afrykańskich badań naukowych Ameryka wysuwa się na czoło. Do rzadkości w Ameryce należą jednak wciąż specjaliści od Afryki francuskiej, jak Emmanuel Wallerstein z Columbia University.

Czytając i notując te informacje o rozwoju afrykanistyki na uniwersytetach amerykańskich, pomyślałem, że wykłady moje na Uniwersytecie Łódzkim w roku akad. 1960/1961 z zakresu socjologicznych zagadnień Afryki, pomyślane jako zapoczątkowanie socjologicznego ośrodka afrykanistycznego na Uniwersytecie Łódzkim, wyprzedziły powstanie takiego ośrodka na nie byle jakim uniwersytecie, jakim jest Columbia University w Nowym Jorku. Jeden rok różnicy wieku tych dwóch afrykanistycznych ośrodków pozwala traktować je jak rówieśników. Ciekawe jak te bliźnięta będą rozwijały się dalej?

Zainteresowanie uniwersytetów amerykańskich wyraża się również w nawiązywaniu ścisłej współpracy z uniwersytetami afrykańskimi. Northwestern University zawiązał taką współpracę z uniwersytetem w Chartumie (Sudan), Michigan State University — z uniwersytetem w Nigerii, Wydział Prawa Yale University — z nowym wydziałem prawa nowego uniwersytetu we Wschodniej Afryce, który obejmuje swoim zasięgiem Kenię, Tanganikę i Ugandę. Uniwersytet Etiopii w Addis Abebie, którego uroczyste otwarcie nastąpiło 19 grudnia 1961 r. powstał przy pomocy grona profesorów z University of Utah, USA. Profesor Harold W. Bentley z tego uniwersytetu został pierwszym rektorem Uniwersytetu Etiopii.

J. Chałasiński

#### Z OŚRODKÓW NAUKOWYCH I ZAGADNIEŃ AFRYKI

Uniwersytet Ghany wchodzi w nowy okres. Problem afrykanizacji nauczania. *Legon przybiera nowy wygląd (Legon Assumes New Look)* — taki jest tytuł artykułu w „The Ghanaian”, wrzesień 1961. Legon oznacza tu Uniwersytet Ghany (University of Ghana), od miejscowości Legon, w której ma swoją siedzibę w gmachach specjalnie wybudowanych na ten cel. Artykuł informuje o sprawozdaniu z prac komisji, która pod przewodnictwem Kojo Botsio opracowała dotychczasowy dorobek 13 lat istnienia University College (utworzonego w 1948 r.), określając dalszy kierunek tej uczelni przekształcającej się w pełny uniwersytet. Komisja widzi doniosłą rolę tego Uniwersytetu w rozwoju całej Afryki. Sprawa wyzwolenia Uniwersytetu spod pozostałości wpływów okresu kolonialnego wysuwa się na miejsce naczelne. Z tym wiąże się świadoma polityka powiększania afrykańskiej kadry profesorskiej, jak i afrykanizacja programów studiów, w ramach nowoczesnego charakteru całości wiedzy uniwersyteckiej. W artykule zapowiada się utworzenie przy Uniwersytecie Instytutu Studiów Afrykańskich, który miałby być jednym z głównych światowych centrów badań w zakresie kultur afrykańskich.

W rozbudowie nowych dziedzin nauki Uniwersytet korzysta nadal z pomocy naukowej udzielanej przez inne kraje. Od bieżącego roku akademickiego 1961/62 w gronie profesorów tej uczelni znajduje się również wybitny polski ekonomista, dr Jan Drewnowski, profesor Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie. Przewidziany paroletni pobyt prof. dra J. Drewnowskiego na University of Ghana ma posłużyć dla zorganizowania tam poważnego wydziału nauk ekonomicznych.

Ghana nie jest odosobniona w swoich ambicjach afrykańskości. Problem stosunku uniwersytetów afrykańskich do afrykańskich kultur wysunął się na czoło

pierwszej międzyuniwersyteckiej konferencji uniwersytetów Zachodniej Afryki (francuskiej i brytyjskiej), która miała miejsce we Freetown (Sierra Leone) w grudniu 1961 r. („The Observer”, December 10, 1961). Afrykanizacja nauczania szkolnego w jego różnych przedmiotach jest tematem artykułu J. Ki-Zerbo, *Enseignement et culture africaine* („Présence Africaine”, 1961, 3<sup>e</sup> trimestre, s. 45—60).

Wydział Ekonomii i Nauk Społecznych na University College w Ibadanie. Od roku akademickiego 1960/1961 na University College w Ibadanie, Nigeria, powstał osobny Wydział Ekonomii i Nauk Społecznych. Przez poprzednie trzy lata ekonomia i nauki społeczne stanowiły sekcję Wydziału Humanistycznego (Faculty of Arts). W ramach nowego Wydziału prowadzone są badania socjologiczne nad plemieniem Yoruba i nad strukturą afrykańskich królestw.

Instytut Socjologiczny w Maroku. W końcu 1960 r. przy Uniwersytecie Marokańskim w Rabacie (Université Marocaine, Rabat, Maroc) przy pomocy UNESCO utworzony został Instytut Socjologiczny (Institut de Sociologie). Dyrektorem Instytutu został prof. M. El. Kettani.

Afrykański człowiek zabawy. Angielski przekład Johana Huizingi *Homo ludens: A Study of the Play Elements in Culture* (London 1949), Rogera-Caillois *Les Jeux et les Hommes* (Paris 1958) to ważniejsze, ale nie jedyne przykłady zainteresowania w nowszej literaturze dla problemu gry-zabawy w kulturze. Charles Beart w książce *La recherche des éléments d'une sociologie des peuples Africains à partir de leurs jeux* (1960), nawiązując do prac Caillois, zajął się *homo ludens* w kulturze ludów afrykańskich. Zasadniczym problemem książki jest desakralizacja afrykańskiego *homo ludens* — laicyzacja zabawy — w czym widzi autor przemianę groźną dla kultur afrykańskich w ich istotnej strukturze.

Kino i rewolucja afrykańska. Pauline Soumanou Vieyra w artykule *Le cinéma et la révolution africaine* („Présence Africaine”, Octobre 1960 — Janvier 1961) pisze na temat roli filmu w dokonywujących się przeobrażeniach Afryki. Pani Vieyra (ur. 1925 r.) jest dziennikarką specjalizującą się w zagadnieniach kina. Pochodzi z Dahomeju, mieszka w Dakarze, i pracuje w radio w Senegalu.

„Stwierdzamy — pisze P. S. Vieyra — że ze wszystkich rodzajów filmów wyświetlanych w Afryce, Afrykanom szczególnie podobają się westerny, filmy policyjne i komedie śpiewane, produkowane w Egipcie”. Jednocześnie autorka pisze, że filmy w rodzaju „Niepodległość Ghany”, stanowią skuteczne narzędzie upowszechnienia i utrwalenia potężnego przeżycia związanego z różnymi etapami i wydarzeniami ruchu wyzwolenia Afryki. Oglądając ten film, autorka doświadczyła szczególnie głębokiego wzruszenia, gdy przy dźwiękach narodowego hymnu Ghany zdejmowano flagę angielską i na jej miejsce podniesiono flagę Ghany. W świetle wywodów autorki film dostarcza w takich przypadkach przeżycia wartości, w których zespala się ze sobą naród, Afryka i humanizm.

Pani Paulina Vieyra brała udział w II Kongresie Pisarzy i Artystów Czarnych (Rzym 26 marca — 1 kwietnia 1959 r.), gdzie wygłosiła referat pt. *Responsabilités du cinéma dans la formation d'une conscience nationale africaine*”.

## ÓŚRODEK SOCJOLOGICZNY W BOMBAJU

W Bombaju w oparciu o University of Bombay powstało w 1961 r. Towarzystwo Socjologiczne. Inauguracyjne zebranie, które odbyło się w marcu 1961, otworzył gubernator Bombaju. Zebraniu patronował profesor socjologii tego Uniwersy-

tetu, obecnie na emeryturze, dr G. S. Ghurye. University of Bombay jest dawnym ośrodkiem socjologicznym Indii. Pierwszym profesorem socjologii na tym Uniwersytecie był Patrick Geddes, powołany na katedrę socjologii w końcu 1919 r. Katedra socjologii należała do utworzonego w tym samym roku (1919) Wydziału Ekonomii i Sociologii (The School of Economics and Sociology). Już w następnym roku 1920 Geddes wysłał magistra G. S. Ghurye na studia socjologiczne do Anglii. W 1923 r. Ghurye powrócił z doktoratem filozofii zrobionym na Uniwersytecie w Cambridge; przez rok miał jeszcze stypendium badawcze w kraju, a w 1924 r. został wykładowcą socjologii na University of Bombay. Profesorem socjologii został mianowany w 1934 r. Ghurye wszedł do zarządu Towarzystwa. Prezesem został J. F. Bulsara, wiceprezesami J. U. Ferreira i S. G. Bhatkal.

W serii socjologicznych publikacji University of Bombay ukazały się następujące prace: G. S. Ghurye, *Culture, and Society* (1947); A. R. Desai, *Social Background of Indian Nationalism* (1948); G. S. Ghurye, *Family and Kin in Indo-European Culture* (1955); K. M. Kapadia, *Marriage and Family in India* (1955). W 1956 r. socjologia została wyodrębniona w osobny Wydział Socjologiczny. Informacje te zostały zaczerpnięte z publikacji wydanej na 100-lecie Uniwersytetu w Bombay: S. R. Dongerkery, Rector, University of Bombay, *A History of the University of Bombay 1857—1957*. University of Bombay 1957, stron 314.

W ostatnich latach powstają nowe ośrodki socjologiczne w Indiach. O międzynarodowym *International Journal of Comparative Sociology* z siedzibą w Karnatak University, Dharwar, India, była notatka w poprzednim numerze „Przeglądu Socjologicznego”.

Najmłodszym wydziałem socjologii w Indiach jest chyba utworzony w 1961 r. Wydział Socjologii na University of Rajasthan, Jaipur, Rajasthan, India. Wydział nadaje doktoraty i prowadzi badania socjologiczne. Dziekanem Wydziału został profesor T. K. N. Unnithan.

## O IMIGRACJI W AUSTRALII

W serii australijskich monografii społecznych (Australian National University, Social Science Monographs) ukazały się dwie prace Jerzego Zubrzyckiego *Immigrants in Australia: A Demographic Survey Based Upon the 1954 Census* Melbourne University Press; London and New York: Cambridge University Press, 1960, stron XVII, 118, oraz *Immigrants in Australia Statistical Supplement*, Canberra: Australian National University 1960, stron IX, 108. Jerzy Zubrzycki jest również autorem książki *Polish Immigrants in Britain. A Study of Adjustment*, z przedmową René Clémensa i Floriana Znanięckiego, The Hague 1956, stron 219. Jerzy Zubrzycki urodzony w Polsce, szkołę średnią skończył w Polsce, po wojnie studiował na London School of Economics; od 1955 r. pracuje na Australian National University w Canberra.

## URUGWAJSKIE CZASOPISMO SOCJOLOGICZNE

Pierwszy numer urugwajskiego kwartalnika „Boletín Uruguayo de Sociología” (redaktor M. B. Espandín, Tom 1, czerwiec 1961, stron 78), wydawanego w Montevideo, zawiera artykuły na temat społeczeństwa masowego (Alfredo Povina) i teoretycznych zagadnień socjologii (A. T. Ferrari i P. A. Sorokin) oraz informacje o socjologii w Urugwaju i Ameryce łacińskiej.

## ŻYDOWSKIE CZASOPISMO SOCJOLOGICZNE

„The Jewish Journal of Sociology”, ukazujący się w Londynie jako organ The World Jewish Community dwa razy w roku pod redakcją Morisa Ginsberga i Mauricea Freedmana, w tomie II, 1960 zawiera następujące prace: Jan Czekański, *Anthropological Structure of the Jewish People in the Light of Polish Analyses* (Antropologiczna struktura Żydów polskich w świetle badań polskich); J. Maitlis, *Avenues in Jewish Folklore* (Z folkloru żydowskiego); A. Ravenna, *The Converts of San Nicandro* (Konwertyci z San Nicandro); H. Mannheim, *Crime and Society* (Zbrodnia i społeczeństwo); H. S. Halevy, *The Demography of Jewish Communities in Eastern Europe* (Demografia żydowskich zbiorowości we Wschodniej Europie); O. Schmetz, *Development of the Jewish Population of Jerusalem during the Last Hundred Years* (Rozwój ludności Jerozolimy w ciągu ostatnich 100 lat); G. Levitte, *Impressions of French Jewry Today* (Wrażenia o francuskich Żydach w dobie obecnej); H. Strauss, *Jewish Art as a Minority Problem* (Sztuka żydowska jako problem mniejszości); M. Matz, *The Meaning of the Christmas Tree to the American Jew* (Znaczenie choinki na Boże Narodzenie dla Żydów amerykańskich); J. Lestschinsky, *New Conditions of Life among Jews in the Diaspora* (Nowe warunki życia wśród Żydów w diasporze); A. G. Duker, *Notes on the Culture of American Jewry* (Uwagi o kulturze Żydów amerykańskich); K. R. Gabriel, *Nuptiality and Fertility of Origin Groups in Israel* (Małżeństwo i płodność wśród autochtonów Izraela); E. Samuel, *Ottoman Legacy to Israel* (Upadek Izraela po państwie otomańskim); A. Tartakower, *Polish Jewry in the Eighteenth Century* (Żydzi Polscy w XVIII stuleciu); S. P. Dunn, *The Roman Jewish Community* (Zbiorowość Żydów w Rzymie); N. Bentwich, *The Social Transformation of Anglo-Jewry 1883—1960* (Przeobrażenia społeczne Żydów angielskich 1883—1960); H. Pollins, *Sociological Aspects of Anglo-Jewish Literature* (Socjologiczne aspekty angielsko-żydowskiej literatury); V. D. Lipman, *Trends in Anglo-Jewish Occupations* (Zmiany w zawodach angielsko-żydowskich); R. Attal, *Tunisian Jewry during the last Twenty Years* (Żydzi Tunisu w ostatnim 20-leciu); J. Ben-David, *San Nicandro: a Sociological Comment* (San Nicandro, komentarz socjologiczny).

## PODRĘCZNIKI I DZIEŁA OGÓLNE

Werner Stark, *THE SOCIOLOGY OF KNOWLEDGE. AN ESSAY IN AID OF A DEEPER UNDERSTANDING OF THE HISTORY OF IDEAS*. Routledge and Kegan Paul London 1958, ss. XI, 356.

Rozwój socjologii wiedzy w ostatnich dziesięcioleciach naszego wieku zdaje się świadczyć, że obok tych motywów zainteresowania społeczną rolą wiedzy, które istniały w wiekach XVIII i XIX, pojawiły się motywy nowe, skłaniające do refleksji na temat wiedzy nie tylko profesjonalnych uczonych i filozofów, lecz także publicystów i beletrystów<sup>1</sup>. Najprawdopodobniej niesłychanie szybkie postępy nauk przyrodniczo-technicznych i techniki, których symptomem jest opanowanie energii jądrowej, oraz idący w ślad za tym wzrost społecznego, ekonomicznego, politycznego i kulturalnego znaczenia wiedzy (zwłaszcza nauk przyrodniczo-technicznych) stworzyły szereg doniosłych faktów społecznych, wymagających ustosunkowania się ze strony humanistów. Już samo militarne wykorzystywanie energii jądrowej przez niektóre kraje Zachodu wywołało w tych krajach ferment wśród opinii publicznej, domagającej się od uczonych i pisarzy odpowiedzi na pytanie, czy np. wiedza jest sprzymierzeńcem czy też wrogiem człowieka, czy postęp techniczny sprzyja lub nie sprzyja postępowi moralnemu, czy wzrost wiedzy gwarantuje wzrost szczęścia człowieka *etc.* Są to, jak widać, problemy znane już w czasach słynnego konkursu Akademii w Dijon, chociaż dzisiaj daleko konkretniejsze i absorbujące nierównie szersze kręgi społeczne. Socjolog amerykański B. Barber pisał w związku z tym, że „dla wielu z nas nauka stała się «problemem społecznym», podobnie jak nędza czy przestępczość nieletnich...”<sup>2</sup>.

Socjologia wiedzy wydaje się być dyscypliną zmierzającą do udzielenia odpowiedzi na te palące pytania współczesności. Korzenie jej jednak tkwią w filozofii społecznej XVIII i XIX w. Jako nowoczesna nauka empiryczna socjologia wiedzy raczej czeka jeszcze na swego Newtona. Rozwój badań w obrębie takiej m. in. problematyki, jak zagadnienie społecznych skutków nauki, społecznej roli i odpowiedzialności uczonego, społecznej kontroli nad nauką *etc.*, niewątpliwie przybliży moment emancypacji tej dyscypliny od filozofii i historiozofii z jednej, a socjologii kultury z drugiej strony.

Praca W. Starka kontynuuje dawny, tradycyjny sposób podejścia do zagadnienia. Stark postawił sobie zadanie uporządkowania przedpola dla późniejszego

<sup>1</sup> W krajach Europy zachodniej i w USA istnieje obszerna literatura poświęcona — ogólnie mówiąc — problematyce stosunku społeczeństwa (człowieka) do wiedzy (nauki) w dobie atomu. Dla przykładu wymieńmy: J. R. Baker, *Science and the Planned State*, New York — London, 1945; G. A. Lundberg, *Can Science Save Us?*, New York 1947 (do r. 1955 wyszło 5 wydań); R. E. Lapp, *Atoms and People*, New York 1956; G. Bardet, *Demain, c'est l'an 2000*, Paris 1952; A. Huxley, *Brave New World Revisited*, London 1958.

<sup>2</sup> Zob. B. Barber, *Science and the Social Order*, Glencoe III, 1952, s. 208.



wzniesienia gmachu socjologii wiedzy. Celowi temu służy powtórne przemyślenie podstawowych sądów o wiedzy myślicieli tej miary, co Karol Marks, Max Weber, Max Scheler, Karol Mannheim i inni. Stark usiłuje zbliżyć do siebie, porównać i zsumować — gdzie to możliwe — poglądy tych autorów, dążąc zarazem do obrony swoistego fenomenalizmu filozoficznego, zgodnie z którym wiedza (czy wszelkie fenomeny świadomości społecznej) jest korelatem materialnego życia społecznego ludzi, zależy odeń i stosownie doń się rozwija.

Dzieło Starka składa się z dwu części. Pierwsza, zatytułowana „Zakres (province) socjologii wiedzy”, obejmuje wspomniane rozważania nad dotychczasowymi poglądami filozofów i socjologów, przy czym autor stara się ustosunkować krytycznie do każdej poruszonej kwestii. Wpływa to ujemnie na ciągłość myślową i logiczną przejrzystość „eseju” Starka, choć erudycja i wnikliwość wielu sądów autora przedstawiają niemałą wartość informującą i kształcącą. Trzeci i czwarty rozdział tej części, poświęcone istocie socjologii wiedzy i korzyściom płynącym z jej uprawiania, zasługują na szczególną uwagę. W rozdziale III Stark precyzuje zakres badań socjologii wiedzy, deklarując się jako neokantysta i fenomenalista. Za teren socjologii wiedzy uznaje on „aksjologiczną warstwę umysłu” (*the axiological layer of the mind*) oraz te obiekty realnego świata, którymi zajmuje się wszelka wiedza (*the objects of knowledge*) (por. s. 104 i następne). W celu uniknięcia roztrząsania kłopotliwego i — jak pisze — przerażającego (*tremendous*) problemu stosunku materii i świadomości, materializmu i idealizmu Stark radzi „spokojnie uznać za prawdę myślowy obraz materialnego świata, pozostawiając rozwiązanie trudności, jakie to nasuwa, zawodowym filozofom” (s. 108—109).

W rozdziale IV Stark analizuje problematykę historycznej względności prawdy, poddając krytyce tzw. panformalizm, panhistoryzm i panscentyzm. Rozstrzygnięcie problematyki relatywizmu w naukach społecznych widzi Stark w „synoptycznej koncepcji człowieka” (*a synoptic doctrine of man*), wedle której człowiek jest fenomenem ukształtowanym społecznie i historycznie. Socjologia wiedzy badałaby człowieka i jego wytwory należące do nadbudowy ideologicznej, jako fenomeny, poddając je zarazem analizie *in esse* oraz *in posse* (por. s. 196—200).

W części drugiej dzieła, zatytułowanej „Problemy socjologii wiedzy”, Stark zajmuje się już raczej budowaniem gmachu socjologii wiedzy, przy czym interesuje go w szczególności historia i socjologia idei społecznych. Na gruncie szkicowej analizy dziejów pewnych idei społecznych rozpatruje Stark teoretyczną problematykę determinacji społecznej. Autor wyróżnia dwa sposoby podejścia do historii idei — wewnętrzne (*intrinsic*) i zewnętrzne (*extrinsic*). Socjologia wiedzy jako nauka badająca fenomeny miałyby — jego zdaniem — stosować metody podejścia „zewnętrznego”. Ważną rolę w rozważaniach Starka odgrywa rozróżnienie „społecznej determinacji” i „ideologicznego zniekształcenia” myśli. Mimo że obu pojęć używa Stark w sposób tylko pozornie realistyczny (por. s. 46 i nast.), dają mu one okazję do snucia interesujących rozważań, zwłaszcza w rozdziałach VI—VIII.

W rozdziale VI, równie erudycyjnym jak cała pierwsza część dzieła, Stark próbuje wyjaśnić pojęcie determinacji. Rozróżnia on zdeterminowanie przyczynowe (które charakteryzuje na s. 246—248), zdeterminowanie funkcjonalne (s. 248—250) oraz trzeci rodzaj zdeterminowania, określane przez jednych autorów terminem „wzajemnego przystosowania” (*mutual adjustment*), a przez innych — w ślad za Maxem Weberem — „powinowactwem wybiórczym” (*elective affinity*, zob. s. 250 i nast.). Zdaniem Starka badanie determinacji przyczynowej zjawisk niezbyt jest możliwe w socjologii wiedzy, zaś badanie zjawisk pod kątem determinacji funkcjonalnej często prowadziło i prowadzi uczonych do swoistego organicyzmu, który

Stark odrzuca. Dlatego autor deklaruje się po stronie ostatniej odmiany teorii zeterminowania funkcjonalnego (*elective affinity*), idąc w tym w ślad za Maxem Schelerem, Maxem Weberem i Alfredem Weberem (por. s. 256).

W rozdziale VII, poświęconym rozważaniu stopnia determinacji społecznej, znajdujemy głównie problematykę roli wybitnych jednostek w dziejach oraz problematykę wolności jednostki. Rozdział zawiera utrzymaną w dobrym tonie, aczkolwiek nietrafną, polemikę z poglądami Marksa, Engelsa i Lenina. W końcowym, ósmym rozdziale, autor rozpatruje osiągnięcia teorii determinacji, polemizując zarazem ze stanowiskiem pragmatycznym i platonizującym.

W sumie dzieło Starka jest ambitną próbą utworzenia drogi w gąszczu problemów doniosłych i teoretycznie, i praktycznie. Lektura tego dzieła pozostawia jednak u czytelnika poczucie niedosytu. Autor zbyt mocno tkwi w tradycyjnym kręgu spekulacyjnych roztrząsań, a jego erudycja i nadmierna skłonność do rozdrabniania zagadnień nie przydają dziełu przejrzystości. Mimo przestudiowania prac Marksa i klasyków marksizmu, a nawet mimo dobrej znajomości wcześniejszych pism Marksa, Stark nie osiągnął dostatecznego szczebla zrozumienia marksistowskiej koncepcji stosunku bazy do nadbudowy, koncepcji roli jednostki w historii, dialektyki społecznej determinacji zjawisk ideologicznych itp., dlatego też nie ustrzegł się bałamutnych sądów o marksizmie. Własne stanowisko teoretyczne i metodologiczne autora — będące połączeniem neokantyzmu z fenomenalizmem — zasługuje na surową krytykę filozoficzną. Wydaje się także, że jest ono zupełnie nieprzydatne jako ewentualna podstawa empirycznej socjologii wiedzy.

Zbigniew A. Żechowski

F. H a y e k, THE CONSTITUTION OF LIBERTY. Chicago 1960 The University of Chicago Press, ss. X, 570.

1. Współczesna teoria polityczna jest polem walki rozmaitych koncepcji, które można ułożyć jako *continuum* między biegunem lewicy społecznej aż po skrajną prawicę. Oczywiście, przyjęcie określonej teorii politycznej pozwala na ostre przecięcie tego *continuum* na „my” i „oni”, na poglądy postępowe i wsteczne, zbieżne z naszymi i wrogie. Odcięcie się od politycznej ideologii burżuazyjnej, którego dokonuje marksizm, nie powinno zaciemniać faktu, iż w tej współczesnej ideologii burżuazji istnieją różne nurty, a stanowiska partii komunistycznych i robotniczych w krajach kapitalistycznych w stosunku do tych różnych nurtów wyraźnie w praktyce wykazują, że te teoretyczne dystynkcje mają dużą doniosłość praktyczną. Jednym z tych rozróżnień jest rozgraniczenie ideologii *welfare state* od ideologii liberalnej. Profesor Hayek jest czołowym ideologiem liberalizmu, który stara się teoretycznie i politycznie zdyskredytować zarówno koncepcje socjalizmu marksowskiego, jak i *welfare state* i traktuje je jako „drogę do poddaństwa”, od którego może uratować wiara wskrzeszonego liberalizmu i jego instytucji politycznych.

Profesor Hayek w głośnym best sellerze sprzed 16 lat *The Road to Serfdom* (Chicago 1944) dał mistrzowski w swej prostocie manifest, skierowany przeciw koncepcjom socjalistycznym, pod którymi rozumie ideologie polityczne od marksizmu aż po współczesną ideologię Labour Party. Recenzowana praca to już niezwykle sumienny i wszechstronny traktat polityczny, szczegółowo analizujący program liberalizmu w zakresie założeń filozofii społecznej, instytucji prawnych

oraz działalności państwa. To już nie manifest, ale drobiazgowo analiza założeń, precyzowanie pojęć, analizowanie działania instytucji prawnych i politycznych, połączona z szeroko rozbudowaną krytyką koncepcji *welfare state*. Rzecz charakterystyczna, iż z pola widzenia znikł niemal socjalizm marksowski, a została jedynie koncepcja *welfare state*. Hayek uważa bowiem, że w krajach kapitalistycznych rewolucyjna ideologia socjalistyczna upada, natomiast na jej miejsce rozwija się ideologia *welfare state* (s. 253 i n.)<sup>1</sup>. Nie miejsce tutaj na krytyczną analizę twierdzeń Hayeka na ten temat — ważne dla nas teraz jest to, że dzięki nim autor zawięza wachlarz analizowanych przez siebie konstrukcji ideologicznych, a jego polemiki dotyczą instytucji i praktyki państwa burżuazyjnego oraz ideologii politycznej *welfare state*, która jest również ideologią burżuazyjną<sup>2</sup>.

Stąd też dla oceny ideologii politycznej Hayeka konieczne jest rozróżnienie rozmaitych nurtów we współczesnych konstrukcjach burżuazyjnych, umieszczenie ich w tym *continuum* rozmaitych koncepcji politycznych bardziej „w lewo” oraz bardziej „w prawo”, bardziej konserwatywnych. Hayek nie zgadza się z zaliczeniem go do konserwatystów, widzi siebie nie w gronie klasycznych liberałów pisząc, że „... jestem po prostu niepoprawnym starym whigiem — z położeniem nacisku na „stary”” (s. 409). Hayek uważa, że podział na poglądy konserwatywne i postępowe, na prawicę i lewicę, jest niesłuszny. Uważa, że obraz sytuacji ideologicznej, to raczej trójkąt, w którym trzy wierzchołki stanowią socjalizm, konserwatyzm i liberalizm (s. 398). Cóż, nie warto się spierać tutaj o graficzny obraz sytuacji ideologicznej, skoro praktyka polityczna państw burżuazyjnych wyraźnie polaryzuje stanowiska prawicy i lewicy z centrum pośrodku. Losy partii liberalnych, które nie poszły z radykalizacją opinii społecznej, wyraźnie wskazują na historyczne przesuwanie się ich coraz bardziej w prawo w stosunku do nabierającej znaczenia grup burżuazyjnych i socjaldemokratycznych reformatorów spod znaku *welfare state*.

2. Profesor Hayek tworzy swą filozofię polityczną na podstawie szeroko rozbudowanych przesłanek ogólnofilozoficznych oraz specjalistycznej wiedzy ekonomicznej. Hayek wierzy w jakąś nieświadomą mądrość procesów społecznych, w konieczność jej samoczynnej regulacji, nie wierzy zaś ani w możliwość ustalania przez nauki społeczne obiektywnych prawidłowości i faktów społecznych, ani w to, by człowiek mógł w sposób świadomy kształtować cywilizację według zbudowanego przez siebie wzoru (s. 23). Stąd też „... musimy uznać, że postęp a nawet samo zachowanie cywilizacji zależą od maksymalnych możliwości zdarzania się przypadków” (s. 29). Z drugiej zaś strony „... żaden umysł ludzki nie może objąć całej wiedzy, która kieruje działaniami społeczeństwa i, w konsekwencji, potrzeba nieosobowego mechanizmu nie zależącego od ludzkich ocen, który będzie koordynował wysiłki jednostek” (s. 4). Mimo powoływania się na przysłowie sokratesowskie „to wiem, że nic nie wiem”, takie podejście do możliwości wiedzy o świecie, a w szczególności o społeczeństwie, jest dalekie nie tylko od racjonalistycznego optymizmu oświecenia, w którym formułowano załączki teoretycznej nauki o społeczeństwie i politycznych ideologii burżuazji, ale również od pozytywistycznego *savoir c'est prévoir*. Mamy tutaj z jednej strony programowy sceptycyzm co do poznawalności prawidłowości i faktów społecznych<sup>3</sup>, z drugiej zaś dość niefrasobliwe twierdzenie, że „... pozycja liberalna polega na odwadze i zaufaniu, na

<sup>1</sup> W nawiasach w tekście podaje strony recenzowanej pracy.

<sup>2</sup> Por. na ten temat S. Zawadzki, *Przyczynek do genezy koncepcji „welfare state”*, „Państwo i Prawo”, 1960, z. 8/9, s. 251 i n. *passim*.

<sup>3</sup> F. Hayek, *The Facts of the Social Science*, w zbiorze tegoż autora *Individualism and Economic Order*, Chicago 1948, s. 69, 72 i n.

tym, że jest się przygotowanym na wszelkie zmiany, choćby się nie mogło ich przewidzieć" (s. 400).

Takie ogólne nastawienie poznawcze bardzo bezpośrednio wiąże się z ideologią polityczną Hayeka — z niewiarą w możliwość pożądaných zasadniczych przekształceń stosunków społecznych drogą planowej, racjonalnej ingerencji człowieka, z wiarą w „dobre” działanie automatycznych mechanizmów społecznych, których idealnym modelem jest rynek gospodarki wolnokonkurencyjnej. Przez „proces społeczny” rozumie autor „... stopniową ewolucję, która przynosi lepsze rozwiązania niż świadomy zamiar” (s. 111) i w oparciu o takie procesy buduje Hayek swe konstrukcje polityczne.

3. Założenia filozofii politycznej liberalizmu Hayeka opierają się na wierze w dobroczynne działanie naturalnych sił społecznych. Na ich tle ma się realizować najlepiej stare liberalno-demokratyczne ideały wolności, równości i sprawiedliwości. *Road to Serfdom* chciała w świetle tych ideałów, w oparciu o podane założenia światopoglądowe, zadenuncjować ideologów *welfare state*, miała charakter ściśle polemiczny. Polemiczne też były odpowiedzi na nią, denuncjujące koncepcje Hayeka jako „drogę do reakcji”<sup>4</sup>. Tutaj mamy do czynienia z próbą sprecyzowania własnych pojęć wolności, równości, sprawiedliwości i praworządności, na tle starannej historycznej analizy rozmaitych koncepcji. Żmudna to praca precyzowanie tego rodzaju pojęć politycznych, ale konieczna z chwilą, gdy Hayek przechodzi od ataku do wypracowania własnej filozofii politycznej.

Sprawiedliwość, idąc śladami Arystotelesa, widzieć można w postaci bądź kommutatywnej, bądź też dystrybutywnej. Należy dążyć do ustroju zapewniającego tylko tę pierwszą, opartą na równości wobec prawa przy zachowaniu maksymalnej wolności jednostki. Wszelkie natomiast próby realizacji sprawiedliwości dystrybutywnej muszą, zdaniem Hayeka, prowadzić do naruszenia tej wolności, gdyż wówczas autorytet polityczny musi ludziom wskazywać cele, do jakich mają dążyć, i przydzielać odpowiednie środki (s. 232). Tymczasem wolność właśnie polega na tym, że „... nie zapewnia żadnych szczególnych korzystnych możliwości, lecz pozostawia nam samym decyzję, co chcemy uczynić w sytuacji, w jakiej się znajdujemy” (s. 19).

Stąd też „... dla empirycystycznej ewolucyjnej tradycji wartość wolności polega głównie na możliwościach, jakie stwarza dla wzrostu nieplanowanych instytucji, a dobroczynne działanie wolnego społeczeństwa zasada się głównie na istnieniu takich swobodnie rosnących instytucji” (s. 61). Światopoglądowo ugruntowana wiara w żywiołowość rozwoju i niewiara w ludzkie możliwości wyznacza tutaj wartość wolności. Wolności od czego? Jest to wolność od przymusu (*coercion*), który występuje wówczas, „... gdy czyjeś działania są dokonywane, by służyć woli drugiego, nie w celach własnych (działającego), lecz w celach tego drugiego” (s. 133). Wreszcie równość ogólnych norm prawnych, to jedyna równość, która może współistnieć z wolnością. Wszelka inna koncepcja równości musiałaby prowadzić do zburzenia wolności jednostki (s. 85).

Taka koncepcja wolności, równości i sprawiedliwości nie może być, rzecz jasna, zaakceptowana ani przez rewolucyjną ideologię socjalizmu marksowskiego, ani też nawet przez ewolucyjną ideologię *welfare state*. Przysłowiową kropkę nad „i” stawia Hayek wówczas, gdy, cytując znane powiedzenia A. France'a o „wspañiałym majestacie praw”, które zakazują jednakowo bogatym i biednym spać pod mostami, zebrać na ulicach i kraść chleb (A. France, *Le Lys Rouge*, Paris 1894, s. 117), powiada, że było ono „... powtarzane niezliczoną ilość razy przez ludzi

<sup>4</sup> H. Finer, *Road to Reaction*, Boston 1946.

o dobrych intencjach, lecz bezmyślnych, którzy nie rozumieli, że podważają podstawy wszelkiej bezstronnej sprawiedliwości" (s. 235). Chodzi właśnie o tę sprawiedliwość — wydaje się, że ta, którą wiąże Hayek ze swą koncepcją wolności i równości, nie jest jednak rzeczywiście bezstronna i nie jest bezmyślnością operować inną koncepcją sprawiedliwości niż ta, która była *en vogue* 100 lat temu, w okresie rozkwitu liberalizmu.

4. Bardzo cenną właściwością pracy Hayeka jest to, że nie ogranicza się ona do formułowania z konieczności dość ogólnikowych podstawowych wartości ideologii liberalnej, lecz również zajmuje się konsekwencjami instytucjonalnymi tej ideologii w ustroju państwowym.

Hasłem tutaj jest praworządność rozumiana jako panowanie prawa (*rule of law*), a nie ludzi. Nie Hayek jedyny rzuca na burżuazyjną teorię prawa, która zerwała (przynajmniej programowo) z koncepcjami prawno-naturalnymi, klątwę za ideologiczne umożliwienie odejścia państw burżuazyjnych od „panowania prawa” (rozdz. 16)<sup>5</sup>. Praworządność w ujęciu Hayeka, to nie przestrzeganie prawa, jakim ono jest (s. 205), ale kryterium, za pomocą którego określa się jakim prawo być powinno (s. 197), gdzie przez „prawo” rozumie się prawo w sensie materialnym, a nie formalnym (tj. reguły ogólne, a nie reguły powstałe w drodze przez prawo przepisanej, s. 155 i n., 207). Żeby można było mówić o panowaniu prawa, które jest niezbędnym warunkiem realizacji liberalnych ideałów, a w szczególności ideału wolności, prawo to musi spełniać szereg warunków: a) porządek prawny składa się z prawa jako reguł ogólnych, abstrakcyjnych, działających prospektywnie, a nie wstecz; b) te reguły muszą być znane i pewne; c) muszą być równe, tzn. nie mogą opierać się na wprowadzaniu „niewłaściwych” różnic między grupami ludzi; d) czynności ustanawiania reguł prawnych i ich stosowanie do poszczególnych przypadków powinny być od siebie oddzielone; e) we wszystkich wypadkach, gdy czynności administracyjne naruszają sferę prywatną, sądy powinny orzekać, czy decyzja administracyjna jest prawna; f) nie można stosować przymusu dla realizacji bieżących celów politycznych; g) sfera wolności jednostki obejmuje wszystko, co nie jest wyraźnie ograniczone przez prawo; h) nie ma wyłączenia bez słusznego odszkodowania (s. 207—217).

Nad zasadami tymi można dyskutować, choć nie miejsce w ramach recenzji na ich szczegółową analizę. Wystarczy wskazać, iż wśród nich istnieją zasady, które przyjmie i państwo socjalistyczne (np. f), oraz takie, których nie można pogodzić z ideologią marksistowską, gdyż wiążą się z podstawami ustroju kapitalistycznego (np. h)<sup>6</sup>, i wreszcie takie, które można bardzo różnorodnie rozumieć (np. c). Tutaj trzeba podkreślić jednak nie tyle treść tych zasad, co rolę, jaką one odgrywają w ogólnej konstrukcji Hayeka.

Oto skoro to są zasady panowania prawa określające, jakim prawo być powinno, to wówczas nasuwa się pytanie o ich stosunek do prawa obowiązującego, o treści którego w warunkach współczesnego państwa przedstawicielskiego decyduje większość parlamentarna. Zasada większości, kardynalna zasada demokratyczna, historycznie wiązana z zasadą suwerenności ludu formułowaną przez postępową

<sup>5</sup> Por. J. Hallowell, *The Decline of Liberalism as an Ideology*, London 1946, s. 108, 112, 117; A. Kolnai, *The War against the West*, London 1938, s. 15; K. Mannheim, *Diagnosis of our Time*, London 1944, s. 29.

<sup>6</sup> Hayek poprzednio twierdził, że demokracja możliwa jest tylko w warunkach kapitalizmu (por. F. Hayek, *Road to Serfdom*, Chicago 1944, s. 69). W recenzowanej pracy podkreśla, że własność prywatna jest jednym z istotnych warunków zapobieżenia przymusowi państwowemu, lecz zaznacza, że nie chodzi mu o to, by obywatel był właścicielem, lecz by posiadał materialne środki, które umożliwiają mu realizację planu jakiegokolwiek działania, a nie są wyłącznie kontrolowane przez kogoś innego (s. 140).

burżuazję w okresie rewolucji mieszczańskich, jest przez liberała Hayeka wyraźnie ograniczana — boi on się decyzji, które większość we współczesnym państwie kapitalistycznym może podjąć (s. 106), uzasadnia rolę mniejszości (przedsiębiorca, *idle rich* a nawet *bon vivant*, s. 109, 314, 322), stwierdza, że większość nie może naruszyć tych praw, które tworzą wymogi sprawiedliwego *rule of law*. Jak więc godzić te ataki na zasadę większości z opowiadaniem się za demokracją? To proste — demokracja wraz z zasadą większości jest dobra, o ile ją ograniczymy wbrew zasadzie suwerenności ludu (s. 194)<sup>7</sup>. Wrogiem jest *unlimited government*, który grozi przy pełnej realizacji zasady większości (s. 403). Wywody Hayeka na temat zasady większości i *rule of law* mają bardzo wyraźną wymowę polityczną — chodzi o ograniczenie możliwości przemian społeczno-politycznych<sup>8</sup>, do jakich dojść musi w miarę tego, jak większość będzie chciała realizować swe interesy wbrew wywierającej tradycyjnie decydujący wpływ mniejszości. Hayek pisze: „Zasadniczym problemem wydaje mi się nie to, kto rządzi, lecz do jakiego działania jest rząd upoważniony” (s. 403). Dychotomia zawarta w tym wyznaniu jest chyba pozorna nawet w świetle rozważań samego Hayeka, skoro o zakresie działalności państwa decyduje to, kto rządzi. Po co by tak się obawiać rządów większości?

5. Kardynalne znaczenie dla realizacji ideału wolności ma sprawa zakresu i sposobu działalności państwa. Podstawowe twierdzenie recenzowanej pracy głosi, że „... gdy słuchamy praw, w sensie ogólnych reguł ustanowionych niezależnie od ich zastosowania wobec nas, to nie podlegamy woli innego człowieka i dlatego jesteśmy wolni” (s. 153). Stąd też autor kładzie ogromny nacisk na przeciwstawienie ogólnych reguł prawnych konkretnym decyzjom i krytyka działalności *welfare state* polega na wykazaniu, iż prowadząc do posługiwania się decyzjami, a nie regułami ogólnymi prowadzi ono do zawężenia sfery wolności przez rozciągnięcie przymusowej działalności państwa dalej, niż to jest niezbędne.

Myśl ta przewija się przez bardzo interesujące rozważania, w których Hayek krytycznie analizuje podstawowe kierunki działalności *welfare state* i zagadnienia z nimi związane. Mamy więc zagadnienia zatrudnienia i związków zawodowych, zabezpieczenia społecznego, podatków i rozdziału dochodu społecznego, polityki monetarnej państwa, budownictwa mieszkaniowego i planowania miast, gospodarki rolnej i zabezpieczenia bogactw naturalnych oraz oświaty i badań naukowych (rozdz. 18—24). Każda z prowadzonych przez Hayeka analiz wymagałaby osobnej rozprawy krytycznej, gdyż argumenty, jakie wysuwa, są istotne dla należytego oświetlenia naszej filozofii politycznej, mimo że są bardzo przemyślaną polemiką z reformatorami społeczeństwa burżuazyjnego, głoszącymi potrzebę rozszerzenia działalności państwa dla stworzenia *welfare state*. Hayek zdaje sobie sprawę z niepopularności własnej pozycji, gdy np. atakuje zasadę podatku progresywnego (s. 306), czy gdy przeszkadza mu „monopolistyczna” rola związków zawodowych (s. 273), czy też chwali reakcyjną decyzję Sądu Najwyższego U.S. za uznanie niekonstytucyjności rooseveltońskiego *National Recovery Administration Act* (s. 190), czy też poddaje w wątpliwości zasadność innych kroków państwa, pomagających w pewnym stopniu do zredukowania olbrzymich kontrastów nierówności

<sup>7</sup> Kelsen uważał, że sam parlamentaryzm jest już w pewnej mierze ograniczeniem demokracji; por. H. Kelsen, *O istocie i wartości demokracji*, Warszawa b. d., s. 44.

<sup>8</sup> Por. F. Hayek, *Individualism: true and false*, w zbiorze *Individualism and Economic Order*, s. 29 i n.; tamże, *Free Enterprise and Competitive Order*, s. 107. Zasada większości jest krytykowana również przez innych liberałów — por. np. B. Russell, *Roads to Freedom*, London 1918, s. 140; W. Lippmann, *La cité libre*, Paris b. d., s. 304; MacIver, *The Web of Government*, New York 1947, s. 197 i n.

społecznej w warunkach współczesnego społeczeństwa kapitalistycznego. Hayek musi w pewnym zakresie uznać konieczność działalności państwa w różnych dziedzinach, ale zastrzega, że musi być ona prowadzona na gruncie reguł ogólnych, i widzi, że „racją, dla której wiele prawa nowej dobroczynnej (*welfare*) aktywności państwa jest groźbą dla wolności, jest to ... że choć jest ona przedstawiana jako działalność służebna (*service*), to w rzeczywistości jest to wykonywanie przymusowej siły państwa, polegające na jego roszczeniach do wyłącznych praw w pewnych dziedzinach” (s. 258). Hayek widzi konieczność związku między gospodarką kapitalistyczną a swoją wersją ograniczonej demokracji w ten sposób, iż uważa, że wszelkie kroki, które poprzez ingerencję państwa nawet w formie burżuazyjnych reform *welfare state* prowadzą do ingerencji państwa w zakresie ekonomiki, mają być drogą do jakichś form totalizmu. Wprost przeciwną tezę głosi marksizm stwierdzając, że związek między demokracją a ustrojem ekonomicznym jest tego rodzaju, że pełna demokracja jest niemożliwa poza społeczeństwem opartym o ekonomikę socjalistyczną. Pozycję pośrednią zajmuje neoliberał H. Kelsen, stwierdzając, że nie ma bezpośredniego związku między systemem politycznym a systemem ekonomicznym społeczeństwa<sup>9</sup>.

Nie można zaakceptować z naszego stanowiska postulatów Hayeka, zmierzających do zdyskredytowania tych posunięć niektórych współczesnych demokracji burżuazyjnych, które zostały wywalczone przez szerokie masy społeczeństwa, i trudno te postulaty inaczej określić niż reakcyjne. Natomiast położenie nacisku na rolę reguł ogólnych w systemie prawa zabezpieczającym wolności obywatelskie podkreśla, że rozszerzanie dziedziny decyzji administracyjnych kosztem sfery regulowanej przez normy ogólne może być zawężeniem tej wolności. Rozważania Hayeka są tutaj zbieżne z atakami na przerosty biurokratyczno-administracyjne, na tzw. *red tape*, prowadzonymi przez duży odłam liberalnych prawników, przeciwstawiających się ingerencji państwa w sprawy ekonomiczne jako czynnikowi nieuchronnie zwiększającemu sferę decyzji administracyjnych<sup>10</sup>. Wprowadzone ongiś przez Hayeka odróżnienie *government by rules* i *government by decree*<sup>11</sup> zdaje się być dalekim echem dystynkcji Arystotelesa, który przeprowadzając podobne dyskusje<sup>12</sup> obawiał się skrajnych form demokracji, podobnie jak Hayek obawia się możliwych konsekwencji zasady większości.

Ale rozróżnienie norm ogólnych i konkretnych decyzji jest ważne dla wszelkiej filozofii politycznej. Chodzi o to, by zapewnić w praktyce należyta rangę ogólnym regułom ustawowym w stosunku do konkretnych decyzji oraz kontrolować te ostatnie z punktu widzenia ich zgodności z ustawami. Chyba tutaj tkwią

<sup>9</sup> Kelsen, jeden z czołowych ideologów liberalnej demokracji parlamentarnej, początkowo stwierdzając pewną niezależność „liberalizmu ekonomicznego” i „liberalizmu politycznego”, był zwolennikiem umiarkowanego *welfare state* i ostrym przeciwnikiem ekonomiki socjalistycznej (Por. J. Wróblewski, *Krytyka normatywistycznej teorii prawa i państwa Hansa Kelsena*, Warszawa 1955, s. 255 i n. i tam podana literatura). Ostatnio zaś stwierdzając, że „...nie ma koniecznego stosunku między określonym systemem politycznym i określonym systemem ekonomicznym”, podkreśla, że demokracja może współistnieć z socjalizmem, ale dodaje, że doświadczenie nie wykazało jeszcze jak godzić z demokracją administrowanie gospodarką planową (H. Kelsen *Foundations of Democracy*, „Ethics”, LXVI, 1955, 1, s. 68, 81, 77). Dla W. Friedmanna pogodzenie socjalistycznej ekonomiki z instytucjami demokratycznymi jest wciąż „otwartym pytaniem” (W. Friedmann, *Law in a Changing Society*, Berkeley—Los Angeles 1959, s. 313).

<sup>10</sup> Por. J. Wróblewski, *Burżuazyjne państwo i prawo a „ekonomika planowa” we współczesnej ideologii imperializmu*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego”, seria I, Nauki Humanistyczno-Społeczne, 1955, z. 2, s. 83 i tam podana literatura.

<sup>11</sup> F. Hayek, *Individualism: true and false*, s. 8.

<sup>12</sup> Por. Arystoteles, *Polityka*, Wrocław 1953, ks. IV, 4, 2—7, s. 129—131.

zagadnienia, które ustrój socjalistyczny musi rozwiązać i rozwiązuje, chcąc zapewnić obywatelowi jego prawa i wolności. A warunkiem tego nie jest, jak sugeruje Hayek, ograniczenie suwerenności ludu poprzez nałożenie ram działania zasadzie większości, ani też ustalenie ponadpozytywnych reguł ograniczających to, co może być treścią reguł ogólnych przez tę większość stanowionych, nie jest nim potrzeba ograniczenia demokracji, która „...choć jest prawdopodobnie najlepszą formą rządów ograniczonych, staje się absurdem, gdy przekształca się w rządy nieograniczone” (s. 116). Warunków tych trzeba szukać w instytucjonalnych i faktycznych gwarancjach umożliwiających normowania stosunków społecznych za pomocą reguł ogólnych zgodnie z opinią większości społeczeństwa, które znajduje się na poziomie umożliwiającym odpowiednią działalność prawodawczą i kontrolę decyzji administracyjnych. To są trudne warunki, ale koncepcje Hayeka prowadzące się do zasady utrzymania status quo, a nawet do przywracania *status quo ante* nie mogą zadowolić nawet zwolenników umiarkowanych reform *welfare state*, nie mówiąc już o tych wszystkich, którzy chcą czegoś więcej niż tych reform.

Jerzy Wróblewski

#### SOCJOLOGIA WYCHOWANIA I SZKOŁY — Z ZAGADNIENŃ TELEWIZJI

I. Berger, LES MATERNELLES, ÉTUDE SOCIOLOGIQUE SUR LES INSTITUTRICES DES ÉCOLES MATERNELLES DE LA SEINE. Préface de Charles Bettelheim. Paris 1959, ss. 196.

Praca ta została wydana przez Narodowy Ośrodek Badań Naukowych (Centre National de la Recherche Scientifique) w ramach publikacji prac Ośrodka Badań Socjologicznych (Centre d'Études Sociologiques). Jest to ósma z kolei pozycja z wymienionych publikacji. Poprzednie dotyczyły socjologii rodziny, klasy robotniczej, pracy kobiet, drobnych funkcjonariuszy, modernizacji rolnictwa i jej skutków. Wszystkie te publikacje omawiają wyniki szczegółowych badań socjologicznych. Poczesne miejsce w problematyce socjologicznej objętej pracami CES zajmuje problematyka zawodu nauczycielskiego. Pracami w tym zakresie kieruje Ida Berger, która, poza wymienioną już książką, opublikowała kilka artykułów dotyczących nauczycieli szkół podstawowych Departamentu Sekwany<sup>1</sup>, omawiających przede wszystkim zagadnienia pochodzenia społecznego i geograficznego nauczycieli tego Departamentu oraz ich warunków pracy. W pracach tych autorka nawiązuje niekiedy do szerszego zagadnienia roli społecznej nauczyciela. Podobnie jak wspomniane artykuły praca recenzowana stanowi opracowanie materiałów z badań ankietowych przeprowadzonych w roku szkolnym 1954/1955 wśród nauczycielek i nauczycieli szkół początkowych. W ich wyniku otrzymano wśród innych odpowiedzi 1728 odpowiedzi od nauczycielek przedszkoli pracujących w Paryżu i w innych miejscowościach Departamentu Sekwany. Stanowi to 67% ogółu nauczycielek przedszkoli zatrudnionych na tym terenie (2567 osób). Praca omawia następujące zagadnienia: pochodzenie geograficzne nauczycielek pracujących w przedszkolach Departamentu

<sup>1</sup> Contribution à l'étude de la mobilité sociale en France: Les Instituteurs, „Actes du Troisième Congrès Mondial de Sociologie”, t. V, 1956; Sur l'origine sociale de trois générations d'Instituteurs de la Seine, „Bulletin de la Société d'Études Historiques, Géographiques et Scientifiques de la Région Parisienne”, nr 84, 1954; L'ambiance socio-psychologique d'une enquête parmi les instituteurs du Département de la Seine, tamże, nr 89, 1955; Le malaise socioprofessionnel des instituteurs françaises, „Revue Internationale de Pédagogie”, 1957, no 3.



Sekwany, ich pochodzenie społeczne, interferencję między ruchliwością geograficzną a ruchliwością społeczną rodziców nauczycielek, wybór współmałżonków przez nauczycielki (ze społeczno-zawodowego punktu widzenia), wielkość rodziny jako czynnik współdeterminujący postęp, zastój lub regres społeczny jej członków, kariery zawodowe „czwartej generacji” — dzieci nauczycielek, sposoby rekrutacji nauczycielek, motywy wyboru zawodu nauczycielskiego, stosunek rodziców nauczycielek do wyboru zawodu dokonanego przez ich córki, aktualne postawy nauczycielek przedszkoli wobec wykonywanego zawodu.

Podjęcie tego typu badań nie jest dziełem przypadku. Liczne przedszkola spełniają we Francji dużą rolę społeczną. Tu spotykają się dzieci pochodzące z różnych klas i warstw społecznych. Przez przedszkole wchodzi one w świat dorosłych. Psychologia przywiązuje dużą wagę do pierwszych kontaktów dziecka z tym nowym dla niego światem. Dlatego też stawia się nauczycielkom przedszkoli duże wymagania. Francja jest jednym z niewielu krajów, w których nauczycielki przedszkoli muszą mieć przygotowanie zawodowe nie mniejsze niż nauczycielki szkół podstawowych. Co więcej, dyrektorki szkół kształcenia nauczycieli (Écoles Normales) starają się zjednać do pracy w przedszkolach najzdolniejsze uczennice, gdyż, jak twierdzą, nauczycielki przedszkoli winny posiadać najwięcej wiedzy pedagogicznej.

Omawiając wartość opracowanych przez siebie materiałów, autorka podkreśla, że wybór próbki reprezentatywnej był niemożliwy na skutek obiektywnych trudności. Mimo to sądzi, że zebrane materiały ankietowe upoważniają do naświetlenia szeregu problemów dotyczących nauczycielek przedszkoli w Departamencie Sekwany, gdyż struktura badanej grupy zbliżona jest pod względem wielu cech do struktury ogółu nauczycielek zatrudnionych w tym Departamencie.

Ramy niniejszej recenzji nie pozwalają na szczegółowe przedstawienie wszystkich niezmiernie ciekawych problemów w niej omówionych. Z konieczności ograniczamy się tylko do niektórych z nich. Pomijając szereg ciekawych uwag na temat historii przedszkoli (*écoles maternelles*), wywodzących się z dawnych ochronek, oraz na temat cenionego we Francji zawodu nauczycielki przedszkoli, zwrócimy uwagę na interesujące, ze względu na specyfikę Departamentu Sekwany, pochodzenie geograficzne nauczycielek przedszkoli. Punkt wyjścia stanowi tu oficjalny administracyjno-terytorialny podział kraju. Połowa nauczycielek przedszkoli w Paryżu i w miejscowościach podmiejskich pochodzi z prowincji, reszta z Paryża i jego okolic. Nauczycielki pochodzące z prowincji pochodzą: z departamentów pogranicznych 15%, z północy i wschodu Francji — 14,6%, z zachodu — 14,7%, z południo-zachodu — 17,3%, z południo-wschodu — 11,7%, z centrum kraju — 26,2%<sup>2</sup>. Warto zwrócić uwagę na pochodzenie nauczycielek przedszkoli wg wielkości miejscowości, z których pochodzą. Autorka wykazuje, że odsetek nauczycielek wszystkich grup wieku pochodzących z poszczególnych grup miejscowości jest prawie identyczny. Ponad 40% stanowią nauczycielki, które pochodzą z miejscowości liczących do 2 tys. mieszkańców.

Autorka rozpatruje bardzo szeroko problem pochodzenia społecznego nauczycielek przedszkoli, sięgając do dwóch pokoleń wstecz. Kolejność zawodów ojców nauczycielek przedszkoli dla nauczycielek urodzonych przed r. 1914 wygląda następująco: kupcy i rzemieślnicy — 17,1%, kadry średnie<sup>3</sup> — 15,6%, urzędnicy — 12,7%,

<sup>2</sup> A oto departamenty prowincjonalne, z których pochodzą nauczycielki przedszkoli Departamentu Sekwany (podajemy począwszy od departamentów najliczniej reprezentowanych): Nord, Seine-Maritime, Loiret, Gironde, Finistère, Saône-et-Loire, Côtes-du-Nord, Charente-Maritime, Dordogne, Creuse i in.

<sup>3</sup> Autorka posługuje się klasyfikacją w kategoriach zawodowych przyjętych przez Narodowy Instytut Statystyki i Badań Ekonomicznych (INSEE): Kadry wyższe — osoby wykonujące

kadry wyższe — 8,7<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, robotnicy — 8,5<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, nauczyciele — 7,9<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; rolnicy zajmują dopiero siódmą pozycję (5,7<sup>0</sup>/<sub>0</sub>). Dla nauczycielek urodzonych po r. 1914 kolejność ta jest nieco inna: robotnicy — 17,7<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, kadry średnie — 17,3<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, kupcy i rzemieślnicy — 16,6<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, urzędnicy — 13,8<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, kadry wyższe — 11,4<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; rolnicy zajmują dziewiątą pozycję (1,7<sup>0</sup>/<sub>0</sub>). Porównanie liczb względnych odnoszących się do zawodów wykonywanych przez dziadków (ojców ojców) i ojców nauczycielek pozwalają na ustalenie zjawiska znacznej ruchliwości społecznej na przestrzeni tych dwóch pokoleń. Zjawisko to występuje także w następnych pokoleniach: w pokoleniu objętych badaniami nauczycielek przedszkoli oraz pokoleniu ich dzieci. Autorka przedstawia szereg ciekawych zestawień i wniosków odnoszących się do dziedziczenia zawodu, zmian zawodu itp. Okazuje się, że zawód nauczyciela należał i należy do zawodów stosunkowo często dziedziczonych. Niemniej jednak zawsze przywiązywano i przywiązuje się większe znaczenie do wykształcenia i przyszłości zawodowej syna niż córki. Np. spośród tych dzieci nauczycielek objętych badaniami, które pracują zawodowo, zaledwie jeden syn pracuje jako nauczyciel. Inaczej przedstawia się to zagadnienie wśród pracujących zawodowo córek nauczycielek przedszkoli: 25<sup>0</sup>/<sub>0</sub> z nich to nauczycielki. Synowie nauczycielscy najczęściej zdobywają zawody stojące w hierarchii zawodów wyżej od zawodów ich rodziców nauczycieli. Dziedziczenie zawodu nauczycielskiego nie jest jednak wyznaczone wyłącznie przez płeć dziecka. Autorka przedstawia dane statystyczne wskazujące na zmniejszanie się odsetka ojców-nauczycieli i matek-nauczycielek wśród rodziców młodszych nauczycielek przedszkoli (urodzonych po r. 1914) w porównaniu z odsetkiem nauczycieli-rodziców starszych nauczycielek przedszkoli. Zmniejsza się także wśród rodziców nauczycielek przedszkoli odsetek rodziców — małżeństw nauczycielskich. Zjawisko dziedziczenia zawodu nauczycielskiego występuje więc w różnym nasileniu i zmienia się z pokolenia na pokolenie.

Problem dziedziczenia zawodu to problem „stagnacji społecznej”. Proces stagnacji dotyczy w mniejszym stopniu synów niż córek nauczycielskich. Niekiedy jednak trafiano do zawodu nauczycielskiego przypadkowo, względnie traktowano go wyłącznie jako zawód pozwalający stosunkowo szybko osiągnąć zarobki gwarantujące samodzielność. Dla wielu młodych kobiet zawód ten był ostatecznością. Szczególnie dla tych, które zmuszone przerwać studia wyższe (najczęściej ze względu na ciężką sytuację materialną rodziny — 31,6<sup>0</sup>/<sub>0</sub>) szukały pracy stwarzającej możliwość uzyskania natychmiastowego, wystarczającego na utrzymanie zarobku. Około 22<sup>0</sup>/<sub>0</sub> nauczycielek przedszkoli objętych badaniami porzuciło studia na różnych kierunkach obejmując pracę w szkolnictwie. Odsetek tych osób jest znacznie wyższy wśród nauczycielek urodzonych po r. 1920 niż w latach poprzednich<sup>4</sup>.

Na uwagę zasługuje fakt, że wśród absolwentek seminariów nauczycielskich (Écoles Normales) rozpoczynających pracę w przedszkolach przeważają kobiety pochodzące z „niższych” warstw społecznych, natomiast wśród osób przypadkowo trafiających do tego zawodu przeważają kobiety z rodzin lepiej sytuowanych, zajmujących wyższą pozycję w uznanej w kraju hierarchii społecznej niż rodziny nauczycielskie. Zwróćmy uwagę na motywy wyboru zawodu nauczycielskiego. Autor-

---

„wolne zawody”, profesorowie szkół średnich i wyższych, inżynierowie, oficerowie, wyżsi funkcjonariusze i in.; kadry średnie — technicy, nauczyciele szkół technicznych, nauczyciele szkół ogólnokształcących pierwszego stopnia (tych ostatnich autorka grupuje osobno), średni funkcjonariusze i in.

<sup>4</sup> Wiąże się to z faktem, że od r. 1940 kandydaci do zawodu nauczycielskiego zobowiązani są do uzyskania świadectwa dojrzałości (*baccalauréat*), które upoważnia do ubiegania się o wstęp na wszystkie wyższe uczelnie. Dyplom, który poprzednio wystarczył do wykonywania zawodu nauczycielskiego, w zasadzie nie prowadził do studiów uniwersyteckich.

ka zdaje sobie sprawę ze złożoności problemu i rozpatruje ogół okoliczności, wpływów i sytuacji, które złożyły się na wybór pracy w szkolnictwie. Z całą też ostrożnością traktuje odpowiedzi na pytanie „Dlaczego została Pani nauczycielką”? zamieszczone w ankiecie. Spośród 1728 nauczycielek objętych badaniami 47,10% osób twierdzi, że miało powołanie i zamiłowanie do tego zawodu, 14,0% twierdzi, że o wyborze zawodu nauczycielki zadecydował wpływ rodziny, 3,6% — wpływ nauczycieli, 3,7% uważa, że zawód ten jest „bardzo dobrym zawodem kobiecym”, 4,0% wybrało ten zawód ze względu na prestiż i korzyści, jakie daje on nauczycielom, 0,8% uważa pracę w zawodzie nauczycielskim za awans dla siebie. Inne motywy podało 15,7% nauczycielek, 11,1% nie udzieliło na to pytanie odpowiedzi, względnie wystarczających informacji. Autorka podkreśla, że wiele spośród nauczycielek przedszkoli wybrało ten zawód nie zdając sobie sprawy z obowiązków i warunków pracy, w jakich przyjdzie im go wykonywać. Jest ona zdania, że na ogół młodzież francuska sama nie wybiera swego przyszłego zawodu, a raczej zawód ten, sugerowany przez najbliższe środowisko (rodzinę, nauczycieli, przyjaciół), mniej lub bardziej chętnie akceptuje.

Mimo poczynionych zastrzeżeń, opierając się na materiałach uzyskanych od respondentek, I. Berger stwierdza, że znaczna większość nauczycielek przedszkoli objętych badaniami nie żałuje wcale wyboru tego zawodu i wykazuje do niego głębokie przywiązanie. Przyczyn tego należy dopatrywać się, zdaniem autorki, w tym, że zakres pracy oraz pedagogiczne i społeczne jej aspekty trafiają do zainteresowań kobiet oraz odpowiadają ich naturalnym uzdolnieniom.

Ch. Bettelheim we wstępie do omawianej książki wysoko ocenił jej wartość. Praca ta stanowi bez wątpienia poważny przyczynek do studiów nad społeczno-zawodową grupą nauczycieli francuskich, zawiera cenne materiały oraz ciekawe wnioski i opiera się na rzetelnym opracowaniu omawianych materiałów socjologicznych.

Jan Woskowski

LETTRES D'INSTITUTRICES RURALES D'AUTREFOIS. Redigées à la suite de l'enquête de Francisque Sarcey en 1897. Introduites et commentées par Ida Berger, attachée de Recherches au CNRS. Préface de Marcel Masbou. Association des Amis de Musée Pédagogique. Paris 1959, ss. 112.

Bogate archiwa Muzeum Pedagogicznego w Paryżu stanowią bardzo zasobne źródło materiałów odnoszących się do historii oświaty i szkolnictwa francuskiego. Omawiana publikacja to opracowanie odkrytych w archiwum pięćdziesięciu ośmiu listów, nadesłanych w przeważającej mierze przez nauczycielki szkół wiejskich, a pisanych w okresie od 4 maja do 19 czerwca 1897 r. Na uwagę zasługują okoliczności, które poprzedziły pojawienie się tej korespondencji. W końcu ubiegłego wieku Leon Frapié opublikował powieść pt. *Nauczycielka prowincjonalna*. Środowisko to znał doskonale: żona jego była jedną z pionierskich nauczycielek, pracujących z poświęceniem na prowincji. Podobnie jak jej koleżanki znosiła prześladowania „prowincjonalnego świata” broniącego się przed innowacją, jaką było w tym czasie zatrudnianie kobiet w zawodzie nauczycielskim. W tymże okresie ukazała się powieść Lavergne'a: *Jean Coste, nauczyciel wiejski*. Obie te powieści spotkały się z dużym zainteresowaniem. Szczególnie książka L. Frapié przedstawiająca życie nauczycielek spędzane w dusznej atmosferze prowincji wywołała duże echo, zwłaszcza wśród samych zainteresowanych nauczycielek prowincjonalnych.

Z tego też powodu Franciszek Sarcey, kronikarz „Annales Politiques Littéraires” poprosił je o wypowiedzenie się w sprawach atmosfery i warunków, w jakich wykonywują swój zawód. Główne zagadnienia postawione przez Sarcey’a w ankiecie to warunki materialne życia nauczycielek, ich stosunki z przełożonymi i z przedstawicielami władz miejscowych, charakter kontaktów z innymi nauczycielkami i z nauczycielami, stosunki z rodzicami uczniów i z miejscową ludnością w ogóle.

Na apel Sarcey’a odpowiedziało ok. 60 osób. Opracowanie ich i opublikowanie zbioru poprzedzonego obszernym wprowadzeniem, wymagało dużej znajomości historii zawodu nauczycielskiego, ustawodawstwa szkolnego, starć i walk, na jakie napotykało w szkolnictwie francuskim wszystko co nowe, w zetknięciu się ze starymi uprzedzeniami i tradycjami.

I. Berger, opracowując listy, zwróciła główną uwagę na problemy wysunięte przez F. Sarcey’a, wyodrębniając dodatkowo zagadnienie stosunku nauczycielek do idei świeckości szkoły, satysfakcji z wyboru zawodu, wpływu pochodzenia społecznego i terytorialnego na stosunek do wykonywanego na prowincji zawodu nauczycielskiego i zadań, na jakie tam napotykają. Wykazuje na przykładach, że nauczycielki pochodzące z „niższych” warstw społecznych łatwiej przystosowywały się do życia i pracy na prowincji niż nauczycielki pochodzenia burżuazyjnego. Dużą rolę odgrywało tu także pochodzenie terytorialne. Nauczycielki pochodzące z miast czuły się na wsi przeważnie źle. Bardzo niechętnie godziły się zresztą na pracę w tym środowisku.

Uogólnienia te, odnoszące się do dość odległych czasów, należy traktować z dużą ostrożnością, ze względu na niewielką liczbę odpowiedzi uzyskanych przez Sarcey’a, a opracowanych przez I. Berger, oraz ze względu na fakt, że listy pochodzą w większości od nauczycielek niezadowolonych ze swej sytuacji, które ankietę potraktowały jako okazję do uzalenia się nad swoim losem. Niemniej jednak i inne przekazy z tego okresu potwierdzają słuszność zarówno obrazu sytuacji większości nauczycielek wiejskich w końcu XIX w. we Francji nakreślonego w listach i w opracowaniu, jak i wniosków wysuwanych przez I. Berger.

Kobieta-nauczyciel była w tym okresie czymś nowym, z czym szczególnie wieś francuska, uważająca zawód nauczycielski za zawód typowo męski, długo nie mogła się pogodzić. Ze względu na małe możliwości zdobycia wykształcenia kobiety pracujące w zawodach wymagających go były rzadkością. W roku ukazania się książki Leona Frapié (1897) 1360 komun we Francji nie miało szkół dla dziewcząt. Kobiety-nauczycielki spełniały w tym okresie i w latach następnych rolę pionierską. Nowe ustawodawstwo szkolne i stale rosnące zapotrzebowanie na personel nauczycielski sprzyjało wzrostowi ilości seminariów nauczycielskich (Écoles Normales) kształcących nauczycielki. Do szybkiej feminizacji zawodu nauczycielskiego przyczyniło się jednak głównie znacznie późniejsze (od 1 lipca 1919 r.) zrównanie zarobków nauczycielek i nauczycieli oraz zarządzenia o zatrudnieniu nauczycielek w przedszkolach, szkołach dla dziewcząt i w szkołach koedukacyjnych, wyraźnie sprzyjające wzrostowi liczby kobiet w tym zawodzie (w r. 1959 kobiety stanowiły 66,4% ogółu nauczycieli szkół pierwszego stopnia we Francji).

Ogólnie rzecz biorąc nauczycielki były, w opinii znawców szkolnictwa francuskiego w końcu XIX w., mniej energiczne i mniej radykalne w realizacji postępowych haseł szkolnictwa niż nauczyciele. Jules Ferry zdawał sobie sprawę z roli, jaką miały spełnić nauczycielki w obaleniu tradycyjnego poglądu na rolę kobiety. Realizacja wysuniętego przez niego hasła oderwania kobiet od przemożnego wpływu kościoła i skierowania ich uwagi na naukę i jej zdobycze napotykała jednak

na duże opory w środowisku ... samych nauczycielek. Większość przyszłych nauczycielek szkół laickich otrzymała wykształcenie i wychowanie głęboko religijne. Jako nauczycielki zajmowały więc niejednokrotnie, w okresie realizacji nowego laickiego ustawodawstwa szkolnego, postawę dwulicową wobec idei szkoły świeckiej.

Dla wsi były one nauczycielkami „diabelskiej szkoły”. Szykany, jakie wobec nich stosowano, miały różny charakter: od odmowy sprzedaży chleba do obelg i oszczerstw. Słabsze od swych kolegów, mniej znające środowisko (nauczyciele byli zazwyczaj sekretarzami merostw) i gorzej przygotowane do walki z przeciwnościami, na jakie w nim napotykały, nauczycielki wiejskie w większym stopniu niż ich koledzy uzależnione były od miejscowych notablów, którzy niejednokrotnie starali się wykorzystać tę sytuację. Rola i pozycja społeczna nauczycielki nie była w tym czasie jeszcze dokładnie określona. Nie mając czynnego ani biernego prawa wyborczego, w okresie, w którym tradycyjnie ukształtowana pozycja kobiety była znacznie niższa od pozycji mężczyzny, nauczycielka była zobowiązana być pionierem nowej szkoły w środowisku wrogim, które lekceważyło ją z tego chociażby względu, że była kobietą.

Sytuacja, w jakiej znalazły się nauczycielki, kształtowała i nadawała charakter ich życiu osobistemu i prywatnemu. Młode nauczycielki stanowiły stały przedmiot zainteresowań wiejskich plotkarek, były śledzone i spotwarzane. Opinie środowiska, nawet przeciwstawne, najczęściej je krzywdziły. Nauczycielki były albo zbyt dobrze ubrane, albo zbyt źle, były zbyt harde i dumne, albo przejawiały zbyt mało tych cech. Trudno im było znaleźć mężów spoza środowiska nauczycielskiego. Sami nauczyciele zaś chętniej żenili się z bogatymi wieśniaczkami, umacniając tym sposobem swoją pozycję społeczną i materialną w komunach. Wiele nauczycielek zniechęconych i przygnębionych przeciwnościami żyło w kompletnej samotności wśród ludzi im nieprzychylnych i zacofanych.

Większość nauczycielek-respondentek to nauczycielki pracujące w bardzo trudnych warunkach, rozgoryczone. Niektóre jednak z autorek listów są zadowolone z wyboru zawodu. Są to przede wszystkim nauczycielki „z powołania”, które w pracy nauczycielskiej dają upust swym zamięłowaniom i zdolnościom i które potrafiły ułożyć znośnie swe stosunki z ludnością wsi. „Gdyby przypadek uczynił mnie bogatą, pozostałabym tym, kim jestem” — pisze jedna ze starszych nauczycielek (s. 75).

Ponad sześćdziesiąt lat minęło od czasu napisania tych listów. Wiele zmieniło się we Francji. Dużym zmianom uległa struktura społeczna wsi, zmienił się jej poziom kulturalny, rozszerzyły zainteresowania. Technika szeroko wdziera się na wieś. Dobra komunikacja, radio i telewizja łączą prowincję z ośrodkami nauki i kultury. W sposób istotny zmieniła się pozycja społeczna kobiety. Wiele jednak problemów zawodu nauczycielskiego pozostaje nadal aktualnymi, szczególnie na głębokiej prowincji nadal jeszcze izolowanej od „świata wielkich przemian”. Jakże „dziewiętnastowiecznie” brzmi wypowiedź jednej ze współczesnych nauczycielek wiejskich: „... chłop z Ardèche [departament w południowo-wschodniej Francji — J. W.] nie ma wyboru: jeżeli odmówi posyłania dzieci do szkoły prywatnej [wyznaczonej — J. W.], proboszcz grozi nieudzieleniem ostatniej przysługi jego umierającymu ojcu, nieudzieleniem komunii jemu samemu i wysuwa szereg innych groźb. Rodziny sterroryzowane groźbą piekła ulegają. Co może uczynić w takich warunkach nauczyciel?” — pyta rozgoryczona („Education et Techniques”, December 1961, s. 40).

Listy francuskich nauczycielek wiejskich mają znaczną wartość dokumen-

talną, przedstawienie zaś ich treści w sposób uporządkowany i zwięzły na tle dokładnej charakterystyki okresu i okoliczności, w jakich one powstały, ma duże znaczenie dla studiów nad historią oświaty i zawodu nauczycielskiego we Francji. Dla socjologów tego zawodu stanowią niezastąpiony materiał źródłowy.

*Jan Woskowski*

Bogdan Nawroczyński, O SZKOLNICTWIE FRANCUSKIM, Warszawa 1961 Państwowe Wydawnictwo Naukowe, ss. 144.

Monografia ta poświęcona jest szkolnictwu francuskiemu w IV Republice. Winna ona, zdaniem jej autora, spełnić rolę informatora zarówno dla pedagogów pracujących nad reformą szkolnictwa w naszym kraju, jak i dla opinii publicznej tą reformą zainteresowanej. Czołowe publikacje na temat szkolnictwa za granicą, które ukazały się w Polsce głównie w okresie międzywojennym, są już w wielu szczegółach przestarzałe. Nie mogą więc w dostatecznym stopniu zaspokoić naszego zainteresowania aktualną sytuacją szkolnictwa francuskiego. Zainteresowanie oświatą tego kraju nie jest w Polsce rzeczą nową. „Idee pedagogów i polityków francuskich niejednokrotnie już wywierały wpływ na nasz system wychowania publicznego” (s. 131) pisze B. Nawroczyński. Okres przebudowy i budowy naszego szkolnictwa jest okresem szczególnie sprzyjającym zainteresowaniom szkolnictwem w krajach o dużych i postępowych tradycjach w tej dziedzinie. Izolacja od obcej współczesnej myśli pedagogicznej i brak znajomości aktualnego stanu i sytuacji w szkolnictwie krajów tradycyjnie nam bliskich, w tym i krajów o różnych ustrojach społeczno-politycznych i ekonomicznych, utrudnia pogląd na sprawy związane z naszym własnym szkolnictwem. W tej sytuacji rola książki B. Nawroczyńskiego poważnie wzrasta. Postawa autora i wysiłek włożony w opracowanie w sposób zwięzły i przejrzysty tak obszernego tematu zasługują na duże uznanie. Na usprawiedliwienie innych osób zajmujących się problematyką szkolnictwa i wypowiadających się na łamach czasopism naukowych i innych należy jednak wspomnieć, że w ostatnim czasie starano się w sposób bardziej lub mniej udany i z różnym skutkiem informować o aktualnej sytuacji szkolnictwa za granicą. Publikacje o charakterze najczęściej informacyjnym zamieszczano w „Kwartalniku Pedagogicznym”, „Ruchu Pedagogicznym”, „Nowej Szkole” i in.

Nie umniejsza to z pewnością wagi i roli książki B. Nawroczyńskiego. Wprost przeciwnie, wskazuje, że ukazała się ona w samą porę: w okresie wzmożonego zainteresowania problematyką szkolnictwa za granicą.

Ciekawie przedstawia się konstrukcja książki i tematyka poruszonych w niej zagadnień. Monografia składa się z „Części ogólnej” i „Części szczegółowej”. W pierwszej z nich autor sięga do genealogii współczesnego szkolnictwa francuskiego, rozpatrując to zagadnienie w powiązaniu ze społecznymi i politycznymi przemianami zachodzącymi we Francji. Szczególnie dużo miejsca poświęca autor osobie J. A. M. Condorceta i jego poglądom — „podkładowi filozoficznemu” zaprojektowanego przez niego ustroju szkolnictwa. Krótki szkic charakteryzujący porewolucyjne tendencje, zmiany w sytuacji, organizacji, zasięgu i treści szkolnictwa francuskiego wprowadzają czytelnika w okres IV Republiki.

W części poświęconej temu okresowi autor przedstawia założenia ideologiczne, polityczne, społeczne i ekonomiczne szkolnictwa IV Republiki oraz omawia ustrój administracji szkolnej we Francji i jej szkolnictwa publicznego obu stopni, szkolnictwa zawodowego i artystycznego oraz szkolnictwa wyższego. Osobny rozdział poświęca wychowaniu pozaszkolnemu.

W ostatnim rozdziale książki autor omawia szczegółowo reformy szkolne we Francji XX w.

Zakończenie zostało zaopatrzone podtytułem „Refleksje *pro domo sua*”, w których raz jeszcze podkreślano ważność projektów reform w dziedzinie wychowania i szkolnictwa we Francji oraz dotychczasowych osiągnięć w dziedzinie ich realizacji.

Konieczność syntetycznego przedstawienia zagadnień najistotniejszych z punktu widzenia podjętej problematyki oraz korzystanie w dużej mierze z materiałów oficjalnych wycisnęły na pracy pewne piętno. Autor rejestrując aktualny stan realizacji reform zbyt mało zwraca uwagi na ogromny ruch umysłowy spowodowany wzrostem zainteresowania problematyką wychowania i szkoły, ruch, u którego podstaw tkwi nie tylko akceptacja niezrealizowanych jeszcze postępowych reform, ale i nowe tendencje wywołane sytuacją kraju, zanikiem pewnych tradycji szkoły i nowymi zadaniami, jakie stawia życie przed szkolnictwem francuskim.

Ruch ten znajduje swój wyraz w szeregu wystąpień i publikacji odnoszących się zarówno do tradycji szkolnictwa francuskiego, jak i przede wszystkim jego aktualnego stanu, braków i niebezpieczeństw. Są to w ogromnej swej większości głosy postępowego nauczycielstwa i przedstawicieli postępowych kręgów społecznych. Jednocześnie prowadzi się w tej dziedzinie szereg badań (statystycznych, metodycznych, psychologicznych, socjologicznych i in.), eksperymentuje itp.

Można mieć zastrzeżenie do poszczególnych wypowiedzi i publikacji, które nie zawsze świadczą o „geniuszu synów Francji”, ale należy mieć dużo uznania do ładunku emocjonalnego, jakim nacechowane jest prawie każde wystąpienie. W niektórych poruszonych kwestiach, a w szczególności w kwestii aktualnego stanu oraz tendencji i perspektyw szkolnictwa francuskiego, B. Nawroczyński jest większym optymistą niż sami nauczyciele francuscy. Ze względu na charakter niniejszej informacji ograniczę się do kilku uwag. Już pierwszy okres V Republiki zasygnalizował trudności i niebezpieczeństwa grożące postępowemu nurtowi w szkolnictwie francuskim. Reforma szkolnictwa francuskiego wprowadzona dekretem z 6 I 1959 zaczęła obowiązywać w roku szkolnym 1960/1961. Celem dla autorów tej reformy było stworzenie takiej organizacji szkolnictwa, która zapewniłaby poszczególnym typom szkół dopływ uczniów rzeczywiście uzdolnionych w danym kierunku. W tym celu wprowadzono do szkół tzw. cykle obserwacyjne. Już dziś jednak można spotkać się z krytycznymi, nie zawsze pozbawionymi racji, uwagami pod adresem reformy. Realizacja postępowych reform szkolnictwa francuskiego spotyka się z oporem warstw konserwatywnych i rozbija o realne warunki wyznaczone przez społeczną, polityczną i ekonomiczną sytuację Francji. W związku z dorastaniem do wieku szkolnego nowych roczników, a przede wszystkim w związku z realizacją obowiązku szkolnego do 16 roku życia, trzeba będzie do 1970 r. zwiększyć liczbę nauczycieli w szkołach pierwszego stopnia o dalsze 144 tys. osób. Seminaria nauczycielskie, które w okresie 5 lat (1957—1961) winny wykształcić ok. 60 tys. nauczycieli, wykształciły ich tylko zaledwie ok. 35 tys. W 1959 r. brakowało nauczycieli w 49 departamentach, przy czym deficytowość niektórych datuje się od kilku lat. Warto dodać, że z 209 tys. nauczycieli szkół pierwszego stopnia (1959 r.) ok. 15% nie miało wymaganych kwalifikacji zawodowych. Sytuacja społeczna i polityka oświatowa rządu nie stworzyła warunków, w których można by zmienić tradycyjny układ treści kształcenia i zlikwidować klasowy charakter szkolnictwa. Wyraźnym krokiem wstecz była uchwała parlamentu francuskiego z 23 XII 1959 r. o przyjęciu z pomocą finansową szkołom wyznaniowym. Jeden z punktów uchwały zaleca, aby w komitetach szkoły świeckiej znajdowali się przedstawiciele kościoła. Na skutki tego nie potrzeba było długo

czekać. Już dzisiaj spotkać się można z głosami oburzenia nauczycieli, potępiających agresywną postawę kleru wobec postępowego szkolnictwa i sił postępu w ogóle. Podobnie jak realizacja hasła laicyzmu w wychowaniu publicznym, tak i realizacja szeregu innych postulatów szkolnictwa postępowego przeprowadzana jest z dużymi trudnościami. Dotyczy to także faktycznej demokratyzacji szkolnictwa, zniesienia dawnych barier stanowych i udostępnienia szkół średnich i wyższych dzieciom robotników i chłopów. Dwie trzecie Francuzów poprzestaje na szkolnictwie pierwszego stopnia, ale różnie układa się sytuacja młodzieży w zależności od jej pochodzenia społecznego: spośród dzieci osób wykonywujących „zawody wolne” zaledwie 10% nie kontynuuje nauki, spośród dzieci pracowników przemysłu i handlu — 20%, spośród dzieci robotników przemysłowych 80% i spośród dzieci rolników 90%.

Wiele można by także powiedzieć na temat sytuacji społecznej i materialnej nauczycieli francuskich, przeciążenia ich pracą, warunków lokalowych szkół itp.

Wysuwam powyższe uwagi i ilustruję je danymi liczbowymi, aby wskazać, że realizacja postępowych reform szkolnictwa francuskiego mimo jego chlubnych tradycji jest niezmiernie trudna. Książkę B. Nawroczyńskiego, mającego podobnie jak i niżej podpisany dużo uznania dla francuskich reformatorów, wysokiej kultury duchowej i „geniuszu synów Francji”, cechuje duży optymizm. Chodzi o to, aby czytelnik, który nie zawsze zna szczegóły sytuacji szkolnictwa we Francji, nie utożsamiał tendencji historycznych znajdujących swe odbicie w projektach reform, niekiedy częściowo zrealizowanych, a niekiedy zrealizowanych tylko formalnie, z aktualnym stanem faktycznym szkolnictwa francuskiego. Żalować wypada, że w książce tej wydanej w r. 1961 autor nie wprowadza szerzej czytelnika w podstawowe problemy szkolnictwa w pierwszym okresie V Republiki i nie dał, przynajmniej w aneksie, więcej ilustracyjnego materiału statystycznego. Książka zyskałaby na aktualności i pozwoliła lepiej śledzić dalsze dzieje szkolnictwa we Francji. Niemniej jednak praca ta spełnia bez wątpienia rolę, jaką wyznaczył jej autor w przedmowie, i zawiera materiał niezmiernie ciekawy dla każdego zainteresowanego problematyką szkolnictwa i oświaty.

Jan Woskowski

H. T. Himmelweit, A. N. Oppenheim, P. Vince, TELEVISION AND THE CHILD. The Nuffield Foundation by the Oxford University Press, London—New York—Toronto 1958, ss. XIX, 522.

Wpływ telewizji na dziecko to jest problem nowy, nie zbadany jeszcze gruntownie nawet w krajach, gdzie jest ona bardzo rozpowszechniona.

Bodźcem do badań na ten temat w Ameryce było zaniepokojenie kwestią, „czy i w jakim stopniu telewizja przyczynia się do wzrostu przestępczości nieletnich?” Istniejący przy Departamencie Stanu USA Podkomitet do Spraw Nieletnich Przestępców zaangażował parę lat temu dla zbadania tej sprawy cały sztab naukowców. Nie zdołano jednak, jak podaje S. M. Robison<sup>1</sup>, dać zadowalającej odpowiedzi.

W światowej literaturze w zakresie oddziaływania telewizji na młodociane audytorium miejsce czołowe zajmuje zbiorowa praca angielskich psychologów pt. *Television and the Child*.

<sup>1</sup> „School and Society”, February 1960.



Publikacja ta jest wynikiem badań, zainicjowanych przez Biuro Studiów BBC, a zleconych przez Fundację Nuffield. Badaniem objęto 1854 dzieci, wybranych spośród 4500 uczniów szkolnych zamieszkałych w Londynie, Portsmouth, Sunderland, Bristolu i Norwiku.

Były to dzieci uczęszczające do szkół podstawowych (*primary school*), w wieku 10—11 lat, oraz młodzież szkół średnich (*secondary school*) w wieku 13—14 lat.

Metodą zestawień indywidualnych (*individual matching*) psychologowie angielscy starali się uchwycić różnice zachodzące pomiędzy młodocianymi widzami a dziećmi, które programów telewizyjnych nie oglądały. Przy wyborze każdej pary badanych uwzględniono jednorodność środowiska społecznego, wieku, płci, klasy szkolnej i kręgu sąsiedzkiego.

Wyniki badań oparte są na materiale dokumentacyjnym, uzyskanym przy badaniu samych dzieci (testy, relacje ustne i pisemne) oraz z wypowiedzi ich rodziców i nauczycieli.

Badacze doszli do wniosku, że mimo iż telewizja zajmuje dość poważną pozycję w czasie wolnym dzieci, nie wpływa ona jednak w sposób decydujący na ich psychikę. Wpływ ten zależny jest od wielu czynników, takich jak wiek, płeć, inteligencja, środowisko domowe i indywidualność dziecka.

Nałogowymi widzami bywają najczęściej dzieci nieśmiałe i samotne. U większości dzieci telewizja na dłuższą metę nie stanowi poważnej konkurencji dla zabaw na świeżym powietrzu. Dzieci inteligentne po kilku miesiącach emocjonowania się nowością wracają do lektury książek. W pracach domowych telewizja na ogół nie czyni uszczerbku. Postępy w nauce i zachowanie się w szkole nie ulegają zmianie.

W życiu rodzinnym telewizja nie wywołuje większych nieporozumień. Nie stanowi też czynnika wzmacniającego więź domową.

Interesujący jest fakt, że  $\frac{3}{4}$  badanych dzieci wypowiedziało się, że woli programy dla dorosłych: dramaty, emocjonujące przygody i programy estradowe. Kukielki, historyjki przyrodnicze i inne programy dziecięce interesują wg H. Himmelweit tylko małe dzieci.

Programy angielskie, podobnie jak i amerykańskie, zawierają wiele elementów gwałtu i sexu. W Ameryce, jak podaje cytowana wyżej autorka Sophia M. Robison, na każdą godzinę programu, transmitowanego przez 7 czołowych stacji telewizyjnych, przypadało w styczniu 1953 roku minimum sześć aktów gwałtu — poczynając od pospolitych lajdactw, a kończąc na zbrodniach łącznie z morderstwami. Ilość tego rodzaju scen wzrasta dwukrotnie w godzinach 17—19, to jest w czasie, gdy w Ameryce przy odbiornikach zasiada największa ilość dzieci. W Anglii, na skutek alarmów opinii publicznej, powołano specjalną komisję rządową dla zanalizowania programów telewizyjnych oglądanych przez dzieci. Komisja ta, biorąc pod uwagę fakt, że dzieci w Anglii oglądają najczęściej program w godzinach 19—21, zajęła się głównie tym właśnie wycinkiem transmisji. W wyniku analizy ustalono, że miliony dzieci oglądają programy przeladowane gwałtem i sexem. Jako przykład podano tzw. „Westerny”.

Autorzy *Television and the Child* swymi wnioskami rozpraszają obawy i niepokoje opinii publicznej Anglii. Ich zdaniem, filmy te nie wstrząsają psychiką dziecka w takim stopniu, w jakim czynią to np. realistyczne dramaty i walki bokserkie. Dzieci nie przeraża, zdaniem tych autorów, widok rewolweru czy trupów kowbojskich, natomiast realizm sztyletu lub banalnej sceny małżeńskiej robi na nich znacznie większe wrażenie. niesprawiedliwość, śmieszność lub okrucieństwo

moralne na telewizyjnym ekranie dzieci odczuwają znacznie głębiej niż fizyczną przemoc.

Telewizor może dostarczyć nieletniemu przestępcy technikę dla popełnienia przestępstwa, jednakże bodźce do przestępczego działania, zdaniem angielskich badaczy, wychodzą z reguły od bezpośredniego środowiska dziecka. Wniosek ten zgodny jest *nota bene* z wynikami niektórych badań amerykańskich w tym zakresie. Nie znalazła zaś tu potwierdzenia teoria, głoszona przez niektórych psychologów amerykańskich, stwierdzających, że widok przemocy na ekranie „oczyszcza” dzieci od potrzeby agresywności i uwalnia je od wewnętrznego napięcia.

Zasadniczym wnioskiem, do jakiego doszli badacze angielscy, jest stwierdzenie, że telewizji nie można obciążać odpowiedzialnością za deprawację dzieci i młodzieży, ponieważ jej wpływ nie jest ani głęboki, ani zasadniczy. W zakresie dydaktyki jej oddziaływanie jest pięciokrotnie słabsze niż tzw. lekcji pisanej. W kształtowaniu postaw zaś odgrywa ona jeszcze mniejszą rolę.

Telewizja posiada jakoby pewne znaczenie dla ugruntowania ducha tolerancji w psychice dziecka oraz dla podniesienia poziomu jego życiowych aspiracji. Rozbudza też u wielu dzieci nowe zainteresowania, rozszerza horyzonty myślowe. Jednakże dotyczy to na ogół dzieci mniej rozwiniętych umysłowo, dzieci inteligentne bowiem pod wpływem telewizji raczej „leniwieją umysłowo”. Działanie telewizji polega więc na wyrównywaniu poziomu umysłowego dzieci.

Jednocześnie też, w oparciu o stwierdzenie u dzieci częstszego wyboru programów rozrywkowych niż informacyjnych tam, gdzie ten wybór jest możliwy (telewizor dwukanałowy), badacze wyrażają obawę, że o ile programy rozrywkowe nie będą podawały w atrakcyjnej formie odpowiedniego ładunku informacyjnego, to w dziedzinie wiedzy ogólnej dzieci oglądające stale telewizję, zaniedbując przez dłuższy czas książkę, prasę i radio, stać będą znacznie niżej od dzieci nie korzystających z telewizyjnego programu. Wyniki badań psychologów angielskich są interesujące zarówno dla techników społecznych, jak i dla świata nauki. Socjologowie utwierdzają one w przekonaniu o adekwatności hipotezy głoszącej prymat bezpośredniego środowiska w procesie kształtowania społecznej osobowości dziecka.

Angielscy psychologowie stwierdzają, że wszystko, co jest naprawdę obce mentalności dziecka, nie dociera do niej z małego ekranu i, jak pisze H. Himmelweit, „jak się wydaje, nie zostaje zarejestrowane w jego mózgu”. W tłumaczeniu na język socjologiczny zasada ta brzmić będzie następująco: wszystko, czego dziecko nie przeżyje w bezpośredniej styczności społecznej, jest dla niego obce i niezrozumiałe. Dziecko nie rozumie tego, wobec czego nie posiada określonej postawy moralno-emocjonalnej, wyrobionej w stycznościach społecznych dokonywających się w jego bezpośrednim środowisku.

Pojęcie „Środowisko bezpośrednie”, najczęściej utożsamiane bywa ze społecznością lokalną, rodzinno-sąsiedzką. Wydaje się jednak, że w społeczeństwie współczesnym nabiera ono szerszego zakresu i obejmuje także niektóre instytucje specjalne o charakterze wychowawczym, takie jak np. przedszkole lub szkoła. Instytucje takie bowiem, utrzymując na ogół żywy kontakt z rodzicami i dzieląc się z nimi w ciągu kilku lat odpowiedzialnością za wychowanie i opiekę nad ich dzieckiem interesują się nim nie tylko ze względu na wytyczone im rzeczowe zadania, lecz już po pewnym czasie również i ze względu na samo dziecko, z którym codzienne kontakty nabierają zwykle bezpośredniego, osobistego charakteru, mimo nawet wysokiego nieraz wskaźnika zagęszczenia tych instytucji i nie dość licznego personelu wychowawczego.

Oczywiście w rodzinie cechy bezpośredniego środowiska występują najwyraź-

niej, a wpływ wychowawczy utrzymuje się przez najdłuższy okres czasu, sprzęgając w jedną całość różne role społeczne, w jakich kształtowana jednostka kolejno lub jednocześnie występuje.

Telewizja wkracza więc w świat dziecienny, w ślad za książką, prasą i radiem. Świat ten nie jest społeczną próżnią, lecz terenem „zamieszkałym”, uzbrojonym w wyobrażenia i postawy, urobione przez bezpośrednie środowisko dziecka, przez społeczne kręgi, w których się ono obraca.

Co się w tym świecie zmienia pod wpływem telewizji, czy w społecznej osobowości dziecka zachodzą jakieś przeobrażenia? — Oto problem, którego rozwiązanie na drodze badań socjologicznych jest dziś nakazem chwili.

Telewizja polska znajduje się jeszcze w początkowym stadium swego rozwoju i zasięgu. Obecnie obejmuje ona tylko 35% powierzchni kraju i połowę mieszkańców Polski. Natomiast już w wyniku realizacji inwestycji przewidzianych w tej dziedzinie przez plan 5-letni, telewizja pokryje swym programem 85% powierzchni kraju i audycje telewizyjne będzie mogło odbierać 90% ludności. Skurczy się wtedy możliwość chwytania „na gorąco” zmian, jakie wywołuje ona w czasie wolnym dziecka i w jego społecznej osobowości.

Dyskutuje się dziś szeroko nad zagadnieniem reformy szkolnej, debatuje się nad rolą rodziny i szkoły w procesie socjalizacji dziecka. Coraz też częściej, między innymi w związku z przeobrażeniem współczesnej rodziny, zwraca się uwagę na konieczność racjonalnej organizacji wolnego od szkolnej nauki czasu, na konieczność przygotowania dziecka do kulturalnego i twórczego życia w nowoczesnym społeczeństwie.

Jednakże przyszła reforma szkolna dla pełnej swej realizacji wymagać będzie przygotowania nowej kadry wychowawczej i niemałych funduszy. Toteż w ciągu najbliższych paru lat w zakresie organizacji czasu wolnego szkoła nie będzie jeszcze mogła wprowadzić żadnych wyraźnych zmian. Tymczasem zaś w wolnych od nauki chwilach dziecka szkolnego zachodzą przeobrażenia, spowodowane niezwykle szybko rozpowszechnianiem się nowego środka masowego oddziaływania — telewizji. Przyszła zatem działalność reformatorska będzie się musiała liczyć z faktem istnienia nowego masowego nawyku w sposobie wypełniania wolnych chwil dziecka. Stąd szczególna konieczność nabycia gruntownej wiedzy w zakresie problemu poruszanego w *Television and the Child*.

*Jadwiga Komorowska*

Wilbur Schramm, Jack Lyle, Edwin B. Parker, *TELEVISION IN THE LIVES OF OUR CHILDREN*. Stanford California 1961 Stanford University Press, ss. XII, 324.

W Stanach Zjednoczonych znacznie wcześniej i wyraźniej niż w jakimkolwiek innym kraju wystąpiły społeczne skutki upowszechnienia telewizji. Okres najbardziej dynamicznego rozwoju telewizji przypadł na lata 1949—1956. Liczba odbiorników telewizyjnych zainstalowanych w domach prywatnych wzrosła w tym czasie z 1 miliona do 36 milionów 900 tysięcy, a przeciętna czasu oglądania programów osiągała — według danych Instytutu Nielsona — ponad 6 godzin dziennie<sup>1</sup>.

Decydujące miejsce w amerykańskiej radiofonii zajęła telewizja komercyjna, związana z ogólnokrajowymi sieciami telewizyjno-radiowymi (*networks*) dostar-

<sup>1</sup> G. Chester, G. Garrison, *Television and Radio*, wyd. 2, New York, 1956, Appleton Century Crofts.

czającymi stacjom na zasadzie umowy handlowej gros ich programów. W 1955 roku trzy główne sieci (American Broadcasting Co, Columbia Broadcasting System, National Broadcasting Co) posiadały, poza dozwoloną liczbą 15 własnych stacji, 407 stacji afiliowanych<sup>2</sup>. Telewizje komercyjna niezależna i dydaktyczna, nadająca programy informacyjne i oświatowe, stanowiły w latach pięćdziesiątych znikomą zaledwie odsetek i nie miały praktycznie żadnego wpływu na kształtowanie się programu ogólnokrajowego.

Telewizja komercyjna, czerpiąc dochody z reklamy (w 1955 r. sięgały one biliona dolarów), podporządkowała się jej wymogom. Powszechnie przyjęty w amerykańskiej radiofonii system „sponsorstwa”, tzw. programów zleczanych, pozostawiał reklamującemu prawo decydowania o treści programu. W konsekwencji cały niemal czas emisji wypełniły najbardziej „chwytliwe” programy rozrywkowe i sensacyjno-kryminalne. „Człowiek, który daje audytorium mydlaną operę, przysparza więcej pieniędzy udziałowcom niż człowiek, który daje audytorium informacje i Szekspira”<sup>3</sup>. Takie są kulisy komercyjnej telewizji, charakteryzujące konflikt między interesem publicznym i „marzeniami o telewizji jako supermedium informacji i nauczania mas ludowych” a interesem właścicieli stacji i ich polityką programową w telewizji. Mimo interwencji ze strony FCC (Federal Communication Commission), instytucji nadzorującej amerykańską radiofonię, w wielu telewizjach komercyjnych programy rozrywkowe zajmują nadal ponad 95% całego czasu emisji<sup>4</sup>.

Rozwojowi telewizji towarzyszyło szczególne zaniepokojenie opinii publicznej ujemnym wpływem programów komercyjnych na audytorium dziecięce. „W programie telewizyjnym — czytamy w „Time” z 3 marca 1952 — nie ma ani jednego epizodu, ani jednej postaci, ani jednego uczucia, które dzieci mogłyby naśladować z korzyścią dla siebie...” „Dwie do czterech godzin wizualnej nauki gwałtów i zbrodni — pisał farmer spod Waszyngtonu — niweczy nasze wysiłki wychowawcze, mające na celu ochronę zasad obowiązujących w naszych domach...”<sup>5</sup>.

Na tle powyższych sprzeczności i rosnącego niepokoju opinii publicznej już w początkowym okresie rozwoju telewizji uwidoczniły się w Stanach Zjednoczonych potrzeby badań nad skutkami oddziaływania tego nowego, o zwielokrotnionej sile ekspresji środka masowego komunikowania. Pierwsze prace naukowe o amerykańskim audytorium telewizyjnym pojawiły się w roku 1949. Największe nasilenie ich wystąpiło w latach 1954—1955, kolejny zaś wzrost w 1960. Podsumowaniem tych 10-letnich doświadczeń naukowych, a zarazem pierwszą amerykańską pracą opierającą się na wynikach kilkuletnich badań terenowych, jest książka W. Schramma, J. Lyle'a i E. R. Parkera — reprezentujących najbardziej czynne ośrodki prasoznawcze USA: Stanford University, University of California i University of Illinois.

*Television in the Lives of our Children* przedstawia wyniki trzyletnich badań nad rolą telewizji w życiu amerykańskich dzieci. Jedenaście studiów terenowych przeprowadzonych w latach 1958—1960 na terenie 10 miejscowości Stanów Zjednoczonych i Kanady pozwoliło autorom zebrać informacje od 5991 uczni, 1958 rodziców i ponad 300 nauczycieli.

<sup>2</sup> W. Elliot, *Television's Impact on American Culture*, Lansing 1956, Michigan State University Press.

<sup>3</sup> A. Schlesinger, *Notes on a National Cultural Policy*, „Journal of the American Academy of Arts and Sciences”, Spring 1960.

<sup>4</sup> A. W. Bluem, J. F. Cox, G. McPherson, *Television in the Public Interest*, New York 1961 Hastings House.

<sup>5</sup> Z raportów Lorda Simona o amerykańskiej telewizji, *The BBC from Within*, Londoń 1953 V Gollancz.

Studium I, przeprowadzone w San Francisco w 1958/1959 roku, objęło ponad 2500 uczni 6 pierwszych klas, ósmych, dziesiątych i dwunastych oraz ponad 1000 rodziców. Celem jego było możliwie najszersze poznanie zwyczajów korzystania przez dzieci z środków masowego komunikowania. Zebrane informacje wskazały, że zmiany w korzystaniu z tych środków występują u dzieci klas 6 i 10. Wpłynęło to na skorygowanie kryteriów doboru następnych próbek w badaniach szkolnych. Studium II, przeprowadzone również w San Francisco w 1958 r., dostarczyło 188 obszernych wywiadów z „całymi rodzinami”. Zebrany materiał dotyczył głównie roli, jaką odgrywa telewizja w życiu rodzinnym. Sześć kolejnych studiów dokonano w 1949 roku w miejscowościach położonych w Górach Skalistych na terenie Stanów Zjednoczonych. Objęły one 1700 uczni szóstych, dziesiątych i częściowo pierwszych klas oraz 280 rodziców. Uzyskane stąd obserwacje potwierdziły pod wieloma względami informacje zebrane w San Francisco. Studium VIII i IX zostało przeprowadzone w 1959 roku na terenie dwu podobnych do siebie miast kanadyjskich, z których jedno (tzw. „Teletown”) objęte było zasięgiem telewizji, a drugie („Radiotown”) nie. W miejscowościach tych przebadano klasy pierwsze, szóste i dziesiąte, podobnie jak w Górach Skalistych. Ogólna próbka zawierała 913 uczni i 260 rodziców. Studium X w roku 1960 objęło wszystkich (470) uczni szkoły podstawowej jednego z przedmieść metropolitalnego miasta Stanów Zjednoczonych.

Dla sprawdzenia hipotez skonstruowanych już na wynikach poprzednich badań przeprowadzono ostatnie, jedenaste, studium w miejscowości Denver (Kolorado). Próbka licząca 200 uczni dziesiątej klasy dostarczyła informacji na temat istniejących zależności między zwyczajem korzystania z środków masowej komunikacji a uzdolnieniami uczni i normami społecznymi panującymi w obrębie rodzin i grup rówieśniczych.

Dobór miejscowości do kolejnych studiów planowany był pod kątem uchwycenia możliwie różnorodnych warunków środowiskowych dziecka. Próbkę odpowiadały przekrojowi społecznemu badanego środowiska. Cykl badań nad recepcją programu TV trwał przez okres tygodniowego programu. Zbieranie informacji oparte było na bezpośrednich kontaktach nauczyciela z dzieckiem i jego rodzicami. Posłużono się przy tym następującymi technikami: ankietą przeprowadzoną wśród rodziców i dzieci, dziennikami auto-obszacji — wypełnianymi przez dzieci codziennie rano pod kontrolą nauczycieli (nie zdały egzaminu), „poufnymi raportami” dzieci o TV, radiu i innych środkach masowego komunikowania — sporządzanymi podczas godzin szkolnych, listami tygodniowych programów TV — na których dzieci oznaczały programy oglądane i najbardziej lubiane, testami kontrolującymi zasób używanych i znanych słów oraz wiedzy, testami obrazowymi i quizami — pozwalającymi odkryć, z jakiego źródła masowego komunikowania pochodzą wiadomości posiadane przez dziecko, testami inteligencji, agresywności, kwestionariuszami socjometrycznymi, wywiadami oraz materiałami ze szkół.

Zebrany materiał przedstawiono w następujących rozdziałach: „Nowy świat telewizji”, „Jak dziecko korzysta z telewizji?”, „Dlaczego dziecko korzysta z telewizji?”, „Poszukiwanie rzeczywistości a normy społeczne”, „Telewizja a więź społeczna”, „Skutki oddziaływania telewizji”.

W założeniach badawczych autorzy odstąpili od dotychczasowego punktu wyjściowego, który wyrażał się w pytaniu: Jak telewizja oddziałuje na dziecko? Postawili oni pytanie: Co dziecko robi z telewizją, jaki czyni z niej użytek?

Przyjmowanie przez społeczeństwo nowego środka masowego komunikowania, który staje się zarazem masowym środkiem rozrywki, nie jest procesem mechanicznym. Przypomina dynamikę wprowadzania do użytku nowego narzędzia pracy.

W środowiskach zróżnicowanych telewizja spotyka się z krańcowo odmiennymi reakcjami. Jej popularność zależy od możliwości dostosowania się do panujących w danym środowisku nawyków i wzorów kulturowych. Na najmniejsze opory natrafia w najmłodszym audytorium, gdzie — dostosowując się do tradycyjnych form życia rodzinnego — spełnia rolę piastunki zabawiającej dzieci. W starszym audytorium rola telewizji zmienia się. Reprezentuje wartości — jeśli je posiada — określone konkretną sytuacją. Dziecko podchodzi do szklanego ekranu, szukając zaspokojenia określonych potrzeb. Telewizja, dysponując bogatą skalą wyrazu, niektóre potrzeby zaspokaja lepiej, niż czyniły to stare środki komunikowania. Spełnia przy tym funkcję użytkową, zajmując w życiu dziecka miejsce obok innych ważnych czynników, które kształtują jego rozwój. Równoległe z procesem psychicznego przyswajania telewizji zachodzą przeobrażenia wtórne, określające społeczną funkcję telewizji: dotychczasowe zwyczaje dziecka ulegają zmianom narzuconym przez warunki techniczne odbioru treści przekazywanych przez nowy środek komunikowania.

Obraz zmian, jakie wprowadziła telewizja w świat dziecka, ilustrują badania przeprowadzone w Kanadzie. Porównanie materiałów zebranych w „Teletown” i „Radiotown” pozwoliło stwierdzić, że telewizja reorganizuje wolny czas dziecka, a przede wszystkim czas poświęcony środkom komunikowania. Ogranicza czas zabaw, wypiera kino, radio, komiksy i magazyny ilustrowane. Jest dominującym elementem wolnego czasu dziecka.

Potrzeby dziecka w erze telewizji są — zdaniem autorów — takie same, jak w erze radia. Również i treści dostarczane przez poprzednie środki nie zmieniły się. Telewizja dała im tylko nową wizualną formę. I te właśnie walory widowiskowe decydują o atrakcyjności telewizji.

Oglądanie programu TV wzrasta od 3 roku życia do klasy 6—7, osiągając w swoim szczytowym punkcie 3—4 godziny dziennie. W wyższych klasach zainteresowanie telewizją maleje. Uzależnione jest to jednak od cech indywidualnych dziecka. Dzieci uzdolnione (o wysokim ilorazie inteligencji) są w większości niestałymi widzami, a od 11 roku życia prawie nie oglądają telewizji, znajdując większe zainteresowanie w „słowie drukowanym”. Przy średniej 2—3 godz. pewna liczba uczni ogląda programy telewizyjne ponad 4 godziny, inna mniej niż 1 godz. Różnice indywidualne zachodzą również w odbiorze treści. Programy dziecięce składają się m. in. z westernów dziecięcych i młodzieżowych, filmów podróźniczych, widowisk sensacyjno-kryminalnych, farsy, muzyki lekkiej, *variété*. Z największym jednak zainteresowaniem dzieci oglądają programy dla dorosłych. Zainteresowanie programami publicystycznymi i telewizją dydaktyczną jest bardzo małe.

Dzieci korzystają z telewizji jako z środka rozrywki i ucieczki od życia, jako źródła informacji oraz jako ze społecznego „narzędzia” zabawy. Tę ostatnią funkcję telewizji jako podobną do funkcji wielu innych „narzędzi” (np. samochodu) autorzy pominieli. Dwie pierwsze określone terminami „fantazja” i „rzeczywistość” odpowiadają dwu różnym kategoriom potrzeb dzieci. Fantazja — zaspokaja te potrzeby, które w poprzednim okresie (przed TV) zaspokajało radio i tzw. środki „obrazowe”: kino, komiksy, magazyny ilustrowane — daje przyjemność, często urojone zaspokojenie pragnień, odciąga od problemów prawdziwego świata, zachęca do bierności. Funkcję tę spełniają westerny, kryminały, muzyka rozrywkowa, programy *variété*. Rzeczywistość — zaspokaja potrzeby wynikające z procesu uspołeczniania dziecka — przedstawia problemy realnego świata, rozszerza środowisko, pobudza do działania. Tej kategorii potrzeb odpowiadają filmy dokumentalne, dzienniki TV, wywiady, programy publicystyczne i dydaktyczne.

Dzieci oglądające telewizję różnie reagują na ten sam program. Zależy to od ich postaw życiowych. Świat fantazji może sugerować pewne rzeczywiste sytuacje, i na odwrót — jakiś materiał z życia może pobudzić proces wyobraźni.

Rozpatrując zagadnienie uczenia się dzieci z programów amerykańskiej TV, autorzy stwierdzają, że w wieku przedszkolnym największe korzyści widoczne są u dzieci zdolniejszych i mniej zdolnych, najmniejsze u dzieci przeciętnych. U dzieci mniej zdolnych TV zastępuje brakujące bodźce do nauki. Absorbują je i przez dłuższy czas poddaje działaniu przypadkowego uczenia. Dodatkowo skutki TV uwidaczniają się głównie w zwiększonym zasobie słów (dzieci oglądające w tym wieku telewizję mają nad nieoglądającymi przewagę 1 roku).

W latach szkolnych rola programów, które w większości składają się z pozycji kategorii „fantazja”, maleje ze względu na niski ich poziom. W klasach 6—12 nie stwierdzono przewagi intelektualnej oglądających telewizję nad nieoglądającymi. Dzieci, opanowując naukę samodzielnego czytania, znajdują w słowie drukowanym korzystniejsze źródło wiedzy. Odnosi się to szczególnie do dzieci zdolnych. Te zaś z nich, które pozostały stałymi telewidzami, miały gorsze wyniki przy testach wiedzy. Przygodne uczenie charakterystyczne dla odbioru programów komercyjnej TV daje nikłe korzyści. Stąd też wpływ telewizji na rozwój zainteresowań dziecka nie jest większy niż innych środków masowego komunikowania w erze radia. Prestiż i znaczenie, jakie posiada telewizja wśród młodszych dzieci, maleje w klasach wyższych, szczególnie u dzieci zdolnych, bardziej krytycznych. Nowego znaczenia nabiera wtedy radio (zwykle jako tzw. drugi „kanał” — tło muzyczne przy wykonywaniu innych czynności). Największy autorytet zyskuje książka.

Badania nad wpływem telewizji na życie dziecka były skoncentrowane na trzech okresach jego rozwoju: wieku klas pierwszej, szóstej i dziesiątej. W grupie najmłodszej najbardziej widoczne są korzyści osiągnięte przez dziecko z oglądania programów telewizyjnych, w klasie szóstej występuje największe nasilenie zainteresowań telewizją, w grupie ostatniej zainteresowania różnicują się bardzo wyraźnie, gdyż jest to okres, kiedy zaczynają ustalać się już dorosłe wzory korzystania ze środków masowego komunikowania.

Głównymi czynnikami, które decydują o zainteresowaniach dziecka telewizją i użytku, jaki czyni z niej, są — obok wieku i płci — zdolności umysłowe, normy społeczne oraz więź społeczna, łącząca dziecko ze środowiskiem. Wiek i płeć są tylko wskaźnikami potrzeb właściwych danemu okresowi procesu uspołeczniania dziecka i ról, do których jest przygotowywane. Zdolności umysłowe dziecka mają wpływ na to, w jakim stopniu dziecko korzysta z telewizji. Przeważnie wykładnikiem inteligencji jest orientacja „rzeczywistość”. Normy społeczne, odpowiadające przynależności klasowej dziecka, określają zainteresowanie programami kategorii „fantazja” bądź „rzeczywistość”. Autorzy przenoszą problem różnicowania u dzieci w okresie młodzieńczej orientacji — „fantazja” i „rzeczywistość” — na płaszczyznę oddziaływania wzorów klasowych.

Więź społeczna, stosunki dziecka z rodziną i grupą rówieśników — to czynniki kształtujące postawę życiową dziecka. Konflikty między dzieckiem a środowiskiem, podobnie jak zawód i rozczarowanie, często skłaniają dziecko do szukania w telewizji środka ucieczki od przykrych problemów życiowych bądź zaspokajania agresywności. Im więcej dziecko przeżywa konfliktów, tym więcej ogląda telewizję.

Przy pomocy trzech ostatnich czynników autorzy wyjaśniają „punkt zwrotny” w zwyczajach korzystania z środków masowego komunikowania. Największe zmiany w korzystaniu z telewizji zachodzą wśród dzieci z warstw wyższych. W klasie robotniczej przejście z okresu dzieciństwa do wzorów dorosłych wymaga od dziecka

mniejszej zmiany zwyczajów i zainteresowań. Dzieci pochodzące z klasy średniej, których zdolności odpowiadają ambicjom, wzmaganym przez wzór klasowy, mają tendencję do korzystania w znacznie wyższym stopniu z drukowanych środków masowych niż z telewizji, inne, o niższej inteligencji, korzystają w wysokim stopniu z wszystkich środków masowego komunikowania.

Skutki oddziaływania telewizji na audytorium dziecięce są procesem zachodzącym zawsze między jakimś typem telewizji a jakimś typem dziecka w jakiejś typowej sytuacji. Z jednej strony występuje telewizja, dająca okazje do doświadczania „fantazji” lub „rzeczywistości”, z drugiej dziecko jako zespół cech określonych takimi czynnikami, jak zdolności umysłowe, normy społeczne, więź społeczna oraz potrzeby doświadczeń określonego wieku i płci. Efektywną treścią telewizji jest to, co dziecko z niej przyjmuje.

Wyodrębniony w audytorium dziecięcym typ widza o orientacji „rzeczywistość” znalazł swój odpowiednik — zarówno pod względem cech psychicznych, jak i społecznych — w równolegle prowadzonych badaniach nad audytorium dorosłym telewizji dydaktycznej<sup>6</sup>, w pewnym stopniu również i w badaniach nad rodzinami amerykańskimi nie posiadającymi telewizorów<sup>7</sup>. Problem ten, a zwłaszcza wpływ telewizji na rozwój zainteresowań dziecka, oraz tak zwane ujemne skutki oddziaływania TV wymagają — zdaniem autorów — długofalowych badań kompleksowych.

*Television in the Lives of our Children* spotkała się w Ameryce z dużym zainteresowaniem<sup>8</sup>. Obok angielskiej książki zespołu Himmelweit<sup>9</sup> jest to druga obszerna publikacja z tej tematyki w literaturze światowej.

Andrzej Duma

#### TECHNIKA I POSTĘP SPOŁECZNY

Roger Girod, Wilhelm Vogt avec le concours d'un groupe de collaborateurs, PILOTAGE AUTOMATIQUE ET ÉVOLUTION SOCIALE DES MÉTIERS DE L'AVIATION. ÉTUDE SOCIOLOGIQUE. Extrait du volume XIV des publications de la Faculté des sciences économiques et sociales de l'Université de Genève. Librairie de l'Université, George & Cie S.A. Genève 1959, ss. 79.

Publikacja stanowi sprawozdanie z badań zrealizowanych przez grupę socjologów pracy działającą w ramach sekcji socjologicznej Ośrodka Badań Wydziału Nauk Społecznych i Ekonomicznych Uniwersytetu Genewskiego.

Badania miały charakter monograficzny i dotyczyły lotnictwa cywilnego, linii lotniczej „Swissair”. Zadaniem było dokonanie analizy zmian powstałych w wyniku zastosowania nowoczesnych urządzeń technicznych w zakresie podziału czynności między maszyny a ludzi w samolocie oraz między załogą latającą a techniczną służbą naziemną. Przedmiotem zainteresowań badawczych były również konsekwencje zmian technicznych dla ukształtowania się zawodów lotniczych. Jako daty porównawcze przyjęto lata 1938, 1948 i 1958 i dla każdej z tych dat

<sup>6</sup> W. Schramm, *The Impact of Educational Television*, Urbana 1960 University of Illinois Press.

<sup>7</sup> B. Westley, J. Modius, *A closer Look at the Non-television Household*, „Journal of Broadcasting”, Spring 1960.

<sup>8</sup> P. Deutschmann, *Teacher in Parlor*, „Audio-Visual Communication Review”, July — August 1961.

<sup>9</sup> H. Himmelweit, A. N. Oppenheim, P. Vince, *Television and the Child*, wyd. 2, London 1960, Oxford University Press.



jeden charakterystyczny typ samolotu. Kategorie pracowników brane pod uwagę w analizie stanowią piloci i mechanicy samolotów, służba bezpieczeństwa ruchu powietrznego i służba meteorologiczna. Pominęto w opracowaniu pracowników obsługi pasażerów w samolotach, urzędników i technicznych pracowników portów lotniczych, których czynności nie wpływają bezpośrednio na przebieg lotu.

W latach 1938—1958 dokonał się wielki rozwój lotnictwa cywilnego w Szwajcarii. Liczba zatrudnionych w „Swissair” wynosiła w roku 1938 ogółem 138 osób, w tym 22 członków załóg latających (13 pilotów i 9 operatorów). W roku 1948 pracowało w „Swissair” ogółem 1538 osób, w tym 35 pilotów, 27 operatorów, 3 nawigatorów i 8 mechaników; w roku 1957 — ogółem 4713 osób, w tym 257 pilotów, 14 operatorów, 13 nawigatorów, 62 mechaników i 19 radionawigatorów (*navro*).

Badaniami objęto pilotów z całego „Swissair”, natomiast dla zbadania funkcji służby bezpieczeństwa ruchu powietrznego i służby meteorologicznej poprzestano na obserwacji portu lotniczego w Genewie. W I kwartale 1959 r. pracowało tu w służbie bezpieczeństwa ruchu — 90 osób, w roku 1948 — 25, w 1938 — 2. W służbie meteorologicznej zatrudnionych było w roku 1959 — 29 osób, w 1948 — 16, w 1938 — 2.

Metoda badań sprowadzała się do analizy typowych sytuacji pracy na podstawie materiałów pochodzących z bezpośredniej obserwacji, a także instrukcji, regulaminów, podręczników i relacji pracowników. Nie interesowano się postawami pracowników, lecz uzewnętrzniającymi się zachowaniami, które interpretowano w ramach funkcjonalnego systemu człowiek—maszyna. W analizie konsekwencji zmian technicznych skupiono uwagę na pozycji społecznej pilotów, mechaników, pracowników służby bezpieczeństwa ruchu i służby meteorologicznej. Uwzględniono trzy kryteria pozycji społecznej: prestiż tych zawodów w opinii społecznej, wymagany poziom przygotowania formalnego i zarobki.

Opracowanie składa się z 7 rozdziałów zatytułowanych kolejno: „Wprowadzenie”, „Problematyka badań”, „Podział czynności między załogę latającą i maszynę”, „Podział czynności między członkami latającej załogi”, „Rola służby bezpieczeństwa powietrznego i służby meteorologicznej”, „Społeczne walory zawodów lotniczych”, „Główne problemy społeczne rekrutacji pilotów”, „Wnioski”.

Uzupełnieniem opracowania jest aneks napisany przez Wilhelma Vogta i zatytułowany: „Zastosowanie metody interakcjogramu do bezpośredniej obserwacji podziału zadań wśród załogi samolotu”. Aneks ten zawiera sprawozdanie z bezpośredniej obserwacji załogi latającej w symulatorze i w czasie normalnego lotu. Obserwację tę powtarzano kilkakrotnie, zwracając uwagę na interakcję i czynności w wybranych sytuacjach. Przedstawiony system zapisu wyników obserwacji, zewnętrznie podobny do zapisu nutowego, pozwala odczytać przebieg zachowania się wszystkich członków załogi w poszczególnych jednostkach czasu, a co za tym idzie, przeprowadzać ilościową analizę interakcji i czynności.

Autorzy pracy doszli do następujących wniosków. Nowoczesne urządzenia techniczne i zautomatyzowanie wielu operacji w czasie lotu nie czynią pracy mniej męczącą. Zastosowane ulepszenia zwiększają siłę motoryczną samolotu, umożliwiają kierowanie nim w warunkach złej widoczności, pozwalają na precyzyjną kontrolę działania mechanizmów, dawniej sprawowaną „na wycucie” przez wprawnego pilota. Zwiększa się dzięki temu bezpieczeństwo lotu, który odbywa się w warunkach ściśle kontrolowanych. Osiągnięte korzyści są jednak wynikiem znacznego skomplikowania aparatury i operacji. Pilotowanie samolotu ma charakter pracy zespołowej, w której rozdzielone są funkcje kierownicze i wykonaw-

cze, wymagające dużego zasobu wiedzy technicznej i poczucia odpowiedzialności. Funkcje ludzi w systemie człowiek—maszyna nie sprowadzają się przy tym, mimo zautomatyzowania wielu operacji, do nadzorowania mechanizmów. W sytuacjach odbiegających od przyjętej normy człowiek zastępuje automaty i musi wykazać się równą im precyzją, szybkością, sprawnością. Także w warunkach normalnego lotu, przy korzystaniu z radaru albo z pilota automatycznego, lądowanie w ostatnich sekundach wymaga interwencji załogi latającej. Normalny nadzór urządzeń łączy się z wieloma czynnościami przebiegającymi w szybkim tempie i przy wyteżonej uwadze. Według obliczeń W. Vogta na minutę lotu wypada przy trzyosobowej załodze 13,5 czynności i interakcji. W przypadku zakłóceń lotu, obserwowanych w symulatorze, liczba ta wzrasta do 18,9 czynności i interakcji na minutę i zachowania członków załogi stają się wyłącznie formalne, ściśle związane z lotem.

Szybkie tempo pracy charakteryzuje również służbę bezpieczeństwa ruchu powietrznego, stosującą daleko posuniętą specjalizację; osobne działy tworzy służba telekomunikacji, terenowa kontrola ruchu powietrznego, kontrola lądowania, lotniska oraz służba techniczna. Dla zilustrowania intensywności pracy tych działów przytoczone są liczby dotyczące ruchu powietrznego na lotnisku w Genewie. W roku 1957 przeciętna liczba komunikatów wysyłanych i otrzymywanych wynosiła ponad 40 na minutę. Liczba samolotów, których ruch kontrolowano, sięgała dziennie przeciętnie 135, a przy największym nasileniu ruchu 400, co oznacza przeloty samolotów kontrolowanych co 3—4 minut.

Na miejscu jedno-lub dwuosobowej załogi latającej spotykanej w roku 1938 dzisiaj pracuje sztab specjalistów w samolocie i na ziemi. Wśród tych specjalistów szczególne miejsce zajmuje pilot, gdyż w krytycznych sytuacjach przejmuje funkcje wszystkich współdziałających z nim ludzi, a co więcej — również funkcje automatów, które zawiodły.

Badania nad prestiżem zawodów wykazują, że lotnictwo grupuje zawody zapewniające wyższą i średnią pozycję społeczną. Stwierdzono daleko posuniętą zgodność opinii na ten temat w różnych krajach. W ankiecie amerykańskiej z 1947 roku wśród 90 zawodów pilot zajmuje miejsce w kategorii specjalistów technicznych obok inżynierów, tuż za przedstawicielami nauk ścisłych (chemicy — 14 miejsce, pilot niewiele dalsze). Pracownicy portów lotniczych — specjaliści kontroli powietrznej, nawigatorzy, operatorzy urządzeń radiotelegraficznych zajmują wraz z mechanikami samolotów miejsca kategorii 35—50 (w hierarchii o 90 punktach).

W statystykach państwowych, przeprowadzanych w związku z powszechnymi spisami ludności, występują różnice spowodowane zastosowaniem różnej nomenklatury. Niemniej zasadnicze usytuowanie zawodów lotniczych jest podobne. Pilot, komendant załogi, zaliczany jest w USA, we Francji i w Szwajcarii do kategorii grupującej zawody wolne, intelektualistów, specjalistów w dziedzinie techniki, mówiąc najogólniej „wyższe kadry”. W USA podobnie usytuowani są w statystykach społeczno-zawodowych wszyscy pozostali specjaliści lotnictwa, z wyjątkiem mechaników samolotu, zaliczanych do kategorii wysokokwalifikowanych robotników. We Francji — mechaników zalicza się do podobnej kategorii, natomiast kontrolerów ruchu powietrznego, ich asystentów i techniczną pomoc meteorologów zalicza się do kadr średnich albo urzędników. W Szwajcarii stosowane jest rozróżnienie urzędników i urzędników technicznych (*employés techniques*). W kategorii urzędników umieszczeni są nawigatorzy, kontrolerzy ruchu powietrznego i ich asystenci. Urzędnikami technicznymi nazywani są — piloci II kategorii (*copilote* nie pełniący

cy funkcji komendanta, jego asystent), pomoc techniczna meteorologów oraz mechanicy samolotu, którzy mogą być również zaliczani do wysokokwalifikowanych robotników.

Przygotowanie do zawodów lotniczych uzyskuje się w Szwajcarii drogą specjalistycznego szkolenia w Centrum Lotniczym w Kloten i w portach lotniczych. Tylko zawód meteorologa uzyskuje się dzięki studiom uniwersyteckim. Wszystkie pozostałe można wykonywać wyłącznie po studiach specjalistycznych lotniczych, poprzedzonych i zakończonych egzaminem selekcyjnym. Wymagane jest wykształcenie ogólne na poziomie szkoły średniej, niekoniecznie ukończonej. Zawód pilota rozpatrywany jest w opracowaniu jako przykład zawodu nowego typu, stwarzanego przez technikę, która stawia obiektywne wysokie wymagania kandydatom niezależnie od ich przynależności społecznej. Z zestawienia uwzględniającego pochodzenie społeczne pilotów „Swissair” wynika, że jest to zawód bardziej demokratyczny od innych wysokokwalifikowanych zawodów. 20% pilotów stanowią synowie robotników, podczas gdy dla kategorii dyrektorów ten procent wynosi 11%, dla zawodów wolnych i dla intelektualistów — 7,5%, a dla urzędników — 25,5%, dla nauczycieli (badania genewskie) — 35%, dla nauczycielek — 15%. Zarobki jako wskaźnik pozycji społecznej pozwalają zaklasyfikować zawody lotnicze do kategorii zawodów wyższych i średnich, podobnie jak inne wskaźniki. Przyjmując za 100 typowe zarobki robotnika brane oficjalnie pod uwagę przy obliczaniu kosztów utrzymania, piloci-komendanci ze względu na swoje zarobki osiągają 458, ich asystenci, *copilotes* — 291, mechanicy samolotu 274, meteorolodzy — 153—212, kontrolerzy — 140—194, pomoc techniczna meteorologów tylko 99—130. Wysokie zarobki podane dla przykładu wynoszą 700—750 (osiągają je kierownicy wielkich przedsiębiorstw).

W opracowaniu najszczegółowiej omówiony został zawód pilota. O jednej jego cesze trzeba wspomnieć również w recenzji. Zawód pilota może być wykonywany krótko, z powodu zaniku niezbędnych i wymaganych właściwości organizmu ludzkiego. Dla „Swissair” faktyczny wiek rozpoczynania pracy pilota wynosi przeciętnie 26—27 lat, koniec pracy wypada na 48—50 lat. Wynika z tego, że przed rozpoczęciem służby w lotnictwie i później piloci są czynni zawodowo w innych dziedzinach. Nie ma na razie trudności znalezienia dla nich pracy po wycofaniu się z pilotażu. Są zazwyczaj angażowani do pracy w portach lotniczych.

Porównanie wyników omawianego opracowania z rozważaniami na temat społecznych skutków automatyzacji w przemyśle<sup>1</sup> nasuwa następujące uwagi. W lotnictwie unowocześnienia techniczne nie doprowadziły do tak daleko posuniętego wyspecjalizowania czynności, jak to ma miejsce w automatycznych fabrykach, i wskutek tego, być może, nie nastąpiła degradacja zawodów lotniczych. Operując przykładami, w nowoczesnej rafinerii ropy czynności kontrolne, odczytywanie informacji sprawuje robotnik przyuczony, ale jego praca jest uzupełniana przez czuwających w pogotowiu techników i inżynierów, którzy interpretują komunikaty robotnika o zauważonych zmianach w przebiegu procesów technologicznych i wnoszą poprawki przy pomocy dużego zespołu współpracowników. W samolocie obsługa techniczna musi sama naprawiać zauważone usterki, łączy więc zawodowe umiejętności robotnika automatycznej fabryki i inżyniera.

Spostrzeżenia autorów na temat selekcji towarzyszącej rekrutacji pracowników lotnictwa są interesujące ze względu na zawartą w nich prognozę, obowiązującą, jak się wydaje, również inne dziedziny wymagające zastosowania nowo-

<sup>1</sup> G. Vincent, W. Grossin, *Ryzyko automatyzacji*, Warszawa, 1958.

czesnej techniki. Otrzymanie w nich pracy będzie w przyszłości zależało od indywidualnych cech kandydata, niezależnych od jego pochodzenia społecznego, tradycji zawodowej w rodzinie itp. Powstanie jednocześnie problem, jakie przygotowanie ogólne i techniczne należy zapewnić poprzez kształcenie w szkole, aby umożliwić nabywanie kwalifikacji specjalistycznych. Następnie można przypuszczać, że granice wieku będą stawiane wykonawcom różnych odpowiedzialnych funkcji również poza lotnictwem. Powstanie wtedy problem przysposobienia do innej pracy. Samo pojęcie zawodu jako czynności stałej, wyznaczającej pozycję społeczną, będzie prawdopodobnie ulegać zmianom, stając się czynnością charakterystyczna dla pewnego okresu życia.

*Salomea Kowalewska*

G. W. Osipow, *TECHNIKA I OBSZCZESTWIENNYJ PROGRESS. KRITICZESKIJ OCZERK SOWREMIENNYCH REFORMISTSKICH I REWIZIONISTSKICH SOCIOLOGICZESKICH TEORIJ*, Moskwa 1959, Izd. Akademii Nauk SSSP, ss. 261\*.

Zgodnie z tytułem książka Osipowa koncentruje się wokół kilku zasadniczych problemów. 1) Zagadnienie prawidłowości rozwoju techniki i jej roli w rozwoju społecznym. Osipow daje wykład marksistowskich poglądów na te zagadnienia. 2) Społeczne problemy wynikające z niektórych konsekwencji aktualnego stanu techniki. Chodzi tu np. o skutki automatyzacji i wykorzystania energii atomowej. 3) Krytyka rozmaitych koncepcji, socjologicznych i politycznych, związanych z obecnym rozwojem techniki. Autor omawia zwłaszcza socjologię przemysłową, teorie „technokracji” i poglądy rewizjonizmu w międzynarodowym ruchu robotniczym.

Książka składa się z siedmiu rozdziałów, jest starannie przygotowana przez wydawnictwo, opatrzona indeksem rzeczowym i indeksem nazwisk oraz bibliografią przedmiotu, niestety niedość wyczerpująco i równomiernie opracowaną.

Trzy pierwsze rozdziały: „Od szlaskiego tłuka pięściowego do tablicy rozdzielczej”, „Postęp techniczny i zagadnienie zarządzania i organizacji produkcji” oraz „Podstawowe prawidłowości postępu technicznego”, dotyczą niemal wyłącznie pierwszego z wymienionych wyżej problemów. Autor przedstawia w nich najpierw króciutki zarys historii techniki, maszyny, automatu i automatyzacji. Przez technikę autor rozumie „całokształt środków pracy, tworzonych przez człowieka na podstawie poznania cech i praw przyrody w celu zaspokojenia określonych potrzeb materialnych, całokształt środków pracy, znajdujących się w konkretno-historycznym systemie produkcji społecznej” (s. 95). Kryterium postępu technicznego stanowi społecznie niezbędny czas dla wytworzenia danego produktu, przy czym skracanie tego czasu musi się dokonać kosztem wprowadzenia nowej techniki czy nowej metody pracy, a nie wskutek intensyfikacji pracy ludzkiej (s. 97). Określenie maszyny Osipow podaje za Marksem (*Kapitał*, t. I): „Maszyna jest to mechanizm lub zestaw mechanizmów, realizujących określone celowe ruchy dla przeobrażenia lub modyfikacji energii lub dla wytwarzania pracy” (s. 16).

---

\* Recenzja była napisana na podstawie wydania rosyjskiego. Ukazało się tłumaczenie polskie: G. W. Osipow, *Technika i postęp społeczny. Współczesne reformistyczne i rewizjonistyczne teorie socjologiczne. Zarys krytyczny*, tłum. z rosyjskiego Halina Zawadzka, Warszawa 1961, Książka i Wiedza, ss. 300.

Rozwój maszyny i postęp mechanizacji wiąże się z udoskonaleniem poszczególnych części maszyny, mianowicie ze zmianami w systemie poruszającym (stosowanie różnych rodzajów energii od parowej do atomowej), zmianami w mechanizmie przekładnikowym i roboczym, tzn. wraz z wzrastającą automatyzacją w funkcjonowaniu tych mechanizmów i eliminowaniem interwencji ludzkiej pracy. Automatyzacja produkcji oznacza, że grupa maszyn wypełnia automatycznie cykl operacji produkcyjnych. Grupa ta jest połączona jednym urządzeniem przekładnikowym i wspólnym mechanizmem kierującym. Automatyzacja stanowi, zdaniem Osipowa, nowy etap w rozwoju techniki, ponieważ automat eliminuje ręczną, a nawet umysłową, pracę człowieka, wprowadzając samokontrolę automatycznej linii. Osipow używa określenia, że automatyzacja oznacza „rewolucyjny skok” w rozwoju techniki. W związku z tym polemizuje on z autorami pojęcia automatyzacji, amerykańskimi inżynierami J. Dieboltem i D. Harderem, którzy nie doceniają według niego doniosłości przemian związanych z automatyzacją.

Problemom postępu technicznego poświęcony jest III rozdział książki. W rozdziale tym, obok przytoczonej już definicji techniki Osipow omawia inne aspekty zagadnienia postępu techniki. Zwraca uwagę na fakt, że nowa technika rozwija się tam, gdzie istnieje „zapotrzebowanie” na nią ze strony produkcji, że prawidłowości rozwoju techniki mają dialektyczny charakter, że technika jest obojętna klasowo. Może służyć różnym siłom społecznym, ale nie w każdych społecznych warunkach z równym powodzeniem może się rozwijać. Osipow poświęca nieco uwagi rozważeniu stosunku zachodzącego między techniką a nauką oraz roli uczonego-wynalazcy w rozwoju techniki (stanowi ona szczególny przypadek roli jednostki w historii), wprowadza rozróżnienie między faktem dokonania wynalazku a faktem jego zastosowania i omawia znaczenie tego ostatniego faktu dla aktualnych warunków społecznych. W tym samym rozdziale autor rozpatruje zagadnienie miejsca postępu technicznego w rozwoju stosunków produkcyjnych. Jednakże nie znajdujemy ani w tym miejscu, ani gdzie indziej bardziej szczegółowych rozważań dotyczących rozumienia i prawidłowości „postępu społecznego”.

Obok rozważań na temat rozwoju techniki, a więc środków pracy, w książce znajdujemy analizę niektórych problemów metod pracy i jej organizacji. W szczególności autor zajmuje się tayloryzmem i fordyzmem jako racjonalnymi metodami produkcji, a zarazem formami zwiększonej eksploatacji siły roboczej. Przeciwstawia im warunki pracy w ustroju socjalistycznym i panujący tu demokratyczno-centralistyczny styl zarządzania. W tym kontekście autor poświęca kilka uwag socjologii przemysłowej jako socjologii „stosunków w przemyśle” oraz zagadnieniu tzw. „humanizacji pracy”. Osipow jest bardzo surowym krytykiem obu tych kierunków myśli, uważając je za burżuazyjne. Sądzi on, że socjologia przemysłu zmierza do wprowadzenia pewnych ulepszeń w psycho-socjologicznych warunkach pracy, w wypracowaniu sposobów psycho-technicznej intensyfikacji pracy robotnika poprzez stworzenie dobrego moralnego klimatu w przedsiębiorstwie. Zdaniem Osipowa „socjologia stosunków produkcyjnych przy wszystkich jej pretensjach do wzniosłości pozostaje ideologią monopolistów, deformującą słusne sposoby walki o prawdziwy humanizm i rzeczywiste ludzkie wartości” (s. 54). Jedynie w warunkach socjalizmu technika oddana zostaje w służbę człowiekowi i pomaga mu w zaspokojeniu jego rosnących potrzeb, ułatwiając pracę, podwyższając jego poziom kulturalny i wyzwalaając jego twórcze możliwości. Przeciwstawieniu rozwojowi techniki w warunkach kapitalizmu i socjalizmu poświęcona jest znaczna część rozdziału II (s. 57—75).

Energia atomowa, automatyzacja, postępująca powszechnie industrializacja i niezwykle osiągnięcia techniki wywołują rozmaite skutki w układzie stosunków społecznych. Rozmaicie także są traktowane przez ideologów, publicystów i socjologów. Osipow dokładnie omawia zagadnienie tzw. drugiej rewolucji przemysłowej i społecznych skutków automatyzacji oraz zmian wywołanych przez nią w strukturze społeczeństwa, mianowicie wzrost warstw pośrednich i znaczenie technokratów-administratorów i inżynierów przemysłowych, którzy odsuwają na dalszy plan właściciele fabryk. Osipow uważa, że pierwsza rewolucja przemysłowa miała pewne szczególne cechy, których brak daje się zauważyć w obecnie przeżywanej „rewolucji naukowo-technicznej”. Pierwszej rewolucji towarzyszyły zmiany społeczne — rozpad feudalizmu i rozwój kapitalistycznych stosunków produkcyjnych. Osipow poddaje krytyce koncepcje, według których zmiany społeczne wywołane rozwojem techniki i sposobu zarządzania przemysłem przeobraziły i przeobrażają w sposób zasadniczy współczesne społeczeństwo kapitalistyczne. Rozdział poświęcony tym problemom nosi tytuł „Socjologia burżuazyjna w niewoli fetyszyzmu techniki”. Osipow przedstawia w nim, jak zafascynowanie rozwojem techniki powoduje wśród myślicieli burżuazyjnych dwa typy reakcji — z jednej strony oczekują oni rozwiązania wszelkich sprzeczności kapitalizmu, z drugiej lękają się iż, technika zniweczy wartości humanistyczne. Z tego względu skłonni są oni idealizować „stare dobre czasy”. Zdaniem Osipowa fetyszyzacja techniki, zarówno pesymistyczna, jak optymistyczna, wiąże się z lękiem przed socjalizmem i świadomą walką rewolucyjną (np. s. 118, 125 i 126).

Rozdział V pt. „Mit o społeczeństwie technokratów” poświęcony jest głównie omówieniu i krytyce książki J. Burnhama *Rewolucja menagerów* (*The managerial Revolution*, tytuł francuski — *Era organizatorów*, tytuł rosyjski — *Rewolucja zarządzających* — te rozbieżności w tłumaczeniu mają znaczenie w związku z rozumieniem pojęcia „menagera”). Osipow stwierdza, iż administratorzy przemysłu nie zastępują kapitalistów, że monopole nie przestają mieć zasadniczego znaczenia, a państwo w okresie imperializmu nie przestaje być państwem kapitalistycznym. „Państwo zarządzających”, czyli totalitarna dyktatura jest jedynie wyidealizowanym państwem faszystowskim, czyli szczególnie brutalną formą dyktatury burżuazji. Analizując fakt wzrostu liczby inżynierów i wysokokwalifikowanych pracowników technicznych i administracyjnych w przemyśle, autor rozważa także sprawę charakteru klasowego i roli inteligencji w życiu społecznym. Wykazuje, że ta warstwa podporządkowana jest klasie panującej ekonomicznie, a więc burżuazji a także, że w ustroju socjalistycznym jako inteligencja socjalistyczna uzyskuje ona nowe możliwości twórczej pracy (s. 151—154). Osipow traktuje Burnhama jako najbardziej reprezentatywnego ideologa technokracji, poświęca także nieco uwagi innym przedstawicielom i twórcom tych koncepcji, a zwłaszcza T. Veblenowi. Stwierdza, że powszechnie przyjęto pewne idee „technokratycznych” zmian społecznych, scharakteryzowanych przez Cino Polo w następujący sposób: „Zmiana struktury społecznej kapitalizmu jest związana w pierwszym rzędzie z tym, że automatyzacja przyczynia się do usunięcia różnicy między robotnikami a urzędnikami, likwidując pracę w całości, lub przynajmniej ręczną pracę, w fabrykach i innych instytucjach. W gospodarce całkowicie zautomatyzowanej pozostają tylko technicy o różnych specjalnościach i na różnych stanowiskach. Klasyczna figura pracodawcy zostaje zastąpiona przez grupę urzędników (pracowników) wyższego rzędu, z której składa się gospodarczy zarząd i która będzie wykorzystywać naukowe metody badań operatywnych” (s. 127, 128). W tym społeczeństwie kierownicze funkcje przypadną w udziale technikom (Veblen), zarząd-

com (Burnham), uczonym i ekspertem naukowym (J. Alasco). Osipow uważa, że początkowo w okresie i w interpretacji T. Veblena lub S. Chase'a (lata 20—30) teoria technokracji nosiła charakter burżuazyjno-liberalny, przeciwstawiała się bowiem władzy wielkiej burżuazji. Potem wszakże teoria ta stała się szczególnie reakcyjna dzięki swoim powiązaniom z ideologią totalitaryzmu (szczególnie w interpretacji J. Burnhama).

Osipow stwierdza, że teorie technokratyczne mają znaczny wpływ na rozmaite rewizjonistyczne koncepcje w międzynarodowym ruchu socjalistycznym. Poświęca też VI rozdział książki tym koncepcjom („Technokratyczne» teorie a współczesny reformizm i rewizjonizm”). Poddaje w nim krytyce wypowiedzi Leona Bluma, K. Rennera i Benedykta Kautzky'ego, R. H. S. Crossmana, P. Seringa, Kentaro Hajasi, A. Giolitti oraz jugosłowiańskich teoretyków samorządowego socjalizmu”. Krytyka ta dotyczy dwu zasadniczych kwestii: zmian w strukturze społecznej i miejsca techników, zarządzających w społeczeństwie oraz oceny biurokracji państwowej. Osipow uważa, że „sojusz” pravicowych socjalistów z teoretykami „technokracji” wynika stąd, iż wszyscy oni są przeciwnikami rewolucji socjalistycznej i walki klasowej proletariatu, „są natomiast obrońcami państwowo-monopolistycznego kapitalizmu posługującego się rozwojem techniki dla dalszej, coraz większej eksploatacji mas” (s. 188). Jednakże jedyną alternatywą kapitalizmu jest socjalizm, nie zaś wymyślone „społeczeństwo technokratów” (s. 190).

Ostatni wreszcie rozdział książki poświęcony jest rozważeniu koncepcji światowego rządu. Koncepcja ta powstała na gruncie refleksji nad obecnym stanem techniki, a w szczególności energii atomowej i jej pokojowych i wojennych zastosowań. W tym rozdziale zatytułowanym „Techniczny fetyszizm w służbie ekspansjonizmu i agresji” chodzi autorowi szczególnie o prace L. Mumforda. Zajmuje się w nim również kwestią narodowej suwerenności i równości wielkich i małych narodów.

W zakończeniu Osipow mówi krótko o warunkach i dalszych perspektywach rozwoju techniki w Związku Radzieckim.

Autor omawianej książki postawił sobie zadanie dać „teoretyczną analizę i objaśnienie tych stron rozwoju społecznego, które podlegają zafalszowaniu (przez burżuazyjnych socjologów)...” oraz „pokazanie tego jak ci apologeti kapitalizmu fałszują konkretne socjologiczne zagadnienia” (s. 7). W związku z tym Osipow stwierdza w zakończeniu, że „socjologowie burżuazyjni nienawidzą socjalizmu i występują przeciw postępowi społecznemu. Z tego względu nie mogą oni rozstrzygnąć prawidłowo kwestii roli i miejsca techniki w rozwoju społecznym” (s. 201).

Książka Osipowa porusza bardzo wiele problemów, omawia szereg koncepcji i kierunków teoretycznych, posługuje się wielką i zróżnicowaną literaturą. Autor przedstawia swój materiał polemizując zarazem z referowanymi teoriami. Chcąc zapoznać czytelnika z książką staraliśmy się przedstawić raczej jej problematykę, niż zanalizować stanowisko Osipowa w zasadniczych, poruszanych przez niego kwestiach. Trzeba zresztą zaznaczyć, że właśnie dokonanie przeglądu nader aktualnych problemów, opracowanie i krytyczna analiza z marksistowskiego punktu widzenia rozmaitych teorii i refleksji o współczesnym świecie stanowi zaletę książki Osipowa. Z dążeniem do przedstawienia wszystkich teorii i zjawisk z tego punktu widzenia wiąże się jednak również pewna wada pracy. Zbyt wielka ilość problemów zmusza niejednokrotnie autora do analizy bardzo ogólnikowej i powierzchownej. Nierzadko dobór krytykowanych poglądów i autorów jest sztuczny. Tak np. w książce mówi się, że „antytechniczne” idee Bergsona są wyznawane przez „znaczną część socjologów burżuazyjnych” (s. 126). W tym samym rozdziale

mówi się także, że większość socjologów wyznaje teorie technokratyczne, cytując między innymi materiały z Kongresu Socjologicznego w Amsterdamie. Nierzadko jako prace równego rzędu traktuje się prace najpoważniejszych uczonych obok publicystów i działaczy politycznych (np. Burnham, A. Frisch, J. Moch). Wiąże się to zresztą z bardzo szerokim rozumieniem socjologii jako refleksji nad społeczeństwem, bez wyróżniania w niej kierunków, tendencji teoretycznych i metodologicznych, bez odróżniania badaczy życia społecznego i myślicieli snujących swoje refleksje nad nim od działaczy szukających uzasadnienia dla swej aktywności. Często krytyka nosi charakter deklaratywny, nie dotyczy merytorycznych kwestii, rozpatrywanych na gruncie analizowanej teorii, często jednocześnie autor ogranicza się do wykazania, że punkt widzenia autora danej teorii i jego własny jest różny i to stanowi podstawę do negatywnej oceny owej teorii. Zdarza się, że wyższości warunków socjalistycznych nie udowadnia się przy pomocy konkretnych danych, a przy pomocy ogólnych tez i zasad ideologicznych (np. warunki rozwoju techniki w kapitalizmie i socjalizmie). Te wady osłabiają wartość teoretyczną i polemiczną omawianej książki, której niewątpliwą zasługą jest zaznajomienie czytelnika radzieckiego ze sprawą przemian wywołanych przez postęp techniczny we współczesnym świecie.

*Jolanta Kulpińska*

TRUDIASZCZIJESIA I TECHNICZESKIJ PROGRESS. MATERIAŁY SO-  
WIESZCZANJA W INSTITUTIE IM. GRAMSCI W RIMIE 29—30 JUNIA  
I 1 JULIA 1956 G. PO WOPROSU: „O TECHNICZESKICH I ORGANIZACION-  
NYCH PREOBRAZOWANIJACH I IZMIENIENIJACH W USŁOWIJACH TRUDA  
NA ITALIAŃSKICH PREDPRIJATIJACH”, Moskwa 1959, ss. 360.

Zbiór materiałów z dyskusji teoretycznej zorganizowanej przez Włoską Partię Komunistyczną, wydany w Moskwie z obszernym wstępem M. G. Moszenskiego, z wielu powodów musi zainteresować każdego socjologa specjalizującego się w zagadnieniach przemysłu i klasy robotniczej. Przede wszystkim jednak dlatego, że jest to jedna z nielicznych pozycji marksistowskich omawiająca istotnie zagadnienia socjologii przemysłu stanowiące przez wiele lat prawie wyłączny monopol socjologii niemarksistowskiej. Problem stosunku robotników do postępu technicznego, do podnoszenia wydajności, przystosowanie do nowych warunków technicznych produkcji, do nowej organizacji społecznej przedsiębiorstwa jest od wielu lat przedmiotem szerokich badań socjologów amerykańskich i innych krajów zachodnich. W związku z szybkimi zmianami w technice produkcji w organizacji pracy zachodziły głębokie zmiany w strukturze klasy robotniczej i jej pozycji społecznej. W omawianym zbiorze prac teoretycy włoskiej partii komunistycznej podjęli ten temat, dając równocześnie krytykę poglądów teoretycznych socjologów niemarksistowskich. Dlatego praca ta zasługuje na uwagę ze strony socjologów polskich.

Zasadniczy referat na konferencji wygłosił Sylvio Leonardi, rozpatrując w nim przede wszystkim cztery procesy zmian: zmiany dotyczące narzędzi produkcji, zmiany w organizacji produkcji, zmiany w stosunkach między człowiekiem i maszyną, zmiany w stosunkach między człowiekiem i organizacją pracy w przedsiębiorstwie. Z analizy tych procesów wyprowadzono wnioski co do działalności związków zawodowych i polityki partii. Analiza dotyczyła przede wszystkim



przemysłu maszynowego, w którym szeroko zastosowana została produkcja seryjna. W referacie omówiono etapy mechanizacji, rozwój metod organizacji pracy, pomiary czasu, a w szczególności system położenia robotników we Włoszech, normy czasu, tempo pracy i bodźce ekonomiczne. Następnie w szeregu referatów analizowano sytuację w poszczególnych wielkich przedsiębiorstwach w różnych częściach kraju. W dyskusji szczególną uwagę zwrócono na zagadnienia wydajności pracy. Słowem można powiedzieć, że wiele istotnych zagadnień współczesnej socjologii przemysłu znalazło w tej pracy marksistowskie naświetlenie.

*Jan Szczepański*

# S U M M A R I E S

JOZEF CHAŁASINSKI

## SPENCER'S SOCIOLOGY AS ASSIMILATED BY THE INTELLECTUALS IN BRITAIN, POLAND AND AMERICA AT THE END OF THE 19th CENTURY

The subject of the article is the reception of the idea of social organism and evolution by the Fabian socialists in England, by the social thought in the U.S.A. and the progressive intelligentsia of Poland. The eminent Polish novelist Eliza Orzeszkowa is given as an illustration of the romantic idea of the nation as a moral unity combined with Spencer's idea of the social organism and evolution. The article also speaks of the evolution of personality types in modern society. In this relation the author points to an analogy between Riesman's other-directed type in his *The Lonely Crowd* (1950) and play-directed personality in Znaniecki's *People of the Present and the Civilization of the Future* (Ludzie terazniejsi i cywilizacja przyszłości) published in Polish in 1935.

The present article is published in English in 'Polish Sociological Bulletin', Warsaw 1962.

JANUSZ ZIÓŁKOWSKI

## SOCIOLOGY OF SOCIOLOGY

The article deals with the problem of sociological investigation of the science of society. It postulates — as do some other sociological publications — the creation of the new sociological subdivision: the sociology of sociology. The present work gives a review of past attempts to think sociologically of sociology; it gives a critical analysis of the existing — very meagre indeed — literature on the subject.

The sociologists' reflections on their discipline — contained in historical treatises, symposiums, compendiums and textbooks, were typical for the dynamic development and the coming of age of sociology, but were so far lacking in the sociological element, e. g. linking sociology as a science of society with the structure of society.

The sociology of sociology falls into the broad scope of sociology of science, which again — according to Merton — is but a part of the sociology of knowledge. All these sociological subdivisions have at the core the idea that human thought can be understood only if it is related to social existence, an idea — to be sure — of Marxist origin. After dealing briefly with the main contributions to the sociology of knowledge (Marx, Weber, Durkheim, Mannheim) and sociology of science (Merton, Barber), the author turns to the main subject of his article.

Sociology — is 'a science of society'. The term is used in its broad and narrow sense. First of all it denotes the whole discipline. It is used also more and

more to denote specialized divisions of the science of society, such as sociology of family, sociology of profession, urban sociology, rural sociology, sociology of art etc. But sometimes it means also that a given class of phenomena, processes and institutions is being considered from the sociological point of view, e.g. in their social roots and consequences, in their social structure and function. Thus we speak of 'the sociology of the struggle for Pomerania', 'the sociology of Polish-German relations' etc.

The last applies to sociology of sociology. It is still rather 'a point of view' than the full-honored sociological subdiscipline.

Sociology as a science is a specific form of social self-knowledge. We can distinguish two stages in its development: the 'precritical' phase, devoid of the consciousness of the social conditioning of the science of society (Mannheim's 'false consciousness'), and the 'critical' phase, characterized by the awareness of all factors which determine the development of sociology as a science and the social status and social role of sociologists as a group, as well as influence the conceptual framework and research methods of the science of society.

Having examined the literature on the subject — explicitly or implicitly dealing with problems connected therewith — the author characterized the situation as follows:

As predecessors can be considered: T. Veblen<sup>1</sup>, F. Znaniecki<sup>2</sup>, L. Wilson<sup>3</sup>, R. S. Lynd<sup>4</sup>, P. F. Lazarsfeld and W. Thielens, Jr.<sup>5</sup>. Of course, with some reservations. Their works fall into the broader field of sociology of science. The statements of sociology of science apply to sociology of sociology, the reverse, however, does not hold. F. Adler<sup>6</sup> was first — as far as one can judge — in using the term 'sociology of sociology', *nota bene* in form of a statement that 'a sociology of sociology, strictly speaking, is non-existent'. C. W. Page<sup>7</sup> postulates the construction of sociology of sociology and makes a substantial contribution to it analysing its place and role as a teaching institution. R. Aron<sup>8</sup>, summing up the experiences of various countries, presented in national papers, formulates the thesis on the interrelation between the development of sociology and the stage of industrialization (modernization) of society. C. W. Mills<sup>9</sup> does not seek a social explanation for the lack of sociological imagination among some American sociologists. But he is fully aware of the social background of sociology and of its influence on the sociological craftsmanship. In his work therefore — which is not a conscious attempt in the field of sociology of sociology — there are many observations of great value for this division of sociology. G. Simpson<sup>10</sup> gives the fullest outline of the problems of sociology of sociology. They center around the main issues: values and the sociologist; the role of the sociologist in modern society; his philosophical orientation. Simpson unfortunately, neither uses the term 'sociology of sociology'

<sup>1</sup> T. Veblen, *The Higher Learning in America*, New York 1918.

<sup>2</sup> F. Znaniecki, *The Social Role of the Man of Knowledge*, New York 1940.

<sup>3</sup> L. Wilson, *The Academic Man*, New York 1942.

<sup>4</sup> R. S. Lynd, *Knowledge for What?*, New York 1945.

<sup>5</sup> P. F. Lazarsfeld and W. Thielens, Jr., *The Academic Mind*, Glencoe Ill. 1958.

<sup>6</sup> F. Adler, *The Range of Sociology of Knowledge*, in: H. Becker and R. Boskoff, *Modern Sociological Theory*, New York 1957.

<sup>7</sup> C. W. Page, *Sociology as a Teaching Enterprise*, in: Becker and Boskoff, *op. cit.*

<sup>8</sup> R. Aron, *Société Moderne et Sociologie*, 'Transactions of the Fourth World Congress of Sociology', vol. I, London 1959.

<sup>9</sup> C. W. Mills, *The Sociological Imagination*, New York 1959.

<sup>10</sup> G. Simpson, *Sociologist Abroad*, The Hague 1959.

nor sees the necessity for establishing the new branch of sociology. J. Hochfeld<sup>11</sup> a Polish sociologist, on the other hand, does use the term and advocates most emphatically its creation. For him sociology of sociology is long overdue. In his essay Hochfeld tackles the problem of ideology and its impact on the sociologist's research.

It is very characteristic that the above mentioned publications with the exception of Adler's article appeared in the last two years (1959—1960). That does not seem to be a matter of sheer coincidence. The sociology of sociology, investigating the social context of the scientific research on society, is not free itself from the influence of the social conditions. There is recently, on the one hand, the mounting pressure of social demands on sociology, a hope, that sociology will enable the rational social planning and improve the forms of social life. On the other hand, the sociologists themselves are aware of the fact that the prospective development of their discipline, that is the evolution of an empirically verifiable sociological theory and in this way the possibility to shape the social life — depends upon the sociological reflection on the science of society. If sociology is to fulfill the hopes attached to it, it has to reach the higher level of methodological maturity, which is equivalent to a sociology of sociology.

ZYGMUNT GOSTKOWSKI

#### CHANGE OF STATE FRONTIER AND THE INTEGRATION OF SOCIAL SPACE

The geographical space of a group constitutes for its members a specific 'territorial value'. This means that the group's members have certain common and characteristic associations, notions and valuations concerning particular parts of their territory and its borders. The territory of a state has such a 'territorial value' for the nation as a whole. The territory the group occupies, as evaluated and imagined by that group, may be called its social space.

Of particular interest are situations such as those which have frequently occurred in Polish history, where there have been fundamental changes in the territorial borders of the nation. The new shape of the state frequently had to be incorporated anew in the national consciousness. This process whereby new evaluations and notions emerge concerning the new territorial shape of a country may be called social space integration.

A small study on social space integration was made among the young people of a Polish town in the autumn of 1960. Prior to 1939, this town was very near the Polish-German border. After World War II Poland's borders shifted far westwards as a result of the Potsdam agreement between the Allied Powers. At present the town is in the middle of the country. The problem to be investigated was this: how strong and accurate is the post-war generation's memory of the former border? What are their attitudes and valuations concerning the Western Territories of Poland?

Over 200 young people aged 16 to 20 were given a questionnaire. They were asked to locate 8 former German and 8 former Polish localities lying near the 1939 border. The answers showed that the memory of the former border line, as measured by the amount of correct knowledge as to which state each locality

<sup>11</sup> J. Hochfeld, *Sociology, Historical Materialism and Sociology* (in Polish), „Studia Filozoficzne”, No. 6/1960.

belonged to, was much obliterated. On the average, each locality was correctly located by less than half of the respondents. The errors committed consisted more often of retrospective 'polonization' of former German localities than of the 'germanization' of Polish ones. Memory as to the position of small localities — even villages — situated near the domicile of respondents was much more exact than that concerning big cities of national importance, but more distant from it. Moreover, statistical analysis shows that differences exist between two groups of respondents: those whose families came after the war from eastern Poland have considerably less knowledge of the past state adherence of the former German towns and less frequently 'germanize' in retrospect former Polish border towns than do those from autochthonous families. The memory of the former border was also measured by asking all the respondents how far their town was from the 1939 border: only one third of answers was correct, more errors consisting in 'moving away' the border in the respondents' memory than in moving it nearer their town.

The respondents' attitude toward the Polish Western Territories was measured by asking them where would they like to live and work when they finished school: in central Poland or in the Western Territories, — or if they were indifferent. 29% chose the Western Territories, 36% central Poland, and 36% said it did not make much difference where they would live and work. The reasons given for these answers revealed that the large majority of respondents thought of the Western Territories as an integral part of Poland, easily accessible and politically secure. Only 9% expressed some fears as to the political future of these Territories in connection with West-german revisionism.

Finally, an attempt was made to determine what kinds of integrative attitudes were to be found among these young people. At the time of this study, the town was celebrating its 300th anniversary. In the public ceremonies it was emphasized that in 1282 two Polish princes met in this locality and reached an important agreement, etc. Comparatively few respondents showed any interest in the historical background of their community.

It is hypothesized that there are two types of social space integration that can be found among the younger generation after a change in the national frontiers. One is characterized by its historical dimension, e.g. it is based on the memory of the group's history and is accompanied by a knowledge of the ideological and historical validation of its actual territorial shape. The other type of integration may be called ahistorical. The integrative attitudes and notions are based mainly on the lifetime experience of the group members, without any historical background. The chief source of such integrative attitudes is recent integration in the economic field, in communication, and mass culture of the nation. This latter type of social space integration seems to be much more frequent among the post-war generation.

BOGDAN MOLIŃSKI

## THE SOCIO-PSYCHOLOGICAL FRONTIER OF JUVENILE DELINQUENCY IN A BIG INDUSTRIAL CITY IN POLAND

A STUDY ON THE CITY OF ŁÓDŹ

The present work, written in 1961, concerns a teen-age group which the author has known since 1951. The author was a member of this group before it became

the object of his systematic observation. The members of this group were the author's peers (teen-agers).

In 1958 the large industrial city of Łódź had a population of 691,000. The author did not undertake the task of studying the whole problem of juvenile delinquency in this city. The subject of his work is the problem of transition from play through misbehaviour to unmistakable delinquency in teen-agers.

The author is familiar with Chicago ecological studies of juvenile delinquency. He took the ecological aspect of the problem into consideration in his work. The natural history of the teen-age group, which is the subject of this work, begins with the promenade strip. The promenade strip is the name given to that part of the street where the teen-agers meet for fun and play. The strip was an institution of the teen-age subculture. The strip was not yet an institution of delinquency.

The group, which is the subject of this study, moved from the strip to the café. The more experienced habitués of the strip drew the group to the café. The cafés were an area of illegal trade in dollars. Here the frontier between behaviour condemned by society and that tolerated by it became blurred. Opportunities for making money presented themselves. Drunken revels and rivalry for girls began. One of the cafés became the central clearing office for the task groups. The task groups were the centres of activity of a specific and more loosely bound group of teen-agers. This activity consisted of all kinds of group undertakings, including the making of money. But the most important object of these groups were to spread fear. The crowning point in the natural history of this teen-age group was the raids on a student dormitory. The entire house was intimidated. The students finally shook off their fear and threw the gang out. The rule of the gang came to an end and the group began to disintegrate.

A few years went by. Some members of the gang left the sphere of violence and entered upon a normal life. But not all. The author has added two biographical sketches of the members of the group which he described. The present article is a fragment of a study now being prepared by the author.

*PAWEŁ ZAKRZEWSKI*

#### PREDICTING DELINQUENCY IN THE LIGHT OF GLUECKS' WRITINGS

The author presents Gluecks' scales of predicting delinquency and some American criticisms, with particular attention given to Taft's views.

*ZBIGNIEW T. WIERZBICKI*

#### THE EVOLUTION OF THE SENSE OF NATIONAL IDENTITY IN AN ISOLATED RURAL COMMUNITY

The village of Żmiąca, which at the present moment has 146 farms and not quite 800 inhabitants, lies isolated from cities and communication routes in the Carpathian foothills of southern Poland. The village was first described by the Polish scientist F. Bujak in 1903. At that time Żmiąca lay within the frontiers of Austria. These territories were annexed by Austria in 1772 (the first partition of Poland). When Poland regained her independence in 1918, these areas returned

to Poland. F. Bujak described Żmijača in his monograph (1902) as an ethnic community which did not yet develop a sense of national identity.

The development of national identity was retarded because the memory of serfdom from before 1848 was still alive — as a result, the term 'nobleman' and 'Pole' were long held synonymous — as well as because of the low standard of education and last but not of the least importance because of Austria's liberal and at the same time skilfully conducted policies after 1867.

Broad autonomy in Galicia (southern Poland annexed by Austria) made it possible to conduct lessons in Polish in schools. However, according to the opinion of all the older people of the village, as institutions schools did not inculcate patriotism but on the contrary, in view of the far worse political situation in the part of Poland annexed by the partitioning powers of Russia and Prussia, schools here were instrumental in spreading a sense of loyalty toward the Austrian monarch. This feeling was particularly strong among the peasants due to a few historical and psychological factors. Namely, the abolishing of serfdom, which the peasants in their simplicity ascribed to the benevolence of the Austrian Emperor. Being Catholics they considered him their own. Although the county town of Nowy Sącz, a mere 25 kilometres from the village, hummed with some sort of national life and young people established secret organizations, nothing of this permeated the village of Żmijača which was devoted to Austria and her socio-political system.

The sense of national identity grew slowly in Żmijača due to the efforts of individuals and to certain historical events. The teacher, priest, educational leader acted as private individuals and made use of the considerable individual freedom granted in the Austrian monarchy. But they had to take account of a special situation. Although the Austrian monarchy was the conquering power, in the eyes of the village people it was not an antagonistic force which they should resist. On the contrary, the stereotyped enemy was the Polish nobility or its descendants. The leaders of the independence movement made an interesting substitution. In their programs they put Russia and Prussia in place of Austria. This was accomplished quite easily because these two powers did suppress Polish culture and professed a different religion. In view of an absence of national tradition in the peasant class, episodes of the history of the country were interwoven with religious lore.

As soon as this substitution was made, the mechanism of group antagonism was set in motion. Professor J. Chałasiński gave a description of this process at one time using the example of the Polish-German conflict in Upper Silesia. Consequently, the closer stereotyped class enemy receded into the shadows.

Polish historical novels were most helpful to the leaders of the independence movement. Out of a group of 16 older persons whose youth fell to the period of before the World War I, most of them mentioned books (particularly the novels by Sienkiewicz) as the source of their sense of national identity, then came the teacher mentioned by name, the priest and finally the Poles in America and peasant newspapers.

During the period between the two world wars, the program for the promotion of the sense of national identity was based, not only on individual inspirers but also on institutions. Schools occupied the first place, followed by various social institutions, like Catholic Youth Associations with books occupying third place. A specific non-institutionalized factor were the intelligentsia of peasant origin. They exerted a strong influence on their own families and neighbours.

Poles in America played an important role. The Polish emigrants constituted a peculiar historical event. The peasants of Żmijała who emigrated to America came in contact with an alien, though not antagonistic community which made them aware of their national identity. The rest was accomplished by Polish national and religious organizations, newspapers, books and conflicts with other, more strongly defined national groups. The repatriate from America usually came back as a Pole, frequently with Polish books which he would never have bought in Poland.

The wars of 1914—1918, 1920 and that of 1939—1945 played a very specific role. Particularly the last war. Strong patriotic feelings were roused in the village due to the extermination policy conducted by the German occupant as well as due to the powerful guerrilla movement.

This last fragment of history brought the evolution of the small mountain village of Żmijała toward a full national identity to a close. The process was completed in two generations.

## SOCIOLOGY IN POLAND

### A CONFERENCE OF POLISH AND SOVIET UNION SOCIOLOGISTS IN MOSCOW

A group of Polish sociologists, professors and research workers of the Institute of Philosophy and Sociology, Polish Academy of Sciences, took part in a scientific conference with professors and research workers of the Soviet Union which was held in Moscow from November 29 to December 4, 1961.

The joint conference was opened with an address given by Adam Schaff, who presented the state of empirical sociology in Poland and emphasized the need for its further development. Polish delegates read the following six papers on research projects under way: 1) J. Szczepański — The changes taking place in the intelligentsia, 2) Z. Bauman — Youth in the period of industrialization, 3) S. Nowakowski — Urban communities and the processes of urbanization in postwar Poland, 4) B. Gałęski — Changing agriculture and problems of rural sociology, 5) A. Sarapata — Working class and problems of industrial sociology, 6) A. Pawełczyńska — Public opinion polls in Poland.

The following reports reviewed projects conducted by research centres in the Soviet Union: 1) A. Zvorikin — on the Institute of Philosophy, Academy of Sciences of the U.S.S.R., 2) Andreeva — on the Moscow University, 3) L. N. Kogan — on the Ural University in Sverdlovsk, 4) Shubin — Research on selected villages in Moldavia. In addition to this, Zamoshkin and Igichtinian, scientific workers of the Institute of Philosophy, Academy of Sciences of the U.S.S.R., presented the methodological principles of the research conducted in the Soviet Union.

It is evident from the papers presented by Soviet sociologists and from informal talks that empirical research in the Soviet Union is focused on many basic problems. Hence, research on the social structure of the Soviet Union, the changes taking place in the working class due to the influence of technological progress, mechanization, automation and assembly line production. The object of interest are: social mobility, changing professional structure of the intelligentsia, the relations of the intelligentsia to the working class, the workers with a higher education performing physical work, the disappearance of differences between the intelligentsia and the workers, the mobility between trades, the development of technical and scientific cadres, and others.



The aim of the conference was to establish co-operation in the sociological field. The discussion brought out a number of parallel research projects in Poland and in the Soviet Union: on the intelligentsia, the working class, industry, influence of technological progress on the character of work, its influence on personality, and others. Two topics were selected for further consideration both from the point of view of results as well as research methods used. These subjects are: a) influence of technological progress on changes in the professional structure, b) development of engineering cadres. A decision was taken to undertake new comparative research in the near future based on jointly prepared polls and questionnaires and on the same methods. Agreement was reached on a mutual exchange of bibliographies, publications and materials as well as on an exchange of lecturers.

A Commission was elected composed of: Professor Szczepański, Assistant Professor Bauman on behalf of Poland, Professor Osipov and Professor Shubin on behalf of the Soviet Union. This Commission will help in the co-operation between sociologists, organize joint seminars and conferences and co-ordinate the planned research programs. The Commission will meet twice a year. The first meeting is scheduled for the beginning of 1962 in Warsaw.

S. N.

INSTITUTE OF PHILOSOPHY AND SOCIOLOGY  
OF THE POLISH ACADEMY OF SCIENCES

With the 1961/1962 academic year, a reform was introduced in the universities and Polish Academy of Sciences, which enforces a sizable reduction in the number of scientific workers employed simultaneously in several institutions. The sociological research centres of the Institute of Philosophy and Sociology, Polish Academy of Sciences, were reorganized in consequence of this reform.

Professor Stanisław Ossowski, Ph. D., being a full time staff member of the sociology Department at the Warsaw University, is no longer the head of the Research Centre of the Theory of Culture and Social Changes, the Institute of Philosophy and Sociology, in consequence of which fact the Centre was dissolved. The Centre of the Theory of Morals, headed by Professor Maria Ossowska was closed down for this same reason. The staff of both research centres either went to work in the University or other sociological research centres of the Polish Academy of Sciences.

In consequence of the reorganization of the Institute of Philosophy and Sociology the following research centres are operating at the present time:

The Centre of Urban Sociology, headed by Professor Stefan Nowakowski, Ph. D., conducts research on urban communities and urbanization. The Centre of Rural Sociology, under Dr. Bogusław Gałęski, is working on problems concerning changes in the professional structure in the countryside, the transformation in the occupation of the farmer, changes in the rural social structure and other processes which are the result of socialist industrialization and technological progress. The Centre of Industrial Sociology, headed by Dr. Adam Sarapata, is continuing research in the field of industrial sociology, at the same time broadening the scope of its research to include new problems. The Centre of Basic Sociological Research, with Professor Szczepański continuing as its head, will continue research on the stratification of the Polish society. The following research centres have been established in the Institute: Research Centre on Mass Culture, headed by Dr. Kazimierz Żygulski, conducts research in the field that is implicit in its name. The Research Centre of Social Psychology, working under Dr. Malewski, Research

Centre of the Sociology of Political Relations, headed by Assistant Professors: Dr. Zygmunt Bauman and Dr. Jerzy Wiatr.

All the research works conducted in the Institutes are encompassed in the broadly conceived problem called 'Social processes and effects of socialist industrialization and technological progress'.

The centres of the Institute of Philosophy and Sociology conduct basic research and are not involved in applied sociology. The latter is being taken over in an ever greater degree by the network of sociological centres established in various ministries, regional or factory institutes. Moreover, the Institute of Philosophy and Sociology should become a centre of theoretical thought and methodological reflections, concentrating for this purpose scientific workers employed full-time in other institutions.

Moreover, the Conversatorium of Sociology, headed by Professor J. Szczepański, conducts its theoretical works within the Institute. The aim of the Conversatorium is to discuss the theoretical assumptions of research, to inspire discussions on sociological theory and to define the fundamental concepts, and other problems. Simultaneously inter-institute methodological Seminars are conducted by Assist. Professor Zygmunt Gostkowski, Ph. D., devoted to discussion on problems of methods and techniques in sociological research and field work.

The Institute of Philosophy and Sociology wishes to concentrate divers initiatives and to help in the development of sociology in Poland. To this purpose, the Institute organizes open conferences and invites research workers from other centres, which are not incorporated in the Polish Academy of Sciences, to give lectures.

J. Sz.

#### UNIVERSITY OF ŁÓDŹ SOCIOLOGICAL CENTRE

Beginning with the 1961/62 academic year the Sociology Department, University of Łódź — formerly under the Faculty of Philosophy and History — has become a part of the Economic Faculty. Industrial sociology is expected to constitute the core of the new program of the Department of Sociology. Full-time staff members of the Department are: Dr Jan Szczepański, Professor of Industrial Sociology, Dr M. Hirszowicz-Bielińska, Assistant Professor of General Sociology, Dr A. Kłoskowska, Assistant Professor of History of Sociology and Social Thought, Dr J. Lutyński, Assistant Professor of Sociography and Deputy Chairman of the Faculty.

#### THE SOCIOLOGICAL SECTION OF THE SILESIA INSTITUTE IN OPOLE

A session of the Sociological Section of the Silesian Institute took place in Opole in November 10 and 11, 1961. The subject was the problem of the generation as a sociological category. The chairman of the Session was Professor Józef Chałaśński, Ph. D.

Papers were read on the following four problems: Dr. K. Żygulski (Łódź) — The problem of the generation as a sociological category in the light of research conducted in Opole; Professor S. Nowakowski, Ph. D. (Warsaw) — Three generations in the urban community of Kędzierzyn; Assistant Professor Z. Gostkowski, Ph. D. (Łódź) — Change of State Frontier and the Integration of Social Space (this paper is published in the present issue of the 'Soc. Review') and J. Woskowski,

M. A. (Łódź) — Two generations of teachers in the light of research on teachers of primary schools in the Opole region. The following two reports were given: Dr. W. Świrski (Wrocław) — Problem of the generation in research on repatriates of the Opole countryside and W. Piotrowski, M. A. (Łódź) — The generation as a sociological category in the light of research on the suburb area of Łódź.

A. B.

#### STUDENTS' SYMPOSIUM OF SOCIOLOGY

The Scientific Circle of Students of Sociology at the Warsaw University, together with the Commission of Science of the Chief Council of the Polish Student Association as well as with the co-operation of the Scientific Circles of students of sociology at the Łódź and Cracow Universities, organized an Inter-University Student Symposium of Sociology from August 30 to September 12, 1961. The intention of the organizers was that the students studying sociology at various centres should become acquainted and exchange views on certain problems of sociological theory and practice. About 40 students took part in the Symposium.

In the course of fourteen days, the following lectures were given at the Symposium: The character of certain disputes in social sciences. Separate schools or continuity in science. May we speak of a Polish school in sociology and in what sense? Science and ideology in the light of K. Mannheim's sociology of knowledge and in some works by Marx. The empirical approach in the practice of American sociology. Problems and research methods in micro-sociology. Sociology and problems of social engineering. The social role of a sociologist.

In addition to the lectures, a number of reports were given on the following topics: 'The model of Polish fine arts from 1946 to 1949 on the basis of an analysis of the contents of the *Przegląd Artystyczny*'. 'Parsons — Lazarsfeld — Mills: a dispute on sociology'. 'Planning and Criteria in choosing a subject of sociological research in the Public Opinion Research Centre of the Polish Radio'. 'The program and realization of sociological research on the Polish countryside'. 'Description of the criminal group according to Sanderson's scales'. 'Research on morally neglected and maladjusted youth in the Lublin and Warsaw communities'. 'Sociometric research of participators of Dr. S. Nowak's Seminar'. 'Industry as an object of sociological research'. The work of the Scientific Circle of students of sociology at the Warsaw University, of the Łódź Sociological Circle and of the Scientific Circle of Sociologists at the Cracow University was also reviewed.

The program of the Symposium also included two trips. The first to the Shoe Factory at Nowy Targ with the purpose of visiting a modern factory and of meeting the administration. That same day the students also visited the Ochotnica village in the Nowy Targ County, where sociological workers and students of the Cracow University have been conducting research for a number of years.

A. Borucki

#### THE PRESENT AND FUTURE OF THE CULTURE OF CONTEMPORARY SOCIETY

That was the title of a series of lectures given from May 8 to 13, 1961 at the Catholic University in Lublin, organized by the rector of the University. The following lectures were given in the order enumerated: Adam Rodziński — Introduction to the problems of culture; Józef Chałasiński — Essential features of

contemporary society; Józef Chałasiński — The educated classes of Africa and their role in national movements in countries south of the Sahara; Edward Rosset — The demographic situation in the world; Antonina Kłoskowska — Mass Culture; Belesław Korninek — The moral and religious reality of contemporary society; Juliusz Braun — A contemporary city as a social community; Czesław Bobrowski — Contemporary methods of production as the substructure of social changes; Jerzy Ozdowski — Alienation and humanization in industry; Jan Turowski — Trends in the changes in social structure; Aleksander Kamiński — Life ambitions of contemporary youth against the background of cultural changes.

All the lectures were published in the quarterly 'Scientific Papers of the Catholic University in Lublin', 1961, No. 4. The number opens with an introduction by the rector of the Catholic University in Lublin, Rev. Professor Marian Rechowicz, Ph. D. and the address given by Professor Czesław Strzeszewski, Ph. D. of the Catholic University in Lublin.

#### POLISH SOCIOLOGICAL BULLETIN

No. 1—2, June—December 1961, of the new Polish Sociological quarterly 'Polish Sociological Bulletin', published in English by the Polish Sociological Association, has come out. Contents: J. Hochfeld *Two Models of Humanization of Labor*; M. Ossowska *Fictitious Beings in Sociological Definitions*; S. Nowak *General Laws and Historical Generalizations in the Social Sciences*; J. Szczepański *Problems of Sociological Research on the Polish Intelligentsia*; A. Kłoskowska *National Concepts and Attitudes of Children in a Middle-sized City in the Polish Western Territories*; B. Gałęski *Rural Sociology in Contemporary Poland (Principal Research Problems and Some Results)*; H. E. Malewska *Religious, Rigid Ethics, and Severity in Upbringing*. — Research Notes. — Book Reviews and Comments. — Polish Sociological Research Centres.

#### ON POLISH SOCIOLOGY ABROAD

A new publication entitled *Handbuch der empirischen Sozialforschung (Textbook of Empirical Social Research)*, Vol. 1, Ferdinand Enke Verlag Stuttgart 1961, contains a chapter written by Professor Jan Szczepański, Ph. D. called 'Die biographische Methode' (The Biographical Method), p. 551—569. The author gives due credit to the large contribution of Polish sociology of the period between the World War I and II in making use of autobiographical and personal material in sociological research.